ROZPRAWY

C. K.

GALICYJSKIEGO

TOWARZYSTWA

GOSPODARSKIEGO.

Tom XXIV.

LWÓW.
1859.

ROZPRAWY

C. K. GALICYJSKIEGO

TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.

TOM DWUDZIESTY CZWARTY.



WE LWOWIE.

W DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH.

1859.

PRZEGLĄD RZECZY

w XXIV tomie Rozpraw zawartych.

Stronnica.

PROTOKÓŁ

Czynności 25 ogólnego Zgromadzenia
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego,
które się odbyło we Lwowie,
w dniach 22, 23, 24 i 25 czerwca, 1858 r.

Pod przewodnictwem

JO. LEONA XIĄŻĘCIA SAPIEHY,

Prezesa Towarzystwa.

Na zaproszenie Prezesa z dnia 26 maja 1858 r. l. 425. zgromadzili się w d. 22. b. m. zrana w sali Zakładu narod. imienia Ossolińskich następujący Członkowie:

1 P. Abancourt Franc. Xawery.
2 « Augustynowicz Bolesław.
3 « Bartmański Józef.
4 « Biesiadecki Franciszek.
5 « Bochdan Stanisław.
6 « Bocheński Aloizy.
7 « Bogdanowicz Marceli.
8 « Bogdanowicz Antoni.
9 « Bogdanowicz Felix.
10 « Borkowski Włodzimierz.
11 « Chomiński Joachim.
12 « Chwalibóg Jan.
13 « Cybulski Adam.
14 Hr. Czacki Alexander.
15 P. Czajkowski Hip. z Bóbr.
16 « Czajkowski Jan.
17 « Czajkowski Waleryan.
18 P. Czarniakowski Adam.
19 « Drzewiecki Józef.
20 « Dubs Marek.
21 Hr. Dzieduszycki Alexander.
22 « Dzieduszycki Włodzimierz.
23 P. Fedorowicz Jan.
24 Xdz Gałdecki Jul., kan. kated.
25 P. Gnoiński Alexander.
26 « Gnoiński Michał.
27 « Hensel Tadeusz.
28 « Herman Ryszard.
29 « Hierowski Ludwik.
30 Hr. Humnicki Władysław.
31 P. Jankowski Ludwik.
32 « Kamiński Jul. Alex.
33 « Kraiński Maurycy.
34 Hr. Krasicki Kazimierz.

35 P. Krawczykiewicz Szymon.
36 X. Krynicki Onufr. kan. i prof.
37 P. Krzeczunowicz Ignacy.
38 « Krzeczunowicz Kornel.
39 « Krzeczunowicz Waleryan.
40 « Kutschera Tomasz.
41 « Laskowski Felicyan.
42 „ Lehr Józef.
43 « Lipiński Mikołaj.
44 « Lityński Jan.
45 « Malczewski Julian.
46 Xdz. Merunowicz Eustachy.
47 P. Nikorowicz Józef.
48 « Oczosalski Stefan.
49 « Paidly Franciszek.
50 « Passakas Ignacy.
51 « Podlewski Waleryan.
52 JE. hr. Potocki Alfred.
53 Przyłęcki Stanisław.
54 P. Rogojski Karol.
55 P. Rudyński Adolf.
56 Hr. Russocki Włodzimierz.
57 Xiążę Sapieha Adam.
58 « Sapieha Leon.
59 P. Sartyni Mateusz.
60 Xdz Sawczyński Grzegorz.
61 P. Smarzewski Seweryn.
62 Hr. Stadnicki Leon.
63 „ Starzeński Michał.
64 P. Strzelecki Felix.
65 « Studziński Wojciech.
66 « Tarnawiecki Marceli.
67 « Torosiewicz Franciszek.
68 « Torosiewicz Michał.
69 « Ujejski Edward.
70 Hr. Wodzicki Kazimierz.
71 P. Wolański Erazm.
72 « Załęski Leon.

Prócz tych znajdowali się na zgromadzeniu jako goście:

P. Muczkowski Tadeusz.
P. Czarniakowski Józef.

Posiedzenie zagaił Xiążę L. Sapieha, dziękując Towarzystwu za zaufanie, jakiem go obdarza, wybrawszy na trzeci sześcioletni okres czasu prezesem swoim, i przyrzekając starać się, ażeby rzetelną pracą i pilnem przestrzeganiem interesów Towarzystwa i gospodarstwa krajowego i nadal godnie odpowiedzieć tak ważnemu powołaniu. Zdaje się Xięciu, że przez 12 lat istnienia Towarzystwa, sprawa rolnictwa naprzód postąpiła. Zaczęto więcej niż dawniej zastanawiać się nad potrzebami kraju i szukać środków, któremiby można im zadosyć uczynić. Nie można zaprzeczyć, że wystawy przez Towarzystwo urządzane, na chów bydła znaczny wpływ wywarły. Założenie szkoły rolniczej na folwarku, na własność Towarzystwa nabytym, jest najwymowniejszym dowodem pożytecznych czynności Towarzystwa. Ale na tem nie należy poprzestawać, owszem potrzeba nie ustawać w pracy około rolnictwa krajowego; nie należy nam

opuszczać instytutu naukowego, z którego można się spodziewać pożytku dla kraju. Ciągle postępując naprzód, lubo zwolna i walcząc z przeszkodami, przyjdziemy do zamierzonego celu usiłowań naszych, a tem samem oddamy prawdziwą przysługę dobru powszechnemu. Przebyliśmy wiele trudności, mamy jeszcze wiele przebyć. Nie zrażajmy się niemi, przy pomocy Bożej i ciągłej pracy osiągniemy cel Towarzystwu naszemu wskazany.

Następnie na wezwanie prezesa Sekretarz odczytał imiona delegatów od niektórych Towarzystw gospodarskich monarchii austryackiej, temi są:

Hr. Kazimierz Krasicki od Czeskiego, Kraińskiego i Styryjskiego; Hr.Hr. Kazimierz Wodzicki i Włodzimierz Dzieduszycki od Krakowskiego.

P. Jacenty Łobarzewski od Bukowińskiego.

P. Edward Dulski od Wiedeńskiego.

Baron Kalchberg, wiceprezydent i P. Józef Lehr, radca leśny, od Morawsko-Szląskiego.

Poczem Sekretarz odczytał sprawozdanie komitetu z czynności Towarzystwa w upłynionem półroczu, tudzież o stanie szkoły rolniczej w Dublanach.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa,

przedłożone na 25tem ogólnem zgromadzeniu dnia 22 czerwca 1858.

Prześwietne Zgromadzenie!

Wierni powołaniu naszemu, nie ustawaliśmy i w upłynionem półroczu w miarę naszej możności i w granicach ustawami nam przepisanych, pracować około dobra rolnictwa krajowego i innych gałęzi przemysłu wiejskiego ściśle z niem połączonych. Ileśmy w tych niespełna czterech miesiącach, które od ostatniego naszego zebrania upłynęły, zdziałać potrafili, raczy Prześwietne Zgromadzenie przekonać się z następującego zdania sprawy.

Najpierwszym obowiązkiem Komitetu było zająć się wykonaniem uchwał przeszłego ogólnego zgromadzenia, którym starano

się zadosyć uczynić, a przytem okólnikiem z dn. 27 marca b. r. l. 286 zawiadomieni zostali wszyscy członkowie Towarzystwa o tychże uchwałach, o składzie obecnym komitetu, i odbytym wyborze na trzeci sześcioletni przeciąg czasu Leona Xiążęcia Sapiehy Prezesem naszego Towarzystwa, nareszcie o stanie szkoły rolniczej w Dublanach.

Z żalem musim oświadczyć, iż hr. Kazimierz Krasicki, który od zawiązania się naszego Towarzystwa w Komitecie zasiadał, z tokiem spraw Towarzystwa dokładnie obeznany, w czasie nieobecności Prezesa miejsce jego zwykle zastępował, w tem półroczu złożył urząd zastępcy Prezesa. Raczy przeto hr. Krasicki przyjąć nasze dziękczynienie za trudy, prace i poświęcenie się, które dla wzrostu naszego Towarzystwa i dobra rolnictwa krajowego, z obywatelską gorliwością i naśladowania godną wytrwałością zawsze podejmował.

Upadek gorzelnictwa, który z każdym rokiem wzmagał się w naszym kraju, wkłada na Towarzystwo nasze obowiązek zbadać przyczyny tej klęski i obmyślić środki do podniesienia tej ważnej przemysłu rolniczego gałęzi. Jakoż na liczne zgłaszanie się w tej mierze obywateli ziemskich, między innemi dostojnego naszego Prezesa, hr. Leonarda Pinińskiego, Władysława Gniewosza, Józefa Misiągiewicza; Komitet postanowił rzecz tę dokładnie zgłębić i wszechstronnie obejrzeć. W tym celu rozesłana już została do stukilkudziesięciu obywateli i znakomitszych w kraju naszym gorzelników, stosowna odezwa (l. 407) zawierająca szereg pytań, które wyczerpują ten przedmiot. Ułożeniem jej zajął się członek Komitetu P. K. Krzeczunowicz. Prócz tego na dzisiejsze posiedzenie przeznaczone zostały trzy pytania, tyczące się tego samego przedmiotu. Szanowne zgromadzenie raczy je wziąść pod ścisłą rozwagę: gdyż odpowiedzi na rzeczoną odezwę i zdanie prześwietnego zgromadzenia będzie podstawą memoryału, jaki Komitet przedłożyć zamierzył wysokiemu Rządowi, z prośbą o zniżenie podatku od wyrobu wódki i o zmianę w sposobie pobierania onego.

Na podanie jednego z obywateli kraju zaniesiona została do wys. Rządu prośba o zaprowadzenie napowrót w Sądach postępowania prowizorycznego w sporach o zwrot rzeczy wydzierżawionej. Rzecz ta popartą została w Wiedniu, imieniem towarzystwa przez

Xięcia Prezesa, jako też Xcia Karola Jabłonowskiego u Jego Excelencyi Ministra Sprawiedliwości. Jak słychać, projekt nowej ustawy jest już ułożony, i do najwyższego potwierdzenia przedstawiony.

Prześwietna Dyrekcya finansów krajowych (20 lut. b. r. l. 5314) raczyła nasze Towarzystwo zawiadomić, iż zarządziła stosowne ogłoszenie przepisów, tyczących się szacunku gruntów dla stałego katastru, co daje możność obywatelom obeznać się z temi przepisami.

Taż sama Dyrekcya udzieliła dla wiadomości Towarzystwu odpisu rozporządzenia, jakie wydała do organów swoich wykonawczych, co do przedłużenia czasu zacieru w gorzelniach, za co właściciele gorzelni winni są jej wdzięczność.

W dopełnieniu uchwały ostatniego ogóln. zgrom. z d. 9 lutego, zaniesiono prośbę do wys. Ministeryum, w imieniu Towarzystwa naszego o pozwolenie rozszerzenia skali dotychczas przy wymiarze pożyczek z Towarzystwa kredytowego na dobra ziemskie używanej.

Skutkiem uchwały tegoż zgromadzenia udzielono kwoty 120 złr. JX. Stefanowi Podlaszeckiemu na wystawienie żniwiarki własnego jego pomysłu, która miała być okazana na tegorocznej wystawie przemyskiej. P. Henrykowi zaś Sławińskiemu z Kleczy posłano medal Towarzystwa, jako nagrodę honorową za produkcyę nasion traw pastewnych, który takową z wdzięcznością przyjął.

Hr. Andrzej Zamojski, Prezes Towarzystwa rolniczego w Warszawie, a nasz gorliwy członek korespondujący, nadesłał zażądane wiadomości o stanie fabrykacyi sztucznych nawozów z odchodów ludzkich po miastach stałego lądu. Wiadomości tych dostarczył P. Przystański. W odpowiedzi swej do Komitetu hr. Zamojski dodaje następującą uwagę: »Rzecz ta wszędzie zwraca obecnie uwagę techników, ale prawdę powiedziawszy, nigdzie jeszcze nie postąpiła po za mniej więcej szczęśliwe próby, rozstrzygniętą zupełnie nigdzie dotąd nie została. W czasie przeszłorocznej mojej przejażdżki zwracałem i na ten ważny szczegół uwagę; lecz wszędzie, jak już powiedziałem, próbują tylko. Nie radziłbym się już puszczać na kosztowne roboty, ale śledzić postępy bardzo warto i należy.«

Wiadomości te wraz z uwagami powyższemi przesłane zo-

stały do prześw. Prezydyum tutejszego Magistratu. Zwrócono także uwagę tegoż Magistratu na czasopismo wiedeńskie: *Allgemeine Land- und Forstwirthschaftliche Zeitung* z d. 5 b. m. i r. Nr. 23, w którym jest krótka rozprawa o czyszczeniu miast, i obracaniu exkrementów na nawóz.

Członek Tow. P. Jan Scheidlin nadesłał sprawozdanie z robót drenowych w ciągu przeszłego roku w Żywcu wykonanych. Ogłoszą się one w 23 tomie Rozpraw, aby rolników naszych lepiej obeznać z tym najskuteczniejszym sposobem ulepszenia roli i wykazać skutki drenowania.

Człon. Zastępca Komitetu Hr. Leon Stadnicki przedłożył wypracowaną przez siebie rozprawę pod napisem: »Rada dana młodemu przyjacielowi do stałego ulepszenia ziemi.« Rozprawa ta napisana jest zwięźle i popularnie, a co ważniejsza, zawiera w sobie wiadomości z wieloletniego doświadczenia własnego czerpane.

Kanał do obsuszenia rozległych błot w dolinie rzeczki Jaryczówki w przeszłym roku doszedł już do samej szosy w Grzybowicach w pierwszem pogłębieniu i rozszerzeniu, a już widoczna nastąpiła zmiana na łąkach co do stanu obsuszenia. W tym roku pracują nad dalszem pogłębieniem tego kanału na dwóch punktach od Zadworza ku Jaryczowu i od Jaryczowa ku Grzybowicom. Dobroczynne skutki tego przedsiębierstwa będą jeszcze większe i trwalsze, skoro interesowane strony na swoich gruntach porobią poprzeczne rowy, wchodzące do głównego kanału.

Wspomniano było dawniej, że niektórzy obywatele ziemscy poczynili tyle potrzebne kroki do obsuszenia także bagien, ciągnących się nad rzeką Pełtwią, ode Lwowa aż do Buska. Rzecz tę w przeszłym roku przerwaną, poruszyliśmy na nowo, polecając ją opiece J. Excel. hr. Kajetana Lewickiego, jako mającego dobra w tamtej okolicy. Towarzystwo ma nadzieję, iż hr. Lewicki chętnie przyłoży się swem staraniem do spiesznego i wielce pożądanego przeprowadzenia tej sprawy.

Co się tycze sprawy zaprowadzenia Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od pożarów dla Galicyi, wysokie Namiestn. (9 maja b. r. l. 16407) raczyło zawiadomić nas, że W. X. Krakowskie oświadczyło się, iż chętnie przystąpi do niego, nie żądając już jak

dawniej, osobnej dyrekcyi; Xięstwo zaś Bukowiny z powodu tamtejszych odmiennych stosunków, do tego Towarzystwa należeć nie może. Dalsza pertraktacya tej sprawy potrwa jeszcze jakiś czas, ale miejmy nadzieję, że ostatecznie kraj nasz cieszyć się będzie tem Towarzystwem, które prawdziwem będzie dlań dobrodziejstwem. Przedmiotu tego Komitet nie spuszcza z uwagi.

Wysokie Namiestnictwo (8 kwietnia b. r. l. 14559) zwracając uwagę Towarzystwa naszego na dzieło P. Oberdicka: «*Beitrage zur Hebung der Obstkultur.*» wydane w Stuttgardzie 1857 r. zapytuje czyli nie warto byłoby przełożyć to dzieło na język polski? żąda oraz opinii co do pytania: W jaki sposób mogłyby się przyczynić Władze rządowe, Towarzystwa gospodarskie i Konsystorze do osiągnienia pomyślnego rezultatu w podźwignieniu sadownictwa? Zadanie to będzie przedmiotem rozpraw na przyszłem naszem zebraniu. Raczą zatem Szanowni Panowie zastanowić się nad nim, i uwagi swoje nadesłać do Komitetu przed końcem jeszcze bieżącego roku.

Z listu okólnego, wyżej powołanego (27 marca b. r. l. 286) wiadomo Prześwietnemu Zgromadzeniu, że celem przyczynienia się do podniesienia chowu bydła, koni, owiec, i innych źwierząt domowych, odprawione zostały pod kierunkiem naszego Towarzystwa dwie wystawy rolnicze w bieżącym półroczu; jedna w Brzeżanach w d. 31 maja i od 1—4 czerwca, druga w Przemyślu od 7—11 b. m.

Urzędowy raport z wystawy Brzeżańskiej, któryśmy w tych dniach otrzymali, wydrukowany będzie w Rozprawach Towarzystwa. Tu tyle tylko wspomnieć niechaj nam wolno będzie, że ze sprzedaży biletów loteryjnych i innych źródeł zebrano sumę 1635 złr. 20 kr. Z której to sumy wydano 802 złr. na kupno przedmiotów do losowania nabytych. Koni, po największej części szlachetniejszego rodu, było przyprowadzonych sztuk 54, między któremi stadników było 16. Bydła rogowego przyprowadzono sztuk 53; owiec szlachetnych ras sztuk 49. Drób także i nierogacizna znajdowały się, ale w małej ilości, równie rozmaite płody rolnicze i rolniczo-przemysłowe, narzędzia rolnicze i machiny. Udział okolicznych obywateli ziemskich w wystawie Brzeżańskiej był dość znaczny, a ruch w mieście dość ożywiony. Wpływu skutecznego na chów bydła z tej wystawy spodziewać się należy, gdyż nauka naoczna jest najskuteczniejszą, a do-

równanie różnych ras zwierząt domowych nastręcza sposobność wybrania tej, która za lepszą uznaną została. Zebranie zaś z różnych okolic obywateli w jednem miejscu, chociaż na krótki czas, nigdy nie pozostanie bez jakiegoś wpływu na ulepszenie gospodastwa wiejskiego przez wymianę zdań, przez rozbieranie ważniejszych przedmiotów z dziedziny rolnictwa, przez zbliżenie się ku sobie w jednakich celach.

Z wystawy Przemyskiej nie masz jeszcze urzędowego sprawozdania, ale z prywatnych wiadomości, możemy z przyjemnością donieść, że wystawa rzeczona równie jak brzeżańska, znalazła gorący udział w powszechności gospodarczej. Tu sprzedano biletów 1380 z wielką łatwością, osobliwie pod względem bydła była ciekawą, bo było około 120 sztuk, i po większej części nie pojedyncze sztuki, ale po kilkanaście sztuk różnych warstw z każdej obory. Były szwajcarskie z Wzdowa, holenderskie czystej krwi i krzyżowane z Przeworska, Łańcuta i Krysowic, ayrshirskimi krzyżowane z Krasiczyna, krajowe z Niemstowa i Krasiczyna. Owiec było mało, bo tylko około 50 sztuk. Widziano tu barany z Rambouillet i ich potomstwo. Koni roboczych wystawiono sztuk 16, między temi 4 ogiery; koni rasowych było około 30 sztuk pięknych i doborowych. Mogą tedy wystawy nasze uważane być za potężną dźwignię w chowie zwierząt domowych, będących podstawą każdego gospodarstwa. Jakoż postęp w hodowli bydła, zwłaszcza na wystawie przemyskiej, był widoczny, a już wprzeszłe wystawy wywarły w tym kierunku istotny i bardzo wyraźny wpływ na chów bydła tego roku przedstawionego. Pod kierunkiem Towarzystwa gospodarskiego krakowskiego, odbyła się także w końcu maja b. r. w mieście Jaśle wystawa rolnicza dla zachodniej Galicyi, o której czytaliśmy doniesienia pochlebne w dziennikach krajowych.

Szanownym komisyom Towarzystwa, mianowicie prezesom ich, P. Waleryan. Krzeczunowiczowi i Xciu Adamowi Sapieże należy się słuszna wdzięczność od Towarzystwa za trudy, prace i koszta w przeprowadzeniu tej sprawy podjęte. Dziękujemy im przeto najszczerzej, dziękujemy także wszystkim tym obywatelom kraju, którzy udziałem swym przyczynili się do świetności obydwóch wystaw tegorocznych. Szczegółowo powinniśmy wyrazić naszą wdzięczność hr.

Stanisławowi Potockiemu, właścicielowi Brzeżan, który starodawnym obyczajem przyjmował w domu swym w Raju zebrane obywatelstwo na wystawę, gdzie z powodu tego cały park był oświecony.

Raporta urzędowe o tych wystawach podadzą się szczegółowo do wiadomości powszechnej w Rozprawach Towarzystwa naszego. Nie możemy tu pominąć wyrażenia naszej wdzięczności prześwietnym c. k. władzom cywilnym i wojskowym w Brzeżanach i Przemyślu, za uprzejmą gotowość, z jaką usiłowania komisyi Towarzystwa wspierać raczyli, osobliwie Panom Przełożonym Władz obwodowych Saarowi i Pastowi, tudzież Pułkownikowi Baronowi Jossika i majorowi Kozynie.

Prześwietne Zgromadzenie raczy zadecydować, w których miejscach mają się odprawiać wystawy nasze w przyszłym roku? Stosowny wniosek przedłożony będzie do uchwały Prześwietnemu Zgromadzeniu.

Na wniosek referenta w Komitecie P. Waleryana Krzeczunowicza, zaniesioną została od Towarzystwa naszego prośba w przedmiocie obostrzenia kwarantanny czyli kontumacyi na bydło rogowe z zagranicy sprowadzane. Wraz z bydłem tem i zaraza na nie zawleka się do kraju i klęska ta obór naszych pustoszyć nie przestaje mimo wszelkich usiłowań i zabiegów ze strony Władz rządowych.

Tenże gorliwy czł. Komitetu zajął się z upoważnienia Komitetu zaprowadzeniem stałych targów na bydło opasowe w Krakowie. W tym celu odbył umyślnie podróż do tego miasta i wynalazł stosowne miejsce na targowicę. Jeżeli ustalenie targów na bydło w Krakowie, o co także tamtejsza Izba handlowa usilne czyni starania i zabiegi, przyprowadzone będzie do skutku, dobrodziejstwo to w znacznej części kraj nasz zawdzięczać będzie Izbie handlowej krakowskiej i P. Waleryanowi Krzeczunowiczowi.

Wys. Namiestnictwo (12 maja b. r. l. 20259) nadesłało wezwanie do większych właścicieli ziemskich do subskrypcyi na dzieło: *Abbildungen der österreichischen Rindvieh-Racen.* Dzieło to wychodzić ma w Wiedniu z rozkazu w. Ministeryum spraw wewn. i zawierać będzie 27 rycin bydła różnych ras w monarchii hodowanych. Exemplarz fotografowany kosztuje 100 złr., exemplarz chromolitografowany zaś 20 złr. Lista do subskrypcyi jest w kancelaryi Tow. otwarta.

Toż wys. Namiestnictwo (7 kwiet. b. r. l. 14256) nadesłało statuta Towarzystwa chowu koni roboczych w Szwabii i Neuburgu, wraz ze sprawozdaniem z obrotu funduszów rzeczonego Towarzystwa, zachęcając z polecenia w. Ministeryum Spr. wew. do zawiązania podobnego stowarzyszenia w Galicyi, za pośrednictwem naszego Towarzystwa. P. Waler. Krzeczunowicz, któremu przedmiot ten w Komitecie przydzielony został, korzystając z zebrania obywateli na wystawę brzeżańską, na osobnem posiedzeniu zasiągał ich opinii w tej mierze. Wszyscy uznali potrzebę podobnej instytucyi dla naszego kraju, ale uważali, iż zaprowadzenie towarzystw filialnych naszego Towarzystwa po obwodach mogłoby tę rzecz bardzo ułatwić.

Czł. Tow. JX. Mandyczewski nadesłał wiadomość o kurach indyjskich, która zamieszczoną będzie w Rozprawach Towarzystwa.

W celu zebrania dat statystycznych, a tym sposobem uzyskania podstawy do dalszego skutecznego działania. Sekcya nasza chowu bydła wydała do znakomitych hodowców koni, bydła rogatego i owiec, stosowną odezwę wraz z pytaniami, przedmiotu tego dotyczącemi (l. 272.)

Na posiedzenie Sekcyi pszczelnej, które się odbyło d. 1 b. m. w Brzeżanach, w czasie wystawy rolniczej, ułożone zostały pytania okolnikiem, z d. 27 marca ogłoszone, przez czł. zastep. kom. JX. Kanonika Krynickiego. Odpowiedzi na te pytania, spisane przez p. Juliana Lubienieckiego, podane będą do wiadomości w naszych Rozprawach. Posiedzenie rzeczone odprawione było w ogrodzie, na ten cel uporządkowanym i ozdobionym, przy licznej publiczności, jako i profesorów i młodzieży szkolnej, z wielkiem zadowoleniem i nauką ogółu.

Sprawozdanie Sekcyi jedwabniczej za rok przeszły, przez ref. P. Ludwika Komarnickiego ułożone, i na zimowem posiedzeniu naszem przeczytane, wydrukowane zostało w 23 t. Rozpraw Tow. Z tego sprawozdania okazuje się, iż 319 ℔ kokonów, czyli oprzędów jedwabniczych wyprodukowano w naszej prowincyi. Jestto wprawdzie początek tylko, ale nie godzi się wątpić, iż przy usilnej pracy i wytrwałości i tę gałęź przemysłu, która w innych krajach do wielkiego już doszła znaczenia, przyswoimy naszemu kra-

jowi. Idzie tu głównie o to, aby plantacyę morw starać się rozpowszechnić po całym kraju; w czem szanowne duchowieństwo wpływem swym i własnym przykładem, mogłoby przyjść w pomoc naszemu Towarzystwu. Nie wątpimy, że i obywatele ziemscy nie odmówią w tej mierze swej pomocy. Pani Cielecka z Hadynkowiec przysłała na przedaż do naszej Sekcyi wór korcowy kokonów, ważący 9 ℔. Niechaj przykład tej pani będzie zachętą dla gospodyń naszych! Mając już w kraju kilka znacznych zakładów jedwabniczych, jakoto: w Przeworsku, w Białymkamieniu, Szmańkowczykach i t. d. można z wszelką łatwością nabywać i drzewka morwowe i nasionka robaczków jedwabników.

Z przyjemnością dowiadujemy się z raportu komisyi wystawy Brzeżańskiej, iż w tem mieście jest zakład jedwabników u pana Kwistka, dyrektora szkoły obwodowej, którego plantacye drzew morwowych wzorowo są prowadzone. Przykład pana Kwistka godzien jest, aby go pp. nauczyciele szkół naśladowali: gdyż tym sposobem jedwabnictwo najprędzej mogłoby się w kraju rozpowszechnić: nie jeden bowiem z młodzieży nabrałby zamiłowania do tego przemysłu, i takowe w kole swojem domowem później starałby się zaszczepić. Usiłowania pana Kwistka zasługują na pochwałę i wsparcie najsilniejsze.

Sekcya leśna naszego Towarzystwa odbyła posiedzenie swoje podczas wystawy Przemyskiej. Posiedzenie rzeczone odprawiło się w d. 8, 9 i 10 czerwca z pożytkiem zgromadzenia i nie omieszka zapewne wywrzeć dobrego wpływu na rozjaśnienie niejednej kwestyi, tyczącej się leśnictwa. Z posiedzeniem tem połączona była wycieczka do lasów Krasiczyńskich i Krysowickich, gdzie Xżę Adam Sapieha i hr. Edward Stadnicki zebranych gości podejmowali. Na wystawie widziany był tartak przenośny i machina do roboty gontów, machiną parową poruszane, którym wyrób tarcic i gontów odbywał się z zadowoleniem widzow. Tartak rzeczony i gontarkę sprowadził Xżę L. Sapieha z Gracu, gdzie były robione podług pomysłu naczelnego inżyniera i mechanika kolei żelaznej galicyjskiej. Szczegółowy raport podany będzie w Rozprawach naszych.

Wys. Namiestnictwo (2 czerwca b. r. l. 23707) raczyło za-

wiadomić nasze Towarzystwo, że examina rządowe na leśniczych odbędą się tego roku. Kandydaci mają zatem prośby swe o przypuszczenie do examinu przedkładać do końca lipca b. r. wprost do wysokiego Namiestnictwa.

Na zebranie Sekcyi leśnej Towarzystwa Morawsko-Szląskiego, mające się odbyć w Bernie w d. 5 i 8 lipca b. r. delegatem naszego Towarzystwa zamianowany został czł. nasz korespondujący, Pan Weeber.

Przystępujemy teraz do Zakładu naukowo-gospodarskiego w Dublanach.

Gospodarstwo na folwarku Dublańskim staramy się wszelkiemi sposobami prowadzić, aby z czasem mogło służyć za naukę dla uczniów szkoły tamtejszej. Lubo dopiero czwarty rok upływa, jak posiadamy tę majętność, jednak i w tym krótkim czasie widać już teraz znaczny postęp i na folwarku i na polu; postęp ten przypisać należy troskliwszej uprawie roli, i wkładom, jakieśmy w Dublany włożyli. Żałować atoli należy, że dla braku funduszów większych nie można jeszcze było przystąpić do zregulowania i ulepszenia łąk, ani do przedsięwzięcia przynajmniej próby zakładania drenów dla nauki młodzieży.

W tym ostatnim przedmiocie przyszedł Towarzystwu w pomoc hr. Leon Stadnicki, ofiarowawszy 3000 przeszło sztuk rurek drenowych, i takowe własnemi podwodami z Nadyb do Dublan przywieść polecił. Mając już materyał gotowy na miejscu; mając narzędzia grabarskie dawniej z Wiednia sprowadzone, mając już wzory drenów w kraju, możnaby i z tym tak dziś głośnym środkiem ulepszenia ziemi obeznać praktycznie młodzież, uczącą się w szkole Dublańskiej.

W innych darach wpłynęły dla gospodarstwa Dublańskiego od p. Lud. Skrzyńskiego sieczkarnia na wzór hohenhejmskiej, tu we Lwowie w fabryce wdowy Szumanowej wykonana; od pana d'Abancourt przyrząd do rznięcia drew opałowych, 2 kopy tyk chmielowych, 65 sążni tarcic jaworowych i dwa garnce nasienia buraków; nareszcie od pana Antoniego Sozańskiego nóż ogrodniczy.

Z funduszów zaś Towarzystwa sprawiono plewnik czyli gra-

cę konną, do uprawy roślin okopowych, za kwotę 28 fr. m. k. z fabryki wyżej wspomnianej.

Co do obory Dublańskiej należy wyznać, iż ta potrzebuje zupełnego przekształcenia, zwłaszcza gdy tego roku sprzedano znaczną ilość krów starszych. Ztąd niedobór w dochodzie z nabiału okazać się musi, jeżeli nie zastąpi się ubytku w oborze nowemi krowami. Brak funduszów i tu jest główną przeszkodą do dalszego działania, i pomimo że mamy bardzo pięknego buhaja czystej rasy holenderskiej, darowanego Towarzystwu przez p. Ignacego Krzeczunowicza, obora Dublańska dla braku dobrych krów podnieść się nie może.

Wspomnieliśmy byli w okólniku z d. 27 marca, że zastępstwo dyrekcyi szkolnej powierzone zostało p. Profes. Żelkowskiemu, z dodaniem mu do pomocy p. Profes. Niesiołowskiego i Suplenta Tynieckiego. Przy mnogich swych pracach i zatrudnieniach, z posadą profesora połączonych, P. Żelkowski sprawuje ten obowiązek dotąd z zadowoleniem Komitetu i rzetelnym pożytkiem młodzieży, opiece swojej powierzonej. Nieodżałowana szkoda, że p. Profes. Żelkowski mając dla siebie inne korzystniejsze widoki, oświadczył, że z posady profesora teoryi i praktyki rolniczej, oraz chowu bydła, ustępuje z d. 30 kwietnia 1859 roku na zawsze.

Rzecz o mianowanie stałego dyrektora jest jeszcze w pertraktacyi. Idzie nam głównie o to, aby wynaleść męża równie naukowo wykształconego, jak i z gospodarstwem wiejskiem teoryczníe i praktycznie dokładnie obeznanego, któryby się mógł zająć oraz wykładem w szkole jednego z głównych przedmiotów naukowych, planem Zakładu przepisanych.

W końcu kwietnia odbyły się examina półroczne we wszystkich trzech klasach z przedmiotów następujących: z arytmetyki, chemii, fizyki, mineralogii, mechaniki, budownictwa, z teoryi i praktyki rolniczej, z nauki chowu bydła, z rachunkowości i technologii. Examinom tym byli przytomni delegaci naszego Towarzystwa: PP. Laskowski, Kutschera, Alex. Gnoiński, Ign. Krzeczunowicz, profesorowie Lipiński, Wolf, Urbański, Strzelecki i Żmurko.

Usilnej i gorliwej pracy PP. Profesorów szkoły dublańskiej

zawdzięczamy zadowalniający postęp w naukach, który uczniowie w tem półroczu okazali. Zdanie niektórych panów delegatów o tych examinach, na piśmie Komitetowi przedłożone, może być zaspokajającem dla Towarzystwa naszego, że szkoła dublańska celowi swemu odpowiada.

Szkoła dublańska nie przestaje doznawać należytych względów od osób rozmaitego stanu. I tak od ostatniego naszego zebrania zimowego wpłynęły następujące dary dla niej:

Od JEx. Xdza Arcyb. Baranieckiego . .	200 złr.
« Hr. Baworowskiego Włodzimierza . .	150 «
« P. Bocheńskiego Aloizego . . .	25 «
« « Delinowskiego Antoniego . .	10 «
« « Gnoińskiego Alexandra . . .	20 «
« « Gumowskiego Wiktora . . .	50 «
« « Bezimiennego (Karabeli na szpacie) .	40 «
« « Krzeczunowicza Ignacego . .	50 «
« « Krzeczunowicza Kornela assyg. kas. .	100 złr. 28 k
« « Krzeczunowicza Waleryana . .	100 «
« Hr. Łosia Tadeusza	30 «
« P. Majera Józefa	10 «
« « Micewskiego Edwarda . . .	25 «
« « Pohoreckiego Felixa . . .	10 «
« Xcia Sapiehy Adama	200 «
« Hr. Starzeńskiego Michała . . .	100 «
« P. Studzińskiego Wojciecha . .	10 «
» « Torosiewicza Michała . . .	50 «
« « Wolańskiego Franciszka . . .	10 «
« Hr. Załuskiego Józefa . .	40 «
« P. Żelkowskiego Maxymiliana . .	60 «
suma	1290 złr. 28 k.

Subskrybowali zaś:

Hr. Czacki Alexander . . .	100 «
P. Petrowicz Xawery . . .	40 «
suma	140 złr.

Wymienieni dobroczyńcy złożyli lub subskrybowali powyższe kwoty jako darowiznę naszemu Towarzystwu na jego nieograniczoną własność i do wolnego zarządu Komitetu nieodwołalnie z tym wszakże zastrzeżeniem, aby te kwoty na cele szkoły gosp. w Dubl. w sposób przez tenże Komitet oznaczyć się mający, obrócone były. Prócz tego przybyło od najdostojniejszego Arcyxięcia Albrechta suma 500 złr. m. k.; od p. Juliana Finka 25 złr.; od p. Wincentego Petrowicza akcya Towarzystwa na 25 złr.; od p. Ludwika Zielińskiego za pośrednictwem wys. Namiestnictwa, Obligacya pożyczki 5% na 50 złr. na wieczny fundusz utrzymania szkoły. Hr. Russocki ofiarował piękną mapę Europy i obydwóch kul ziemskich, wykonaną przez kapitana Schedę, a hr. Kazimierz Krasicki pożyczył do użytku, szkoły instrumentu mierniczego, który tam od trzech lat służy do wykładu geometryi praktycznej i niwelacyi. P. Marceli Dłużniewski ofiarował 25 exempl. dziełka przez siebie wydanego «*Weterynarya homeopatyczna*», ze sprzedaży których dochód przeznaczył na fundusz szkoły.

Prócz tego do zbiorów szkolnych sprowadzono z Wiednia od Baadera zbiór minerałów wartości 73 złr., prócz kosztów transportu, potrzebny do wykładu geologii i mineralogii. Sprawiono także barometr za kwotę 8 złr.

Zadaniem dziś najważniejszem jest zabezpieczenie utrzymania szkoły, a zatem obmyślenie stałego dla niej funduszu. Gdy na zewnętrzną pomoc na teraz liczyć nie można, nie pozostaje nam nic innego, tylko szukać jej w gronie naszem i u reszty obywateli ziemskich, których sprawa ta najbliżej obchodzić powinna. Szkoła bowiem rolnicza dla kraju rolniczego jest rzeczą niezbędną, i z niej tylko zbawiennego wpływu na podniesienie rolnictwa oczekiwać można. Trzeci już rok utrzymujemy ją funduszami, jakiemi rozporządzać możemy, i gdyby nie wspaniałomyślne dary naszego dostojnego prezesa, bylibyśmy w większym kłopocie niżeli jesteśmy teraz. Oświadczyć musimy, że gdyby się ilość członków Towarzystwa powiększyła, a raty roczne regularniej niż dotąd wpływały, Towarzystwo nasze byłoby w możności utrzymać szkołę staraniem swojem założoną, bez zewnętrznej pomocy. Do tego więc

celu zdążać mamy obowiązek i powinność, jeżeli chcemy istotnie wpływać na podniesienie rolnictwa krajowego.

W celu zapomożenia obory na folwarku Dublańskim następujący członkowie ofiarowali dla zakładu 11 sztuk bydła, jako to:

JEx. Alfred Hr. Potocki 2 krowy.

JO Xiążę Wład. Sanguszko 2 krowy.

P. Waleryan Krzeczunowicz 2 krowy.

P. Wojciech Studziński 2 krowy.

Hr. Włodz. Dzieduszycki 1 buhaja ayrshirskiego.

JO. Xiążę Adam Sapieha 2 krowy.

Do obejrzenia gospodarstwa dublańskiego i szkoły tamtejszej wyznaczona została z grona Towarzystwa komisya, składająca się z 3 członków, to jest Hr. Kazimierza Wodzickiego i PP. Jana Fedorowicza i Alexandra Gnoińskiego. Komisya ta obowiązana jest przedłożyć swoje zdanie Towarzystwu o stanie Zakładu w Dublanach.

Następnie na wezwanie Prezesa, Referent do spraw szkolnych w Dublanach, profesor Lipiński przedłożył następujący wniosek Komitetu względem szkoły.

«W sprawozdaniu, które Komitet szanownemu Towarzystwu na ostatniem ogólnem zgromadzeniu o Zakładzie naukowym gospodarskim w Dublanach przedłożył i które jest w tomie 23 Rozpraw Towarzystwa g. g. umieszczone; Komitet obeznał szanowne zgromadzenie ze sprawą Zakładu Dublańskiego, tak co do historyi nabycia tej majętności, jakoteż co do funduszów na zakupienie Dublan i założenie szkoły gospodarskiej.

Preliminarz wydatków na rok 1858 dla szkoły w Dublanach okazał, że takowe wynoszą:

I. Płaca Dyrektora, Profesorów i lekarza .	złr.	5900
II. Utrzymanie szkoły	złr.	1450
III. Utrzymanie uczniów	złr.	6254
Ogół wydatków	złr.	13604

Na pokrycie których kosztów wpływa:

I. Ze skarku Państwa	złr.	1500
II. Od 27 uczniów po 300 złr. . .	złr.	8100
razem	złr.	9600

okazał się przeto niedobór w sumie . . . . złr. 4004.
To wyjaśnienie stanu finansów było powodem, dla czego Komitet miał zaszczyt udać się z prośbą do wysok. c. k. Prezydyum Namiestnictwa o pokrycie nadwyżki sumy na założenie i dotychczasowe utrzymanie szkoły nad zebrane na ten cel fundusze, jakoteż o pokrycie niedoboru wykazanego w preliminarzu szkolnym na bieżące półrocze i o wyjednanie dostatecznego uposażenia dla szkoły nadal, ażeby tym sposobem upewnić utrzymanie zakładu naukowo-gospodarskiego.

Na to podanie Komitetu dotychczas jeszcze stanowczego rozstrzygnienia nie ma.

W obecnem przeto położeniu Komitet zgodnie z już zapadłą uchwałą szanownego zgromadzenia jest zdania, aby szkoła w Dublanach nadal bez przerwy utrzymaną została, i dopóki subwencya wysokiego Rządu nie nastąpi, o swoich własnych funduszach się utrzymała.

Gdy jednakże już na bieżące półrocze okazał się niedobór 4004 złr. a na rok przyszły równy niedobór okazaćby się musiał, to zaś wszelką możliwość przechodzi, aby Towarzystwo tak znaczną przewyżkę własnemi siłami zastąpić mogło; przeto nie pozostaje nic innego, jak tę szkołę tak co do nauczycieli jako też środków naukowych w ten sposob *ograniczyć*, aby takowa na lat kilka, dopóki subwencya wysokiego Rządu nie nastąpi, z własnych dochodów utrzymać się mogła.

Ograniczenie to sądzi Komitet w ten sposób zaprowadzić:

I. Kurs trzyletniej nauki zredukować na *lat dwa*, wypuszczając z planu nauk wszystkie przedmioty przygotowawcze, kładąc zarazem za warunek, aby młodzież dopiero po odbytym pomyślnie *examinie wstępnym* do Zakładu w Dublanach przyjmowaną była.

II. Do zaopatrzenia nauk w kursie dwuletnim, mniej sił naukowych potrzeba będzie; Komitet sądzi, że wystarczy Dyrektor, jeden Profesor, adjunkt, i który z młodzieży do pomocy lub w ich miejscu dojeżdżający Profesor z miasta.

Następujący byłby preliminarz wydatków na rok 1858—9 dla Szkoły:

I. Płace: Dyrektora, Profesora, lekarza i inne pomoce naukowe . . . . . . 3800 złr.

II. Dalsze wydatki na szkołę.

1. Utrzymanie i ubezpieczenie budynków	200	«
2. Pomoce naukowe	100	«
3. Opał	400	«
4. Oświetlenie	160	«
5. Służba boża	50	«
6. Posyłki i inne wydatki . . .	200	«
Ogółem	1110	złr.

III. Utrzymanie 20 uczniów.

(Spodziewa się bowiem Komitet, że w przyszłym roku najmniej będzie 20 uczniów.)

1. Stół, pranie i usługa, à 222 złr. .	4440	złr.
2. Drwa dla traktyerni	120	«
3. Koszta leczenia	100	«
4. Inne drobne wydatki . . .	40	«
Ogółem	4700	złr.

Zestawienie wydatków.

Ad I. Płace	3800	złr.
Ad II. Utrzymanie szkoły . . .	1110	«
Ad III. Utrzymanie uczniów . .	4700	«
Ogół wydatków	9610	złr.

Na pokrycie tych kosztów wpłynie:

I. Ze skarbu Państwa . . .	1500	złr.
II. Od 20 uczniów, à 300 złr. . .	6000	«
razem	7500	złr.

Okazuje się przeto niedobór w sumie . 2110 złr., które rok rocznie dodać potrzeba, aby szkołę tę nadal utrzymać.

Co się tyczy pokrycia niedoboru wykazanego na rok bieżący w sumie 4004 złr., udało się Komitetowi ze składek od czasu osta-

tniego zgromadzenia ogólnego zebrać sumę przeszło 2000 złr. mk Komitet spodziewa się po gorliwości Szanownego Zgromadzenia, że dalsze kontynuowanie składek łaskawych tę całą sumę wypełni.

Co się zaś tyczy niedoboru wykazanego na rok przyszły i następny po 2000 przeszło złr.; fundusz z łatwościąby się znalazł gdyby raty zaległe popłacone zostały i takowe regularnie corocznie do kasy Towarzystwa wpływały.»

Po odczytaniu powyższego wniosku P. Lipiński napomknął, iż Komitet otrzymał od pana Józefa Piaseckiego z Trzęsówki wniosek, (l. 517), ażeby dla utrzymania nadal szkoły rolniczej w Dublanach, tak dla kraju potrzebnej, na stowarzyszonych podnieść coroczną opłatę z tytułu wydatków na szkołę rzeczoną z 12 na 16 złr., i z tych na potrzeby Komitetu i ogólnych zebrań tylko sześć złr. corocznie wydawać, zaś 10 złr. m. k. poświęcić na utrzymanie szkoły; tudzież w razie gdyby nie można było znaleść funduszów na utrzymanie szkoły w teraźniejszym jej stanie, uczynić z niej raczej niższą szkołę, niżeli całkiem zamykać.

Xiążę Prezes. Za zredukowaniem szkoły na dwa lata, prócz braku funduszów wiele przemawia powodów, a dla uczniów byłoby to dobrodziejstwem nawet. Uczeń w mieście o własnej pracy może z większą łatwością odbyć nauki przygotowawcze, niżeli w Dublanach. W Wiedniu był projekt, aby zaprowadzić w całej monarchii szkoły; rolnicze o dwuletnim kursie. Rząd chce się zająć wykonaniem tego projektu. Jest on tylko odłożony a nie porzucony. Rząd chce wsparcie dać szkołom rolniczym. Idzie więc o to, aby naszą szkołę utrzymać do tego czasu, aż Rząd nie da jej wsparcia, aby nie dać jej upaść przed tem, nim reorganizacya szkół rolniczych nastąpi. Przez dwa lata biorę zatem utrzymanie szkoły na własny mój rachunek, to jest pokryję niedobór, jaki wypadnie, nie wątpiąc że i Towarzystwo zechce mię w tej mierze wesprzeć. Po dwóch latach znowu znajdą się fundusze, a tak nie damy upaść Zakładowi Dublańskiemu, który z takiem wytężeniem całego kraju powstał. Gospodarstwo doszło do tego stopnia ulepszenia, że zbliża się do postępowego. W czterech latach nikt nie potrafi udoskonalić gospodarstwa; na to prócz funduszów trzeba czasu i cierpli-

wości. Bagna już są do tego stopnia obsuszone, że prawie suchą nogą można je przebyć. Trzeba jeszcze poprzecznych rowów, na co wydatek kilkuset reńskich nie przeniesie, a zyszcze się 300 morgów łąk. Druga rzecz, która wymaga gwałtownej pomocy Towarzystwa, jest obora Dublańska. Mamy 30 krów, ale lichych, które należy zastąpić lepszemi. Z ofiar kilku członków mamy już dziś 6 krów holenderskich i 4 krajowych, tudzież jednego buhaja rasy ayrshirskiej. Nie wątpię, że i inni panowie zechcą według możności swojej przyczynić się do podniesienia obory dublańskiej. Należy nam teraz zastanowić się nad kwestyą zmniejszenia kursów szkolnych z trzech na dwa lata.

Hr. Russocki. Sprzeciwiam się zamknięciu pierwszej klasy szkoły dublańskiej, mianowicie dla tego, iż w szkołach publicznych wykładają się nauki w języku niemieckim. Chociażby tedy młodzież, wstępująca ze szkół publicznych do szkoły rolniczej dublańskiej, mogła posiadać nauki przygotowawcze, nie posiada jednak znajomości terminologii polskiej, której nabywa właśnie w owym pierwszym roku przygotowawczym w Zakładzie dublańskim.

Zresztą z małym wyjątkiem wstępują do szkoły dublańskiej, po większej części uczniowie z niższych szkół gimnazyalnych lub realnych, gdzie dostatecznego przygotowania do pobierania nauk w szkole agronomicznej nie nabyli. Wiem to z własnego doświadczenia, gdyż będąc członkiem Komitetu, miałem zaszczyt być przez cały rok referentem szkoły dublańskiej. Nietylko przeto jestem za zatrzymaniem pierwszej klasy szkoły dublańskiej, lecz wnoszę zarazem, ażeby trzeci rok tejże szkoły uzupełniono wykładem następujących dla agronoma niezbędnie potrzebnych przedmiotów, jakoto: administracyi gospodarskiej, rachunkowości gospodarczej i weterynaryi, albowiem bez nauczenia się tych trzech przedmiotów nie może być uczeń dublański ukończonym agronomem; a tak robi szkoła dublańska zawód rodzicom i opiekunom, którzy sądząc iż ta szkoła jest kompletną, oddają do niej w najlepszej wierze swych synów i pupilów, a doznawszy niemiłego zawodu, muszą wysyłać ich później do zagranicznych zakładów agronomicznych, z niemałym kosztem i znaczną stratą drogiego czasu. Co do oszczędzenia kosztów, to przez zredukowanie szkoły na 2 lata, nie wiele potrafimy

oszczędzić. Elementarne nauki najmniej sprawiły kosztów. Potrzeba większych sił naukowych, gdyż dzisiejsi profesorowie nie wystarczają do wykładania wszystkich przepisanych nauk.

P Lipiński. Nie jest niemożnością przeprowadzić wniosek zredukowania szkoły bez uszczerbku dla młodzieży. Nauki elementarne zajmują wiele czasu i wymagają kilku profesorów; tych nauk może młodzież nabyć w mieście taniej i z większą łatwością. Gdy się szkoła zredukuje na dwa lata, dyrektor, profesor i adjunkt wystarczą do wykładu nauk w szkole, a to tem więcej, gdy i w innych zakładach podobnych wystarczają.

Hr. Russocki. Nie mogą wystarczyć, jeżeli administracya, budownictwo, weterynarya mają być wykładane.

P. Abancourt. Słyszałem, że Komitet przeznaczył 2000 złr. rocznie na szkołę. W projekcie moim wykazałem tę samą sumę na utrzymanie szkoły. Gdy szkoła będzie mieć 2000 złr., będzie mogła mieć większą liczbę profesorów. Dla tego sądziłbym, aby ten przedmiot rozważniej rozebrać. Nie widzę potrzeby ścieśnienia lat. Uczeń, który wstępując do szkoły, dowiódł na egzaminie, że posiada nauki przygotowawcze, może pójść wprost do klasy drugiej. Przez zamknięcie zaś pierwszej klasy przygotowawczej zamknąłby się wstęp do Zakładu. Każda nauka opartą jest na pewnym systemie. Do szkoły dublańskiej przybywają uczniowie z rozmaitem przygotowaniem, po największej części ze szkół gymnazyalnych, które mają cel ogólny naukowy sobie wytknięty, różny od celu szkół rolniczych. Młodzież musi być wciągnięta w system nauk w Dublanach wykładanych. Z tego względu najmocniej sprzeciwiam się zniesieniu pierwszego roku przygotowawczego. Bez powiększenia liczby profesorów Zakład nie odpowie swemu celowi, gdyż dzisiejszy ich stan jest niedostateczny.

Hr. Wodzicki. Popieram głos hr. Russockiego. Dzieci ekonomskie starać się kosztem pańskim utrzymywać w szkole dublańskiej, a ci zwykle nie mają nauk przygotowawczych. Dla nauk nie trzeba żałować kosztów, owszem starać się należy, aby młodzież nabywała nauk specyalnych, nauk przyrodzonych. Wszelka myśl zaprowadzenia oszczędności tam, gdzie idzie o nauki, jest szkodli-

wą; przeciwnie należy nam spotęgować nauki w zakładzie naszym. Fundusze można zebrać w drodze składek.

P. Krzeczunowicz K. Zgadzam się zupełnie z pp. hr. Russockim, hr. Wodzickim i Abancourtem, ale w tym stanie szkoły, jakeśmy ją mieli w przeszłym roku, niedobór wyniósł 4000 złr., i na to zwrócić uwagę należy. Jeżeli panowie sądzą że zbiorą fundusze, aby w szkole Dublańskiej można utrzymać kurs trzyletni, to i owszem, Komitet zgadza się. Prosimy o składki i sami chętnie się przyczynimy.

Hr. Russocki. Brak funduszów nie powinien nas znaglać do robienia zawodu młodzieży, rodzicom i opiekunom. Bez wykładu administracyi, weterynaryi zrobi się zawód.

P. Lipiński. Zdaje się iż dyrektor, profesor, adjunkt i dojeżdżający profesor, mogą podołać wykładom wszystkich nauk planem objętych.

Hr. Russocki. Trudność języka jest wielka do przełamania, młodzież musi się obeznać z terminologią, aby pojęła dalsze nauki; wiele przedmiotów nie jest dotąd wykładanych.

P. Fedorowicz. Kwestya zdaje się być wyczerpniętą. Idzie o to głównie: czy kursa z trzech lat mają być zredukowane na dwa lata lub nie? Złych szkół dosyć mamy w kraju, dobrych bardzo mało. Bogatsi mogą się uczyć techniki, biedniejsi stracą możność chodzić do szkoły. Jestem zdania, aby kurs przygotowawczy w Dublanach zatrzymać. Co się zaś tycze funduszów, to te mogłyby być zebrane z łatwością. Jeżeli składamy na Izbę handlową, dla czegoż nie moglibyśmy tego uczynić na szkołę rolniczą, dla kraju potrzebniejszą. Wnoszę więc, aby otworzyć subskrybcyą, i dopiero po trzech dniach przystąpić do uchwały.

P. Abancourt. Idzie tu o kwestyą finansów. Jest to tylko error in calculo Komitetu. Uczeń płaci 50 złr. na szkołę, a 250 na swoje utrzymanie — płaci zatem 300 złr. Od 25 tylko uczniów wpłynie 5000 złr. Niewidzę zatem braku funduszów. Niedobór, gdyby się jaki okazał, może być pokryty z dobroczynnych datków. Szkoła może więc być utrzymaną.

P. Bochdan St. Fundusze na rzecz tak pożyteczną znajdą się

zapewne a najkrótszą drogą zebrania ich byłoby to, gdyby członkowie więcej płacili niż 12 złr. rocznie.

P. Abancourt. Przez zamknięcie roku przygotowawczego zamykamy wstęp do Zakładu wszystkim, którzy nie mają szkół publicznych lub należytego przygotowania; tym sposobem zagrodzimy drogę gospodarskiego wykształcenia dla młodzieży w znacznej liczbie.

P. Strzelecki F. Muszę sprostować zdanie P. Fedorowicza co do szkół krajowych. Ja jestem zdania, że dobrych szkół w kraju mamy bardzo wiele, a złych bardzo mało.

P. Krzeczunowicz K. Error in calculo p. Abancourt'a, gdyż rachunek jego nie jest niczem wymotywowany. Rachunki Komitetu pokazują, że do utrzymania uczniów przez trzy lata dodajemy. Co się tycze wniosku p. Bochdana, to podniesienie wkładek rocznych od członków Towarzystwa nie zgadza się z statutami. Życzymy sobie w toku teraźniejszego posiedzenia nabyć przekonania, że szanowne zgromadzenie zechce wesprzeć fundusze szkolne.

Hr. Starzeński. Na obiecankach budować nie można. Gdy subskrybcya wykaże dostateczne siły, wtedy tę rzecz zadecydujemy.

P. Smarzewski. Komitet oparł swój wniosek na liczbach, p. Abancourt zaś na rachunku naprędce z przypuszczenia ułożonym. Zdaje się, iż nie jesteśmy na właściwej drodze co do szkoły. Szkoła jest bardzo pożyteczna, ale trzeba ażeby i ci, co tam nauki pobierają, przyczyniali się do utrzymania tej szkoły: inaczej obróciłaby się ona w dom przytułku. Jestem przeto za podniesieniem opłaty od uczniów i zostawieniem trzyletnich kursów. Nie należy za daleko posuwać ofiary, owszem pociągnąć strony interesowane do utrzymania szkoły.

Xiążę Prezes. Utrzymanie szkoły okazało 4000 złr. deficytu, ten trzeba pokryć i tak szkołę urządzić, aby na przyszłość nie było deficytu. W planie redukcyi nie wykluczono nauk przygotowawczych, to jest nie idzie o to, aby uczniowie nauk przygotowawczych nie umieli, ale aby takowych nabywali gdzieindziej tańszym kosztem. Do szkoły dublańskiej przyjmowałoby się młodzież już przygotowaną. Przystąpmy teraz do zadecydowania kwestyi, wzglę-

dem której trzy mamy wnioski: 1. Zredukować szkołę na dwa lata. 2. Otworzyć subskrypcyę. 3. Odroczyć decyzyę do trzech dni.

Hr. Wodzicki. Jestem za odroczeniem uchwały, równie jak i za tem, aby szkoła była o trzech kursach rocznych: gdyż i moralność w trzech latach więcej będzie wyrobiona i ugruntowana.

Uchwała I. *Głosowanie odkłada się do trzech dni, w nadziei, iż zbiorą się fundusze na utrzymanie szkoły.*

X. Prezes. Mówiono o długach; nie mamy żadnych długów lichwiarskich, tylko szkoła winna innym funduszom, które są pod naszym zarządem.

Hr. Russocki. Długów innych nie ma tylko 15000 złr. na budowę gmachu szkolnego przeznaczonych, które na potrzeby Dublan w części znacznej obrócono.

Hr. Wodzicki. Komitet corocznie zdawał sprawę z szafunku funduszów i musi zasługiwać na zaufanie co do rozrządzania funduszami. Zdaje mi się, że zebranie kapitału, któryby dawał taki procent, iżby wystarczał na utrzymanie szkoły, w dzisiejszych czasach byłoby bardzo trudne. Więc byłoby do życzenia, aby członkowie przez pięć do sześć lat obowiązali się płacić corocznie pomoc pieniężną. To jest jedyny środek postawienia Dublan, że tak rzekę, na nogi. Otworzyć więc zaraz subskrybcyą na roczne datki na pewny przeciąg lat.

P. Bochdan St. Wezwać do składki wszystkich bez wyjątku Członków Towarzystwa.

Uchwała II. *Wezwać do subskrypcyi wszystkich członków Towarzystwa na roczne datki, przez pewny przeciąg lat, na utrzymanie szkoły.*

Xiążę Prezes. Ważną jest rzeczą, aby mieć pytania do rozbioru na ogóln. Zgromadzenia wcześnie ogłoszone; wzywam przeto Szanownych Członków do podania przedmiotów do roztrząsania na przyszłe zgromadzenie, które uważają za potrzebne dla kraju. Druga rzecz, którą mamy na porządku dziennym, jest wyznaczenie miejsca na wystawy nasze w przyszłym roku. Pan Referent zechce nam przedłożyć swoje zdanie.

P. Laskowski. Komitet proponuje na rok przyszły Sanok i

Stanisławów, a ewentualnie także Lwów, jeżeli nie będzie trudności: we Lwowie bowiem już cztery lata nie było wystawy, głównie dla braku stosownego miejsca przez zniesienie szop na targowicy na wełnę w ogrodzie jezuickim.

P. Smarzewski. Lwów jest punktem centralnym kraju, sądzę więc, aby we Lwowie na rok przyszły urządzić wystawę, która niezawodnie się powiedzie. O wynalezienie miejsca nie powinnoby być trudno w tak wielkiem mieście. Statuta wystawy nie odpowiadają potrzebom, należałoby je na nowo przejrzeć. Byłbym zdania, aby co trzy lata wystawa odprawiana była we Lwowie, a jeden raz na zachodzie, drugi raz na wschodzie Galicyi. Z praktyki okazało się, że medal mniej jest ceniony niż nagroda pieniężna; o wyznaczenie więc nagród pieniężnych starać się trzeba; a to przez zakupno jak najwięcej przedmiotów na wystawę przyprowadzonych.

Hr. Starzeński. Przyczyną, dla czego w przeszłym roku nie było wystawy we Lwowie, była zaraza na bydło grasująca.

Xiążę Prezes. Byłoby do życzenia, aby pp. Krzeczunowicz i Smarzewski raczyli swoje uwagi nad wystawami nam przedłożyć i zarazem projekt zmian w Statutach wystawy podać.

Na tem zakończyło się posiedzenie dzisiejsze i protokół tymczasowo zamkniętym został.

Dnia 23 czerwca zgromadzili się w zwykłem miejscu posiedzeń o godzinie 10 zrana, następujący członkowie:

1	P.	Abancourt Franc. Xawery.	11	Hr.	Czacki Alexander.
2	«	Augustynowicz Bolesław.	12	P.	Czajkowski Hippolit.
3	«	Bochdan Stanisław.	13	«	Czajkowski Waleryan.
4	«	Bocheński Aloizy.	14	«	Czarniakowski Józef.
5	«	Bocheński Józef.	15	«	Czermiński Juliusz.
6	«	Boczkowski Kasper.	16	«	Drzewiecki Józef.
7	«	Bogdanowicz Marceli.	17	Hr.	Dzieduszycki Alexander.
8	«	Bogdanowicz Felix.	18	«	Dzieduszycki Włodzimierz
9	«	Borkowski Włodzimierz.	19	P.	Fedorowicz Jan.
10	«	Chwalibóg Jan.	20	JX.	Gałdecki Juliusz.

22 P. Gnoiński Alexander.
23 P. Gnoiński Michał.
24 « Hierowski Ludwik.
25 « Jankowski Ludwik.
26 Br. Kalchberg Józ. wiceprez.
27 P. Kamiński Julian Alex.
28 « Korytowski Rafał.
29 « Kraiński Maurycy.
30 Hr. Krasicki Kazimierz.
31 JX. Krynicki Onufry.
32 P. Krzeczunowicz Ignacy.
33 « Krzeczunowicz Kornel.
34 « Krzeczunowicz Waleryan.
35 « Kutschera Tomasz.
36 « Laskowski Felicyan.
37 « Lehr Józef.
38 « Lipiński Mikołaj.
39 « Lityński Jan.
40 « Łobarzewski Jacenty.
41 JX. Manastyrski Antoni.
42 P. Muczkowski Tadeusz (gość.)
43 « Niewiadomski Tadeusz.
44 « Noel Adam.
45 « Obniski Wiktor.
46 « Oczosalski Stefan.
47 « Orzechowicz Jędrzej.
48 P. Petrowicz Franc. Xawery.
49 « Pieńczykowski Meliton.
50 « Podlewski Waleryan.
51 Przyłęcki Stanisław.
52 « Rudyński Adolf.
53 Hr. Russocki Włodzimierz.
54 Xżę Sapieha Adam.
55 « Sapieha Leon.
56 P. Sartyni Mateusz.
57 JX. Sawczyński Grzegorz.
58 P. Smarzewski Seweryn.
59 Hr. Stadnicki Leon.
60 « Starzeński Michał.
61 P. Strzelecki Felix.
62 « Studziński Wojciech.
63 « Sznejder Józef.
64 « Torosiewicz Franciszek.
65 « Tustanowski Michał.
66 « Tustanowski Władysław.
67 « Urbański Wojciech.
68 Hr. Wodzicki Kazimierz.
69 P. Wolański Mikołaj.
70 « Wysłobocki Hieronym.
71 « Załęski Leon.

Po zagajeniu posiedzenia, Xżę Prezes poruszył kwestyą względem wyznaczenia miejsc na wystawy. Na wczorajszem posiedzeniu odzywały się głosy za zaprowadzeniem pewnego systemu w tej mierze, a mianowicie, aby na rok przyszły urządzić wystawę we Lwowie, a co trzeci rok na przemian w zachodniej i wschodniej części kraju.

P. Smarzewski. Należałoby na rok przyszły odprawić wystawę we Lwowie i poprzestać na tem w roku przyszłym, gdyż częste powracanie w jedno i to samo miejsce z wystawami, połączone jest z niemałemi niedogodnościami. Dziś uchwalmy wystawę jedną tylko na rok przyszły i to dla Lwowa, o zaprowadzeniu zaś pewnego systemu w urządzeniu wystaw dla kraju można będzie później po-

myślić, gdy się lepiej rozpatrzymy, jakie zmiany w Statutach wypadnie nam zaprowadzić.

P. Podlewski. Gdy miasto Lwów zapowiedziało wystawę przemysłową na rok przyszły, więc byłoby dobrze, ażeby i wystawa gospodarska jednocześnie odbyć się mogła.

Uchwała III. *W roku 1859 wystawa gospodarcza ma się odbyć we Lwowie, a pp. Krzeczunowicz W. i Smarzewski zechcą się zająć wypracowaniem stosownego projektu co do odbywania wystaw i zmiany w Statutach.*

P. Krzeczunowicz W. Drenowanie ziemi upowszechnia się coraz bardziej na zachodzie Europy. Jest to środek najpewniejszy podniesienia wartości ziemi. Nasze grunta w ogóle potrzebują obsuszenia. Należałoby pomyślić o zawiązaniu towarzystwa do upowszechnienia drenowania. Do tego potrzeba znacznych kapitałów, których większa część naszych posiadaczy ziemskich nie ma. Trzeba im przyjść w pomoc w drodze stowarzyszenia. Jest między nami P. Tytz, człowiek zdolny i z przedmiotem tym teoretycznie i praktycznie należycie obeznany: dobrzeby było użyć jego pomocy i zrobić początek w Dublanach.

Xiążę Prezes. Pożyteczność drenowania jest dowiedziona. W Austryi gminy nawet same drenują, przekonawszy się o wielkich skutkach tego sposobu ulepszenia ziemi. Hr. Larisch ze Szląska utrzymuje, że koszt drenowania pod buraki opłaca mu się w jednym roku, a pod zboże w trzech latach. Pojedyńczo trudno drenować, bo to wielkich nakładów wymaga, ale byłoby do życzenia, ażeby towarzystwa w tym celu poformowały się: coś podobnego zawiązuje się w ziemi Przemyskiej. Rzecz to jest bardzo wielkiej wagi dla rolnictwa całego.

P. Chwalibóg. Zdrenowałem u siebie faszynami trzy morgi i znachodzę wielką różnicę w plonach.

Xiążę Prezes. Jeden gospodarz po zdrenowaniu miał 15 korcy z morga, z którego pierwej zbierał tylko 8 korcy zboża.

P. Krzeczunowicz W. Gdzieindziej rządy opiekują się sprawą drenowania; we Francyi rząd przeznaczył na ten cel 100 milionów franków.

Hr. Starzeński. P. Tytz wydał dziełko o drenowaniu bardzo zajmujące, i mógłby z korzyścią być użyty do zaprowadzenia drenowania na większe rozmiary.

Xżę Prezes. W Łańcucie hr. Potocki ma człowieka zdolnego; w Wadowickim i Przemyskim zamyślają o zaprowadzeniu drenowania. Xżę Schwarzenberg dał 3000 złr. na postawienie pieca i robienie rur, a rządcom swoim po 2000 złr. na prowadzenie robót, przewyżkę zaś pochodu z drenowania przeznaczył na dalsze drenowanie.

P. Abancourt. Zawiązane towarzystwo kilku możniejszych obywateli mogłoby przynieść dla kraju wielkie korzyści, a dla mniej majętnych posiadaczy ziemskich byłoby wielkiem ułatwieniem. Takie towarzystwo mogłoby pożyczki swoje zabezpieczać na majątku zdrenowanym i mieć je w pewnych ratach zwrócone. Bez takiego stowarzyszenia sprawa drenowania nie postąpi u nas naprzód.

Xżę Prezes. Starać się o to byłoby bardzo do życzenia, a wyrobienie planu takiego stowarzyszenia nie byłoby bez pożytku.

P. Kraiński. Drenowanie jest niezawodnie rzeczą bardzo pożyteczną, ale nie wszystkie grunta potrzebują drenowania. Rozpoznanie zatem natury gruntów powinno poprzedzać wszelkie inne czynnności. Styrya ma krajowych inżynierów, opatrzonych instrukcyami. W tej chwili traktuje się rzecz w Czechach z inżynierem dla Towarzystwa rolniczego. Inżynier przyjęty z płacą roczną 600 złr. każdy obywatel płaci mu dziennie 2 złr. diety, a on zwraca Towarzystwu 10 kr. od każdego morga zdrenowanego. Jest to wielka dogodność. Byłoby do życzenia, aby Komitet chciał się tą sprawą zająć, ale wtedy, kiedy obywatele oświadczą, iż chcą drenować u siebie. Należałoby więc otworzyć listę subskrypcyjną. Ułożenie zaś planu drenowania uważam za rzecz najważniejszą. Na nizinach, gdzie spadu należytego nie ma, woda wraca się do drenów i tam drenowanie nie da się urządzić.

Xżę Prezes. Wzywaliśmy jeszcze dawniej o zgłaszanie się w tym przedmiocie, aleśmy nie odebrali żadnej odpowiedzi. Możemy więc tę rzecz odnowić teraz i wezwać do subskrybcyi.

Hr. Czacki. Dopóki nie będziemy mieć przepisów wyraźnych

w tej mierze, dopóty o zaprowadzeniu drenów myślić nie można. Mam u siebie rowy, których chłopi nie chcą pozwolić dalej prowadzić.

P. Kraiński Rzecz jest w pertraktacyi. Rząd wyda rozporządzenie, jak sobie postąpić z sąsiadami przy drenowaniu.

Hr. Krasicki. Drenowanie jest bardzo korzystne. Nie jedenby chciał drenować, ale dla braku funduszów nie może: drenowanie jest kosztowne, trzeba na to pieniędzy, i to nie małych. Trzeba dwie wsie sprzedać, aby jedną zdrenować, a tak przyprawa droższą będzie od potrawy. Towarzystwo kredytowe małe daje pożyczki. Procenta od obligacyj indemnizacyjnych używają się, komu się jeszcze zostały, na najem robotnika; trzeba więc otworzyć źródło, aby mieć fundusze. Tem źródłem byłoby rozprzestrzenienie pożyczek z Towarzystwa kredytowego, które teraz są zbyt małe. Możnaby także prosić o pozwolenie zawiązania nowego Towarzystwa do drenowania ziemi.

Xżę Prezes. To samo można powiedzieć o towarzystwie do podniesienia chowu bydła.

P. Smarzewski. Rzecz bardzo ciekawa i zasługująca ze wszech miar na dłuższe rozważenie.

P. Krzeczunowicz W. Rząd, jak powiedział p. Kraiński, obiecał wspierać usiłowania rolników, ale od czasu kongresu rolniczego w r. 1849, gdzie była wzmianka o tym przedmiocie, nic dotąd nie masz zrobionego.

Hr. Russocki. Na ostatniem naszem posiedzeniu uczyniłem wniosek zaniesienia prośby o rozszerzenie rozmiaru pożyczek z Towarzystwa kredytowego. Stosowna w tej myśli prośba przez Komitet nasz do wysokiego Rządu zaniesiona już została. Co do drenowania, to to zawisło od położenia i stosunków gospodarskich. Są okolice, gdzie drenowanie nie popłaca: są znowu inne, gdzie się bez niego obejść można; są znowu miejsca, gdzie łatwiej grunt kupić niż zdrenować; z tego względu popieram wniosek p. Kraińskiego, ażeby żądać pisemnego oświadczenia obywateli w tej mierze, a na przewodnika do drenowania proponuję p. Tytza, który złożył dowody swej biegłości praktycznie u śp. Żebrowskiego w Żurawnie i u hr. Alexandra Dzieduszyckiego w Lachowicach, i teoretycznie, wydawszy dzieło o znaczeniu drenowania w rolnictwie.

P. Kraiński. Dowiedziona rzecz, że drenaż wymaga znacznych kapitałów. Nie idzie zatem, ażeby wcale nie drenować. Owszem kto może, niech drenuje; ale trafiają się kawałki pól, które koniecznie potrzebują obsuszenia, a w takim razie kosztu żałować nie należy. Nam nie tyle brakuje kapitałów, ile dobrego przykładu. W Radowcach na Bukowinie w pierwszym roku jęczmień zwrócił koszta drenowania. Gdybyśmy znaleźli kilkunastu tylko obywateli, chcących drenować, toby Komitet zajął się wynalezieniem dobrego inżyniera. Przykład dobry i znalezienie człowieka, którybv umiał drenować, są głównemi warunkami.

P. Obniski. Bolesna dla mnie, że się odzywam, nie dzieląc zdania szanownego członka, którego wysoko poważam. Dwie rzeczy mamy do uważania, chcieć drenować i módz drenować. Wszyscy pojmujemy korzyści z drenowania, ale mało kto może zaprowadzić u siebie drenowanie, pamiętając na to, że lepsza jest wieś bez długu niedrenowana, niż drenowana z długami. Zresztą jeżeli Podole po zdrenowaniu swych obszarów wyprodukuje wiele zboża, pytam się, ktoż kupi zboże nasze z Bełzkiego? Każda okolica ma swoje wyjątkowe położenie, z którego w miarę potrzeby i żądania z produkcyą zboża postępuje.

P. Petrowicz. Oparty na podaniu A. Thaera, zrobiłem u siebie próbę drenowania na 12 morgach faszynami, i w pierwszym roku koszta w dwójnasób mi się zwróciły. Pszenica bardzo piękna była na zdrenowanem polu. Nie wszystkie grunta trzeba drenować, i nie same grunta orne, ale należy drenować i łąki, które zdrenowane inną dają paszę. Dreny nietylko działają przez osuszenie, ale i przez wprowadzenie powietrza głębiej w ziemię. Trzeba koniecznie inżyniera sprowadzić, aby dać sposobność początkowania w zaprowadzeniu tego sposobu ulepszenia rolniczego.

P. Krzeczunowicz Kornel. Nie zgadzam się ze zdaniem p. Obniskiego. Postępu z gospoparstwa wykluczyć nie podobna. Również nie zgadzam się z głosem przemawiającym za zawiązaniem Towarzystwa do drenowania. Towarzystwo takie z trudnościąby u nas powstać mogło, bo brak kapistalistów mogących iść w pomoc, powszechnie jest u nas znany, a nadto należałoby zasadę hypoteki zmienić. Myśl najlepsza w dzisiejszych okolicznościach, ugodzić in-

żyniera i wezwać obywateli do nadesłania oświadczenia, czy chcą i jaką przestrzeń ziemi chcą u siebie drenować? Komisya szczegółowo do tego wybrana mogłaby nam podać projekt dalszego postępowania.

P. Abancourt. Gdy kapitał w jednym roku wraca się, nie można wątpić, że znajdą się i u nas kapitały na drenowanie. Lokacyi pewniejszej życzyć sobie nie można.

Xżę Prezes. Polecić Komitetowi, aby w tej sprawie bliżej się rozpatrzył i stosowny projekt wypracował.

Uchwała IV. *Poleca się Komitetowi, aby rzecz o drenowaniu roztrząsnął i ułożył projekt do rozszerzenia drenowania w kraju.*

Xżę Prezes. Wszystkie nasze usiłowania nie będą mieć pożądanego skutku dopóty, dopóki fundusze nasze nie powiększą się: bez funduszów nie można żadnego przedsiębierstwa rozpocząć i do końca doprowadzić. Fundusze Towarzystwa mogą się powiększyć przybraniem większej liczby członków, i o to starać się nam należy.

P. Krzeczunowicz K. Żadne Towarzystwo nie jest biedniejsze od naszego. Kancelarya z biblioteką i zbiorami gospodarskiemi mieści się w dwóch pokoikach ciasnych, których mu Towarzystwo kredytowe bezpłatnie odstępuje i opala. Daty statystyczne, tak potrzebne do wypracowania każdego podania do Rządu, zbieramy dorywczo. Aby je zbierać systematycznie, na to potrzeba jednego urzędnika, którego nie mamy czem opłacać. Potrzeba nam funduszów na inżyniera drenowego. Od członków Komitetu można żądać tylko zdrowego zdania, ale nie ciągłej i wyłącznej pracy. Tyle jest ważnych przedmiotów do poruszenia, a nie ma komu tem się zająć z obowiązku i ze znajomością rzeczy. Na to wszystko potrzeba funduszów, a te mieć możemy, skoro większą liczbę członków posiadać będziemy. W sprawie publicznej nikt usuwać się nie powinien od ponoszenia części ciężaru. Komitet przeto uchwalił prosić Panów, abyście się starali o przyciąganie obywateli do grona naszego. Przypomina więc, że każdy z członków ma prawo dwa razy na rok proponować nowego kandydata. To przypomnienie umieszczane będzie w liście okólnym do członków dwa razy na rok przed każdem ogólnem zgromadzeniem.

Xżę Prezes. Towarzystwo rolnicze warszawskie ma 70.0000 złr. m. k. rocznie do rozrządzenia.

P. Obniski. Środek pomnożenia funduszów byłby, ażeby każdy członek zamiast 12 złr. płacił rocznie 20 złr.

Xżę Prezes. Wymagać tego nie możemy, bo ustawy przepisują taką tylko wkładkę roczną, ale gdy kto da więcej, możemy z wdzięcznością przyjąć.

Hr. Krasicki. Każdy dobrze myślący powinien do grona naszego należeć. Jedyna sposobność zespolenia naszych usiłowań może nastąpić w Towarzystwie gospodarskiem. Naszem zadaniem przeto być powinno apostołować i przekonywać o potrzebie Towarzystwa i należenia do niego; a powinność płacenia tych 12 złr. które nikogo zubożyć nie może.

P. Chwalibóg. Wnoszę, aby porządek pytań do rozbioru zmienić, i zacząć od pytania 9 o gorzelnictwie.

P. Krzeczunowicz K. Rzecz o gorzelnictwie trzeba do jutra odroczyć, gdyż referent ma jeszcze niektóre uwagi nad tym przedmiotem dodać.

Przed przystąpieniem do rozbioru pytań *Xżę Prezes* wniosł o wyznaczenie komisyi do balotowania przy wyborze nowych członków. Gdy wyznaczenie jej po dawnym zwyczaju Zgromadzenie zdało na Prezesa, przeto powołał tenże następujących Członków:

Pana Józefa Drzewieckiego.
« Melitona Pieńczykowskiego.
« Maurycego Kraińskiego.
« Stanisława Bochdana.
« Jana Chwaliboga.
« Aloizego Bocheńskiego.
Xdza Grzegorza Sawczyńskiego.
Pana Seweryna Smarzewskiego.
Hr. Kazimierza Krasickiego.
P. Bolesława Augustynowicza.
« Marcelego Bogdanowicza.
« Waleryana Podlewskiego.
« Roberta Bogdanowicza

do odbycia, wraz z członkami Komitetu, czynności wyborów nowych członków, dziś o godzinie 6tej po południu.

Następnie na wezwanie Prezesa sekretarz odczytał pytanie pierwsze:

«*Jak należy urządzić gospodarstwo rolne tam, gdzie produkcya ziarna nie pokrywa kosztów wypłodu?*

Na to pytanie pan Wojciech *Studziński* odczytał następującą rozprawę.

«Zadanie żywotne i bardzo na czasie, ponieważ zaś ogółowo jest postawione, przeto wszystkie okoliczności, wpływające na wyż wspomniony stosunek, muszą być pod rozbiór wzięte: aby, gdy tych okoliczności ani usunąć ani zmienić nie można, zaprowadzić takie urządzenie gospodarstwa rolnego, któremuby rzeczone okoliczności nie stawiły więcej przeszkody.

a) Produkcya ziarna nie pokrywa kosztów wypłodu w gospodarstwach mających rolę nieurodzajną: bo zasiewając ziarnem wielkie obszary jałowe, ledwo brat brata rodzi, a na opędzenie kosztów uprawy i poniesienie ciężarów gruntowych na nie przypadających, inne lepszej jakości role, które większy plon ziarna wydały, składać się muszą.

b) Produkcya ziarna nie pokrywa kosztów wypłodu mimo najlepszej gleby tam, gdzie robotnik rzadki, a przeto drogi.

c) Gdzie przy trudnem dostaniu robotnika, rola wielkiemi obarczona ciężarami.

d) Produkcya ziarna nie pokrywa kosztów wypłodu, tam gdzie przy ogólnej ciszy handlowej w nadmiar daje się czuć brak dróg handlowych i targów wielkich.

e) Gdzie ustawy krajowe na wprowadzenie zboża zagranicznego, wielkiego cła nie nakładają.

W tych wszystkich wypadkach należy urządzić inaczej gospodarstwo rolne, to jest: zarzucić dotychczas używany plan kultury, a natomiast zaprowadzić inny, lub w dotychczas używanym stanowcze porobić odmiany.

Pod planem kultury w ogóle rozumiem sposób, jakim różne

gałęzie gospodarstwa wiejskiego urządzane i prowadzone bywają. i tak mamy sposób kultury roślin kłosiastych, sposób kultury roślin handlowych, sposób kultury roślin pastewnych, roślin okopowych, sposób kultury łąk, kultury pastwisk, sposób kultury lasów, sposób gospodarstwa stawowego, sposób chowu inwentarzy. Lecz nim dotychczas używany plan gospodarstwa zmienimy lub zupełnie zarzucimy, długo i dobrze zastanowić się należy nad wybraniem stosownego planu do naszego gospodarstwa. Kto bez znajomości stosunków nowy zaprowadza płodozmian, albo w zupełnem zaufaniu jeden z tych systemów gospodarowania obiera — jak je nieraz w książkach czytamy — i w życie wprowadza; niech się naprzód przygotuje, że na mylnej jest drodze i że w krótkim czasie, albo zupełnie ten system porzuci, lub w głównych zarysach będzie go musiał zmienić. Ile bowiem okolic, ile rozmaitych gleb, ile różnych położeń miejscowych, tyle różnych będzie sposobów gospodarowania; a zawsze od początku zawisło udanie lub nieudanie się całego gospodarskiego przedsiębierstwa. Gdy bowiem na początku znaczne poniesiemy straty, bardzo rzadki wypadek, abyśmy nadal wytrzymali i z drogo nabytego doświadczenia na przyszłość korzystać mogli, bo najczęściej nie ma już za co gospodarzyć.

Koniecznością przeto jest, zaprowadzając, lub w głównych częściach zmieniając plan gospodarstwa rolnego, zapoznać się ze szczegółami, od których wybór stosownego planu zależy. Dla tego powinien zaprowadzający nowy sposób gospodarowania rolnego baczyć:

a) Czyli sposób kultury przez niego wybrany zgadzać się będzie z wpływami klimatycznemi, to jest: nie powinien takich roślin przyjmować do obrotu, które pod tą strefą albo zupełnie się nieudają, albo dojrzeć nie mogą, albo które są bardzo czułe na każdy nadmiar powietrza.

b) Powinien baczyć, aby rośliny w obrót przyjęte, w glebie dla nich przeznaczonej dobrze się udawały. Niedosyć mieć średnie urodzaje, trzeba, jeżeli gleba jest dla tych roślin dogodna, aby urodzaje były jak najobfitsze. Obowiązkiem jest przeto każdego gospodarza, zmieniającego sposób prowadzenia swego gospodarstwa, wprzód swą rolę dobrze rozpoznać: czy jest krucha, tęga, wilgo-

tna lub ciepła? czyli wiele próchnicy zawiera? jaki jest spodni pokład: urodzajny, przepuszczający lub nie? jaka jest głębokość gleby urodzajnej: bo od niej zawisła możliwość uprawiania tego lub owego rodzaju roślin.

c) Jaki rodzaj bydła trzymać należy, a tu znowu: czy bydło pożytkowe, robocze, albo opasowe?

d) Powinien obliczyć, ile łąk i pastwisk w jego gospodarstwie się znajduje, bo z tego mu się okaże, czy będzie mógł zaprowadzić chów bydła na stajni; czyli częściowo na pastwiskach, częściowo na stajni.

Plan gospodarstwa rolnego, wprowadzonego w życie, powinien być łatwym do wykonania, a przeto nie trafiać na wiele trudności, któreby mu stały na przeszkodzie, i tak:

a) Powinien być zastosowanym do zasobów finansowych gospodarza. Wiemy wszyscy, że płodozmian więcej kosztuje niż gospodarstwo trzypolowe; że uprawa roślin okopowych i handlowych jest bardzo drogą, a cóż po najlepszym planie, kiedy mieszek próżny a kredytu nie ma?

b) Powinien być zastosowanym do wiedzy i wykształcenia umysłowego ludności okolicznej, trudniącej się rolnictwem; do łatwości dostania w każdym czasie robotnika. Bo byłoby błędnie zaprowadzać taki sposób gospodarowania, przy którym wiele i trudnych jest robót ręcznych, w takiej okolicy, gdzie robotnik jest rzadki, albo gdzieby sam sposób roboty przechodził pojęcie robotnika; w takim razie gospodarz ustawicznąby musiał staczać walkę z uporem i złą wolą robotnika, na którą teraz lekarstwa nie masz.

c) Powinien być zastosowanym do wiedzy i wykształcenia gospodarza: bo w przeciwnym razie ani złemu zapobiedz, ani gdy złe już się wydarzyło, poradzić sobie nie będzie umiał; pominąwszy to, że gdy podrzędni i robotnicy poznają, że naczelnik sam nie wiele rozumie, to robić będą, co w swojej głowie za dobre uznają, nieufając rozkazom gospodarza, choćby najstosowniejszym: bo zaufanie uzyskane tylko, a nie nakazane być może.

d) Nakoniec plan gospodarstwa powinien odpowiadać potrzebom kraju lub okolicy. Powinniśmy to produkować, na co jest po-

kup. Czem więcej jakie płody w pewnych okolicach bywają spotrzebowane, tem na pewniejszy i większy zysk przy tych płodach liczyć możemy. Czem większa, zamożniejsza ludność pewnych okolic, tem rozmaitsze płody produkować i na nie kupca pewnego znaleść zawsze będziemy mogli. Te i wiele innych jeszcze jest uwag, na które, przy zaprowadzeniu nowego lub zmianie dawnego sposobu gospodarowania, każdy gospodarz baczyć powinien.

Zastosujmyż wyliczone uwagi do pojedynczych gospodarstw, a przekonamy się, czy, i w jaki sposób i z jaką korzyścią dałyby się urządzić gospodarstwa rolne, w których produkcya ziarna nie wypłaca kosztów wypłodu?

Najpierwej weźmy pod rozbiór gospodarstwa rolne w glebach mniej urodzajnych — a tych u nas jest najwięcej i te najprędszego potrzebują ratunku: gospodarstwa, mające rolę gliniastą, jałową, wilgotną, a przeto zimną, nieposiadającą prawie żadnej próchnicy; uprawna warstwa wygląda bladawo i ledwo trzy cale jest głęboką, spodnia zaś nieprzepuszczalną. Uprawa takiej roli wymaga wiele pracy i pilności, a przeto wielkich kosztów: gdy zbiory z niej w dobrych latach bywają średnie, w latach zaś mokrych prawie żadne. W tych gospodarstwach produkcya ziarna, na wielką stopę prowadzona, przy niesprzyjających teraźniejszych stosunkach, kosztów wypłodu nigdy nie pokrywa.

Zdaniem mojem, takie gospodarstwa powinny tylko tyle roli zasiewać roślinami kłosiastemi, ile w trzech, najwięcej w czterech latach zgnoić mogą; resztę obszarów od folwarku odległych puścić w ugory z podsiewanemi trawami; na których jako gliniastych i wilgotnych, trawy udawać się będą. Po kilkuletniem używaniu część lepszą obrócić pod uprawę żyta, owsa lub hreczki, a najwięcej po po dwuletnim zbiorze znowu podsiać i na pastwisko przeznaczyć.

Sądzę, że następujący płodozmian byłby dla tych ról najstosowniejszym: *a*) Na gnoju wyka na zielono koszona. *b*) Pszenica z koniczyną. *c*) Koniczyna dwa razy sieczona. *d*) Koniczyna raz sieczona, potem pastwisko. *e*) Owies lub pszenica, według mniejszej lub większej płodności roli.

W tym płodozmianie nie masz dwóch zbiorów ziarna po so-

bie następujących; rola nie będzie przeto wyssana. Produkuje się tylko dwa gatunki zboża, jeden najszlachetniejszy, na który zawsze jaki taki jest pokup; drugi mniej szlachetny, lecz dla zdatności swojej do karmienia tak inwentarzy gospodarskich, jak wojskowych i zbytkowych koni bardzo poszukiwany.

Z ułożenia tego planu widać, że główny cel jest skierowany na chów bydła rogatego, który tylko sam w podobnych gospodarstwach dla jakości gleby i położenia miejscowego, korzystnie prowadzonym być może: bo niezawiśle od łąk naturalnych będzie podostatkiem sztucznej, suchej paszy w zimie, a w lecie zielonej.

Od położenia miejscowego, od zasobów finansowych gospodarza zależeć będzie, czyli chów bydła będzie sprowadzonym do produkcyi bydła pożytkowego: gospodarstwo mleczne; czyli do produkcyi młodzieży i z nią w trzecim lub czwartym roku na sprzedaż, czyli obadwa cele będą połączone.

Dla okazania, że gospodarze światli rozmyślają nad niebardzo pociesznym stanem gospodarstwa rolnego, i te przezemnie wskazane sposoby przeistoczenia go także za dobre uznają, przytoczę jeden wypadek o hr. Działyńskim, obywatelu z Poznańskiego, który swemu rządcy tej jesieni polecił, aby bardzo produkcyą zboża się nie zajmował, lecz na jednym folwarku, aby grubowełniste owce zaprowadził, a na drugim opas wołów.

Gospodarując od lat kilkunastu w podobnej glebie, z tą tylko rożnicą; że mam równiny z tęgą gliną i miejsca cokolwiek podniesione, w których skład wchodzi trocha piasku, nabiedziwszy się i wydawszy pieniędzy nie mało, powyrzucałem gatunki zboża, nieopłacające się swym plonem, i utworzyłem dwa płodozmiany.

W nizinach uprawiam na gnoju wykę na zielono, bobik i trochę kartofli, potem pszenicę, owies z koniczyną, dwa razy sieczoną, koniczynę raz sieczoną, pastwisko. Na pagórkach, na półgnoju: żyto, hreczkę, owies, gdzie hreczka stanowi rodzaj przedpłodu. Tym sposobem doszedłem do możności trzymania bardzo licznego i ciężkiego inwentarza; z którego w tych krytycznych czasach jedyną tylko mam podporę w prowadzeniu gospodarstwa, sprzedając mleko od 80 krów, i cokolwiek młodzieży i wybrakowanych wołów i krów.

Gospodarstwa z żytnią glebą, gdzie się dobrze rośliny okopowe udać mogą, mogłyby następujący zaprowadzić płodozmian:

a) Okopowe rośliny. *b*) Jęczmień z koniczem. *c*) Konicz dwa razy sieczony. *d*) Pastwisko. *e*) Pastwisko do ś. Jana. *f*) Żyto, a nakoniec hreczka. Chów bydła rogatego nie tyle odpowiada podobnym gospodarstwom, jak trzymanie merynosów.

Na polach jałowych, w których skład wchodzi przeważająca ilość piasku, albo które kamiennym szutrem tak są zasiane, że urodzajna warstwa bardzo jest nikłą; w których pognój bydlęcy po trzech, a koński i owczy już po dwóch latach ginie; możnaby zaprowadzić ośmioletni płodozmian:

a) Kartofle. *b*) Jęczmień sześciogranny z pastewnemi trawami. *c*) Pastwisko. *d*) Pastwisko. *e*) Pastwisko. *f*) Żyto na półgnoju. *g*) Hreczka. *h*) Pastwisko.

Oprócz inwentarza roboczego, który dla łatwej uprawy roli nielicznym będzie, powinno się trzymać owce, lecz nie merynosy tylko swojskie, krajowe, grubowełniste. Zaprowadzenie ich nie wymaga wiele kosztów, utrzymanie łatwe; zadowalniają się mniej posilną karmią; są wytrwalsze na wszystkie niewygody; nie podpadają, tak łatwo słabościom jak merynosy; dają przy lepszym dozorze w dwóch strzyżach jeszcze raz tyle wełny co merynosy. Pokup do jatek jest wielki, a skórki na kożuchy najlepsze i bardzo poszukiwane. Oprócz tego przy wielkiem stadzie nie należy zapominać o pożytku z nabiału, wyrabiając tak drogą, a powszechnie lubioną bryndzę.

Kto tak szczęśliwym jest, że na bogatej może gospodarzyć ziemi, niech pomni, że sama tylko uprawa roślin kłosiastych jest jednostronnością gospodarstwa, która już teraz złe w swem następstwie wiedzie. Niech pomni, że uprawiając rośliny handlowe w połączeniu z okopowemi i pastewnemi, pomnożyć może w dwójnasób urodzajność swych pól; że zasiewając część swych obszarów trawami, przysporzy sobie tyle paszy, że będzie w stanie utrzymać inwentarze swoje zimą i latem na stajni, miasto je pędzić na gołe błonia, spieczone skwarem słonecznym; że dochód z krów, wypas wołów, stada owiec z lichwą mu zwrócą mniemaną stratę, przez

mniejszy zasiew obszarów poniesioną: bo podostatkiem będzie miał gnoju, którym według woli zasilać będzie swoje pola. Zresztą w urodzajnych latach cóż mu po ziarnie? jakież zyski, kiedy o nie nikt się nie spyta? próżno zalega szpichlerze, ani podwodami, ani galarami, ani koleją żelazną nie wywieziesz go na targi świata, gdzieby może pokup znalazło, i koszta produkcyi wróciło, a wydatki codzienne czekają zaspokojenia. Trzeba lat nieurodzajnych, szczególnych zdarzeń, jak kilka lat minionych, w których zboże szalonej sięgało ceny; lecz lata miną, nim się coś podobnego zdarzy, a gospodarz, produkujący same tylko ziarna, a z innych gałęzi gospodarstwa nie mający przychodu, w wielkim przy swych dostatkach będzie kłopocie, zkąd popłacić bieżące wydatki. Dawniej, kiedy przy pańszczyźnie koszta wypłodu były prawie żadne, a gospodarz miał chyba tylko zbytkowe wydatki, nie potrzebował wyprodukowanego zboża sprzedawać za bezcen, a chociaż i jak najtaniej sprzedał, to zawsze dobra była sprzedaż: bo otrzymana wartość przewyższała zawsze koszta wypłodu. Dawniej można było powiedzieć: niech zboże leży i zawsze czegoś się doczekało. Dawniej wolno i można było tym trybem gospodarować, dzisiaj jest niepodobnem takie gospodarstwo, a nawet przewinieniem przeciwko sobie samemu: bo dąży do zagłady materyalnej gospodarującego.

Kto ma porzeczyska albo niziny bogate w próchnicę niech je, naśladując Holendrów, zapuści na parę lat na łąki sztuczne z podsiewanemi trawami, miasto zasiewania zbożem, a małym kosztem stworzy sobie wiele paszy, najlepszej jakości; podniesie znacznie chów bydła, resztę łanów zgnoi należycie, i na małej przestrzeni więcej bezpośrednio sprzedajnych wypłodzi roślin, niż na wielkim, źle pognojonym obszarze zboża.

Po kilkuletniem użyciu obszarów wzmiankowanych tym sposobem, można je znowu obrócić pod uprawę zboża. Jak korzystnem jest takie postępowanie, okaże praktykowany u nas wypadek w dobrach ś. p. hr. Zdzisława Zamojskiego, położonych blisko Sanu, w folwarku Drepna z tęgim nisko położonym czarnoziemem, był zwyczaj przemiennego gospodarstwa. Role niskie zapuszczano na łąki na lat kilka, a łąki brano pod uprawę. Na jednej takiej przestrzeni łąkowej zasiano lat temu kilkanaście na jednorazowej orce

103 korcy owsa; kóp było 1030, a każda kopa dała 3 korce; więc po 103 korcach wysiewu zebrano 3090 korcy plonu. Świadkiem tego dostojny Xiążę Prezes, który sam ten owies do Krasiczyna po 30 kr. m. k. korzec kupował.

Taki sposób gospodarowania przysłuża wielkim gospodarstwom, które dla kraku rąk roboczych niskiej ceny ich ziemiopłodów i dla braku wielkich kapitałów obrotowych, nie mogą silnie i sprężyście być prowadzone.

W bliskości ludnych miast, w których wielkie zakłady, wojskowe załogi, fabryki istnieją, uprawa łąk naturalnych i sztucznych w gospodarstwach rolnych ze sprzyjającą bogatą glebą, główną gałąź przedsiębierstwa gospodarskiego stanowić powinna.

Bo nietylko że za pomocą utworzonej paszy będzie można, wiele produkować nabiału i mięsa, na które przy wielkiej a zamożnej miejskiej ludności dobry jest pokup; ale nadwyżka paszy dla koni czy to wojskowych, czy zbytkowych korzystnie sprzedaną być może.

Gospodarstwa górskie, których podstawą była uprawa kartofli, a z nią połączone gorzelnie i wypasy wołów, możeby lepiej stały, gdyby przy lichym urodzaju kartofli i zyskach gorzelnianych, do krainy bajek należących; gdyby, mówię, zamiast kartofli, których uprawa wiele rąk, a przeto kosztów wymaga, a podobnym gospodarstwom najczęściej brakuje kapitałów obrotowych, uprawiały na półgnojach owsy z trawami, jako roślinę, której natura tam właściwe naznaczyła stanowisko, a miasto wypasu wołów odwarami brahy, gdyby się zajęły wypasem na zielonej karmi i utuczone bydło tak jak dawniej przed zaprowadzeniem gorzelni, na targi handlowe wysyłały. Możeby lepiej stały, gdyby znowu zaprowadziły niezliczone stada owiec, któreby się wypasały latem na halach i mięso, wełnę, i bryndzę w plonie przynosiły.

Niech mi wolno będzie kilka słów powiedzieć względem gospodarstw podolskich. Nie gospodarując w tamtych stronach, nie mogę mieć zdania stanowczego; jestto tylko pomysł, który tu przytaczam, à byłbym szczęśliwy, gdyby od gospodarzy podolskich był uwzględniony.

Czytając fizyczną geografię Europy, uderzały mnie zawsze po-

działy sąsiadującego z nami cesarstwa rossyjskiego na rejony czyli okręgi pod względem produkcyi tak ziemio-sztucznych jak i żyjących płodów, a porównywając nasz kraj odnośnie do fizycznego położenia właściwości powierzchni, z tamtemi okręgami, przychodziła mi na myśl: czyliby i u nas tych samych płodów w graniczących z niemi okręgach nie można produkować? I tak mają rejony uprawy konopi, uprawy roślin zbożowych, rejony chowu bydła, a osobliwie koni. Ostatni rejon graniczy z naszem Podolem. Myślałbym czyliby niekorzystnie było, mając wzgląd na właściwe przeznaczenie pewnej przestrzeni ziemi, choć małą cząstkę tej przestrzeni obrócić znowu pod te płody, którym przyroda ją za siedlisko przeznaczyła. Myślałbym, czyliby się znowu chów koni na większą stopę w gospodarstwach podolskich nie dał zaprowadzić. Czyliby to nie było możliwem, aby właściciele wielkich przestrzeni od dwóch, trzech, i kilku tysięcy morgów, po kilkaset morgów od zabudowań gospodarczych najodleglejszych łanów, znowu na stepy obrócili i na nich swe stada koni żywili. Sądzę, że postawiwszy lekką szopę, pod którąby konie w czasie upałów letnich i w czasie słoty miały schronienie, daleko korzystniej te obszary przez konie mogłyby być spożytkowane, niż przez bydło rogate. Zazwyczaj takie obszary cierpią od suszy; porost traw na nich jest bardzo niski, ale smaczny, pożywny. Konie wypuszczone ze wschodem słońca, dostatecznieby się pożywiły i o godzinie 8 - 9tej najdalej na wypoczynek mogłyby być zagnane pod szopę, zkądby znowu po ustaniu upałów na paszę ruszyły, dostawszy w międzyczasie słomy na przekąskę. Gdy przeciwnie bydło krótką nie zadowalnia się trawą, potrzebuje trawy na całą żuchwę, potrzebuje czasu kilkugodzinnego do napasienia się, po napasieniu się czasu do odpoczynku i przeżucia; zakosztowawszy zielonej paszy, do uzupełnienia brakującej paszy na pastwisku, słomy jeść nie będzie, a nie będąc dostatecznie żywione, ani wzrostem ani opasem nadziei gospodarza nie urzeczywiści. Kilkuletnim odłogiem i odchodami końskiemi zasilona rola, celniejszy i czyściejszy wyda plon, niż po jednorocznym wypoczynku.

Wyciąg tej całej rozprawy da się w następujących zamknąć okresach:

a) Nie zajmujmy się wyłącznie uprawą zboża:

b) Starajmy się ile możności zmniejszyć ilość obszarów zbożem zasianych; pod uprawę zaś zbóż zajęte obszary jak najlepiej zgnoić i uprawić. Plon będziemy mieli jednakowy, a może i większy, a koszta wypłodu w tym stosunku zmniejszone.

c) Przyjmijmy w obrót gospodarstwa naszego, stosownie do gleby, uprawę roślin handlowych, na które zawsze jest pokup, a z niego zasoby materyalne do sprężystego prowadzenia całego gospodarstwa.

d) Podnieśmy chów inwentarzy, bez których niemasz gospodarstwa, uprawiając rośliny okopowe i pastewne: polepszając łąki naturalne, zakładając sztuczne, zostawiając na pastwiska role podsiane trawami, niewycieńczone, a karmiąc należycie nasze inwentarze, wyprodukujemy masę najlepszej jakości gnoju, który będzie źródłem, z którego wytryśnie możliwość trzymania liczniejszych stad, a z nią pomnożone dochody nasze, które przy jednostronnej uprawie zboża zupełnie znikły.»

Hr. Starzeński. W głosie dopiero co słyszanym znajduje się bardzo wiele rzeczy prawdziwie pożytecznych; ale pytanie, ile się mnie zdaje, nie zostało ostatecznie rozwiązane. Nam trzeba zmienić gospodarstwa nasze tak, jakeśmy je zmienili przed czterdziestą laty. Przed 40 laty byliśmy w tem samem co dziś położeniu. Ceny zboża wzniosły się do nadzwyczajnej wysokości. W roku 1817 ceny te spadły nie na $^1/_3$ ale na $^1/_9$ część i trwały aż do roku 1830, Katastrofa była większa niż teraz. Byliśmy biedni. Połowa podatków zaległych była darowana. Wtedy rzucono się do uprawy kartofli na wielką stopę i zaczęto zaprowadzać gorzelnie, i owczarnie. Dobra poszły w górę. Otoż należałoby i teraz wprowadzić jakiś nowy sposób kultury, n. p. uprawę buraków cukrowych, rzepaku, lub tym podobnej rośliny, któraby zastąpiła w znacznej części niepopłatne ziarno. Zaprowadzenie drenowania uważam za środek bardzo skuteczny podniesienia naszych gospodarstw. Sposób ten ulepszenia gruntów będzie stanowić równie epokę w gospodarstwach naszych, jak zaprowadzenie kartofli przed 30 laty.

P. Abancourt. Podzielam zdanie hr. Starzeńskiego. P. Studziński opuścił przemysł rolniczy, zasadzający się na wyrobach fabrycznych z ziemiopłodów, jakiemi są prócz gorzelni, cukrownie,

olejarnie. Ważności połączenia przemysłu z rolnictwem dowodzą. rozprawy wszystkich towarzystw agronomicznych. P. Neuwald, referent Wydziału Towarz. gosp. Wiedeńskiego pisał obszernie o tem, (Tu czytał ustęp z rozprawy radcy ministeryalnego P. Kleyle.) Wyłączna produkcya zboża jest niebezpieczna, uprawa roślin pastewnych nie zaradzi złemu. Kartofli (jeżeli tylko 4 korce z morga będzie plonu) nic nie zastąpi. Prócz na gorzelnie, kartofle będą się na przyszłość przerabiać fabrycznie na inne cele także przemysłowe. Żadna inna roślina nie jest w stanie wynadgrodzić kartofli. Potrzebujemy rzeczy nowej a przynajmniej starajmy się nadać większą wartość naszym ziemiopłodom, starajmy się przemysł łączyć z produkcyą rolniczą.

P. Studziński. W odpowiedzi mojej miałem ciągle na oku postawione pytanie. Chodzi nam głównie o to, abyśmy mieli tańsze, surowe materyały, które można będzie podług miejscowych okoliczności przerabiać na mięso, wełnę, gorzałkę.

P. Petrowicz. Marchew większe przynosi korzyści niż kartofle. Marchwi można mieć 300 korcy z morga, jeśli się uprawą jej szczerze zająć zechcemy. Wódki miałem 7 kwart z korca. Kartofle więcej są wodniste i nie dają tyle pożytku dla bydła co marchew.

Hr. Starzeński. Uprawę marchwi można zaprowadzić tylko na dobrym gruncie, jaki mamy ode Lwowa aż do Czerniowiec. Uważać przeto ją należy za wyjątkowo korzystną. Kartofle dawniej rodziły się na wszelkiego rodzaju gruntach.

P. Abancourt. Niezaprzeczam P. Petrowiczowi, że marchew większe daje korzyści niż kartofle pod względem żywienia inwentarzy, ale kartofle więcej dają wódki. Uprawę jednak marchwi należy uważać za wyjątkową, są okolice jak n.p. u mnie, gdzie tej rośliny uprawiać nie można dla płytkiej warstwy urodzajnej a pokładu kamiennego, gliniastego lub ze żwiru złożonego. Uprawa marchwi jest nadzwyczaj kosztowna, dla tego nie każdemu dostępna. Kartofle dadzą się wszędzie uprawiać, a uprawa ich jest łatwa i tania

Xiążę Prezes. Nie wątpię, że połączenie przemysłu z rolnictwem byłoby korzystne, ale u nas nie wszędzie dałoby się to uskutecznić U nas fabryki cukru upadły, a w Niemczech są w kwitnącym sta-

nie: bo tam zbierają 300 cetnarów buraków z morga, kiedy u nas ledwo 150 zebrać można. Zresztą zdaje się, iż p. Studziński nie wyklucza przemysłu z rolnictwa.

P. Studziński. Odpowiedziałem wprost na pytanie, obejmując w mojej odpowiedzi całe gospodarstwo, niewchodząc w szczegóły. Jestem dzierzawcą i prowadzę gospodarstwo połączone z przemysłem, bo z bydła miałem tego roku 3000 złr. czystego zysku. Z gorzelni, rzadko kto się pochwali takim czystym tego roku dochodem.

Hr. Starzeński. Cukrownie upadły przez drogość kartofli, teraz gdy cena ich spadła, rolnik musi wziąść się do uprawy buraków. Mały plon buraków należałoby przypisać brakowi robotnika do plewienia ich w pierwszej epoce wzrostu: nie oplewione bowiem w należytym czasie, buraki rodzą się małe.

P. Lityński. Co do uprawy roślin handlowych trzeba się przekonać czy mamy drogi handlowe. Marzanna w Niemczech bardzo popłaca. Przez trzy lat uprawiałem marzannę, ale nikt nie chciał kupić. Na zbożach tracimy przez nieznajomość dróg handlowych, stosujemy się w sprzedaży do cen targowych, które nie zawsze są prawdziwe. Należałoby nam o drogach handlowych pomyślić i ustanowieniu agencyj w głównych miejscach handlu; inaczej, zawsze będziemy na łasce handlarzy a raczej przekupniów krajowych i nigdy nie będziemy wiedzieć cen prawdziwych na nasze ziemiopłody. (Czytał ustęp z Kroniki warszawskiej.)

P. Smarzewski. Produkcya zboża tam się tylko nie wypłaca, gdzie nie ma dość nawozu. Kwestya może tylko tak być zdecydowaną: jak przyprowadzić do równowagi produkcyę nawozu do produkcyi zboża? Zmniejszyć obszar uprawny i ułożyć stosowny płodozmian. Płodozmian norfolski jest najlepszy. Taki produkuje tyle nawozu, ile potrzeba do utrzymania gleby w ciągłej żyzności, tak że produkcya zboża wypłaca się sowicie.

Xżę Prezes. Obok zaprowadzenia gorzelni, cukrowni, chowu inwentarzy, należałoby zmniejszyć uprawę zboża, to jest, aby nie siać tam, gdzie nie ma pewności, że zboże się uda. Druga rzecz, zaprowadzić oszczędność większą w robociznie, na co dotychczas mało zważano.

Hr. Wodzicki. Oszczędność mało jest znana w naszych gospodarstwach. Mam nadzieję, że gdy uczniowie wyjdą z Dublan, będziemy mieli lepszych oficyalistów. Dla tego starajmy się wypełnić listę subskrypcyjną na trzyletnie utrzymanie szkoły otwartą. Honor i sumienie nasze w tem są zaangażowane, abyśmy Zakład nasz w Dublanach utrzymali.

P. Bochdan St. Jestem pewny, że nikt się od datku nie wymówi, tylko należałoby wezwać i innych i wyznaczyć w tym celu kolektorów po prowincyi.

Hr. Wodzicki. Aby w każdym powiecie wybrać takiego członka na kolektora, któryby osobiście zbierał subskrybowane ofiary.

Uchwała V. *Otworzyć listę subskrypcyjną na dobrowolne datki celem zebrania funduszu na utrzymanie przez 3 lata szkoły rolniczej w Dublanach, oraz wyznaczyć kolektorów na prowincyi.*

Na tem zakończyło się dzisiejsze posiedzenie i Protokół tymczasowo zamknięty został.

Dnia 24 czerwca zgromadzili się w zwykłem miejscu obrad o godzinie 10 zrana następujący Członkowie Towarzystwa:

1	P.	Abancourt Franc. Xawery.	17	P.	Hierowski Ludwik.
2	«	Augustynowicz Bolesław.	18	«	Jankowski Ludwik.
3	«	Bochdan Hipolit.	19	Baron	Kalchberg Józef.
4	«	Bochdan Stanisław.	20	P.	Kaczkowski Antoni.
5	«	Bocheński Aloizy.	21	«	Kamiński Julian Alex.
6	«	Bocheński Józef.	22	«	Korytowski Rafał.
7	«	Bogdanowicz Marceli.	23	«	Kraiński Maurycy.
8	«	Borkowski Włodzimierz.	24	Hr.	Krasicki Kazimierz.
9	«	Chwalibóg Jan.	25	JX.	Krynicki Onufry.
10	Hr.	Czacki Alexander.	26	P.	Krzeczunowicz Kornel.
11	P.	Drzewiecki Józef.	27	«	Krzeczunowicz Ignacy.
12	Hr.	Dzieduszycki Alexander.	28	«	Krzeczunowicz Waleryan.
13	«	Dzieduszycki Włodzimierz.	29	«	Kutschera Tomasz.
14	«	Fedorowicz Jan.	30	«	Laskowski Felicyan.
15	«	Gnoiński Alexander.	31	«	Lehr Józef.
16	«	Gnoiński Michał.	32	«	Lipiński Mikołaj.

33 JX. Biskup Litwinowicz Spiryd.
34 P. Lityński Jan.
35 JX. Manastyrski Antoni.
36 P. Noel Adam.
37 « Obniski Wiktor.
38 « Oczosalski Stefan.
39 « Petrowicz Franc. Xawery.
40 « Podlewski Waleryan.
41 « Przyłęcki Stanisław.
42 « Rogojski Karol.
43 « Rudyński Adolf.
44 Hr. Russocki Włodzimierz.
45 Xżę Sapieha Adam.
46 « Sapieha Leon.
47 P. Smarzewski Sewer.
48 Hr. Stadnicki Leon.
49 « Starzeński Michał.
50 P. Strzelecki Felix.
51 « Sznejder Józef.
52 « Tarnawiecki Marceli.
53 « Torosiewicz Franciszek.
54 « Tustanowski Michał.
55 « Tustanowski Władysław.
56 « Urbański Wojciech.
57 Hr. Wodzicki Kazimierz.
58 P. Wolański Erazm.
59 « Wysłobocki Hieronym.
60 « Załęski Leon.
61 P. Muczkowski Tad. jako gość.

Po zagajeniu posiedzenia, Xżę Prezes wezwał Sekretarza do ogłoszenia Protokółu komisyi, wyznaczonej do wyboru nowych Członków Towarzystwa.

PROTOKÓŁ

posiedzenia komisyi wyznaczonej do wyboru nowych członków Towarzystwa gosp. gal. na 25tem ogólnem Zgromadzeniu.

Działo się w sali Zakł. n. im. Ossolińskich dnia 23 czerwca 1858 r. o godzinie 6tej po południu.

Pod przewodnictwem

Leona Xiążęcia Sapiehy,

Prezesa Towarzystwa.

Obecni Członkowie komisyi:

PP. Augustynowicz Bolesław, Bochdan Stanisław, Bocheński Aloizy, Bogdanowicz Robert, Chwalibóg Jan, JX. Kanonik Gałdecki Juliusz, Drzewiecki Józef, Kraiński Maurycy, Hr. Krasicki Kazim., Krawczykiewicz Szymon, Laskowski Felicyan, Pieńczykowski Meliton, Podlewski Waleryan, JX. Sawczyński Grzegorz, Smarzewski Sewer.

Przy zachowaniu wszystkich form, jakich ustawy wymagają, balotowaniem sekretnem, wybrani zostali członkami czynnemi następujący Panowie:

1. Bartmański Felix, właściciel dóbr ziemskich w Spasie, obw. Złocz. p. Kamionka; na przedstawienie p. Franc. Torosiewicza.
2. Bartmański Oswald, c. k. komisarz komitatowy, właściciel dóbr w Tadaniu, p. Kamionka; na przedstawienie p. Józefa Nikorowicza.
3. Czajkowski Jan, właśc. dóbr ziemsk. w Sarnikach, obw. Brzeżańsk. p. Bóbrka; na przedstawienie p. Edw. Ujejskiego.
4. Czarniakowski Józef, właśc. dóbr. ziemskich w Lesiczyńcach, p. Zbaraż; na przedstawienie p. Jana Fedorowicza.
5. Czarnożyński Stanisław. dzierzawca w Horodyszczu obw. Brzeż. p. Brzeżany; na przedstawienie P. Ludwika Jankowskiego.
6. Hr Fredro Alexander (syn) właść. dóbr. ziemskich w Rudkach, obw. Samborsk., p. Rudki; na przedstawienie Xcia Adama Sapiehy.
7. Górski Jan, właśc. dóbr ziemskich w Stojańcach, obw. Przem. p. Sądowawisznia; na przedstawienie p. Wiktora Obniskiego.
8. Xdz Grądzki Alexander, Proboszcz obrządku łac. w Kopyczyńcach obw. Czortków, p. Kopyczyńce; na przedstawienie Xdza Jana Wolińskiego.
9. Gregorowicz Tytus, dr. prawa i właśc. dóbr ziemskich, w Stanisławowie; na przedstawienie p. Kornela Krzeczunowicza.
10. Hefern Robert we Lwowie, na przedstawienie p. Hieronyma Wysłobockiego.
11. Horoszkiewicz Julian, pomolog, sekretarz Xcia Sapiehy we Lwowie, na przedstawienie p. Franciszka Linka.
12. Jesser Aloizy, nadleśniczy w Bohorodczanach, obw. Stanisławow, p. Bohorodczany, na przedstawienie P. Ludw. Dietza.
13. Kaczkowski Antoni, Dr. Med. we Lwowie; na przedstawienie p. Jana Chwaliboga.
14. Kaczkowski Zygmunt, właśc. dóbr ziem. w Bereźnicy, obw. Sanockiego, p. Baligród; na przedst. Hr. Kaz. Krasickiego.

15. Kröbl Franciszek, Burmistrz miasta Lwowa; na przedstaw. p. Szym. Krawczykiewicza.
16. Krzeczunowicz Zenon, właśc. dóbr ziemskich w Korszowie, ob. kołomyjsk. p. Kołomyja; na przedst. P. Emila Torosiewicza.
17. Kwistek Jan, dyrektor szkoły obw. w Brzeżanach; na przedst. p. Wal. Krzeczunowicza.
18. Mierzyński Rafał, właśc. dóbr ziem w Baryłowie, obw: Złocz. p. Radziechów; na przedst. p. Marcelego Bogdanowicza.
19. Mysłowski Józef, właśc. dóbr ziem. w Zwiniaczu, obw. Czort. p. Trembowla; na przedstaw. p. Waleryana Podlewskiego.
20. Ochocki Władysław, właściciel dóbr ziemsk. w Kalinowszczyźnie, obw. Czortków, p. Czortków; na przedstawienie p. Józefa Drzewieckiego.
21. Ochocki Zefiryn, właśc. dóbr ziem. w Zarwanicy, obw. Tarnopol. p. Podhajce; na przedstaw. p. Maurycego Kraińskiego.
22. Posinger Ludwik, Sekretarz Namiestnictwa we Lwowie, na przedst. Stan. Przyłęckiego.
23. Hr. Starzeński August, właśc. dóbr ziem. w Dąbrówce, obw. Sanock. p. Dynów; na przedstaw. Hr. Michała Starzeńskiego.
24. Hr. Starzeński Józef, właśc. dóbr ziem. w Mogielnicy, obw. Tarnop. p. Trembomla; na przedstaw. Hr. Leop. Starzeńskiego
25. Hr. Starzeński Leopold Eug., właśc. dóbr ziem. w Podkamieniu, obw. Brzeżańsk. p. Rohatyn; na przedstawienie p. Mieczysł. Zagórskiego
26. Strutyński Bazyli, dr. praw i właśc. ziemsk., we Lwowie, Nr. 554 1/4 na przedstaw. p. Antoniego Delinowskiego.
27. Studziński Apolinary, dzierz. z Ułazowa, obw. Żółkiewsk, p. Cieszanów; na przedstaw. Xdza Kanon. Unzeitiga.
28. Stupnicki Marceli, właśc. dóbr ziemsk. w Szypowcach, obw. Czortkow. p. Tłuste; na przedst. P. Józefa Bocheńskiego.
29. Tchorznicki Marceli, właśc. dóbr ziemsk. w Nadybach, obw. Samborsk. p. Sambor; na przedstaw. Hr. Leona Stadnickiego.
30. Tyszkowski Antoni, właśc. dóbr ziemsk. w Trójcy, obw. Sanock. p. Dubiecko; na przedstaw. Hr. Władysł. Humnickiego.

31. Tyszkowski Józef, właśc. dóbr ziemsk. w Rybotyczach, obw. Sanock. p. Dobromil; na przedstaw. P. Sew. Smarzewskiego.
32. Zarzycki Tytus, właśc. dóbr ziem. w Chotyłubiu, obw. Żółkiewskiego, p. Cieszanów; na przedstawienie P. Wojciecha Studzińskiego.
33. Zawadzki Jan, właśc. dóbr ziemsk. w Firlejówce, obw. Złoczowskiego, p. Olszanica; na przedstawienie P. Bolesława Augustynowicza.
34. Zbyszewski Franc. Dr. Med. w Brzozowie, obw. Sanockiego, p. Brzozów; na przedstaw. P. Felicyana Laskowskiego.

Dodatkowo wybrani zostali, na posiedzeniu komisyi do wyborów przeznaczonej, na dniu 24 czerwca 1858 r. Członkami czynnymi:

35. Hr. Golejowski Adam, właśc. dóbr ziemsk. w Hryniowcach. obw. Stanisławow. p. Tyśmienica; na przedstawienie P. Stefana Oczosalskiego.
36. Peschka Gustaw Adolf, c. k. Profes. Mechaniki w Akad. Technicznej Lwowskiej, na przedstawienie P. Fel. Strzeleckiego.
37. Podlewski Alexander, właśc. dóbr ziemsk. na przedstawienie Hr. Alexandra Czackiego.
38. Tytz Karol, inżynier i drener prywatny we Lwowie, na przedstawienie P. Mikołaja Lipińskiego.
39. Wybranowski Leoncyusz, właśc. dóbr w Drohiczówce obw. Czortkowsk. p. Tłuste; na przedst. P. Ignac. Krzeczunowicza.

Członkami korespondującymi mianowani zostali:

1. Garbiński Władysław, Sekretarz Towarzystwa rolniczego w Warszawie.
2. Ostrowski Edward, Dyrektor szkoły weterynaryjnej w Warszawie i profesor w Marymoncie.
3. Stanisław Przystański, urzędnik w Warszawie.

Na tem zakończyło się posiedzenie i Protokół zamknięty został.

We Lwowie dnia 23 czerwca 1858 r.

L. Sapieha.

Stanisław Przyłęcki, Sekretarz.

Xżę Prezes. Dnia wczorajszego komisya nasza była w Dublanach, zechcą zatem Panowie zdać nam relacyą, w jakim stanie znaleźli nasz zakład.

P. Gnoiński Al. Znaleźliśmy zakład Dublański w lepszym stanie niżeliśmy się spodziewali: zastaliśmy bowiem wzorowy porządek w szkole, inwentarze dobrze utrzymane, urodzaje w pięknym stanie, słowem znaleźliśmy znaczny postęp we wszystkich gałęziach gospodarstwa.

Xżę Prezes. Zakład nasz od 4 dopiero lat istnieje, nie można więc rzeczy nadzwyczajnych od Dublan wymagać. Postęp byłby znaczniejszy, gdybyśmy mogli większemi funduszami rozporządzać, a tak musimy zwolna postępować.

P. Fedorowicz. Staraliśmy się zbadać zdania uczniów, dlatego zaprosiliśmy niektorych z wyższych klas, aby nam w przeglądzie naszym towarzyszyli. Przekonaliśmy się, że kilku z nich będzie chlubą zakładu. Muszę powtórzyć to, co już p. Gnoiński wyrzekł: żeśmy zastali gospodarstwo polne w takim stanie, iż należałoby życzyć, aby wielu gospodarzy postępowych podobne posiadać mogło. Oziminy są bardzo piękne, gospodarstwo polowe bardzo mało pozostawia do życzenia. Co do uczniów, muszę dodać, ze znaleźliśmy ich należycie wykształconych i odpowiadali nam z wielką dokładnością, na wszelkie pytania i obznajomili nas ze wszystkiemi okolicznościami miejscowemi, a przytem skromność w uczniach zrobiła na nas przyjemne wrażenie. Szczegółowy raport z naszych odwiedzin poźniej przedłożymy szanownemu Komitetowi. (Obacz niżej)

Xżę Prezes. To zbija niekorzystne pogłoski, rozsiewane o zakładzie Dublańskim. Nikt nie wychodzi z praw, z techniki, z medycyny doskonałym: do tego potrzeba praktyki i dalszego kształcenia się własnego. Z wielu uczniów szkoły naszej możemy oczekiwać w przyszłości prawdziwej korzyści dla rolnictwa krajowego. Teraz przystąpmy do rozbioru pytań bardzo ważnych w przedmiocie gorzelnictwa. Zechce zatem pan Referent rzecz zagaić.

P. Krzeczunowicz Kornel. Żałuję, że tak mało zgromadziło się członków, właśnie kiedy mamy zastanawiać się nad kwestyą tak ważną, jaką jest gorzelnictwo. Mamy rozbierać trzy pytania, a mia-

nowicie 9, 10 i 11. Pierwsze z nich poczęści tylko łączy się z dwoma następnemi i brzmi:

«*Gorzelnictwo, a poniekąd i cukrownictwo są u nas jedynemi przedsiębierstwami rolniczemi. Cukrownictwo redukuje się prawie na jedną fabrykę Tłumacką. Gorzelnictwo jest w przejściu z okresu dzierzawnego w okres czysto fobryczny: jakim sposobem można tym dwom przedsiębiorstwom nadać kierunek ścisłego związku z rolnictwem, zachowując potrzebne im udoskonalenie fabrycznego przedsiębierstwa?*

Drugie: «*W jakiej cenie spienięża się własne zboże i ziemniaki, wyrabiając z nich gorzałkę ze względem na obecne koszta pędzenia gorzelni i przypadający podatek konsumpcyjny?*»

Trzecie nareszcie: «*Z jakich powodów ustała wielka część istniejących w kraju gorzelni pędzić wódkę?*»

Nie będę trzymać się porządku tych kwestyj, a cukrownictwo zupełnie pominę. Najważniejsze dla nas jest pytanie ostatnie: z jakich powodów ustały u nas gorzelnie i jakie środki byłyby zapobiedz tej klęsce?

Data statystyczne najlepiej nas oświecić potrafią. Wykazują one:

W roku		Gorzelni zacierających dziennie: do 40	od 40 do 60	od 60 do 80	od 80 do100	nad 100	razem gorzelni czynnych	Całoroczny zacier w niższo austr. wiadrach
		niższo austr. wiader						
1836	w Galicyi z Bukow.						4900	
1839	« «						3388	
1841	« «	515	250	602	264	365	1996	19,000.000
1845	« «						1500	12,150.000
1849	w Galicyi z Bukowiną i z Krakowem	311	170	168	165	281	1095	9.605.000
1855	« «	207	94	95	108	199	703	9,073.000
1857	« «	174	107	103	124	180	688	8,146.404

Z tych dat widzimy, że liczba gorzelni od 1836 do 1857 zmniejszyła się o sześć siódmych części — od roku 1841 do 1857 zaś o dwie trzecie części. Ilość zacieru od 1841 do 1857 zmniejszoną została więcej niż o połowę.

Szkody z tak wielkiego upadku gorzelnictwa, dla kraju wynikłe, są niezmiernie wielkie. Licząc ubytek 10,000.000 wiader za-

cieru, który się okazał między rokiem 1841 a 1857, tylko po 40 kr. okaże się . . . . . 6,666.666$^2/_3$ złr. m. k.

Dodawszy do tego ubytek brahy, licząc wiadro po 2 kr. . . . . 333.333$^1/_3$ « « «

Okaże się roczny ubytek 7,000.000 złr. m. k.

Do tego doliczyć trzeba jeszcze stratę gnoju, którym możnaby około 12000 morgów pola uprawić.

Jakkolwiek w początkach upadały najwięcej winnice małe po miasteczkach, przecież w ogólności przyjąć można, iż gorzelni prawdziwie gospodarskich między 1836 a 1857 upadło przynajmniej 1500. Budynki z nich rozebrano, apparaty zbyto za bezcen, a stratę w kapitale ztąd pochodzącą przy każdej gorzelni najmniej po 6000 złr. m. k. liczyć można, zatem przy 1500 upadłych gospodarskich gorzelniach ogółem . . 9,000 000 złr. m. k.

Jakież są przyczyny takiego upadku przemysłu gorzelniczego? Psucie się kartofel jest pewnie jedną z głównych, ale nie jedyną przyczyną, gdyż przed psuciem się kartofel gorzelnie upadać poczęły, i to od r. 1836, w którym podatek od zacieru wódki zaprowadzonym został: bo chociaż podatek ten początkowo po 6 kr. od wiadra zacieru oznaczony, dziśby się wydawał miernym, był on jednak wielkim w stosunku do ówczesnej ceny wódki.

Razem z podatkiem wprowadzone zostały przepisy dla kontroli, które ścieśniając wolność postępowania przy wyrobie, spowodowały zmianę w postępowaniu i potrzebę zmiany w budynkach i aparatach; zatem także wkłady nowych kapitałów, których w naszym ubogim kraju zawsze brakowało.

Zmniejszenie wyrobu wódki w kraju naszym obróciło się na korzyść krajów ościennych: Węgier, Rossyi i księstw Naddunajskich, które przedtem znaczną ilość wódki u nas kupowały, a po zaprowadzeniu podatku u nas, już z nami konkurencyą wytrzymać i liczbę gorzelni u siebie powiększać mogły, a zwiększenie produkcyi wódki w tych krajach musiało znowu oddziaływać szkodliwie na Galicyę, ścieśniając miejsca odbytu na naszą wódkę.

Brak kapitałów dziś więcej jeszcze niż dawniej czuć się daje w przemyśle gorzelnianym, bo dziś do gospodarstwa rolnego wię-

cej kapitałów mieć potrzeba; bo powtóre, dziś bydło, aparaty, produkta i budynki gorzelane droższe; bo nakoniec podatek jest daleko większy i cenom wódki nieodpowiedny. Sam podatek wymaga przy gorzelni zacierającej dziennie 100 eimerów przez 6 miesięcy, kwoty znacznej 5400 złr. m. k.

Wielkość podatku od wyrobu wódki daje się czuć nie tylko u nas, lecz i w innych prowincyach monarchii austryackiej, w których ceny wódki daleko większe niż u nas.

Mówiono, że ten podatek jest konsumpcyjnym i ma dotykać konsumenta, lecz to twierdzenie jest mylne, bo podatek opłaca nie konsument, ani kupiec, lecz sam producent i nie przy sprzedaży produktu, ale naprzód, nim jeszcze produkt jest gotowym.

Raport pana Neuwall, odczytany na ogólnem zgromadzeniu tow. gosp. w Wiedniu dnia 5 maja b. r. wykazuje, że stosunek ceny wódki do kosztów jej produkcyi jest tak niekorzystny dla producenta, że tenże tracić musi. W tym raporcie przytoczone są fakta, okazujące znaczne straty, poniesione w ostatnich latach w pojedyńczych gorzelniach, a pan Neuwall słusznie twierdzi: iż industrya, aby istnieć mogła, musi przynosić zysk, inaczej upaść koniecznie musi.

Zachodzi teraz pytanie: jak zaradzić złemu? Ażeby się kartofle rodziły, jak przed zarazą, to jako nie od nas zależne, musimy zostawić opatrzności najwyższej. Brakowi kapitałów możnaby w części zapobiedz przez rozszerzenie podstawy pożyczek z Towarzystwa kredytowego; jakoż prośba o to posłaną już została od komitetu w imieniu naszego Towarzystwa. Co do kapitału obrotowego na kupno wołów na stajnię, takowy możnaby uzyskać na krótkie termina z banku rolniczego. O założeniu takiego banku dostojny nasz Prezes właśnie zamyśla i ma nadzieję, iż instytucyę tę w wykonanie wprowadzi. Będzie to nowy dowód jego obywatelskich zabiegów około dobra naszego kraju. Ale niestety! u nas wielu jest takich, co wolą krytykować, niż w czemkolwiek przyczynić się do dobra powszechnego. Ci co się od czynności naszych usuwają, i nic nie robią, zasługują na większą krytykę niżeli my.

Co się wreszcie tycze wysokości podatku, Rząd dał nam prawo przedstawiać nasze potrzeby. Lecz aby przedstawienia nasze mo-

gły być skuteczne, muszą być oparte na liczbach, udowodnione faktami, inaczej nie będą mieć skutku.

Dla tego raczą panowie, przy odpowiedziach swoich na okolnik Komitetu z dnia 20 maja, dołączyć rachunki szczegółowe z gorzelni, a wykazując uciążliwości w wykonywaniu kontroli, opatrzyć je datami i faktami, ile możności obficie. Prosimy również o podanie swych myśli: jak urządzić kontrolę, aby producentom ulżyć, a skarb publiczny zabezpieczyć od wszelkich strat w dochodzie? Jednem z ważniejszych pytań jest: czyby nie prosić Rządu o zaprowadzenie zmiany systemu w wymierzaniu podatku, t. j. aby podatek nie wymierzano jak dotąd od ilości zacieru, lecz od ilości wyrobionej już wódki?

Każdy z gorzelników czuje niedogodności dzisiejszej kontroli. Gdyby tylko tego pilnowano co wychodzi z pod rury, kontrola byłaby mniej uciążliwa, nie ograniczałaby wolnego ruchu przy fabrykacyi, a pieniądze na podatek byłyby zabezpieczone na wódce w magazynie, gorzelnik zaś nie byłby zmuszony przedawać wódkę w czasach tanich, ale mógłby zaczekać z nią do lata, kiedy wódka zwykle w cenie postępuje.

Inne powody, przemawiające za potrzebą wspomnionej zmiany systemu wymierzania podatku, przytoczone są w punkcie 6tym okolnika Komitetu z 26 maja, a mianowicie: *a*) że wspomniona zmiana umożebniłaby przerabianie na wódkę zbóż średnich i innych takich produktów, które w stosunku do przestrzeni, jaką w zacierze zajmują, mało wódki wydają; zatem przy pobieraniu podatku od ilości zacieru, bez straty, na wódkę przerabiane być nie mogą; *b*) że taż zmiana ułatwiłaby zastosowywanie nowych wynalazków i wykonywanie prób, czy to w przerabianiu na wódkę różnych produktów, czy to w sposobie postępowania przy fabrykacyi, na które to próby przy dzisiejszym systemie pobierania podatku od ilości zacieru właściciel gorzelni się nie odważy: gdyż woli iść znanym już i doświadczonym torem, niżeli szukać ulepszeń przez próby, których rezultatu przewidzieć nie może, a które narażają go na stratę podatku od zacieru, naprzód zapłaconego; *c*) że wspomniona zmiana miałaby i ten skutek, iż każdy gorzelnik szukałby miary gęstości zacierów jedynie tylko w stosunku wydatku wódki do ilo-

ści przerobionego na wódkę produktu, gdy zaś dziś on zmuszony jest obliczać się także z podatkiem i przez wzgląd na podatek robić zaciery gęściejsze, chociażby one w stosunku do ilości zawartych produktów mniejszy w wódce dawały wydatek, przez co nie mało produktów bez pożytku ginie; *d)* że taż zmiana zaprowadziłaby sprawiedliwszy rozkład podatku od wyrobu wódki: gdyż dzisiejszy system wymierzania tego podatku od ilości zacieru uciążliwszym jest dla tych, którzy mają gorzelnie w okolicach, rodzących produkta gorszej jakości i mniej wódki wydające, niżeli dla tych, którzy lepsze produkta na wódkę przerabiać mogą, i tak n p. właściciel gorzelni w Banacie, przerabiając na wódkę taką kukurudzę, której korzec waży 170 do 185 ℔, ma w stosunku do ilości zacieru więcej wódki, i opłaca w stosunku do ilości wyrobionej wódki, mniej podatku, niżeli właściciel gorzelni w Galicyi, który przerabia na wódkę swoją kukurudzę, ważącą 130 do 150 ℔; — nakoniec *e)* że podatek od zacieru cięży więcej na producencie, zaś podatek od wyrobionej wódki zbliży się więcej do konsumenta.

Przedłożyłem rzecz obszerniej, aby lepiej na nią zwrócić uwagę Panów, i zasiągnąć ich światłego zdania.

Podanie od Komitetu do wysokiego c. k. Rządu, pójdzie dopiero po wysłuchaniu zdania innych obywateli, którzy o to przez Komitet wezwani zostali. Nam głównie chodzi o to, aby mieć dogodniejsze i więcej sprawiedliwe opodatkowanie produktu gorzelnianego.

Następnie na wezwanie Prezesa, *P. Abancourt* przystąpił do czytania swojej rozprawy o rzeczy gorzelniczej. Przed rozpoczęciem czytania rzekł: «Po Panu Krzeczunowiczu dużo powiedzieć nie mogę; ze stanowiska praktyki rzecz wyłożona została z dokładnością. Przepraszam więc, że będę powtarzał to co on już powiedział, ale dla związku rzeczy nie mogę przeskakiwać i muszę iść po kolei.» *(Dalej czytał z rękopismu.)*

Gdy czytanie swej rozprawy, zapełnionej cyframi, P. Abancourt przeciągnął zbyt długo, przeto Hr. Wodzicki podał następujący wniosek do głosowania, co do czytania w ogóle rozpraw na posiedzeniach Towarzystwa:

„Wniosek podany do głosowania na ogólnem Zgromadzeniu 1858 roku.

1. Aby dłuższe rozprawy, przeznaczone do druku w Rozprawach Towarzystwa gospodarskiego nie były czytane na sesyach, a to z powodu, że wszelką dyskussyą niemożliwą czynią. Członkowie zgromadzają się na 2 do 3 godzin, jeżeli rozprawy czytanie trwa godzinę i więcej, coż pozostaje czasu do narad, a na coż to odczytywanie, z którego tak mało można korzystać, co do liczb i wyrachowania, kiedy każdy członek przeczyta te rozprawy w Rozprawach Towarzystwa?

2. Aby rozprawa obejmująca więcej niż dwa arkusze zapisane, nie była na sesyach czytaną.»

Ten wniosek podpisało własnoręcznie 33 członków.

Xżę Prezes. Ponieważ wniosek Hr. Wodzickiego podpisali prawie wszyscy obecni Członkowie, przeto nabył on przez to samo prawomocnej uchwały; nie potrzebujemy więc głosować nad nim, tylko polecić, aby był zaciągniętym do Protokółu czynności naszych.

Uchwała VI. *Wniosku tego drugi ustęp przyjęty został jednomyślnie, z dodatkiem, iż czytanie dwóch arkuszy nie może zabierać więcej jak pół godziny.*

P. Abancourt. W dyskusyi sami sobie sprzeciwiamy się, a wotując podobne uchwały, kładziemy tamę rozwojowi myśli i gruntowniejszemu rozbiorowi kwestyi nieraz żywotnej. Towarzystwu nie powinno chodzić o to, aby o wielu przedmiotach pobieżnie rozprawiało, ale o to, aby każdy przedmiot gruntownie i naukowo był rozebranym i w życie wprowadzonym, a w takim razie należy rzeczy nie ważyć na godziny — ale wagą ich treści i nie żałować czasu.

Po zamknięciu posiedzenia odbył się dodatkowo wybór pięciu nowych Członków Towarzystwa, balotowaniem sekretnem, pod przewodnictwem Prezesa Towarzystwa w obecności komisyi do tej czynności wyznaczonej. (*Obacz wyżej str. 49.*)

Na tem zakończyło się posiedzenie i Protokół tymczasowo zamknięty został.

Po zagajeniu posiedzenia na wezwanie Prezesa Sekretarz odczytał dodatkowy protokół komisyi do wyboru nowych członków wyznaczonej, a P. Krzeczunowicz Kornel dalej prowadził rzecz o gorzelnictwie.

P. Krzeczunowicz Kornel. Chcielibyśmy posłyszeć zdanie szanownego Zgromadzenia w tej ważnej kwestyi, dla tego pozwalam sobie postawić w tej mierze kilka pytań: a naprzód: Czy podatek ma być od ilości zacieru, czy też od ilości wyrobionej już wódki?

Hr. Czacki. Zdaje mi się, iż od wódki?

Xżę Prezes. Przy mniejszych gorzelniach, w celach rolniczych prowadzonych, byłby podatek od wódki korzystniejszy. Wielkie gorzelnie mają tę niedogodność, że wszystkie produkta na jeden folwark ściągają, a przeto inne folwarki dla braku gnoju pustoszeją. System opodatkowania od wódki rozwiązałby ręce gorzelnikowi i pozwoliłby mu przedsiębrać rozliczne próby i przerabiać mniej dorodne ziemiopłody, czego teraz robić nie może.

P. Chwalibóg. Gorzelnia na wsi nie może być uważana za fabrykę, tylko za pomoc w gospodarstwie, za dźwignię rolnictwa. Należy przeto wspierać gorzelnictwo i dążyć do tego, aby i mniejsze obok większych gorzelnie istniały. Przy dzisiejszym sposobie opodatkowania produkcya w mniejszej gorzelni kosztuje o 2 kr. więcej, niżeli w większych. Gdyby system opodatkowania był zmieniony, przerabianie ziemiopłodów mniej dobornych, byłoby ułatwione, i możnaby zaciery robić takie, z których można mieć największy wydatek wódki; dziś tego niemożna przedsiębrać i trzeba najlepsze zboże przepalać i najgęstsze zaciery dawać; bo łatwiej jest gęsty zacier zrobić z dobrego zboża, które nie ma tyle łuski co zboże niklejsze. Jestem także za tem, aby 60 wiader dziennego zacieru przyjąć za normę dla gorzelni gospodarskich, bo niższe nie opłacą zachodu. Lepiej aby mniej było gorzelni wielkich, ale aby od mniejszych gorzelni podatek mógł być zmniejszony. Mniejsze gorzelnie przeznaczone są do przerabiania samych ziemiopłodów, a łatwiej można sprzedać przerobiony produkt, niżeli surowy ziemiopłód. Jestem za zmianą systemu opodatkowania. Podatek większy nie przyczynił się bynajmniej, jak niektórzy utrzymują, do udoskonalenia sztuki gorzelniczej. Nastąpiło to skutkiem postępu w odkry-

ciach nauki chemicznej, i przez sam czas, w którym się wszystko udoskonala. Brak pieniędzy na podatek wielu wstrzymuje od zakładania gorzelni, gdy podatek będzie zmieniony, pieniądze znajdą się na akcyzę: bo gorzelnik będzie mógł zaczekać na lepsze ceny wódki, które dopiero w jesieni się pojawiają. Tym sposobem ogół zyskałby, a Rząd niby na zmianie nie stracił.

P. Fedorowicz. Nie będę wchodził w szczegóły gorzelnictwa, i radzę kwestyę wprost postawić: czy lepiej jest aby podatek był wymierzony od zacieru, czyli też od wyrobionej już wódki? Co za jednym lub drugim systemem przemawia, trudno wyłuszczać. Ja jestem za opodatkowaniem gorzelni od wyrobionej wódki. Dzisiejszy system opodatkowania nastręcza rozliczne niedogodności. Kadki, alembiki, gdy złe lub nie po formie przepisanej zrobione, trzeba odrzucać. To wszystko tamuje postęp w gorzelnictwie: chciałbym nieraz zrobić jakie doświadczenie i ryzykować na to koszt, ale mi nie wolno. Podatek od zacieru, mojem zdaniem, nie może być sprawiedliwy. Kartofle jedne dają mniej, drugie więcej wódki. Wymiar podatku od wyrobionej wódki sprawiedliwszy: bo wiem, od czego mam płacić. Wiemy dogodności i niedogodności systemu dzisiejszego; jakie przyszły mieć będzie, nie wiemy. Rozstrzygnienie pytania będzie najłatwiejsze, gdy każdy z Członków przedłoży Komitetowi myśli swoje do modyfikacyi. Z tych Komitet może korzystać przy podaniu do Rządu i oprzeć się na większości, przemawiającej za jednym lub drugim systemem. Chciałbym jednak, aby w tej mierze ostrożnie postąpić.

Xżę Prezes. W niektórych krajach zagranicznych, jak we Francyi, podatek zaprowadzony jest od wyrobionej wódki. Wódka ścieka wprost do magazynu. Urzędnik, mający drugi klucz od magazynu, na wezwanie przyjeżdża i kontroluje, ile jest wódki i ile podatku wypada. W Rosyi dzieje się podobnież, ale już rzecz z większemi trudnościami jest połączona z powodu zaprowadzonego podkupu na pewną przestrzeń kraju.

P. Fedorowicz. Tego też obawiam się, czy nowa kontrola nie będzie uciążliwszą!

P. Abancourt. System opodatkowania gorzelni od zacieru lepszy jest niżeli od wódki. Słyszałem uwagi, ale te nie zbiły mego

przekonania. Co do różnicy opodatkowania małych i wielkich gorzelni dobrzeby było, aby mniejsze niżej opodatkowane były, ale to nie zależy od nas: my możemy tylko proponować, decyzya zostaje przy Rządzie. Muszę tu napomknąć, że założenie małej gorzelni nie wiele więcej kosztuje, co wielkiej. Na uwagi P. Chwaliboga nad zacierami zbóż poślednich i celnych odpowiadam, że ilością pośledniego zboża można wynagrodzić jakość onego. Sposób kontroli w Rosyi z wielkiemi uciążliwościami jest połączony: nie wolno sprzedać wódki bez pozwolenia arendarza; trzeba dopiero pisać do urzędu o pozwolenie. Kupiec przyjedzie a urzędnik może nie przyjechać, przez to rzecz jeżeli nie upada, to się ze szkodą producentu opóźnia. Jest to wielka niedogodność o każdy garniec, który się przeda, pisać do władzy, aby mu z magazynu wydać pozwoliła. Przy opłacie od wyrobionej wódki mogą nastąpić większe sekatury, niż są przy opłacie od wiadra. Zresztą starałem się w rozprawie mojej, dnia wczorajszego odczytanej, wykazać stosunki, potrzeby, uciążliwości i sposoby zaradzenia im: popierając moje twierdzenia rachunkami i cyframi Dodać tu jednak muszę uwagę iż nie łatwo należy nam zrzekać się dzisiejszego systemu opodatkowania od wiadra.

P. Chwalibóg. Obstaję przy mojem twierdzeniu, że z pośladów nie podobna zrobić dobrych zacierów; do tego potrzeba najczelniejszego zboża.

P. Krzeczunowicz Kornel. Trudno teraz sprawdzać rachunki przez p. Abancourt'a przedłożone, ale i teraz widać z nich, że trzeba prosić o zmianę podatku. Teraźniejszy system wszędzie nastręcza niekorzyść. Rzadkich zacierów teraz nie można robić, trzeba się uciekać do zacierów gęstszych, przy czem ponosi się stratę. Nie przypuszczam różnicy w opodatkowaniu małych a wielkich gorzelni. Wszystkie na zmianie systemu opodatkowania zyskają. Słuszna może być obawa P. Fedorowicza, czy uciążliwości i kontrola na przyszłość nie będą większe. Prosimy P. Fedorowicza aby podał na piśmie swoje uwagi. Komitet w podaniu do wysokiego Rządu mógłby przedłożyć swoje zdanie co do kontroli, aby zamiast jednej kontroli dwie nie przybyło. W tym celu pisano do Polski

i Francyi, aby się dokładnie wywiedzieć o tamtejszych systematach opodatkowania gorzelni i o kontroli w nich zaprowadzonej.

Xżę Prezes. Komitet będzie starać się rzecz tę gruntownie i wszechstronnie rozważyć, nim poda swe przedstawienie do Rządu, który dotąd nie ma myśli zmieniać systemu teraźniejszego opodatkowania; myśl ta wyszła z grona naszego Towarzystwa.

P. Krzeczunowicz K. Drugie pytanie: Czy korzystnie byłoby większe gorzelnie opodatkować wyżej niż mniejszych? wyszło z dotychczasowych rozpraw naszych. Nie jest ono wyrazem zdania Komitetu. W małej gorzelni fabrykacya jest droższa, mniejsze gorzelnie, rozrzucone po kraju w większej ilości, lepiej sprzyjają kulturze ziemi. U nas nie ma dużo takich wielkich gorzelni, które z kilku folwarków pochłaniają produkta; nasze gorzelnie nie są fabrycznie prowadzone: gnój z pod bydła opasowego spotrzebowany bywa na miejscu.

P. Chwalibóg. Jest to pytanie ważne, czy nie należałoby wielkich fabrycznych gorzelni opodatkować wyżej niżeli mniejszych. Mniejsze gospodarskie gorzelnie mają na celu nie tyle produkcyę wódki ile przerobienie samych ziemiopłodów na miejscu i przysporzenie nawozu, aby rolę w sile rodzajności utrzymać. Ja naszych gorzelni gospodarskich nie uważam za gorzelnie fabryczne, wyrachowane na samą produkcyę wódki. Zgadzam się z tem co P. Abancourt powiedział o kosztach na wielką a małą gorzelnię, że różnica nie może być zbyt wielka. Aby różnicy dojść, trzebaby każdy artykuł inaczej taxować. W wielkiej gorzelni produkcya jest tańsza.

P. Krzeczunowicz K. Jedną wielką fabryczną gorzelnię mamy w kraju w Tłumaczu, przy fabryce cukrowej. Z wytłoczyn i z brahy nie mają korzyści, ani z gnoju, gdyż rozwożenie brahy po folwarkach wiele kosztuje, również i z gnojem nie wiedzą co robić.

P. Jankowski Lud. Ze względów gospodarskich produkcya wódki w wielkich gorzelniach mniej kosztuje niżeli w mniejszych.

P. Chwalibóg. Gorzelnie tylko mniejsze o 60 wiader dziennego zacieru mogą podnieść rolnictwo.

P. Abancourt. Należałoby wyjaśnić, co pod fabrycznemi gorzelniami ma się rozumieć. Ja fabrycznej gorzelni nie mogę odłą-

czyć od rolnictwa i mniemam że gorzelnia nie fabrycznie prowadzona mniej niesie korzyści niż fabryczna.

P. Petrowicz. Gorżelnie gospodarskie są te, co swoje własne ziemiopłody przerabiają; fabryczne zaś, co z kupnych materyałów wódkę pędzą. Mniejsze gorzelnie mają lepsze wydatki, bo mogą lepiej zacierów dopilnować. Co do opodatkowania, sądzę, iż od wódki stosowniejsze będzie niżeli od zacieru. Kto ma pieniądze, sekatur uniknie.

P. Obniski. Zmiana systemu opodatkowania byłaby bardzo korzystną. Gorzelnik płaciłby od tego co ma, a nie od tego czego się spodziewa. Przytem uniknęłoby się uciążliwej kontroli. Zmiana zatem podatku od wiadra zacieru na podatek od garnca wódki, byłaby wielce pożądaną.

P. Fedorowicz. Trudno stanowczo rozstrzygnąć kwestyę. Wszystkie wielkie przedsięwzięcia lepiej się rentują. Gdyby większe gorzelnie wyżej były opodatkowane, a mniejsze niżej, mielibyśmy podatek ochronny i progresyjny. Nikt nie wyszedł dobrze, kto do swej gorzelni kupował produkta. Kto swoje własne przerabiał, jakoś wyszedł obronną ręką. Słyszałem, że w Wiedniu zakładają gorzelnię na 800 eimerów dziennego zacieru. Teraz większe gorzelnie nam nie szkodzą.

Hr. Krasicki. Co się tycze wielkich fabrycznych gorzelni, Komitet miał na uwadze tylko gorzelnie po miastach znajdujące się, które nie mają na celu wprost podniesienia rolnictwa. Między gorzelniami gospodarskiemi większemi i mniejszemi Komitet nie upatruje różnicy w pożytku dla rolnictwa; dla tego ci panowie co mają większe gorzelnie, niechaj nie sądzą iż Komitet chciał podatku ochrończego dla mniejszych gorzelni.

P. Krzeczunowicz Kornel. W prośbie do wysok. Rządu, gdyby nie zezwolił na zmianę systemu opodatkowania, trzeba przedstawić mu uciążliwości dzisiejszej kontroli i prosić o ulgę. Z tego względu raczą Panowie swoje postrzeżenia w tej mierze do Komitetu nadesłać. Nam chodzi najwięcej o to, aby na piśmie przedstawić wyższej władzy wszystkie niedogodności, jakim gorzelnictwo u nas podlega. Pozostaje nam jeszcze jedno pytanie: czy mamy prosić o zniżenie podatku od wódki. W Austryi niższej proszo-

no o zniżenie podatku. Jednogłośnie powiedziano, iż wysokość podatku od wódki przyczyniła się do upadku gorzelni w monarchii a przez to i do upadku rolnictwa.

Uchwała VII. *Prosić wysokiego Rządu o zniżenie podatku od wódki.*

Xżę Prezes. Gorliwości szanownego Zgromadzenia zawdzięczyć mamy, że utrzymanie szkoły Dublańskiej na 3 lata zabezpieczone zostało. Do dnia dzisiejszego mamy przyrzeczoną pomoc od członków w kwocie 1413 złr. rocznie Mam nadzieję, że fundusz ten wzmoże się przez datki nieobecnych tu członków Towarzystwa, do których zapukamy także o pomoc, stosownie do uchwały szanownego zgromadzenia.

P. Abuncourt. Czy siły naukowe w szkole będą zmniejszone?

Xżę Prezes. W miarę funduszów będziemy się starać o wzmocnienie sił naukowych, aby główniejsze przedmioty nie były zaniedbane.

Hr Russocki. Gdy fundusze wzrastają, obowiązkiem naszym jest dokompletować wykład brakujących przedmiotów, aby rodzicom i młodzieży nie robić zawodu. Wykład administracyi gospodarskiej, rachunkowości wiejskiej, weterynaryi, musi być dawany w szkole Dublańskiej; inaczej szkoła ta niedokładną będzie.

P. Abancourt. Chciałem udowodnić, że fundusze szkolne tak bardzo źle nie stoją, ale gdy widzę, iż zakład ma być rozprzestrzeniony, serdecznie się cieszę, równie jak i z tego, że przyszłość jego do r. 1860 jest zabezpieczoną. Od roku zaś 1860 zostaje kapitału rezerwowego 12000 złr. dla szkoły, jak to okazują rachunki w 22 tomie Rozpraw Tow. zamieszczone.

P. Krzeczunowicz Ignacy. Że jest 4000 złr. niedoboru, dla tego Towarzystwo złożyło nowe fundusze, aby deces pokryć, i funduszu dla szkoły przysporzyć. Nie mogę więc pojąć, jakim sposobem zyszczemy owe 12000 złr. kapitału rezerwowego, o którym mówi p. Abancourt. Zestawienie dowolne rachunków przez pojedynczego członka nie jest przekonywującem, i mogłoby tylko w błąd wprowadzić. Komitet prowadząc rachunki i odpowiedzialny będąc za fundusze, wie najlepiej jak stoją szkolne fundusze i dla tego jego ra-

chunkom więcej wiary dać musimy, niżeli rachunkom pojedynczych członków.

P. Krzeczunowicz K. Nie wiem do jakiego celu ma służyć oświadczenie p. Abancourta; w preliminarzu, przez referenta szkoły Dublańskiej przedłożonym, wykazany jest deficyt kilku tysięcy na utrzymanie szkoły w r. 1859. Jakim sposobem powstaćby mógł ten deficyt, kiedy podług p. Abancourta aż 12000 złr. funduszu rezerwowego ma się znajdować w kasie?

Xżę Prezes. Nie jesteśmy w tej chwili na taką dyskusyę przygotowani. Czyby nie wybrać umyślnej komisyi do rozważenia tego przedmiotu?

P. Fedorowicz. Zgromadzenie ma zupełne zaufanie w Komitecie, przeto wnoszę, aby tę bezowocną dyskusyę zamknąć.

P. Abancourt. Komitet tyle jest zasłużony, że o nieufności mowy być nie może. Tu nie chodzi mi o ubliżenie Komitetowi, ale o to, aby wszyscy wiedzieli jakie są fundusze na szkołę przeznaczone, a ze składek pochodzące.

Xżę Prezes. Czy dalej mamy prowadzić dyskuzyę?

Hr. Starzeński M. Mnie się zdaje że w interesie całej sprawy leży potrzeba wyznaczenia komisyi, któraby rozpatrzywszy się w przedmiocie, wyprowadziła z błędu P. Abancourt'a co do funduszu rezerwowego dla szkoły.

P. Bocheński Al. Kwestya ta nie powinna być tu nawet wnoszona.

P. Kraiński. P. Abancourt chce mówić o rachunkach przyszłości. Gdyby komisya teraz wyznaczoną została, zastałaby rachunki nie zamknięte; dla tego podobna komisya musiała być do stycznia odroczona.

Xżę Prezes. Kto jest za wyznaczeniem komisyi, raczy siedzieć, a kto jest przeciwny, raczy powstać z miejsca.

Uchwała VIII. *Większość przeważająca oświadcza się przeciw oznaczeniu komisyi.*

Następnie na wezwanie Prezesa, P. Chwalibóg uczynił wniosek, ażeby Rozprawy Towarzystwa rozdawać bezpłatnie dla Człon-

ków. Tym bowiem sposobem wiadomości w nich zawarte prędzej rozszerzą się po kraju i przyniosą pożytek dla rolnictwa krajowego. Gdy tego wniosku nikt z przytomnych nie poparł, przeto do powzięcia uchwały nie przyszło.

Nareszcie P. Ludwik Jankowski wniosł, aby sposób składania rat rocznych do Towarzystwa zaprowadzić przez agentów, tak jak się to dzieje w Towarzystwie gospodarskiem krakowskiem, a to dla tem pewniejszego zebrania funduszów na potrzeby Towarzystwa.

Po czem Xiążę Prezes dziękuje Zgromadzeniu za poświęcenie tych kilku dni na obrady Towarzystwa i zamyka tegoroczne posiedzenie letnie.

Na tem zakończyło się czwarte posiedzenie i Protokół ostatecznie zamknięty został.

We Lwowie, dnia 25 czerwca 1858 r.

Za Prezesa: *Michał Hr. Starzeński.*

Z komisyi redakcyjnej:

F. Laskowski.

Hr. Russocki.

Hr. Krasicki.

Sekretarz Towarzystwa

Stanisław Przyłęcki.

SPRAWOZDANIE
DELEGOWANEJ KOMISYI DO DUBLAN,
na d. 22. czerw. 1858.

Zostawszy powołanymi do zdania sprawy z postępu Zakładów Dublańskich tak gospodarskiego jako i naukowego przez ogólne Zgromadzenie c. k. Towarzystwa gospodarskiego na dniu 22gim t. m. udaliśmy się na dniu 24tym t. m. do Dublan i zabrawszy z sobą uczniów trzeciej klasy, udaliśmy się najpierw do przeglądu Zakładu gospodarskiego, a przeszedłszy po kolei wszystkie budynki tegoż zakładu szczegółowo już przeszłego roku przez delegowaną komisyę opisane, zastaliśmy je w ogóle porządnie i czysto utrzymane, tak wewnątrz jako i zewnątrz, w potrzebnych miejscach wyreperowane tak, że w tej mierze niepodobna mieć co do zarzucenia; byłoby wprawdzie lepiej stare, chociaż dla zwykłego gospodarstwa bardzo dobre, zastąpić nowemi, ale cóż kiedy funduszów nie ma, jednakowo *gnojowni* dobrej potrzeba koniecznie.

Widzieliśmy dalej inwentarz bydła, koni i wołów bardzo dobrze utrzymany i pięknie wyglądający, ale nieodpowiedny dla Zakładu wzorowego, z którego nam trzeba powoli czerpać poprawę naszego inwentarza, a Dublany przymuszone brakiem funduszów obchodzą się taką samą mieszaniną jak wszędzie, wprawdzie lepiej utrzymaną, ale nie przynoszącą żadnego dochodu. Gdyby zaś Dublany miały bydło dobrej i ustalonej, a potrzebom kraju odpowiednej rasy, nie jeden z postępowych gospodarzy mógłby jak to jest w projekcie, w czasie letniego zgromadzenia nabyć jedną lub więcej sztuk do poprawienia swej obory, przez publiczną licytacyę, nie potrzebując takowych sprowadzać z zagranicy, i tym sposobem kraj miałby wielką pomoc, a Dublany dochód i zasób do postępu. W polu zastaliśmy urodzaje dobre, osobliwie ozime bardzo dobre, rolą w płodozmian pięknie podzieloną i dobrze obrobioną, chociaż narzędzia rolnicze, nie mogące być nazwane wzorowemi wymagają nieustających wkładów, wzorowe zaś są droższe, a przeto dla Dublan

niemających funduszów, niedostępne. Dalej przystąpiliśmy do Zakładu naukowego, a pominąwszy jak wszystkie inne, pięknie utrzymany budynek szkolny i w wzorowym porządku będącą sypialnię, zastaliśmy nauki jako: teoryę i praktykę rolniczą, chów bydła, miernictwo i niwelacyę, chemię i fizyologię, technologię, botanikę i rysunki architektoniczne, wykładane gruntownie, czego dali dowody, brani uczniowie z trzeciego roku do przeglądu w pole, tłumacząc się w każdym względzie jasno, zwięźle i trafnie, tak żeśmy wszyscy nabrali przekonania, że zagraniczne zakłady w pierwszych trzech latach swojego istnienia, chociaż większemi funduszami założone, nie wydały lepiej wykształconej młodzieży. Pozostaje wprawdzie i tutaj do życzenia, nadewszystko jeszcze wykład weterynaryi, dalej zdałby się i wykład mechaniki, budownictwa, możeby się jeszcze co znalazło, gdybyśmy życzeniom wodze puścili; ale tam gdzie nie ma funduszów, chętnie lub niechętnie życzenia wszelkie powściągnąć musimy, jednakowoż przy wszystkich tych niedostatkach funduszów nie tylko że nie może być najmniejszej obawy o istnienie Zakładu ale przeciwnie przejrzawszy ściśle całość, widząc tę, pod każdym względem i w każdym szczególe, widoczną dążność do zamierzonego celu praktycznego i naukowego wykształcenia młodzieży naszej dla podźwignienia krajowego gospodarstwa i bytu materyalnego; widząc ten postęp, do jakiego Dublany w tak krótkim, bo trzechletnim czasie, przy braku stałego Dyrektora i ciągłych zmianach jego zastępców zostały doprowadzone; mamy nadzieję, że zakłady Dublan ciągle postępować będą, i że gdy dostaną stałego Dyrektora, gdy tenże się w nich obędzie, wpłyną stanowczo na podniesienie bytu materyalnego kraju; byle tylko było tyle środków materyalnych, ile jest chęci dobrych, wiadomości rzeczy i wytrwałości u członków Komitetu, a w szczególności u szanownych referentów Dublan i Profesorów Zakładu, którzy wielkie zasługi koło podniesienia tychże Zakładów ponieśli.

Działo się we Lwowie 24go czerwca 1858.

K. Hr. Wodzicki.

Jan Fedorowicz.

Alexander Gnoiński, referent.

WYSTAWY GOSPODARSKIE W ROKU 1858.

I.

W PRZEMYŚLU.

Sprawozdanie komisyi.

Szanowny Komitecie!

Tegoroczna wystawa Przemyska okazała widocznie, jak dalece ten wydział czynności Towarzystwa gospodarskiege odpowiada potrzebom naszego gospodarskiego świata. Komisya pismem Komitetu z dnia 17. lutego b. r. powołana do kierowania wystawą Przemyską, nie bez obawy przystępowała do dzieła. Zważywszy bowiem niepomyślny stan finansowy, który od roku przynagla gospodarzy do jak największej oszczędności, zaledwie można było wnosić, żeby wystawa tegoroczna odpowiedziała oczekiwaniu; oczekiwania zaś były nie małe, bo w świeżej pamięci miano wystawę z r. 1856, która się nader pomyślnie udała. Jednakże w miarę jak zbliżał się zapowiedziany programem dzień otwarcia wystawy, coraz liczniejsze nadchodziły listy z zapowiedzią przedstawić się mających przedmiotów, coraz pomyślniejsze nadchodziły wiadomości o rozprzedaży losów loteryjnych; a po otwarciu wystawy komisya z zadowoleniem ujrzała, że praca jej nie była daremną, i dzięki gorliwości tak Panów Exponentów jak niemniej Obywateli uproszonych do sprzedawania losów, wystawa ta równie ilością i doborem exponowanych przedmiotów, jako też wysokością uzbieranej kwoty, słuszne oczekiwania najzupełniej zadowolniła.

Świetnie reprezentowany był wydział bydła rogatego, 15 hodowców przyprowadziło 123 sztuk, wypada więc na jednego exponenta przeszło 8 sztuk bydła. Ta liczba dowodzi, że same prawie

większe obory do popisu stanęły. Na pierwszych wystawach, zwłaszcza lwowskich, przemagała liczba takich exponentów, którzy jedną lub dwie sztuk przyprowadzali. W miarę jak się upowszechniało prawdziwe pojęcie o celu wystaw, właściciele obór starali się przyprowadzać bydło w takiej ilości, żeby z niej wnosić można o stanie całej obory, a właściciele pojedynczych sztuk, hodowanych częstokroć w wyjątkowych stosunkach, n. p. mielnicy, leśniczowie i t.p. przestali przyprowadzać swe pospolicie wątpliwej rasy, ale starannie wygładzone i spasione krowy, które przy premiowaniu rzadko tylko uwzględnione być mogły.

Jakkolwiek drobne gospodarstwa, które połowę kraju zajmują przy wszelkich widokach melioracyjnych na baczne zasługują uwzględnienie, to jednak w wydziale chowu bydła postęp powszechny głównie zawisł od podniesienia wielkich obór. Wielkie tylko obory mogą hodować rasy ustalone, one tylko mogą dostarczać buhajów pewnej i czystej krwi. Jedna taka obora może dźwignąć chów bydła w kilkumilowym okręgu, a gdy nabędzie wziętości, wpływ onej rozszerza się na cały kraj. Piękny przykład takiego dobroczynnego wpływu przedstawia obora W. Ostaszewskiego we Wzdowie. Gdy właściciel tej obory obejmował gospodarstwo, chów bydła u okolicznych włościan niczem się nie odznaczał, pomimo sprzyjającego ze wszech miar położenia żyznej gleby, obfitości łąk i t. p. Po zaprowadzeniu udoskonalonej hodowli w oborze Wzdowskiej w w przeciągu 17 lat, czterdzieści kilka sztuk bydła włościańskiego z samego tylko Wzdowa uzyskało premia Rządowe; zbyteczną zaś byłaby wzmianka, ile obór dworskich nietylko w Galicyi, ale nawet w Królestwie i w Rossyi zawdzięcza swe zalety potomstwu obory Wzdowskiej. Przykładów podobnych jak Wzdów możnaby tu kilkanaście przytoczyć. Dość wymienić Łańcut, Bachórz, w dawniejszych czasach Medykę, jeszcze dawniej Balice. Na pierwszych wystawach, gdy rzecz jeszcze nowa słaby ze strony hodowców wywoływała udział, sędziowie zmuszeni byli częstokroć premiować pojedyńcze sztuki bez względu na ich pochodzenie. Lecz już na pierwszej wystawie przemyskiej komisya postanowiła premiować ile możności obory a nie pojedyncze sztuki. Popęd wówczas dany wywarł swój skutek, czego wystawa tegoroczna dowiodła.

W. Studziński z Niemstowa, który w r. 1856 medal uzyskał, przyprowadził na tegoroczną wystawę 17 sztuk różnego wieku. Przeciąg dwóch lat nie wystarcza na to, żeby uderzający wykazać postęp, zwłaszcza przy hodowli już na wysokim stopniu udoskonalenia postawionej. Komisya może w tem tylko oddać sprawiedliwość P. Studzińskiemu, że nie odbiega od raz obranej drogi, owszem z chwalebną wytrwałością i z równem staraniem prowadzi hodowlę, która już tak piękne wydała rezultaty. Odzywały się głosy znawców za wprowadzeniem do tej obory krwi holenderskiej, która sobie w ostatnich latach powszechną zjednała wziętość. P. Studziński nie podziela tego zdania i zamierza jak dotąd tak i nadal trzymać się wyłącznie swego domowego zawodu. Podług tej zasady postępuje on od lat kilkunastu, a dziś obora jego stanąć może za dowód przeciw jednostronności owych zdań, które po chowie domowym bez odświeżania krwi obawiają się zdrobnienia bydła i upadku obory.

Przy dojeniu odbytem w obec członka komisyi, krowy W. Studzińskiego dały przez dobę po 11 do 13 kwart mleka. Jestto rezultat bardzo zadowalniający, zważywszy ile mleka krowy na wystawie tracą. Otoczone bez ustanku tłumem obcych ludzi, co chwila spędzane, macane, karmione paszą do której nie przywykły, nie mogą one dawać tyle mleka co w domu.

Obora JO. Adama Xięcia Sapiehy, obejmująca sztuk 20, składała się z dwóch partyj. Były tam Ayrshiry czystej krwi, wraz z potomstwem po buhajach Ayrshirskich z krów krajowych. Było też bydło czarne rasy krajowej, od lat kilku w Krasiczynie hodowane, bez domięszania obcej krwi.

Co do buhajów Ayrshirskich czystej krwi, przy porównaniu dwóch pokoleń widoczny był postęp w wzroście. Syn zachowując wszystkie cechy rasowe, znacznie przerósł ojca, co komisya z przyjemnością zapisuje jako dowód szczególnie starannej hodowli. W potomstwie krzyżowanem coraz bardziej ustalają się cechy rasy ayrshirskiej, a gdy właściciel nie używa innych jak tylko czystej krwi buhajów, można oborze Krasiczyńskiej rokować, że w niedługim czasie siła rasowa tak się ustali, krew szkocka do tego stopnia przemoże, iż cała obora co do dziedziczności cech zrówna się z

oryginałami. Krowy z krów krajowych, po buhajach szkockich pochodzące, dały przez dobę po 11 do 12 kwart mleka.

Bydło czarne niewielkiego wzrostu ale doskonałej budowy, widocznie silne i wytrwałe, pokazuje, jak łatwo przy dobrem utrzymaniu i przy starannym doborze sztuk używanych do rozpłodu, można z krajowego bydła utworzyć rasę, posiadającą wszystkie pożądane zalety. Jestto skazówka i zachęta dla mniej zamożnych hodowców, którzy nie są w stanie łożyć na sprowadzenie ras zagranicznych. Czas, wytrwałość i znajomość rzeczy mogą zastąpić pieniądze, a bydło tym sposobem wyhodowane, chociaż na oko niedorówna Szwajcarom, Holendrom it.p. rzeczywiście jednak niemniejsze hodowcy przyniesie korzyści. Krowy tego zawodu wydały przez dobę po 9 do 10 kwart mleka.

Prześlicznie reprezentowana była obora Łańcucka JE. Alfreda Hr. Potockiego. Do niedawna prowadzono tam chów czystej krwi szwajcarskiej i krzyżowano krowy krajowe lub półkrwi z buhajami szwajcarskiemi. W najnowszych czasach sprowadzone Holendry i Szkoty. Krowy pochodzenia szwajcarskiego stanowią się z buhajami holenderskiemi, a krowy krajowe z Szkotami. Potomstwa tej ostatniej kategoryi nie przyprowadzono na wystawę; pokazano tylko potomstwo z matek pochodzenia szwajcarskiego po buhajach holenderskich. Modyfikacya cech rasowych w tem pierwszem pokoleniu przedstawiała widok bardzo zajmujący. Przód tych bydląt zbliżył się widocznie do typu holenderskiego. Łeb węższy, pysk cieńszy a dłuższy, kark cieńszy z bardzo małem podgarlem, zdradzały pochodzenie po ojcu, krzyż zawsze jeszcze rozłożysty nie stracił charakteru rasy szwajcarskiej, a potężny zad pomimo że charakterystyczny u Szwajcarów, wysoki wzrost ogona znikł, w ogólności zawsze jeszcze przedstawia cechy pochodzenia szwajcarskiego. Budowa w ogóle pozbywszy nieco jednostronności obudwu skrzyżowanych ras, najnadobniejszy przedstawia kształt, znakomite oznaki mleczności dowodzą i pod tym względem korzystnego wpływu krwi holenderskiej. Jak wysoko zaś posunięto w tej oborze chów czystej krwi szwajcarskiej, dowodził buhajek roczniak, który tak pod względem wzrostu jak pod względem budowy, nic do życzenia nie zostawiał. Krowy dawały po 11 kwart dziennie.

W. Ostaszewski z Wzdowa przyprowadził sztuk 14, z których jedne były rasy czysto-szwajcarskiej, drugie z krów krajowych po buhajach szwajcarskich. Pierwsze odznaczały się wybitnością cech rasowych, doskonałością budowy i okazałym wzrostem. Szczególnie jałówki celowały nadobnością kształtów, i byłyby wielu chętnych znalazły nabywców, gdyby właściciel chciał był je sprzedać. Potomstwo krów krajowych po buhajach szwajcarskich okazywało, z jaką łatwością rasa szwajcarska przenosi swe plemienne cechy na nasze krajowe bydło. Długość i szerokość krzyża, łeb krótki, proste postawienie nóg przypominały ojców; szerść bardziej szorstka, maść szadawogniada i mniejsza niż u Szwajcarów przewaga zadu nad przodem, świadczyły o krajowem pochodzeniu matek. Z krów rasy czysto szwajcarskiej jedna czerwono srokata odznaczała się nadzwyczajną dojnością, dawała bowiem na jeden tylko południowy podój po 14 kwart mleka.

Z obory Przeworskiej JO. Jerzego Xcia Lubomirskiego przyprowadzono buhaja i jałówkę czystej krwi holenderskiej i kilka sztuk pochodzących od matek krajowych i matek pochodzenia szwajcarskiego po buhaju holenderskim. Buhaj holenderski urodzony w kraju przedstawiał w najwyższym stopniu zalety swej rasy. Jestto skarb, którego stosowne użycie zapewni tej oborze znakomité korzyści: przy takiej bowiem wybitności cech rasowych, można ręczyć za dziedziczność onych. Było to jedno z najcelniejszych bydląt na wystawie i chociaż komisya przy premiowaniu wychodziła z tej zasady, że medale przeznaczać należy raczej za doskonałe prowadzenie obory niż za pojedyncze sztuki, wszelako nie mogła tak celujących przymiotów nie uwieńczyć medalem. Zresztą wszystkie przyprowadzone z tej obory exemplarze świadczą o wielkiej ze strony zarządu dóbr staranności i znajomości rzeczy.

Piękne bydło W. Kellermana z Tryńczy przypomniało nam coraz rzadszą u nas rasę Tyrolską, która niegdyś bardzo poszukiwana, ustąpiła poźniej pierwszeństwa rasie szwajcarskiej, podobnie jak teraz szwajcarska zdaje się ustępować holenderskiej. W prześlicznym kształcie łba, w białym pysku i białych rogach, w łagodnem spojrzeniu, w maści szczerogniadej, w miękkiej skórze i jedwabnej szerści, odbijają się u buhajów tej obory cechy rasy tyrolskiej, cho-

ciaż wzrost, nieco cięźka budowa tułowu, a zwłaszcza zadu zdradzała już kilkakrotne krzyżowanie z Szwajcarami. Wszystkie sztuki wzrostem i wyglądaniem dowodzą nader starannego pielęgnowania. Jedna z przyprowadzonych krów dała przez dobę 19 kwart mleka.

Z obory JW. Edwarda Hr. Stadnickiego przyprowadzono krowę czystej krwi holenderskiej, krowę krwi czysto krajowej i jałówkę holenderską. Te dwie ostatnie sztuki są rówiennice i mają po półtora roku, a krowa krajowa pomimo że już cielę urodziła, przeszła wzrostem zagraniczną jałówkę.

Bydło z obory JW. Tytusa Hr. Działyńskiego z Oleszyc okazało widoczny postęp od czasu ostatniej wystawy; owa wązka, ostro kącista budowa, którą temu bydłu wówczas zarzucano, znika coraz bardziej; rozmiar budowy wyrównywa się i zbliża do kwadratu. Widać przytem coraz większe ujednostajnienie cech rodzimych. Zgoła co tylko bez wprowadzenia krwi obcej można było w przeciągu lat dwóch osiągnąć, to w tej oborze osiągniętem zostało. Przy równie starannym jak dotąd doborze sztuk używanych do rozpłodu, może ta obora do wysokiego stopnia doprowadzić zaletę dojności: niektóre bowiem krowy dawały na wystawie po 13 kwart mleka dziennie.

Obora JW. Adama Hr. Starzeńskiego z Krzywczy pochodzi od krów krajowych po buhajach szwajcarskich, i przedstawia znane cechy tak zwanego u nas bydła poprawnego. Krowy dobrej budowy ale wzrostu miernego, dawały po 8 kwart mleka dziennie. Młodzież starannie utrzymana piękne rokuje nadzieje.

Z obory W. Masłowskiego z Dąbrowicy przyprowadzono 19 sztuk bydła krajowego, u którego tu i owdzie przebija się wpływ krwi szwajcarskiej. Zdaje się, że od dwóch przynajmniej pokoleń, właściciel krzyżowania zaprzestał, i zwraca się ku czystej krwi krajowej. Mleczność przyprowadzonych krów zasługuje na zaletną wzmiankę, dawały bowiem 10 do 12 kwart na dobę.

Jeźli z czasem ta obora nabierze większego wzrostu i jednostajności cech rodowych, a znając usiłowania hodowcy wątpić o tem nie można; zajmie ona zaszczytne miejsce w rzędzie obór krajowych.

Trzy tylko owczarnie i to z najbliższej okolicy Przemyśla stanęły do popisu na tegorocznej wystawie, a przyprowadzono ogółem sztuk 55.

Komisya z zadziwieniem spostrzegła, iż właściciele owczarń, których kilkanaście w kilkumilowym okręgu wyliczyćby się dało, tak mało korzystali z tej sposobności, aby rezultaty, do jakich dążyli, porównać ze współzawodnikami. Exponenci rogatego bydła nierównie więcej trudu i kosztu z powodu wystawy ponoszą, a jednak nie odstręcza ich to od jak najgorliwszego udziału. Miałażby większa lub mniejsza gorliwość iść w parze z większem lub mniejszem zamiłowaniem w swoim zawodzie?

W wydziale owiec, o którym załącza się osobne sprawozdanie sędziów, zwracały na siebie powszechną uwagę barany, sprowadzone przez JO. Adama Xięcia Sapiehę z cesarskiej owczarni w Rambouillet, i potomstwo po tych baranach już w Krasiczynie uzyskane. Wzrostem i bogactwem runa przechodzą owe barany wszystkie rasy szlachetnych owiec, jakie dotąd w kraju widziano; dają one po 7 ℔ wied. wełny. Tegoroczne zimowe jagnięta po tych baranach równają się wzrostem z matkami swemi. Żałować tylko należy, że owczarnia w Rambouillet, chcąc sobie monopol tej rasy zachować, nie sprzedaje maciorek, a przeto żaden nabywca nie może przyjść do chowu czystej krwi tych owiec.

Koni roboczych stanęło na wystawie 22, a między temi było kilka łączących w sobie wszystkie pożądane zalety. Na czele należy wymienić ogiery JO. Adama księcia Sapiehy, z których mianowicie kary przedstawiał najdoskonalszy typ krajowych koni roboczych. Ogier W. Mniszka ze Stubienka, klacze JW. Eustachego Bar. Horocha z Piskorowic, i klacze W. Ostaszewskiego z powodu krępej budowy i doskonałej więzi, także na pochwalną zasługują wzmiankę.

Koni rasowych przyprowadzono 38. Jakkolwiek podług statutu wystaw, Towarzystwo nasze nie premiuje koni rasowych, wszelako komisya nie wahała się, dogadzając życzeniom kilku właścicieli stadnin, przygotować dla tych koni stosowne pomieszczenie. Komisya wyraża swą wdzięczność tym panom, którzy ku ozdobie wystawy przyprowadzili owe szlachetne stworzenia. Trwa jeszcze w kraju naszym tradycyjne zamiłowanie w koniach, a chociaż przy

zmienionych stosunkach niewielu z nas może już utrzymać stadninę, nie masz prawie nikogo, coby nie lubił podziwiać tych ślicznych pełnych duszy stworzeń. Znawcy mogli się tu przekonać, że jeszcze w kraju nie brakuje nam koni, zdolnych przelewać w swe potomstwo najszlachetniejszą krew.

Nierogacizny przystawiono sztuk 8, mianowicie z Krasiczyna i z Łańcuta. Pierwsze są rasy chińskiej, drugie są pochodzenia angielskiego, i szczególnie łańcuckie odznaczają się niewidzianą tucznością. Kilkomiesięczne prosięta, utrzymane na zwyczajnej karmie, wyglądają jak wałki osadzone na krótkich słupkach. Pomimo wielkiej ilości świń, którą kraj nasz produkuje, nikt prawie dotąd nie oddawał się racyonalnej onych hodowli. W Anglii od lat kilkudziesiąt znakomici hodowcy z zamiłowaniem oddają się temu wydziałowi hodowli i pod względem tuczności oraz szybkiego dojrzewania, doprowadzili rzecz swoją do wysokiej doskonałości. Nie dziw więc, że kto chce szybko dojść do pięknej trzody, ztamtąd ją sprowadza. Wszelako nie od rzeczy będzie tu wspomnieć, że nasze krajowe świnie mają także niepospolite zalety, mianowicie zaletę płodności. Gdyby przez dobór sztuk używanych do rozpłodu i przez dostatnie utrzymanie młodzieży, przyspieszyć tylko rozwój organiczny, którego tępy rozwój stanowi główną wadę zawodu krajowego, powstałaby ztąd rasa nader pożyteczna, płodna, żerna, wytrwała. Hodowla, a szczególnie wypas świń daje już teraz miejscami znakomite korzyści. W latach tanich, gdy nawet na czelne ziarno kupca nie ma, karmienie trzody może otworzyć źródło zyskownego odbytu na część ziemiopłodów. Słusznie więc spodziewać się można, że ta zaniedbana gałęź hodowli zwróci na siebie baczniejszą uwagę gospodarzy.

Drobiu wystawiono sztuk 28, po większej części pochodzenia angielskiego z ras wschodnio-indyjskich. Wzrostem kury tego zawodu w dwójnasób przenoszą nasze krajowe kury, ale podobno nie niosą się równie obficie; co jeśli się przy dłuższem doświadczeniu sprawdzi, odstręczy zapewne od hodowania tych ras na obszerniejszą stopę. Kury takie czystej krwi z trudnością wytrzymują naszą zimę i odmrażają nogi. Hodowanie zaś mieszańców, które są wytrwalsze, wymaga wiele zachodu i kosztu: gdyż ciągle trzebaby

sprowadzać koguty do odświeżania krwi. Nie zdaje się więc, żeby w tej gałęzi gospodarstwa na tej drodze dał się znakomity i stały postęp osiągnąć. Jak niektóre exemplarze kur krajowych świadczą, mógłby nasz drób krajowy także większy wzrost osiągnąć, gdyby hodowlę onego prowadzono z taką starannością, jakiej inne gałęzie hodowli już coraz powszechniej doznają. Jaja główny z kur pożytek stanowią; gdy zaś nasze kury nader obficie się niosą; gdy przytem są wytrwałe, mniej podpadają słabościom i żyją długo; więc nie mają powodu obawiać się współzawodnictwa owych wyniosłych, ale na oko nie zbyt powabnych przybyszów. Widziano na wystawie kurę siedmnastoletnią, która mnogie wywiodłszy pisklął pokolenia, jeszcze w tym sędziwym wieku tuliła pod skrzydły swemi sporego jedynaka. Ten przykład świadczy o niepospolitej sile żywotnej naszej krajowej rasy.

Maszyn i narzędzi rolniczych przystawiono sztuk 55. W tym wydziale ujrzeliśmy po raz pierwszy wyroby W. Gołaszewskiego z Targowisk, odznaczające się równie doskonałością budowy, jak dobrocią materyału i dokładnością roboty. W wyrobach własnego pomysłu odbija się praktyczna znajomość rolnictwa, w wyrobach naśladowanych W. Gołaszewski, mechanik z powołania i zamiłowania, umiał uniknąć tej u mechaników z profesyi dość pospolitej słabości przeistaczania w czemkolwiek znanych i chwalonych wzorów, aby tylko mieć prawo przywiązać swe imię do takiej niby poprawki. Pan Gołaszewski naśladuje n. p. pługi mogilańskie, nabywające w tych stronach coraz większej wziętości; więc naśladuje one zupełnie, a wyrabia je doskonale. Mieliśmy w kraju od lat wielu wyrobnie maszyn i aparatów gospodarskich, ale brakowało nam do niedawna wyrobni narzędzi. W nowszych czasach powstało ich kilka, ale zawsze jeszcze liczba onych nie odpowiada potrzebie. Oby więc przykład W. Gołaszewskiego licznych znalazł naśladowców!

Co do innych wyrobów tego wydziału i próby narzędzi, komisya odwołuje się do sprawozdania sędziow, ma sobie zaś za obowiązek wynurzyć wdzięczność JO. Leonowi Xciu Sapieże, który przysłał na wystawę pierwszą w tych stronach locomobilę, zastosowaną do tartaku i gonciarni. Nietylko w zachodniej Europie, ale i w ościennych prowincyach Austryi locomobile w coraz powszechniej-

sze wchodzą użycie. Zastępując siłę wodną i końską obracają one wszelkie maszyny gospodarskie. Czas więc i nam już obeznać się z niemi. Pomysł zaś zastosowania pierwszej locomobili do tartaku jest nader praktyczny. Wiele bowiem najpiękniejszych kloców marnuje się w łasach górzystych dla trudnego wywozu; maszyna taka dostawiona czy to w miejsce mniej przystępne, czy niemające wody na obracanie tartaku, może tam wyrabiać tarcice; które potem z łatwością wywożone być mogą. Maszyna ta codzień w ruch puszczaną była, a znawcy podziwiali tak u tartaka jak u gonciarni szybkość i doskonałość roboty.

W wydziale ziemiopłodów i wyrobów gospodarskich wystawa nasza dość obficie zasiloną została. Przerabianie ziemiopłodów czy to przez samych producentów, czy przez osobnych przedsiębiorców, nie może być Towarzystwu naszemu i publiczności gospodarskiej obojętnem. Od rozwoju tej na pół industryjnej, na pół gospodarskiej gałęzi zawisło powodzenie wielu czysto gospodarskich wydziałów produkcyi. Już więc w r. 1856 komisya wszelkie tego rodzaju wyroby objęła programem, powtórzyła to w roku bieżącym, i z przyjemnością spostrzegła, że usiłowania jej w tej mierze trafiły do przekonania producentów.

Wykaz tego wydziału obejmuje 41 przedmiotów, a niektóre zasługują na osobną wzmiankę. Należy tu wymienić prześliczną rzadkiej wagi sandomierkę i niemniej piękny rzepak JW. Eustachego bar. Horocha z Piskorowic, oraz dorodne nasiona z Sieniawy. Owies szkocki JO. Adama Xcia Sapiehy z Krasiczyna celuje nad wszystkie inne uprawiane w kraju gatunki. Tegoż właściciela trzyletnie siano zachowało nietylko na oko, świeżość swoją, ale oraz woń, tak że pod każdym względem mogłoby ujść za siano z ostatniego zbioru. P. Younga z Dynowa przysłał przędziwo konopne szczególnej miękkości i białości. Z fabryki Łańcuckiej przysłano słynne wódki, rum, wodę kolońską i doskonały ocet; z browaru Przeworskiego wyborne piwo, które z zagranicznem równać się może a niemal o połowę jest tańsze; z Krzywczy od JW. Adama Hr. Starzeńskiego przednią wódkę domowego wyrobu. Bar. Eustachy Horoch z Piskorowic przywiózł kilkunastoletni miód, którego pojawienie się na wystawie powszechny wywołało udział. Wszak

to ulubiony niegdyś napój ojców naszych, a teraz tak rzadko widywany. Kosztując miód P. Horocha, łatwo pojąć, że go Polacy przenosili nad zagraniczne wina a cudzoziemcy nazywali polską Malagą. P. Horoch ma, jak słychać, o wiele większe nad potrzebę domową zapasy, będzie to zapewne dla miłośników tego szlachetnego trunku pożądana wiadomość. Tu wspomnieć także wypada ser wyrabiany w Pisarach, dobrach JW. Adama Hr. Potockiego; jest on nieco podobny do Strachina, a jako wyrób krajowy na wszelkie zasługuje uznanie.

Pod względem substancyj nawozowych widziano tu gips surowo mielony, przysłany przez W. Lipskiego z Łuczyc i gips palony P. Propsteina z Przemyśla. Władysław Hr. Humnicki przysłał wapno marglowe i olej skalny z Rozpucia w obwodzie Sanockim. Olej ten, w celach technicznych coraz więcej poszukiwany, z każdym dniem większej nabiera wartości.

W rzędzie materyałów budowlanych, wapno hidrauliczne ważną teraz odgrywa rolę, i nie tylko już w miejscowościach wilgotnych używane bywa, ale zaczyna służyć nawet do suchych murów: gdyż w niektórych okolicach takie wapno taniej wypada niż zwyczajne.

Piękną próbę hidraulicznego wapna nadesłano z Zarzecza, dóbr JW. Włodzimierza Hr. Dzieduszyckiego. Z Przeworska nadesłano doskonale wyrobione cegły i dachówki; z Łańcuta nie mniej doskonałe rurki drenowe.

Huta szklanna z Miłkowa, dóbr. JO. Leona X. Sapiehy, przysłała szkło niebieskie, które przy zadowalniających kształtach i barwach odznacza się taniością.

Wystawa leśna, jako połączona z posiedzeniem Sekcyi leśnej, zapewne protokółem tejże sekcyi objętą i tamże ocenioną zostanie.

Pieniężny fundusz wystawy z dwóch niespodziewanych przyczyn znaczny poniósł uszczerbek.

Aż do roku bieżącego Towarzystwo nasze uwolnione było od opłacania taxy loteryjnej. W roku bieżącym uwolnienie cofniętem zostało. W skutek tej nieprzewidzianej okoliczości wypadło odłożyć

na zapłacenie owej taxy 10 od 100 surowego przychodu. Komisya ma nadzieję, że wysokie władze rządowe, które dotąd pożyteczny cel wystaw uwzględniać raczyły, zechcą się nakłonić do uwolnienia i nadal funduszu wystaw od ponoszenia tak znacznego ciężaru, a przynajmniej raczą uwzględnić tę okoliczność, że znaczna część kwoty uzbieranej ze sprzedaży losów musi być obróconą na urządzenie wystawy i opędzenie połączonych z nią kosztów, i że dopiero pozostała kwota stanowi czysty dochód funduszu loteryjnego, i może opodatkowaniu podlegać.

Pod względem lokalności Towarzystwo już w Statucie wystaw wyrzekło oczekiwanie, że gminy miejscowe takowych bezpłatnie dostarczą. Pominąwszy nawet wzgląd na pospolite dobro, do którego każdy w miarę możności przyczyniać się powinien, to już wzgląd na własną korzyść powinienby gminy miejscowe do takiej pomocy nakłonić.

Jak w r. 1856 tak w roku bieżącym zjazd obywatelstwa przez kilka dni trwający, przyniósł miastu Przemyślowi bez wątpienia wielkie korzyści. Gdy zaś gmina nie posiada własnej lokalności na wystawę przydatnej, komisya wezwała wydział miejski, aby się w odpowiedniej kwocie do funduszu wystawy przyczynił. Rzecz ta wszelako trafiła na jakoweś przeszkody, i dopiero po zamknięciu wystawy wydział miejski zawiadomił komisyę, że kwotę 70 złr. m. k. na ten cel przeznacza. Nie mogła więc już ta kwota być użytą na tegorocznej wystawie i została przeznaczoną do reszty kasowej, która się jako depozyt do kasy Towarzystwa odsyła.

Za to powiodło się komisyi, po części za gorliwą pomocą uproszonych do tego panów kolektorów, po części już w ciągu wystawy, rozprzedać znaczną liczbę losów loteryjnych. Sprzedano takowych 1389 sztuk.

Panom Exponentom komisya winna to wdzięczne uznanie, że uwzględniając niespodziewane uszczuplenie funduszu wystawy, odstępowali przedmiotów do losowania wybranych po cenach jak najbardziej umiarkowanych.

Komisya chcąc zabezpieczyć panów Exponentów od przesadnych wymagań ze strony liwerantów paszy, zakupiła naprzód owies i siano w dostatecznej ilości. i dostarczała owsa po cenie zaku-

pna, a siana nawet nieco niżej tej ceny. Słomy potrzebną ilość darowali na rzecz wystawy WW. Nowakowski i Kisielewski; więc takowej bezpłatnie panom exponentom dostarczano.

Dla utrzymania porządku po za obrębem dozoru policyjnego, JO. Adam Xiążę Sapieha sprowadził swoich leśniczych i leśnych, P. Kuhn, członek naszego towarzystwa, zatrudnił się budową szop, urządzeniem i ozdobieniem całej lokalności, za którą to pomoc z niemałym połączoną mozołem, komisya oświadcza mu swe podziękowanie.

Napływ widzów przez cały czas wystawy był nader liczny, zjazd w Przemyślu ogromny. Przemyskie prawie bez wyjątku całe się zjechało. Sąsiednia nam i bratnia ziemia Sanocka licznych dostawiła gości. Widziano też wielu obywateli z odleglejszych okolic: z Bełżkiego, Jasielskiego, Rzeszowskiego, i t. d. Najpożądańszym jednak gościem był JO. Xiążę Prezes Towarzystwa naszego, który po długiej w kraju niebytności, użytej jednak, tak jak całe jego życie, na usługi krajowe, kilka dni w gronie zebranego obywatelstwa przepędził, witany z należną mu czcią i najszczerszą radością.

Przy tak licznym zjeździe panowie exponenci znaleźli chętnych nabywców na wszystko co do zbycia mieli. Pod tym względem komisya z tej wychodziła zasady, że prywatnym nabywcom pierwszeństwa ustąpić powinna. Ślepy los nie zawsze tak dary swe rozdziela, żeby jak najlepiej użyte być mogły, podczas gdy w skutek prywatnych transakcyj najcelniejsze sztuki przechodzą do rąk które największy z nich potrafią odnieść pożytek. Nabywcy też z zostawionego im pierwszeństwa tak skrzętnie korzystali, że w końcu komisya nie zawsze już tego nabyć mogła, co zamierzyła, ale musiała na tem poprzestać, co do nabycia zostało. Nie stracili na tem właściciele losów, bo co może na jakości fantów ubyło, to na ilości onych wynagrodzone zostało. Zakupiono do losowania fantów 28, za sumę 1593 złr. m. k.

Na sędziów zaprosiła komisya:

do bydła rogatego:

JW. Seweryna Bar. Horocha.

W. Edmunda Kraińskiego.

W. Waleryana Czajkowskiego.

do owiec:

JW. Eustachego Bar. Horocha.

W. Władysława Gołaszewskiego.

W. Kazimierza Stęblińskiego.

W. Wincentego Lorenza.

do koni roboczych:

W. Jana Górskiego.

W. Jana Komarnickiego.

do maszyn i narzędzi:

W. Antoniego Mroczkowskiego.

W. Wincentego Lorenza.

W. Konstantego Youngę.

Stosownie do załączonego programu, wystawa dnia 7. czerwca otwartą, a dnia 11. czerwca w obecności władz rządowych i licznie zebranego, obywatelstwa po rozdaniu medalów i wylosowaniu zakupionych przedmiotów, zamkniętą została.

W załączeniu komisya przedkłada szanownemu Komitetowi:

a) Program wystawy.

b) Wykaz przystawionych przedmiotów.

c) d) e) Sprawozdanie P. Sędziów.

f) Protokół losowania.

g) Wykaz rozdanych medalów.

h) Wykaz przychodu i rozchodu pieniędzy.

Pozostałą kwotę zł. reń. Trzysta sześćdziesiąt trzy — kraj. jedenaście w mon. konw. komisya prosi o przechowanie w kasie Towarzystwa, jako depozyt, na rzecz przyszłej wystawy w Przemyślu.

Przemyśl, dnia 1. lipca 1858.

Adam Sapieha. Seweryn Smarzewski.

Narcyz Puchalski. Maciej Skarbek Borowski.

A. PROGRAM WYSTAWY GOSPODARSKIEJ W PRZEMYŚLU.

1. Stosownie do uchwały Komitetu c. k. Towarzystwa galicyjskiego gospodarskiego odbędzie się w dniach 7, 8, 9, 10 i 11. czerwca r. b. w Przemyślu wystawa gospodarska, na którą komisya, w tym celu przez Komitet Towarzystwa gospodarskiego wyznaczona, uprzejmie zaprasza.

2. Na wystawę przyjęte będą wszelkiego rodzaju płody i narzędzia gospodarskie, niemniej wyroby z tychże płodów za pomocą przemysłu wiejskiego uzyskane, zatem:

a) Bydło rogate: buhaje, woły, krowy i jałownik.
b) Owce, barany, matki: jagnięta, tak poprawne jak i proste kraj.
c) Konie: ogiery, klacze, wałachy, i młodzież nad dwa lata.
d) Świnie, knury, wieprze, lochy i prosięta.
e) Drób wszelkiego rodzaju.
f) Wszelkie gatunki zboża w ziarnie i nasion bez wyjątku tak ogrodowych jak rolowych, łąkowych, leśnych, i pastewnych.
g) Drzewo budulcowe.
h) Narzędzia, naczynia i sprzęty gospodarskie, począwszy od rydla i motyki aż do żniwiarki i młocarni, od faski i dzieży, aż do kuf i kadzi, od postronków, łańcuchów wszelkiego rodzaju, uprzęży wozów aż do modelów i planów budowli gospodarskich i t. d.
i) Wszelkie wyroby ze zboża: mąka, krupy, krochmal, i wszelkiego rodzaju napoje ze zboża wypalone, wszelkie wyroby z nabiału (ser, bryndza), niemniej z owoców (powidła) również olej i makuchy, terpentyna, potaż, i t. d.
k) Wyroby z roślin włóknistych: przędziwo, przędza wszelkiego rodzaju, powroźnicze i tkackie wyroby.
l) Gunia, sierak, sukno z wełny krajowej.
m) Wszelkiego rodzaju sztuczne nawozy, gips, kości i t. d.
n) Materyały budowlane: cegła, wapno, gonty. i t. d
o) Wszelkie wyroby rękodzielnicze przy gospodarstwie potrzebne: kłótki, zamki, kotły, i t. d. Zgoła wszelkie przedmioty powyższem wyszczególnieniem może nie objęte, a styczność z gospodarstwem mające.

Gdy niektórzy właściciele stadnin wyrazili zamiar przyprowadzenia na wystawę koni szlachetnych, przeto komisya przygotuje stosowne dla takich koni pomieszczenie z tem jednak zastrzeżeniem, że Statuta wystaw gospodarskich nie dozwalają jej wchodzić w ocenienie zalet takich koni, i przyznawać im nagrody. Komisya na żądanie właścicieli zajmie się urządzeniem miejscowości, gdzieby konie wspomnione mogły zalet swoich doświadczyć.

3. Każdy mający chęć wystawienia jakiego przedmiotu, raczy zawiadomić o tem komisyę najpózniej do 10 maja r. b. pod adresą: «JO. Adama Xięcia Sapiehy w Krasiczynie przez Przemyśl», a w tem zawiadomieniu zechce zaraz wymienić osobę upoważnioną do odebrania tegoż przedmiotu po ukończeniu wystawy, i doniesienie czyli i za jaką cenę rzeczony przedmiot sprzedanym być może.

W odpowiedzi na to doniesienie, wystawiający odbierze od komisyi wiadomość, w czyje ręce w Przemyślu nadesłany przedmiot, za stosownem pokwitowaniem, oddanym być ma.

4. Wszelkie przedmioty wymiarowi podlegające mają być nadesłane w dostatecznej ilości, sypkie i ciekłe najmniej w ilości dwóch garncy, wyroby tkackie w całych postawach, drzewo w krojach poprzecznych z korą, wysokości najmniej 6 cali, przędziwo w klubach i t. p. Do bydła dodani mają być parobcy, którzyby o niem staranie mieli.

5. Koszta dostawy do Przemyśla i na powrót, oraz utrzymania bydląt w Przemyślu, wystawiający z własnej kieszeni opędzi. Komisya urządzi własnym kosztem stosowną miejscowość i przygotuje paszę, której wystawiający po cenie jak najtańszej nabyć będzie mógł. Dla bezpieczeństwa wystawy komisya postara się o to, aby straż policyjna nieustannie przy wystawie czuwała.

6. Przedmioty przez Sędziów, których komisya wyznaczy, za celujące uznane, zostaną albo obdarzone medalem, albo z funduszu wystawy zakupione i przez loteryą wylosowane.

7. Komisya, za pomocą uproszonych do tego obywateli, rozprzedaje bilety loteryjne pod 2 złr. m. k. a uzbierana ztąd kwota

stanowić będzie fundusz wystawy i po potrąceniu kosztów tejże, użytą zostanie na zakupno przedmiotów wylosować się mających.

8. Wystawa otwartą będzie dla publiczności dnia 7. 8. 9. i 10 czerw. przez cały dzień, a dnia 11 czerwca tylko do godziny 12tej. Zamknięcie wystawy nastąpi dnia 11. czerw. ogodzinie 5 wieczór.

9. Dnia 11. przed południem Sędziowie zajmować się będą ocenieniem wystawionych przedmiotów. W tymże czasie odbędzie się próba narzędzi gospodarskich na polu nie zbyt od miasta odległem. Komisya na przedstawienie Sędziów oznaczy przedmioty, mające być obdarzone medalem lub zakupione z funduszu wystawy i wylosowane, a względem tych ostatnich porozumie się z właścicielami. O godzinie 5. po południu w obecności c. k. Władz rządowych zbierze się komisya wraz z Sędziami na Wystawie i tam odbędzie się losowanie zakupionych przedmiotów, przyczem wszelkie celujące przedmioty osobno zebrane, w miejscu przyozdobionem na widok publiczny wystawione będą.

10. Dnia 12 czerwca rano wszelkie niezakupione przedmioty właścicielom za zwróceniem pokwitowania oddane, a pieniądze za przedmioty zakupione wypłacone zostaną — tegoż dnia przedmioty wylosowane, właścicielom wygrywających biletów, lub osobom przez nich wskazanym oddane będą.

11. Komisya postara się o zebranie osobnego funduszu, z którego mogłyby być wyznaczone dwie lub trzy nagrody dla parobków celujących w oraniu. Próba orania odbędzie się w czasie próby narzędzi gospodarskich. Każdy parobek orać będzie pługiem, który sobie wybierze albo z sobą przywiezie.

12. Wszelkich żądanych względem wystawy objaśnień udzielać będzie JO. Xiążę Adam Sapieha w Krasiczynie.

W czasie wystawy, mianowicie dnia 8. 9. i 10 czerwca odbywać się będą w Przemyślu *Posiedzenia Sekcyi Leśnej Tow. gosp.* W jednym z tych lub następnych dni odbędą się wycieczki do lasów Krasiczyńskich i lasów należących do państwa Krysowskiego.

Przemyśl, dnia 25 lutego, 1858.

Adam Sapieha. Seweryn Smarzewski.
Narcyz Puchalski. Maciej Borowski.

B.

Wykaz przystawionych przedmiotów.

a) Konie rasowe.

	Imię i nazwisko Wystawiającego.	Sztuki: Ogiery	Klacze	Wałachy	Młodzież	Razem
1	JW. Seweryn Bar. Horoch z Moraniec .	—	2	—	1	3
2	W. Maciej Borowski z Hurka . .	2	1	—	—	3
3	W. Narcyz Puchalski z Żurawicy . .	2	—	—	—	2
4	JW. Józef Hr. Drohojowski z Balic .	2	—	—	—	2
5	W. Wojtkowski z Żurawiczek . .	1	3		2	6
6	JW. Rozwadowski Hr. z Kochanówki .	2	5	—	4	11
7	JO. Adam Xiążę Sapieha z Krasiczyna .	—	2	—	3	5
8	W. Łucki z Sarn	1	—	—	—	1
9	W. Konstanty Younga z Dynowa . .	3	—	—	—	3
10	W. Tatarkowski z Drohomyśla . .	—	1	—	—	1
11	W. Serednicki z Olszan . . .	—	1	—	—	1
	Razem	13	15		10	38

b) Konie robocze.

	Imię i nazwisko Wystawiającego.	Sztuki: Ogiery	Klacze	Wałachy	Młodzież	Razem
1	P. Schmidt Jan z Szczerca . . .	—	2	—	—	2
2	W. Mniszek ze Stubienka . . .	1	—	—	—	1
3	JW. Seweryn Baron Horoch z Moraniec	—	2	—	1	3
4	W. Teofil Ostaszewski ze Wzdowa .	—	6	—	—	6
5	W. Narcyz Puchalski z Żurawicy . .	—	1	—	1	2
6	JO. Adam Xiążę Sapieha z Krasiczyna .	2	—	—	—	2
7	W. Łucki z Sarn	1	—	—	—	1
8	JW. Eustachy Bar. Horoch z Piskorowic	—	2	2	—	4
9	W. Maciej Borowski z Hurka . .	—	1	—	—	1
	Razem .	4	14	2	2	22

c) Bydło rogate.

	Imię i nazwisko Wystawiającego.	Sztuki					
		Buhaje	Woły	Krowy	Jałownik	Cielęta	Razem
1	W. Wojciech Studziński z Niemstowa	4	—	4	5	4	17
2	W. Teofil Ostaszewski ze Wzdowa	2	—	3	9	—	14
3	JW. Alfred Hr. Potocki z Łańcuta .	1	2	2	5	—	10
4	JO. Adam Xiążę Sapieha z Krasiczyna	7	—	6	4	3	20
5	JO. Jerzy Xiążę Lubomirski z Przeworska.	2	—	—	3	1	6
6	W. Kellermann z Tryniczy . .	2	—	3	1	—	6
7	JW. Edward Hr. Stadnicki z Krysowic	—	—	2	1	—	3
8	JO. Tytus Hr. Działyński z Oleszyc .	1	—	4	4	—	9
9	JW. Adam Hr. Starzeński z Krzywczy	3	—	6	—	—	9
10	W. A. Masłowski z Dąbrowicy .	1	—	7	10	1	19
11	W. Paszkowski ze Wzdowa . .	—	—	1	3	1	5
12	W. Zygmuntowicz z Krasiczyna .	1	—	—	—	—	1
13	WX. Liskowacki z Korytnik . .	1	—	—	—	—	1
14	W. Dąbrowski z Lipy . . .	1	—	—	—	—	1
15	W. Niemczewski z Ludkowa . .	—	—	1	1	—	2
	Razem .	26	2	39	46	10	123

d) Owce.

	Imię i nazwisko wystawiającego.	Sztuki				
		Barany	Skopy	Matki	Jagnięta	Razem
1	JO. Adam Xiążę Sapieha z Krasiczyna	6	—	8	14	28
2	W. Narcyz Puchalski z Żurawicy .	5	—	5	7	17
3	JW. Wilhelm Hr. Siemieński z Olszan .	3	—	3	4	10
	Razem .	14	—	16	25	55

e) Nierogacizna.

	Imię i nazwisko Wystawiającego.	Sztuki Knury	Wieprze	Lochy	Prosięta	Razem
1	JO. Adam Xiążę Sapieha z Krasiczyna .	1	—	1	2	4
2	JE. Alfred Hr. Potocki z Łańcuta .	1	1	2	—	4
	Razem .	2	1	3	2	8

f) Drób.

	Imię i nazwisko Wystawiającego.	Wyszczególnienie	Sztuki Szczegółowo	Razem
1	JO. Adam Xiążę Sapieha z Krasiczyna	Kogutów	2	—
		Kur	2	4
2	W. Doliniański z Dolinian . .	Jaja od krajowych kur	—	—
				—
3	W. Bielawski z Nehrybki . .	Kogut	1	—
		Kura	1	—
		Kurcząt	5	7
4	WX. Bylina z Kosienic . .	Kura lat 17	1	—
		Kurczę	1	2
5	W. Zielonka z Przemyśla . .	Kogut	1	1
6	Wa. Terlecka z Chłopic . .	Kogut 8 mies.	1	—
		Kur	2	—
		Kwoka	1	—
		Kurcząt	10	14
		Jaj sztuk 4	—	—
	Razem .		—	28

g) Maszyny i narzędzia.

	Imię i nazwisko Wystawiającego	Nr. porządk. przedmiotu	Wyszczególnienie	Sztuk
1	W. T. Ostaszewski z Wzdowa	1	Młócarnia ręczna	1
2	JW. Zygm. Hr. Drohojowski z Krukienic . .	2	Pług angielski z 3 narządami do orania i okopywania	
		3	Brona angielska żelazna o dziesięciu bilkach	1
3	JW. Bar. Konopka z Mogilan	4	Pługów	2
4	W. Ostaszewski ze Wzdowa	5	Pompa do wody	1
5	W. Władysław Gołaszewski z Targowisk .	6	Ruchadeł	2
		7	Pług	1
		8	Extyrpator	1
		9	Zgłębiacz	1
		10	Pług do okopywania	1
		11	Plewiaczów	2
		12	Brona do perzu	1
		13	Brona dyagonalna	1
		14	Kółka na żelaznych osiach z regulatorem	2
		15	Kółka na drewnianych osiach	2
		16	Koła do wozu	2
		17	Model pługa Hohenhejmskiego, popraw. przez W. Gołaszewskiego	1
		18	Pług znad Renu	1
6	W. Smoliński z Wapowiec	19	Model pługa o 3 lemieszach	1
7	W. Makulski z Drozdowiec	20	Model narzędzia do grabania pérzu	1
8	W. Jahn z Ludkowa .	21	Pług znad Renu	1

h) Ziemiopłody, materyały i wyroby.

	Imię i nazwisko Wystawiającego	Nr. porządk. przedmiotu	Wyszczególnienie	Sztuki
1	JW. Eustachy Bar. Horoch z Piskorowic . .	1	Flance kapusty	—
2	W. Tergonde z Łodziny	2	Piwa ćwierć beczki	—
3	W. Lipski z Łuczyc .	3	Gips surowy miel. i niemiel.	—
4	P. Propstein z Przemyśla	4	« « niemielony	—
		5	« palony mielony	—
5	JO. Jerzy Xżę Lubomirski z Przeworska . .	6	Cegły budowlanej	10
		7	« studniowej	11
		8	Piwa lagrowego butelek	24
6	JO. Adam Xiąże Sapieha z Krasiczyna . .	9	Piwa « beczkę	1
		10	Siana trzyletniego porcyi	2
		11	Owsa szkockiego garniec	1
7	W. Hamilton z Prus .	12	Ziemniaki różnego gatunku	—
		13	Aparat do próbowania wszelkiego rodzaju nasion	1
8	JW. Józef Hr. Drohojowski z Balic . .	14	Wyroby rękodzielnicze	
9	JW. Kalixt Bar. Horoch z Wrzaw . .	15	Miód do picia z r. 1836 but.	2
		16	« z r. 1842 «	4
10	W. Bukalski A. z Niżankowic	17	Łyżek wazowych	2
		18	« półmiskowych	2
		19	« stołowych	12
		20	« do kawy	12
		21	Chochelek do śmietanki	2
11	W. Pinkas z Niżankowic	22	Kość mamuta	1
12	JO. Leon Xiążę Sapieha z Staregosioła .	23	Różne wyroby szklanne z fabryki Miłkowskiej	—
13	JW. Tytus Hr. Działyński	24	Krzew rośliny pastewnej (heracleum sibiricum) barszcz sybirski.	—
14	W. Jaworski Cyp. z Sielnicy	25	Wapno marglowe	

	Imię i nazwisko Wystawiającego	Nr. porządk. przedmiotu	Wyszczególnienie	Sztuki
15	JO. Wład. Xżę. Czartoryski z Sieniawy	26	Nasienie burak. biał. okrągł	—
		27	« « czerw. dług.	—
		28	« rzepaku zimowego	—
		29	Głąbie dioskorei	—
		30	Frucht buraka i brukwi	—
16	JW. Załuski Hr. z Jasienicy	31	Piwa pół beczki	—
17	W. Mniszek ze Stubienka	32	Jabłka, gruszki i orzechy tureckie	—
18	JW. Krasicki Hr. z Dubiecka	33	Melony	2
19	W. Konst. Younga z Dynowa	34	Konopie	
20	W. Humnicki	35	Kamień piaskowiec	—
		36	Wapno marglowe	—
		37	Olej skalny	—
21	JW. Adam Hr. Potocki z Pisar . . .	38	Sér własnego wyrobu	—
22	P. Gilewski szewc z Przemyśla . . .	39	Butów juchtowych par 1.	—
		40	Bucików lakierowanych «	—
		41	Bucików damskich par «	—
23	P. Stanisław Szeliga .	42	Fotel	1

C.

Sprawozdanie sędziów wybranych do ocenienia owiec, sprowadzonych na wystawę do Przemyśla.

Sprowadzone owce i barany były z trzech owczarń, a mianowicie:

1. Wnego Puchalskiego z Żurawicy . . szt. 16
2. JOX. Adama Sapiehy z Krasiczyna . szt. 28
2. JW. Hrabi Wilh. Siemieńskiego z Olszan szt. 10

Razem sztuk 54

Niżej podpisani z powyżej wyrażonych sztuk 54 uważamy za celujące:

1. Barana mającego lat dwa, W. Puchalskiego z Żurawicy Nr. 31. który jednostajnością, cienkością wełny i dobrem zamknięciem runa, regularnem karbowaniem, obrotem nóg aż do kopytek i dobrą budową, zasługuje na pierwszeństwo i polecamy go do zakupienia na losowanie.

2. Owczarnia JOX. Sapiehy Adama z Krasiczyna ze wszystkich sztuk, któreśmy oglądali, okazała, że bardzo postąpiła naprzód przez znajomość w doborze stosownym baranów; bo wełna do już dawniej uznanej cienkości nabrała pewniejszego charakteru a mianowicie jędrności i nabitego runa

Młodzież a osobliwie baranki roczniaki odznaczają się wzrostem i zaokrągleniem ciała. Zarost kompletny obiecuje duży wydatek wełny; a równość wełny i karbikowanie w całym runie jak na roczniaki (a która po do drugiej strzyży o wiele poprawić się powinna) zasługuje na wszelkie uznanie, bezwarunkową pochwałę, a nawet i nagrodę.

3. Barany i owce JW. Hrabi Siemieńskiego przy cienkości wełny nie są dostatecznie wyrównane, bo przy pozornem zamknięciu runa wełna nie jest na wszystkich miejscach równa, i nawet rozwiana, czemuby łatwo zaradzić można przez stosowne hodowanie.

Wynurzyć należy wdzięczność JO. Xięciu Adamowi Sapieże za sprowadzenie z wielkim kosztem z cesarskich owczarń we Francyi Rambultów, z których dwa było na dzisiejszej wystawie, i przyznać trzeba, że nie tak łatwo spostrzedz się da podobna wielkość i silna budowa.

Widzieliśmy również przychowek czteromiesięczny po tych baranach, o którym teraz trudno wyrokować co do wełny, jest mocno zbudowana młodzież, dobrze zaokrąglona i pewnie w przyszłości okaże się dla producenta z wielką korzyścią. Co zaś do wełny z baranów, przyznać także trzeba, że przy długości i obfitości wełny, jest sztapel regularny; karbikowanie także regularne, co każdego dokładnie przekona o charakterze pewnym tego gatunku wełny.

Eustachy Baron Horoch. Kazimierz Stęchliński

Wincenty Lorenz. W. Gołaszewski.

D.

Sprawozdanie

z klasyfikacyi koni roboczych, na wystawie w Przemyślu na dniu 11 czerwca 1858 znajdujących się, pod względem ich użyteczności do pracy rolnej i do rozpłodu tejże rasy, jako też innych kwalifikacyj.

---

1. Ogier kary, własność Wgo Antoniego Mniszka, odznaczający się tak budową, wzrostem i wszelkiemi kwalifikacyami do reprodukcyi koni roboczych silnych i wytrwałych — nabyty z drugiej ręki.

2. Ogier wiśniowo-gniady W. Adama Łuckiego, chowu własnego, rasy poprawnej krajowej, mocno zbudowany, jednak nie posiada własności potrzebnych do reprodukcyi koni roboczych.

3. Ogier gniady, własność JO. X. Adama Sapiehy — chowu własnego — odznaczający się dobrą budową i siłą — rasy poprawnej, mający własności wszelkie do reprodukcyi koni fornalskich większej miary, zasługuje na odznaczenie.

4. Ogier kary, własność JO. X. Adama Sapiehy od lat trzech, rasy huculskiej, odznaczający się silną budową, formami właściwemi owej rasie, mający wszelkie zdatności do reprodukcyi koni roboczych mniejszych.

5. Klacz kara huculska, własność W. Narcyza Puchalskiego od lat kilku w jego posiadaniu, silnej budowy z źrebięciem.

6. Klacze trzy gniade W. Teofila Ostaszewskiego, z gatunku koni roboczych większych, odznaczające się budową i siłą.

7. Klacze dwie i dwa wałachy JW. Barona Eustachego Horocha, silnej budowy, miary mniejszej, ze wszechmiar praktyczne i w gospodarstwie krajowem zasługujące na pochwałę

8. Klacze dwie gniade, córka i matka: starsza z źrebięciem, wychowane przez właściciela JW. Barona Seweryna Horocha, zalecające się własnością dobrych koni roboczych krajowych; w młodszej okazuje się widoczny postęp w chowie koni podobnego rodzaju przy starannem pielęgnowaniu.

Rekapitulacya.

Oceniając własności powyż wymienionych koni, oraz chęć i dążności ku podniesieniu chowu przez właścicieli przedsięwzięte, podpisani sędziowie uznają do najpierwszej nadgrody, medalem, obydwa ogiery JO. X. Adama Sapiehy, zaś klacz własną JW. Seweryna Bar. Horocha dla zakupienia do wylosowania wartości 200 złr. m.k. Na szczególną zaś pochwałę zasługują cztery konie JW. Eustachego Bar. Horocha; równie i W. Ostaszewski dał dowód zamiłowania i troskliwości hodowli w przyprowadzonych trzech klaczach.

Maciej Borowski.

Jan Komarnicki.

Jan Górski.

E.

Sprawozdanie członków powołanych do ocenienia machin i narzędzi rolniczych.

a) Machiny.

Z wystawionych przez W. Sznauferta z Zarzecza machin, zasługuje szczególnie na uwagę młocarnia z kieratem na sposób Bermana z pasem i siewnik Alana. Wykończenie bowiem tych machin jest bardzo staranne i W. Sznaufert udowodnił listami, że takowe celowi zupełnie odpowiadają. Chcieliśmy przeto szanownej komisyi zaproponować zakupienie jednego z tych narzędzi, czego sobie atoli p. Sznaufert nie życzył, mając kupców na takowe zapewnionych.

Z wystawionych dwóch sieczkarni, których wykończenie także jest bardzo staranne, zasługuje na ocenienie sieczkarnia ręczna, odznaczająca się szczególnie tem, że potrzebuje mało siły do obrotu, rżnie sieczkę bardzo drobno, a posuwa słomę z lekkością; ma zaś rżnąć dziennie 80 korcy.

Młocarnia ręczna wyrobu p. Kwiatkowskiego z Grabownicy potrzebuje do obsłużenia 5 ludzi, wymłaca podług zrobionej próby zboża długiego kopę na godzinę. Jakkolwiek życzyćby należało lepszego wykończenia, oceniając wszelako taniość i praktyczność tego

narzędzia przy małych gospodarstwach, proponują podpisani sz. komisyi zakupienie onego za 70 złr.

Pompa W. Ostaszewskiego ze Wzdowa okazuje się bardzo praktyczną, szczególnie do pompowania gnojówki, podpisani przeto proponują również zakupienie onej za 20 złr.

b) Narzędzia rolnicze.

Z wypróbowanych w obec podpisanych, pługów przedstawiamy sz. komisyi szczególnie pług koleśny z regulatorem wyrobu W. Gołaszewskiego, jako narzędzie nietylko dobrze, starannie i pojedynczo zbudowane, przy którem odkładnica ma wygiętość pomysłu W. Gołaszewskiego, ale jako i przy uprzęży pary wołów odpowiadającą wszelkim wymaganiom dobrej orki, tak płytkiej jako i głębokiej. Przy skibie 4 cali głębokiej, 11 szerokiej, pokazywało na dynamometrze oporu 345 ℔.

Ruchadła W. Gołaszewskiego orały także dobrze, z tą wszakże różnicą, że na twardym ugorze odrzucały ziemię zbyt daleko w pierwszej bróździe; przez co przy drugiej, nie chcąc zostawiać dużo ziemi nieruszonej, wypadałoby znaczną część pierwszej powtórnie przewrócić. Wszystkie zaś przez W. Gołaszewskiego wystawione narzędzia były starannie i praktycznie wykończone, a ceny, za takowe podane, przyznać trzeba, bardzo mierne.

Z wypróbowanych pługów W. Sznauferta był pierwszy na sposób Klajlego mocno zbudowany, zdatny na grunta ciężkie, drugi lekki, według systemu Konopki, obydwa bardzo starannie wykończone i byłyby odpowiedziały wymaganiom dobrych pługów, gdyby były poprzednio wypróbowane. Pan Sznaufert przyprowadził takowe prosto z fabryki, przez co przy małych niedokładnościach, dających się z łatwością usunąć, nie orały zupełnie dobrze i dokładnie. Pierwszy okazywał przy głębokości skiby 4 c. a szerokości 10 c. na dynamametrze 355 ℔ drugi przy głębokości 5 c. szerokości $12^3/_4$=325 ℔ oporu. Extyrpator z regulatorem nowego pomysłu, odpowiedział celowi, potrzebował atoli zbyt dużo siły pociągowej. Zgłębiacz dobry. Innych narzędzi P. Sznauferta nie próbowano; wykończenie takowych było bardzo staranne.

Ruchadło z dóbr Łańcuckich mocno zbudowane, z regula-

torem u tyłu tegoż zaaplikowanym, orało bardzo dobrze: przy skibie 4 cale głębokiej, a 12 szerokiej, okazywało oporu 350 ℔.

Oprócz powyższych narzędzi wystawił Pan Gołaszewski jako model sprowadzony pług na sposób brabanckich w Nassauskiem zrobiony. Pług ten różni się szczególnie tem od innych, że ma odkładnicę ruchom, na sztybrze osadzoną, przez co ją pod kątem dowolnym postawić można; nadto da się na lewą i prawą stronę grządzieli przełożyć, przez co robota przy orce wielce się ułatwia. Narzędzie to, tu dotąd nigdzie nie widziane, zasługuje na rozpowszechnienie.

JW. Zygmunt Hr. Drohojowski nadesłał pług Howarda z Anglii sprowadzony, całkiem żelazny; przy którym odkładnica za pomocą szrub pod większym lub mniejszym kątem da się ustawić. Zresztą tak jest urządzony, że po odjęciu odkładnicy można za dołożeniem radełka używać go jako plewiacza, albo też za dołożeniem odpowiednych odkładnic używać go jako ogartywacza roślin okopowych. Nie było czasu do wypróbowania tego narzędzia, zawsze atoli należy się wdzięczność za obeznanie ogółu rolników z podobnem narzędziem.

Pług W. Konopki z Mogilan był ze staranną akuratnością, a nawet elegancyą wyrobiony, wypróbowania tegoż nie uznaliśmy za potrzebne, ponieważ na wystawie przed dwoma laty okazał się przy próbie bardzo dobrym. Proponujemy sz. komisyi zakupienie tegoż za 33 złr.

Wystawione były także narzędzia rolnicze z fabryki Siegla, przez p. Gajdeczkę z Przemyśla, a pomiędzy innemi pługi Zugmajerowskie, ostatnie dobrze, ale tak subtelnie wyrobione że przy robocie bardzo prędko zużywać się muszą. Pan Lampecki z Sieniawy dostawił panewkę własnego pomysłu i odlewu do zregulowania w górę na dół, i na boki bębnów u młocarń, z czego wynika ta korzyść że każdy dozorujący może uregulować młocarnię bez najmniejszego utrudzenia do młócenia grubszych ziarn i do najdrobniejszego ziarna, jako to: konicz, przez co także prędkiemu zepsuciu bębna zapobiega się. Na panewce walcowej umieszczona, lejka, z której oliwa regularnie na walec bębnowy ścieka.

Druga sztuka, podobnież własnego pomysłu P. Lampeckiego

i własnego odlewu, jest tryb latarniowy w jednej masie odlany. dający się używać tak do kół bocznych, jako też do kół sztorcowych z palcami drewnianemi; podobnież służyć może do młynów na wrzeciona, do młocarń i do największego kalibru siły, przez co tarcie się pomniejsza. Powyższe przedłożone sztuki zasługują na pochwałę i rozpowszechnienie.

Przemyśl, dnia 11 czerwca 1858.

Antoni Mroczkowski.
Wincenty Lorenz.

F.

Protokół losowania przedmiotów

zakupionych do wygrania na wystawie gospodarskiej w Przemyślu, roku 1858, dnia 11. czerwca.

		Szacunek pieniężny złr.	kr.	m. k
1.	Buhaj szkocki z obory J. Adama Xięcia Sapiehy *wygrał N. 663*, W. Giebułkowska Róża .	200	—	«
2.	Krowa z obory J. Excell. JW. Hr. Potockiego, *wygrał N. 303*, W. Łempkowski . .	50	—	«
3.	Buhaj z obory W. Kellermana *wygrał N. 1352*, W. Dropiowski	120	—	«
4.	Krowa z obory W. Studzińskiego *wygrał N. 1257*, W. Mniszek Antoni	70	—	«
5.	Jałówka z obory W. Ostaszewskiego, *wygrał N. 264*, Tennenbaum Ceter . . , .	33	20	«
6.	Buhaj z obory JW. Adama Hr. Starzeńskiego *wygrał N. 858*, W. Okólski Władysław .	50	—	«
7.	Krowa z obory W. Ostaszewskiego *wygrał N. 406*, W. Nowosielska Walerya . . .	60	—	«
8.	Krowa z obory W. Studzińskiego *wygrał N. 938*, W. Brodczak	70	—	«
9.	Buhajek z obory JO. Adama Xięcia Sapiehy, *wygrał N. 888*, JO. Leon Xiaże Sapieha .	70	—	«
	Do przeniesienia	723	20	«

		Szacunek pieniężny zł. kr. m. k.
	Z przeniesienia . . .	723 20 «
10.	Jałówka z obory JO Adama Xięcia Sapiehy, *wygrał N. 734*, W. Kopystyński Wojciech . .	30 — «
11.	Jałówka z obory W. Ostaszewskiego, *wygrał N. 150*, W. Prawecki . . .	33 20 «
12.	Jałówka z obory W. Ostaszewskiego, *wygrał N. 1064*, JW. Hr. Siemieński Wilhelm . .	33 20 «
13.	Jałówka z obory JW. Hr: Działyńskiego — *wygrał N. 608*, W. Senus Rotmistrz . .	30 — «
14.	Jałówka z obory W. Masłowskiego, *wygrał N. 645*, W. Nowakowski Ludwik . . .	50 — «
15.	Jałówka z obory W. Studzińskiego, *wygrał N. 654*, JW. Włodzimierz Hr. Dzieduszycki . .	50 — «
16.	Buhaj z obory W. Studzińskiego, *wygrał N. 1076*, P. Schmid Jan z Szczerca . . .	50 — «
17.	Jałówka z obory W. Masłowkiego, *wygrał N. 802*, W. Sękowski Felix	24 — «
18.	Jałówka z obory W. Masłowskiego, *wygrał N. 1197*, W. Gołaszewski	24 — «
19.	Jałówka z obory W. Masłowskiego, *wygrał N. 804*, W. Sękowski Felix	24 — «
20.	Jałówka z obory W. Masłowskiego, *wygrał N 1187*, Mildwurff Abraham	24 — «
21.	Cielę z obory W. Masłowskiego, *wygrał N. 952*, W. Xdz. Sokalik	24 — "
22.	Klacz robocza chowu JW. Sewerynа Br. Horocha *wygrał N. 556*, W. Kulczycki Ludwik .	200 — «
23.	Baran z owczarni W. Puchalskiego, *wygrał N. 1336*, JO. Leon Xżę Sapieha . .	100 — «
24.	Wieprz angielski z chowu JEx. JW. Alfreda Hr. Potockiego, *wygrał N.* 1107, W. Lipski .	12 — «
25.	Młocarnia ręczna wyrobu W. Kwiatkowskiego *wygrał N. 1260*, W. Xdz. Taworski . .	80 — «
	Do przeniesienia	1512 — «

		złr.	kr.	m. k.
	Z przeniesienia	1512		
26.	Pług wyrobu W. Konopki, *wygrał N. 259*, Feuer Moyses	33	—	«
27.	Pług wyrobu W. Gołaszewskiego, *wygrał N. 173*, W. Weissmann	23	—	«
28.	Pompa przenośna wyrobu W. Ostaszewskiego, *wygrał N. 1299*, W. Grochowalski . .	25	—	«
	Razem	1593	—	«

Słownie zł. Tysiąc pięćset dziewięćdziesiąt trzy w monecie konwencyjnej.

Przemyśl dnia 11 czerwca 1858.

Za komisyę
A. Sapieha.

G.

Wykaz medalów,

rozdanych na Wystawie przemyskiej r. 1858.

1. W. Teofilowi Ostaszewskiemu, za podniesienie chowu bydła w kraju.
2. JE. Alfredowi Hrabiemu Potockiemu, za wzorowe hodowanie bydła.
3. J. O. Adamowi Xięciu Sapieże, za wprowadzenie rasy Ayr do kraju.
4. J. O. Jerzemu Xięciu Lubomirskiemu, za buhaja rasy holenderskiej.
5. W. Władysławowi Gołaszewskiemu, za narzędzia gospodarskie.
6. JO. Adamowi Xięciu Sapieże, za ogiery robocze.

Przemyśl dnia 11 czerwca 1858.

Za komisyę
A. Sapieha.

II.

Wykaz Przychodu i Rozchodu

pieniędzy kasy Wystawy w Przemyślu 1858 r.

Przychód.

		zł r.	m.k.
1.	Sprzedano biletów sztuk 1589 po złr. 2 . . .	2778	—
2.	Przysłano z komitetu, przy piśmie do l. 329 pod dniem 31 marca 1858	55	—
	Razem	2833	—

Rozchód.

					złr.	m.k.
1.	Porto listów				20	12
2.	Drukowanie programów				18	—
3.	Koszta urządzenia				562	48
4.	Pomniejsze wydatki				196	17
5.	Pisarz przy kancelaryi				15	—
6.	Koszta urządzenia wystawy leśnej . . .				47	44
7.	Zakupiono *a*) Bydła	sztuk 21	za złr.	1120		
	b) Klacz	« 1	«	200		
	c) Barana	« 1	«	100		
	d) Wieprza	« 1	«	12		
	e) Z maszyn i narzędzi	« 4	«	161	1593	—
8.	Wyrycie napisów na medalach i pudełka . .				16	48
	Razem				2469	49

Strąciwszy od sumy przychodu 2833 złr. — kr.
sumę rozchodu 2469 « 49 «
Zostaje 363 « 11 «

Mówię Złr. Trzysta Sześćdziesiąt Trzy i krajcarów jedenaście w monecie konwencyjnej.

Przemyśl, dnia 1 lipca 1858 r.

Za komisyę

A. Sapieha

PROTOKÓŁ

posiedzenia Sekcyi leśnej c. k. Tow. gosp. gal. w Przemyślu, d. 8 czerwca 1858 r.

Posiedzenie zaczęło się o godzinie 9tej rano.

Gdy JO. Xiążę Adam Sapieha przyjął i powitał zgromadzenie, referent Komitetu zagaił posiedzenie sekcyi leśnej.

Na wniosek referenta mianowano c. k. leśniczego pana Gustawa Stolnickiego pisarzem zgromadzenia.

Po stosownej odezwie prezydującego, w której wyłuszczył treściwie i przekonywująco znaczenie zborów towarzystwa gospodarskiego i leśniczego, i po powtórnem powitaniu zgromadzonych przez dyrektora lasów, p. Henryka Strzeleckiego, prezydujący oświadczył, że posiedzenie się rozpoczęło, i po odczytaniu pierwszego pytania: *Jakie postępowanie okazało się dotychczas najstosowniejszem przy odmłodnieniu wysokopiennych lasów dębowych, leszczyną podszytych?* przystąpiono do obrad.

Baron Armfeld zwraca głównie uwagę nietylko na dobroć drzewostanu dębowego, lecz i na podszyt z leszczyny, azali ten ostatni jest gęsty, jasny, albo tylko miejscami się znajduje, co większa nawet na własności gleby; bo od różnicy tych stosunków zależy także różnica obchodzenia się z podszytem leszczynowym. W każdym razie bardzo trudno zapobiedz szkodliwemu działaniu zbytecznego ocienienia przez wycięcie leszczynowych krzewów, albowiem po wycięciu jeszcze bardziej bujają.

P. Strzelecki przekonał się w Łopatyńskim lesie, że nawet w czerwcu wytrzebiona leszczyna, jeszcze w tym samym roku wydała latorośle.

Prezydujący doświadczył, że leszczyna cztery razy wytrzebiona wydała jeszcze 6 stóp wysokie latorośle.

P. Hebenstreit nie głosuje za całkowitem wytrzebieniem leszczyny na piasczystej glebie, bo za nadtoby ją ogołocono, i straciłaby potrzebny stopień wilgoci, dla tego zarośl z opadu żołędzi ginie. Tylko w głębokim, świeżym, gliniastym gruncie mogą się udać dęby bez ocienienia.

P. Ajstetten utrzymuje, że najdzielniejszym środkiem zupełnego wyniszczenia leszczyny jest jej wypalenie.

Tego doświadczono w dębowym lesie, w którym przypadkowo wybuchnął pożar, gdzie grunt był tak dalece podszyty leszczyną, że istniejące już dość wysokie dębowe latorośle narażone były na niebezpieczeństwo zatraty. Po pożarze zniknęła całkiem leszczyna, tymczasem dęby przyszły znowu do siebie i jeszcze teraz tworzą należyty zamknięty drzewostan dębowy.

Prezydujący: To się zgadza z doświadczeniami, które gdzieindziej uczyniono; dla tego ten środek można zastosować w niskopiennych dębowych łasach: gdyż pnie zachowują zawsze własność wydawania jeszcze świeżych latorośli. Wszelako można wątpić, ażeby to samo dało się uskutecznić w wysokopiennych dębowych lasach, bez narażenia tym sposobem roślin z nasienia, osobliwie młodszych.

P. Strzelecki doświadczył nieraz, że kilkakrotne wytrzebienie leszczyny, i zostawienie onej na obgryzienie od bydła, przed założeniem rębu cienistego i przed nastąpieniem zarośli z opadu żołędzi, okazały się bardzo skutecznemi środkami przeciw przytłumieniu młodych dębowych roślin: albowiem leszczyna doznając takiej przeszkody w rośleniu, nie może nigdy przytłumić młodych dębów, lecz je ochrania.

Prezydujący zestawiwszy powyższe zdania, zapytuje:

Jak należy obchodzić się z leszczyną pod względem na zarośle dębowe z żołędzi,

I. na piasczystej glebie:

II. na dobrej, świeżej, dębom odpowiedniej glebie, ażeby odmłodnienie dębowych drzewostanów przez podszyt z le-

szczyny nie tylko nie było narażone na niebezpieczeństwo, lecz owszem znalazło wsparcie?

Przy tem zaleca prezydujący zgromadzeniu, aby jeszcze pierwej roztrząśniono i zgodzono się na to: jakie w obecności podszytu z leszczyny powinno być oddalenie koron drzew z żołędzi (nasienia) przy rębie cienistym, a mianowicie:

a) na piasczystej i innej dębom mniej odpowiednej glebie,
b) na dobrej glebie, ażeby je nazwać prawidłowem czyli normalnem?

P. Hebenstreit. W lasach obwodu Peczyniżyny oddalenie koron drzew z nasienia wynosi na dobrej glebie prawie 12 stóp, a to wystarcza tam zupełnie, ażeby otrzymać odpowiedne latorośle z nasienia.

Na zarzuty kilku osób, że takie oddalenie może być przécież za wielkie, wyrzeka p. Hebenstreit to zdanie, że i w takiem oddaleniu koron nastąpi zupełne odmłodnienie dla tego, że żołędzie leżąc nawet długi czas w ziemi, zatrzymują władzę kiełkowania, i popiera to twierdzenie zjawiskiem dostrzeżonem w c. k. Janowskich lasach. Mianowicie, gdy poziom tamtejszego stawu przez dłuższy czas stał niżej, pokazały się na częściowo odkrytych skrajach stawu dębowe rośliny, chociaż sąsiedni dębowy las nie znajduje się bardzo blisko stawu, i według powziętych wiadomości dębowy las który rosł na skraju stawu, już od niepamiętnych czasów był wyniszczony.

Baron Armfeld potwierdza to zdanie: bo widział w krakowskim obwodzie dębowe niskopienne lasy, gdzie po wycięciu, rosł piękny dębowy las z opadu nasienia, a zatem wnosić można, że tam dawnemi czasy (jak tu w kraju prawie wszędzie) znajdował się gonny dębowy las, którego opadłe nasiona albo z przyczyny bujnie wyrosłych latorośli, albo innych nieprzyjaźnych stosunków, nie mogły rostkować, pozostały w ziemi, i dopiero po wycięciu teraźniejszego niskopiennego lasu nabrały władzy kiełkowania i wydały latorośle. To dowodzi, jak długi czas żołędzie zachowują w ziemi władzę kiełkowania, bo przeczyć nie można, że niskopienny las z pewnością nie był zdolny wydać nasienia.

Prezydujący: zdaje mi się, iż wyrzeknę zdanie większości, że

I. w Galicyi oddalenie koron dębów z nasienia nie powinno wynosić mniej niżeli jeden sążeń; bo:

a) *piaszczysty grunt* gdyby był wystawiony na wyższe stopnie światła, wkrótce zdziczałby i mógłby się wyczerpać, natomiast

b) *bardzo tłusty grunt* sprzyjałby za nadto przemaganiu traw i chwastów, od których samo przez się zależy hojniejsze ocienienie.

II. Że w owych wysokopiennych dębowych lasach, podszytych leszczyną,

a) na *piaszczystej glebie* nie łatwo obawiać się należy przytłumienia dębowych zarośli z nasienia przez leszczynę; natomiast:

b) zapobiega się najodpowiedniej przemaganiu w porębach na *tłustej glebie*, gdy przy *normalnem* położeniu drzew z nasienia, przetrzebimy podszyt z leszczyny; przy czem także przez pana Strzeleckiego, dyrektora lasów, wspomnione przepuszczanie bydła przed założeniem rębu cienistego może wydać korzystne rezultaty.

Według tego pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia: jak się obchodzić z leszczyną na *dobrej*, *świeżej*, *dębom zupełnie odpowiednej glebie*, ażeby ile możności była nieszkodliwą dębowym latoroślom?

P. Poh miał częstokroć sposobność zauważania, że na glebie odpowiednej dębom, przy braku leszczyny, albo wcale żadna dębowa latorośl nie wystąpiła, albo tylko niedostatecznie naturalna; natomiast wszędzie gdzie się znajduje leszczyna, zwykle pojawia się bardzo piękna i silna latorośl dębowa.

P. Hebenstreit. W glebie odpowiednej dębowi rozwój korony i korzenia jest dzielniejszy, dla tego dąb występuje jaśniej; tak więc leszczyna jest nieodzowną do ocienienia gruntu, i często trzeba ją w tym celu umyślnie rozkrzewiać

P. Schwarz podziela to zdanie, że jak długo leszczyna potrzebną jest do ocienienia gruntu, należy ją oszczędzać, o ile dębowych roślin nie przygłusza; lecz skoro wypełniła zamierzony cel, trzeba ją kilkakrotnem wytrzebieniem osłabić. W lasach P. Dylewskiego tym sposobem odmłodniono z najlepszym skutkiem dębowe zręby.

P. Strzelecki. Ocienienie gruntu jest główną rzeczą, lecz czy ono następuje przez drzewa z nasion czy przez leszczynę, to rzecz obojętna. Gdyby więc grunt był dostatecznie ocieniony przez drzewa

z nasion, obeszłoby się bez leszczyny. Wszelako zupełne wytrzebienie leszczyny jest niemożebne; a chociaż ogniem i obłupaniem można ją całkiem zniszczyć, to jedno jest niebezpiecznem, a drugie wymaga kosztów i zabiera czas, i właśnie dla tych przyczyn jest niepraktycznem, dla tego tylko ciągłem przetrzebianiem przeszkodzić należy przemaganiu leszczyny.

Prezydujący: p. Hebenstreit ma sposobność czynić badania w c. k. Janowskich lasach, gdzie powyżej orzeczone stosunki zachodzą, i zapewne nie omieszka zdać o tem sprawy na przyszłem posiedzeniu. P. Hebenstreit przyrzeka to uczynić.

Prezydujący po odczytaniu drugiego pytania: *W niektórych wysokopiennych lasach bukowych przyszła już kolej porębowa na niektóre drzewostany, dotychczas skutecznie przetrzebiane. Jaki więc stosunek zachodzi pomiędzy przychodem z lasów już przetrzebionych, a z takich, gdzie trzebieży zaniechano?*

Byłoby także stosownem rozstrzygnąć, azali przynajmniej wydatki i koszta, połączone zwykle z przetrzebianiem, wynagradzają się pomnożonym i przyspieszonym przyrostem drzewa?

P. Schwarz. Przedewszystkiem wypadałoby zbadać stosunek między przetrzebionemi a nieprzetrzebionemi drzewostanami równego wieku, i równej dobroci ziemi i drzewostanu. Według własnego doświadczenia, okazuje się stosunek masy drzewa lasu przetrzebionego do nieprzetrzebionego, w wielkiem przecięciu, jak 4 : 3.

P. Hebenstreit był w Mariabrunn świadkiem w tym względzie przez p. profesora *Grabnera* przedsięwziętych badań. Z tych okazał się stosunek średnic jak 2 : 1. Ma się rozumieć, że w drzewostanie nieprzetrzebionym liczba pni była większa, wszelako nie pamięta stosunków mas.

Prezydujący miał sposobność (w c. k. lesie w Gawłówce) zauważać, że w drzewostanie przerzedzonym przez leśnych rabusiów pnie miały 6 cali grubości, tymczasem równie stare pnie nieprzerzedzonego drzewostanu tylko 3 cale. Także i tu zachodzi stosunek, jak 2 : 1.

Niemniej ważnem jest także oznaczenie czasu, kiedy przedsiębrać przetrzebienie, przy wszelkim gatunku drzew, albo którego gatunku przetrzebienie głównie przedsiębrać?

P. Schwarz wyrzeka zdanie, że niskopienne lasy, osobliwie graby pospolite (Carpinus betulus) należy najwcześniej i koniecznie przetrzebić, ażeby tem więcej miejsca dla rozwoju mających pozostać piennych latorośli uzyskać: gdyż i tak więcej niżeli połowa z czasem ginie, a przez to przyrost pozostających bardziej niż zwykle się nie przymnaża, właśnie że to trwa za długo, ażeby przeważające latorośle wywalczyły sobie swobodniejsze stanowisko, a podczas tej walki cierpią w swoim własnym ustroju.

P. Hebenstreit. Każde przetrzebienie pociąga za sobą pewne sił natężenie a zatem i wydatki, a chociaż korzyść, którą otrzymać możemy z przetrzebienia dla przyszłego pożytku drzewostanu, przewyższa daleko jednorazowy dochód z przetrzebienia otrzymany; wszelako nie byłoby niestosownem przedsiębrać przetrzebianie takich odmian drzew, które przynajmniej w części wynagradzałyby koszta łożone na każdorazowe przetrzebienie.

Prezydujący nie może podzielić bezwarunkowo tego zdania, gdyż nie można uwzględniać dochodu z przetrzebienia, gdzie chodzi o interes i cel ważniejszy. I owszem należy przedsięwziąść przetrzebienie w *należytym czasie* bez względu na każdorazowy dochód; kiedy zaś przetrzebiać należy, wskazują to różne stosunki gleby, drzewostanu, stanowiska i przyrostu. Mówią wprawdzie, że dawnemi czasy nie przetrzebiano, a zatem było więcej lasów niżeli dzisiaj. Lecz właśnie, że było więcej lasów, t. j. rozleglejszych obszarów zarosłych lasem, które z czasem musiały ustąpić roli i łąkom, troskliwe i zapobiegliwe obchodzenie się z lasami tem mniej potrzebnem było, że spotrzebowanie drzewa nawet przy większej zasobności lasów było daleko mniejsze. A gdzież należałoby było założyć przetrzebienie w lasach ówczesnych? Azaliż oprócz pierwolasów w Karpatach były gdziebądź drzewostany, choćby przybliżeniem równego wieku? Wszędzie obok 100 i więcej letnich drzew stały potomki onychże wszelkiego wieku, zacząwszy od jednoletnich, do dziewięćdziesiąt dziewięć letnich i starszych. Któreż były przytłumione? Któreż tylko dla swej młodości jeszcze nieznaczne, wszelako zapowiadające swój wzrost? Ówcześni leśniczowie Galicyi bez wątpienia nie byliby w stanie rozstrzygnąć tego, chociażby nawet byli mieli wyobrażenie o przetrze-

bianiu; lecz tak nie było, i można to uważać za przyczynę zaniedbania przetrzebień dawnemi czasy. W ciągu dalszego rozwoju tego wniosku okaże się, że przetrzebianie nie tylko pomnaża znacznie przyrost drzewa, jak już pierwej rozstrzygniono, a zatem, iż tak rzekniemy, przyspiesza wiek zdolny przetrzebienia; lecz przez to uniknie, albo przynajmniej zmniejszy się szkody elementarne z powałów i łomów przez wiatry, śnieg, szron i lód; niemniej także można w drzewostanach, przetrzebionych należycie, uzyskać nierównie zdrowsze, chorobom mniej ulegające drzewo, a nakoniec zaniedbanie przetrzebiania wymaga daleko większej ofiary i pociąga dotkliwsze za sobą straty, niżeli koszta niepowetowane mogłyby wynosić dla straty każdorazowego dochodu z przetrzebienia wcześnie przedsięwziętego; dla tego musimy powtórzyć, że przetrzebianie trzeba przedsiębrać w należytym czasie, bez względu na każdorazowy dochód. Wszelako w górach, osobliwie gdzie są lasy jodłowe i sosnowe, i zwłaszcza gdzie nie ma przyczyny lękać się niebezpiecznych wichrowych burz, przetrzebianie nie jest tak naglącem, jak w lasach sosnowych na równinie: gdyż jodły dla swej czułości na wpływy klimatyczne muszą stać gęściej; a chociaż sosna równie jak dąb stawia burzom opór, wszelako bez zaszkodzenia swojemu przyrostowi wymaga najgęściejszego stanowiska ze wszystkich szpilkowych drzew. Nie tak jodła, bo ta z czasem ustawia się sama jasno, a przy stracie, jakąbyśmy ponieśli w jednorazowym dochodzie przez zaniedbanie przetrzebienia, przyrost nie osiągnąłby zamierzonego stopnia w skutek przetrzebiania, a nakoniec nieprzetrzebiony drzewostan sosny pospolitej sprowadziłby wszelkie owe szkody, którychby można uniknąć przez przetrzebienie.

P. Watzek miał sposobność zauważać w przedgórzu, jak znacznie a prawie niemal całkiem wyniszczone były drzewostany sosnowe przez łomy śniegowe, dla tego że za nadto gęsto stały. To samo zauważał także na jodłach i sosnach w Tysowicach, dla tego zdaje się, że także jodły i sosny równie potrzebują przetrzebiania.

P. Hebenstreit nie może uznać pojedynczo zachodzących wypadków za prawidło, gdyż bez wątpienia w położeniu za nadto narażonem na burze wiatrów, przy przypadkowym silnym upadzie śniegu takowe mogły były wyrządzić przytoczone spustoszenie. Bar-

dzo umiarkowane przetrzebienie możnaby wprawdzie przedsięwziąść, lecz nie mogłoby ono wywrzeć żadnego wpływu na zdolność oporu jodły.

P. Lettner zauważał w wysokopiennych dębowych lasach koło Załoziec, własności hr. Włodzimierza Dieduszyckiego, że te lasy przy bardzo gęstym drzewostanie zaczynają chorować w 70 roku swego wieku, że usychają w wierzchołku, i przypisuje to zjawisko zaniedbaniu przetrzebienia.

Prezydujący. Przyczyną jest także często tęgi, nieprzepuszczalny podgrunt, dla tego należałoby także badać glebę. Wszelako w takim razie trudno zapobiedz złemu przez przetrzebianie. Dąb jest najtkliwszy w korzeniu, i w żadnem drzewie nie okazuje się tak ścisły wzajemny stosunek między korzeniem a wierzchołkiem, jak w dębie. Jeżeli korzeń cierpi, można to z pewnością poznać po wierzchołku.

P. Lettner nie badał wprawdzie gruntu, a zatem przypuszcza, że ta przyczyna może działać wspólnie, lecz gdy las rośnie już na takim gruncie, pytanie: jakim sposobem możnaby go ocalić od całkowitego zniszczenia i proponuje zamienić go w średniopienny las, co też zgromadzenie uchwala; lecz warunkowo.

Prezydujący odczytał trzecie pytanie: *Olsza czarna we wszystkich prawie drzewostanach niskopiennych znajdująca się, u nas dotychczas w bardzo niskich położeniach, po największej części przez rozsadzanie była hodowana. Gdy ten sposób uprawy w najmniejszej części tylko odpowiadał, zachodzi pytanie: czy był przedsiębrany, i z jakim skutkiem inny jaki sposob hodowania olszy czarnej?*

P. Karol Rozwadowski czyta następujący «zarys odpowiedzi na to pytanie»:

«Z trzech odmian olszy w leśnej botanice Europy, mianowicicie *olszy czarnej* (Alnus glutinosa), *olszy jarej* (Alnus incana) i *krzewiastej alpelskiej olszy* (Alnus alpestris), ważne są dla lasów Galicyi: *olsza czarna* i *jara.* Pierwsza ma liczne, rozległe, płasko i nie głęboko leżące korzenie, smukły i regularnie zbudowany pień, rośnie na wilgotnych obniżach, pustaciach i bagiennych gruntach, głównie na pulchnych, próchnicowych, gliniastych, piaszczystych glebach i tworzy rozległe drzewostany; natomiast wtóra ma

słabszy pień, rośnie po części na porzeczach i w kniejach, po części w górach na miernie wilgotnych pulchnych i silnych gruntach. Obiedwie odmiany głównie odpowiedne są gospodarstwu niskopiennych lasów, zalecają się nie tylko swoim różnorodnym użytkiem w wodnem i lądowem budownictwie: na rury, na stolarskie roboty, w farbierstwie i na paliwo; lecz także dla tego, że na stanowiskach najodpowiedniejszych ich rośleniu, nie uda się żaden szlachetniejszy i chyżej rosnący, większą palność posiadający gatunek drzewa; należałoby przeto nietylko zalecać ich rozkrzewianie, ale nawet nakazać.

Olsza rozkrzewia się najpospoliciej (w leśnem niskopiennem gospodarstwie przez pieniek (czarna olsza) i korzeniowe pędy (olsza jara); nasienie rośliny mimo obfitości nasienia z roku na rok znachodzi się niezbyt często.

Przyczyną tego zjawiska jest to, że nasienie potrzebuje do swego rostkowania miernie trwałego stopnia wilgoci, któremu to warunkowi stanowiska olszy nie zawsze odpowiadają: gdyż z szyszki wylatujące nasienne ziarnko pada albo na pokrywę śnieżną, albo na wodę; w pierwszym razie unosi je topniejący śnieg, w drugim odkłada woda w suchych miejscach, ono psuje się przy niejednostajnym wpływie wilgoci, ciepła i atmosferycznego powietrza; albo nakoniec dla obfitej roślinności, właściwej wszystkim próchnicowym gruntom, pozostaje na ich powierzchni, i wnet bardzo zwilżane, wnet bardzo wysuszane, wnet ogrzewane, wnet oziębiane, ulega działaniu promieni słońca; te wszystkie okoliczności powstrzymują rostkowanie. Według moich doświadczeń siejba olszy (naturalnie że nie na wilgotnych stanowiskach) udaje się na współ z siejbą owsa albo prosa najlepiej i najpewniej. Na stanowiskach narażonych na doczasowe powodzie, nierównie korzystniejszem jest sadzenie. Trzy są sposoby:

a) zwykłe sadzenie młodych roślinek w dziury zrobione cylindrycznym, półcylindrycznym ziemnym, spiralnym świdrem Birmana, rydlem;

b) albo na mokrych stanowiskach, sadzenie w pagórkach (kopcach), przy czem korzonki wyjętej sadzonki bez dalszego przygotowania gruntu, co największa obrócenie trawnikiem na dół, na gruncie się rozpościera, i ziemią pokrywa; naturalnie że średnica pagórka nie

powinna być mała, ażeby zapobiedz wyschnięciu, trzeba także koło pieńka zostawić łękowate zagłębie.

c) na zagłębionych doczasowo pod wodą zostających miejscach wykonywa się sadzenie klapowe (*Klappenpflanzung*), przyczem nacina się darń 3 — 4 □″ z trzech stron, i odkaca się ją na 5 — 6″ grubości ku czwartej nieprzeciętej stronie; w zagłębie zrobione tym sposobem, wstawia się sadzonkę płasko, a potem przeciąwszy klapę z przodowej strony, t. j. robi się w niej wcięcie na przepuszczenie sadzonki, odwraca się klapę nazad i przyciska się stale.

Nakoniec ostatni sposób rozmnażania olszy na wilgotnych i mokrych stanowiskach, przez wielu koryfeuszów leśnictwa wykonywany, uskutecznia się za pomocą sztoprów (*Steckling*), do czego się bierze jednoroczne tuż przed wstąpieniem soku, albo podczas onegoż, z macierzystego pnia odcięte pędy (gałązki), przechowuje się takowe wiązkami w wilgotnej ziemi, albo w wodzie, aby się przygotowały do puszczania korzeni, a potem wsadza się one w pulchną ziemię na $^1/_3$ w 6 — 8′ oddalonych szeregach, ażeby wydały korzenie i ukształciły się na samodzielne rośliny.

Liczne w tym względzie przedsiębrane doświadczenia nie miały podziśdzień pomyślnego skutku; przyczyną tego niepowodzenia jest mylny sąd, że skoro rośliny osiedlające się na mokrych stanowiskach, odmiany wierzby i topoli, dadzą się rozmnażać przez gałązki, dla czegożby nie można ich bezpośredniej sąsiadki, mianowicie olszy, tym samym rozmnażać sposobem? poczęści także nieodpowiedne obchodzenie się z sztoprami, które na powyższy sposób nigdy nie wydadzą korzeni (nie rozkorzenią się): gdyż sztoper od macierzystego pnia odcięty, i wkrótce potem albo zaraz w ziemię wsadzony, przy nastąpionym ruchu soków swoją całą żywotną działalnością tam zmierza, zkąd mu przychodzi światło i znaczniejsze ciepło; lecz gdy nadziemne ciepło w onym czasie jest większe, od ciepła ulatującego z ziemi zaledwo odtajanej, zatem ztąd pochodzi nabrzmiewanie oczek nad ziemią z równoczesnem gniciem warstwy łyka (liber) i kory w ziemi; ażeby przeto sztopry przez zgęszczanie kształcącego się soku (miazgi, Cambium) na dolnej płaszczyźnie cięcia osadziły węzeł i w skutek tego się rozkorzeniły, trzeba całą ich działalność skierować na dół i po-

trzeba przeważającego stopnia ciepła ziemi w obec atmosferycznego ciepła. Wszelako, ten stopień ciepła jednostajny i przez dłuższy czas utrzymujący się, można tylko tym sposobem zapewnić, jeżeli pod warstwą ziemi, 9 — 12″ głęboką, zostawimy organiczne i w lesie znajdujące się utwory, ażeby gniły, sztopry zaś w górze zasłonimy od promieni słońca, głównie od strony południowej i zachodniej.

Według moich, od 2 lat prawie ze wszystkiemi galicyjskiemi leśnemi drzewami czynionych doświadczeń, osobliwie zaś z olszą czarną i jarą, dla rozmnożenia onychże przez sztopry; przekonałem się, że z niejakiemi wyjątkami nasze liściowe drzewa posiadają własność rozmnażania i rozkorzeniania się jako sztopry; przy czem twardsze odmiany drzew potrzebują dłuższego czasu na utworzenie miazgowego węzła i na rozkorzenienie, miększe zaś krótszego. Wyjątkami są dąb, cis (Taxus baccata), tudzież szpilkowe drzewa. Przy dębie przeszkadza prawdopodobnie rozkorzenianiu przewaga kwasorodu (garbnikowego kwasu), w szpilkowych drzewach zaś przewaga wodorodu; za każdym razem powstaje na dolnej płaszczyźnie cięcia gnicie kory, łyka, bielu i rdzennych rurek; co pociąga za sobą uschnięcie całego sztopra.

Jak przy tem postępowałem, jakie okoliczności zauważałem, i jak dalej obchodziłem się z zasadzaniem sztoprów po nastąpionem rozkorzenieniu, wyłuszczę w następującej osnowie. Przedewszystkiem musimy oznaczyć sposób i czas jak i kiedy trzeba sztopry ucinać i urządzić. Sztopry powinny być tylko jednoroczne, mało pobudliwe, t. j. nie za nadto bujne, oczka ile możności gęsto poustawiane. Jednoroczny pęd odcina się jeszcze w całkiem drzymiącym stanie, koło 20 — 25 marca, z kawałeczkiem przeszłorocznego pędu, nie uszkadzając przytem szczytu ani nie kalecząc go zgoła, ani też nie gniotąc, składa się w wiązki i wkłada w piasek, albo w ziemię.

Teraz przystępuje się do urządzenia szkółki dla sztoprów. W tym celu, na miejscu ku wschodowi płasko położystem, albo równem, ani mokrem, ani suchem, ocienionem dość ściśnionemi drzewami o wysokich koronach, wykopuje się 6 sążni długi, 2 sążnie szeroki i 2 stóp głęboki dół o prostopadłych ścianach; po-

tem zapełnia się go liściem (zebranem jeszcze w jesieni, zaraz po opadnięciu, w suchym stanie, drewnianemi grabiami, podobnie jak w mielerzu, ochroniwszy go chrostem jodłowym, sosnowym, leśnemi chwastami, słomą i ziemią przeciw wilgoci i wiatrom.) Im większe i soczystsze były liście w stanie zieloności, tem odpowiedniejsze będą zamierzonemu celowi, gdy uschną. Udeptawszy tę kupę, polewa się ją miejscami gorącą wodą, i zostawia się fermentacyi przez 5 — 7 dni. Gdy to nastąpiło, a włożywszy rękę w tę kupę liści, przekonamy się, że jest rozgrzaną, wtedy powtórnie udeptuje się nogami, zapełnia się dół całkiem liściami, a na to daje się ziemię 9 — 12″ wysoko, przewraca się ją łopatą, nakoniec wyrównywa się. Teraz przystępuje się do zasadzania sztoprów; każdy sztoper przycina się tuż w miejscu, gdzie jednoroczny pęd występuje z przeszłorocznego *poziomo* i *gładko*, nie dotykając przytem górnej części nożem, i wtyka się stopry szeregami aż do $\frac{1}{3}$ części ich wysokości w odstępach 4 — 6″; resztę porucza się naturze. W następującej wiośnie urządza się drugą grzędę, i zasadza się ją powyższym sposobem; w trzeciej wiośnie wyjmuje się po deszczu z pierwszej grzędy dobrze rozkorzenione, bocznemi gałązkami opatrzone dwuletnie olsze, ostrożnie szeregiem, i zasadza się w miejscu przeznaczonem; wyrzuciwszy ziemię i pod nią znajdujące się całkiem zgniłe liście, zapełni się grzędę na powyżej wskazany sposób świeżemi liściami, pokrywa się ją znowu wyrzuconą ziemią i zasadza się sztoprami; przy czem możnaby użyć także zgniłego liścia częściowo dla polepszenia ziemi, już raz potrzebowanej.

Koszta, jakieby za sobą pociągnęła taka plantacya sztoprów, są widoczne, lecz po większej części wynagradza je pomyślny skutek: albowiem z sztoprów wychowane rośliny, bardzo bogate są w korzenie, i tworzyłyby drzewostany najobfitsze w przyrosty i najchyżej roślinujące, co byłoby bardzo ważnem dla gospodarstwa leśnego, szczególnie w okolicach ubogich w drzewo, gdzie olsza ma po największej części swoją siedzibę.»

Lisznia, dnia 9 marca, 1858.

Prezydujący wyrzeka życzenie, aby kilku leśniczych gospodarzy czyniło próby rozmnażania olszy przez sztopry, na sposób wskazany przez p. Rozwadowskiego i oświadcza, że pożądanem byłoby czynić podobne doświadczenia z innemi drzewami.

P. Rozwadowski usiłował rozmnożyć kilka innych odmian drzew przez sztopry, ale mu się to zgoła nie powiodło.

Prezydujący. W botanicznym ogrodzie we Lwowie udało się to z innemi gatunkami, mianowicie z cisem. I doświadczono, że sztopry z łodygi wyrastają drzewiasto w wysokość, tymczasem sztopry odcięte z gałęzi nie pędzą w wysokość, lecz bardziej przy ziemi się rozgałęziają. Byłoby także do życzenia, aby poznano donośność pracy rozmnażania czarnej olszy, podług metody podanej przez p. Rozwadowskiego.

P. Rozwadowski oblicza pracę tej metody na 8 ręcznych dni, wszelako obawia się, że ta metoda w wielkim rozmiarze może się nie udać praktycznie, ponieważ okoliczności pozwalały mu czynić te doświadczenia tylko w małej ilości.

Prezydujący zwraca uwagę zgromadzenia, że olsza ma wielką przyszłość przed sobą. Dębowe gonne lasy stają się tu coraz rzadsze, i zagrażają całkowitem ustąpieniem, a przecież dotąd nie udało się zapobiedz dzielnie temu opłakanemu zjawisku. Gleba równin i przedgórzy, zdolna uprawy, oswobadza się coraz bardziej od wpływu leśniczych, i gdzie jeszcze niedawnemi czasy lasy wspaniałych dębów i buków swojemi koronami ku niebu zmierzały i opierały się burzom, tam dojrzewające zasiewy nastawiają swoje ciężkie kłosy gradowi — który zwykł częściej nawiedzać te krainy, pozbawione naturalnego przewodnika burzy — pokornie na zniszczenie. Leśniczemu pozostaje w wielkiej części tylko jeszcze nieurodzajny piasek, i kosarzowi nieprzystępne bagno — gleby sosny i olszy z północną, nieco surową stroną ojczystych Karpatów. Ostatnie zawierają wprawdzie bogate, niewyczerpane skarby płodów, po pokarmie człowiekowi najpotrzebniejszych; lecz niestety największa część tych gór jest jeszcze niezbadaną, i czas jeszcze daleki, w którym potrzeba, ta matka wynalazków, otworzy dziś jeszcze nieużytkowane ich źródła dobrego bytu, i znajdzie środki wydobywania onychże na jaw.

Lecz na teraz tylko przedgórze wynagradza po części wytrzebione lasy równiny, atoli tylko częściowo, bo obszerne równie wschodnich obwodów Galicyi nie wszędzie przesnute są spławnemi rzekami, a w tej chwili także i kolei żelaznych nie mają, dla tego obecnie drzewo górskie nie może być sprowadzane do wnętrza kraju za umiarkowane ceny. A zatem równina musi sama sobie wystarczyć, a chociaż węgiel kamienny i torf, słoma i nawóz mogłyby skąpo zastąpić paliwo okolic Podola, ubogich w drzewo, to niedostatek budulcowego drzewa daje się tam czuć, nie zaś wynagrodzić, i jest tem dotkliwszy, zwłaszcza że także głównie w tych urodzajnych okolicach tylko torf i bagno nie dają się zużytecznić w wiejskiem gospodarstwie. Lecz i ten zdoła wynagrodzić stosunkowo usiłowania leśniczego w swoim czasie nietylko obfitym dochodem, ale także poważaniem ziomków, którzy go błogosławić kiedyś będą, jeżeli wskaże odpowiedną tej glebie odmianę drzewa. I jakąże inną odmianę możnaby na miejscach zaszczepić, gdzie obecnie tylko czapla, bąk (*Rohrdommel*) melancholijnie się odzywa, i błotne ptaki wszelkiej odmiany zawdzięczają bezpieczne schronienie nieprzystępnym bagnom? A gdy pomnimy, że tylko czarna olsza jako wodny budulec zdoła zastąpić coraz bardziej ustępujące dęby, to musimy przypuścić: że czarna olsza, przynajmniej w Galicyi, może odegrać ową ważną rolę, dla której pominąwszy chybkość jej roślenia — tylko majestatyczny dąb walczyć może z nią o pierwszeństwo.

Oto przyczyna, że wniosek o najodpowiedniejszym sposobie kultury olszy przyjęto do programu niniejszego zgromadzenia, i ten wniosek znajdzie usprawiedliwienie, ażeby jeszcze więcej doświadczeń w większym rozmiarze przedsiębrano i o skutku w swoim czasie zdano sprawę.

Zgromadzenie wyrzekło jednogłośnie uchwałę wniosku.

PP. Strzelecki i *Schwarz* wnoszą, ażeby odpowiedź przeczytaną przez P. *Rozwadowskiego* wydrukowano i porozsełano między leśniczych dla czynienia doświadczeń. Ten wniosek przyjęto jednogłośnie, poczem posiedzenie o 12 godzinie w południe zawieszono, i do 4tej godziny z południa odroczono.

Dalszy ciąg posiedzenia.

Z południa o 4. godzinie.

Prezydujący: c. k. radca leśnictwa p. Józef Lehr.
Pisarz: c. k. leśniczy, p. Gustaw Stolnicki.

Prezydujący zawiadamia zgromadzenie, że tartak parowy i gontarnia (Schindelmaschine) które jaśnie oświecony Xiążę Adam Sapieha sprowadził na wystawę, zostały w ruch wprowadzone, i wzywa zgromadzenie, ażeby było świadkiem próby tychże machin. Dla ocenienia użyteczności tych machin raczy zgromadzenie mianować 6 członków komisarzami, którzyby wyrzekli swoje zdanie i zdali sprawę o skutku próby.

Komisarzami obrano:

Nadleśniczego: p. Barona Armfelda,
« p. Beera,
« p. Flechnera,
« p. Gludovits,
Leśniczego: p. Stolnickiego,
p. Rozwadowskiego.

Potem odczytano pytanie IV. *Co rok znaczne ilości nasion leśnych z wielkim kosztem z zagranicy sprowadzane bywają, i to z takich rodzajów drzew, które u nas zajmują wielkie przestrzenie, i chociażbyśmy mogli po zupełnem zaspokojeniu własnych potrzeb, wielką jeszcze ilość naszych nasion leśnych wysyłać do ościennych krajów. Jakim więc sposobem można położyć tamę takiemu niegospodarnemu postępowaniu?*

Następnie zwrócono uwagę zgromadzenia, jak drogie jest leśne nasienie zagraniczne, po części dla nadzwyczajnej ceny, po części dla kosztów przywozu. Jak znaczne są te koszta, bo gdy 1 cetnar nasienia sosnowego albo jodłowego na miejscu przedaży w najnieprzyjaźniejszym razie kosztuje 120 — 150 złr. m. k., a z przywozem z pewnością nigdy niemniej jak 150 złr, to straty posiadaczy lasów poniesione w kosztach dla chybionej siejby i w przyroście, bez wątpienia pomnożą się w sposób dotkliwy i nieprzyjemny. Już porównanie kosztów nasienia w kraju uzyskanego z kosztami za-

kupu, okaże na jakie szkody narażają się tutejsi posiadacze lasów przez zakupienie zagranicznych nasion, nie uwzględniając przytem niekorzyści, jakie mają swoją przyczynę w sprowadzonem nieużytecznem (niepłodnem) nasieniu.

P. Ajstetten. W c. k. leśnictwie jaworowskiem zastępuje potrzebę własne nasienie sosnowe. Można liczbowo wykazać, że jedna maca (Metzen) à 14 ℔ skrzydlastego sosnowego nasienia nie kosztuje w ogólności więcej nad 2½ złr. m. k.

9 mac (Metzen) skrzydlastego nasienia sosny czynią 1 cetnar oczyszczonego, a zatem 1 cetnar oczyszczonego sosnowego nasienia będzie kosztował prawie 22—23 złr. m. k.

P. Świętoniański podaje następujące daty kosztów uzyskania nasienia w lasach Starosielskich.

64 mac (Metzen) szyszek zebranych à 12 kr. .	12 złr.	48 kr.
Na ogrzanie suszarni paliwo, za 1 sąg . .	4 «	— «
14 dni pieszych, à 10 kr.	2 «	30 «
Razem	19 złr.	18 kr.

Z tego uzyskuje się dwie miary oczyszczonego nasienia; a zatem jeden cetn. nie przenosiłby 40 złr. m. k. W jednej suszarni można rocznie prawie 1200 mac (Metzen) sosnowych szyszek wyklepać . . . . za 1 macę à 1.44 ℔.
a zatem 17 cetnarów à 40 złr. . . . . 680 złr.

Natomiast zakupno nasion sosnowych z przywozem 1 cent. najmniej à 85 złr. m. k. wyniesie . . . 1445 złr.

Okazuje się więc różnica kosztu 765 złr.

P. Strzelecki pokazuje próbkę sosnowego nasienia, zakupionego w Erfurcie, które powszechnie uznano za niedoskonałe.

P. Schmidt. W c. k. krakowskich lasach uzyskano przeszło 160 mac (Metzen) skrzydlaków sosnowych, i możnaby więc wszędzie pokryć nietylko własną ale i sąsiedzką potrzebę, gdyby ułatwiono zbiory szyszek. W okręgu krakowskim używają właściwych nożyc do odcinania szyszek, aby uniknąć uciążliwego, często niebezpiecznego łażenia po drzewach.

Prezydujący. Z powyżej omówionego wniosku o uzyskaniu nasienia wynika, że koszta uzyskania nasienia leśnego zaledwo 3cią

część zwykłej ceny zakupna wynoszą, i niechybnie wszyscy gospodarze leśni zapragną, ażeby przynajmniej niektórzy więksi posiadacze lasów przedsiębrali uzyskanie nasion w wielkim rozmiarze. Można się spodziewać, że przy cenach słusznych i należytej dobroci nasion, odbyt tychże nietylko w kraju wypadnie korzystny, ale nawet znajdzie odgłos zagranicą, i tym sposobem uczynione ryczałtowe wydatki mogą się znacznym odsetkiem wynagrodzić.

K. Michlewski, nie mogąc sam mieć udziału w zgromadzeniu, przysłał odpowiedź pisemną na to pytanie, którą się przyłącza do protokołu. (*Obacz niżej.*)

Prezydujący po odczytaniu piątego pytania: *W wielu miejscach naszego kraju zmieniły się jak wiadomo, w ostatnich pięćdziesięciu leciech lasy wysokopienne na niskopienne, to jest: porzucono gospodarstwo wysokopienne a zaprowadzono niskopienne. Jakiego doświadczenia i przekonania nabyliśmy przez zapatrywanie się na taki sposób gospodarki leśnej? Jak więc w obecnych stosunkach naszych możnaby w najkrótszym czasie znowu przejść z gospodarstwa niskopiennego do wysokopiennego, i czy dałby się wynaleść jaki środek odbyć to przejście bez zmniejszenia dochodu porębowego?*

To pytanie jest tem ważniejsze, zwłaszcza że (jak to już dzisiaj przy roztrząśnieniu innego wniosku wykazano) potrzeba budulcowego drzewa się wzmaga, która to okoliczność w obec nieznacznych zasobów na równinach cenę podnosi, równie jak wysokie ceny pociągają za sobą rychłe ubywanie budulca. Co większa, nawet drzewo na paliwo coraz bardziej pogorsza się, przez zaprowadzanie niskopiennego lasu, ponieważ miękkie odmiany drzew zastępują twarde. A zatem niejeden posiadacz lasów już dla materyalnej korzyści, jaką rokuje coraz częstsze dopytywanie się o budulec i o twarde drzewo na opał, zamieniłby chętnie swoje niskopienne lasy na lasy gonne, gdyby go nie powstrzymywała obawa, że przez to poniesie dorazowe znaczne straty z powodu zmniejszania się rocznego wyrębu (tem samem dochodu.) Wskazanie ogólnych zasad, zastosowanych do rozmaitych miejscowych stosunków, któreby mogły sprowadzić zmianę niskopiennych lasów na lasy gonne z *stosunkowo najmniejszą stratą*: jest bardzo ważnym przedmiotem.

Baron Armfeld. Prawie we wszystkich niskopiennych lasach Galicyi gospodarstwo leśne zaprowadzono według równych (jednakich) pomiarów, i wszędzie corocznie mniej albo więcej przedsiębierze się kilka wrębów, w dość gęstych rębnych drzewostanach. Chociaż strata dochodu w przechodowym okresie jest nieuchronną, wszelako nie będzie ona tak dalece dotkliwą, jeżeli cieniste ustawienie rocznych wrębów, z uwzględnieniem drzewostanu mającego się zamienić w gonny las, w taki sposób urządzonem zostanie, że pozostające pnie, chociaż i w późniejszych latach, ze zwarciem lasu całkiem przypadną. Oczywista, że miękkie odmiany, osobliwie osiki należy ile możności wytępić, ażeby mające się wychować budulcowe i twarde drzewa na paliwo, znalazły dla siebie miejsce. Gdyby pnie albo korzenie wydawały latorośle, wtedy trzeba je powyrywać (jeden robotnik może w jednym dniu załatwić tę pracę na cały rok.) Powtórzywszy dwa do trzech razy wyrywanie latorośli, osiki znikną.

Prezydujący. Zagładzenie osik jest bardzo trudną sprawą. Dostrzeżono, że nawet już obłupione osiki wydały jeszcze liście, kwiaty i nasiona, że nasienie dościgło i zrąb znowu zarosł osikami. Czynione badanie okazało, że chociaż korzeń obumarł w skutek zdarcia kory, wierzchołek ciągle jeszcze wegietował, dla tego chcąc zniszczyć osikę przez odarcie kory, trzebaby ją ściąć zaraz po pierwszem wydaniu liści, nim nasienie wydane mogłoby doścignąć. Sposób, który orzekli wnioskodawcy, pociągnąłby raczej pomnożenie latorośli według znanych i z doświadczeniem zgadzających się praw natury, nie zaś ich wyniszczenie: gdyż wydzieranie sprowadza skaleczenie korzeni i to je podnieca do pomnażania pędów.

Baron Armfeld. Nie należy pominąć tego, że już przez wydzieranie młodych osikowych latorośli oddala się mnóstwo wierzchnych korzeni, któreby zresztą były wydały także latorośle (pędy.) Zresztą, na jednorazowem wydarciu nie dosyć; często należy to trzy razy powtórzyć. Przez to osłabia się władzę korzeni tak dalece, że muszą obumrzeć.

P. Hebenstreit. Gdyby czas porębowej kolei był ustanowiony na porębową kolej (turnus) odpowiedną przyszłemu trybowi gospodarstwa wysokopiennego, natomiast zaś czas urządzenia obejmowałby krótszy okres, może okres przechodowy, to przez przeprowadzenie

planu gospodarstwa przekonanoby się łatwo, że obawa zmniejszenia dochodu nie byłaby tak znaczna, ażeby odstraszała posiadacza lasu. Co większa, ten sposób zmiany tem dogodniejszym byłby dla właściciela lasu, zwłaszcza że dochód musiałby ciągle wzrastać, dopokądby nie osiągnął normalnego stanu. Zresztą musimy tu zrobić uwagę, że ten przechodowy okres powinien trwać tylko do czasu uzyskania drzew zdolnych wydawać nasienie, potem zaś powinnoby nastąpić gospodarstwo wysokopienne. Bez jakowego zmniejszenia rocznego *etatu* zmiana lasu niskopiennego na las wysokopienny, wyjąwszy może nadzwyczajną bujność — miejsca mieć nie może.

Prezydujący potwierdza zdanie, że trzeba przyjąć znacznie krótszy czas na urządzenie, a niżeli czas porębowej kolei (turnus); wszelako nie wypadałoby obierać dłuższego czasu na kolej porębową, ażeby uszczuplenie dochodu mniej dotkliwem uczynić; tak n.p. gdybyśmy dębowy niskopienny las chcieli zamienić na las gonny ze 120letnią porębową koleją, byłoby niechybnie korzystnem, gdybyśmy przechodowemu okresowi przeznaczyli tylko 80letnią porębową kolej, a czas urządzenia tylko na 40 lat. Nawet spotęgowane przetrzebiania, w których bralibyśmy także klasy wieku średniopiennych drzew, nie bardzo uszczupliłyby dochód; przyczem mielibyśmy jeszcze tę korzyść, że przez wytrzebienie wychowalibyśmy należytą ilość drzew wyrosłych z nasienia, gdyż w czasie trzebienia latorośle pienne i korzeniowe byłyby głównie usunięte.

Że zaś ten przedmiot należy do najważniejszych, a zatem proponuje się, aby go jeszcze raz na przyszłem posiedzeniu roztrząsać; na to zgodzono się jednogłośnie.

Po odczytaniu pytania szóstego: *Jakie zrobiono postrzeżenia nad lasami mieszanemi w Galicyi, a mianowicie co do stopnia znoszenia się wzajemnego różnych rodzajów drzew w mieszanym drzewostanie? co do pożytku z opadających liści, które pokrywają i użyźniają ziemię, co do czynnych i biernych własności w ocienieniu, i jaka jest względna zdolność główniejszych rodzajów drzew co do trwałego wzbogacania ziemi humusem czyli próchnicą? A zatem jakie korzyści lub niekorzyści przynoszą drzewostany mieszane?*

W Galicyi znajduje się zapewne tylko niewiele mieszanych

wysokopiennych liściowych drzewostanów, a często nie można zmieszanych niskopiennych lasów uważać za prawidłową skazówkę stanu galicyjskich mięszanych liściowych drzew.

P. Strzelecki. Na świeżym, głębokim gruncie znachodzą się także tu w kraju mieszane liściowe gonne lasy, na tych można w ogólności postrzedz lepszy wzrost i silniejszy rozwój, niżeli na drzewostanach niemieszanych, znachodzących się na tejże samej glebie. Na chudej glebie wszelako znachodzą się najczęściej tylko liściowe drzewostany.

P. Lettner zapytuje, azali dęby i sosny równego wieku znachodzą się gdzie w Galicyi, i czy sosna równego wieku i raźniej rosnąca nie przytłumia dębu?

Prezydujący. W piaszczystych okolicach koło Niepołomic znajduje się 30letni, z równie staremi sosnami zmieszany dębowy drzewostan. Oba gatunki udają się na piasku i na południowych stronach bardzo dobrze, gdyż polepszenie gruntu osiągnięte przez sosnę wychodzi na korzyść dębu. Chociaż dęby w najwcześniejszej młodości sosna prześciga, wszelako one ją dopędzają i zniewalają, że jednakowo z niemi w wysokość się rozwija. W ogólności tu w kraju zmieszanie dębów z sosnami jest bardzo korzystne, osobliwie na piaszczystej glebie; ale dęby z jodłami albo sosnami nie pojawiają się: bo według doświadczenia tu w kraju dąb tak wysoko w przedgórzu się posuwa, jak jodła i sosna się spuszcza, i tylko na niektórych nielicznych miejscach dęby pokazują się razem z jodłami; trudno jednak, ażeby pierwsze towarzyszyły wyżej jodłom i zmieszały się z niemi. Sosny z bukami sprowadziłyby tę niekorzyść, że pierwsze dla lepszej gleby miałyby miękkie drewno, buk zaś nie udałby się dobrze na piaszczystej glebie.

Skoro *prezydujący* zapowiedział, że nazajutrz o 10. godzinie rano odbędą się próby z parowym tartakiem, i dodał, że JO. Xżę Leon Sapieha zaprosił członków do wycieczki w xiążęce lasy koło Krasiczyna, zgodzono się, ażeby członkowie, chcący mieć w niej udział, raczyli zgromadzić się 9. czerwca o 3 godzinie z południa w lokalu posiedzień, poczem posiedzenie zawieszono o $6^1/_2$ godz.

Dnia 9. czerwca 1858.

Wszyscy członkowie zgromadzenia udali się nad San, aby oglądać tamże wystawiony przez JO. Xięcia Adama Sapiehę spro-

wadzony ruchomy parowy tartak i gontarnię, i byli świadkami próby przedsięwziętej przez obraną komisyę. Oglądano także płody leśnicze przez niektórych właścicieli lasów na wystawę sprowadzone, tudzież niektóre płody dla ich nadzwyczajnego przyrostu i bardzo ważne, rzadkie exemplarze krajowych leśnych roślin.

Między ostatniemi znajdowały się:

1 Modrzewiowy pień, 42 stóp długi, 8 cali gruby, 16letni.
2. Sosnowy pień 40 stóp długi, 6 cali gruby, 16letni.
3. Sosnowy pień 20 stóp długi, 3 cali gruby, 9letni.
wszystkie z lasów JO. Xcia Sapiehy, koło Krasiczyna.
4. Odcinek pnia z buka pospolitego 42 cale gruby, i
5. jodły 43 cale grubej z tychże samych lasów. Dalej
6. Odcinek osiki 32 cale grubej, 96 stóp długiej.
7. Odcinek jodły 45 cali grubej, 156 stóp długiej, 245 lat starej.
8. Odcinek jodły 22 cale grub. 144 stóp dług., 111 lat starej.
9. Odcinek sosny 40 cali grub. 162 stóp dług., 125 lat starej
wszystkie z c. k. lasow Dobromilskich.
10. Nakoniec odcinek modrzewia 24 cali grubego a dopiero 38 lat liczącego.

Przemysłowe płody leśne.

11. Osikowe, sosnowe, jodłowe, świerkowe gonty i t. d. wybornej jakości sosnowe dna do instrumentów (resonancye) pięknie wyrobione szufle, międlice i t. p.
12. Na rzece kołysało się sosnowe masztowe drzewo 94 stóp długie, w grubszym końcu 30 cali, w cieńszym 13 cali w średnicy mające z Stuposian dolnych, dziedzictwa p. Józefa Hollanda de Gründenfels, który posiada jeszcze potężniejsze exemplarze w swoich lasach dobrze utrzymanych nad Sanem, wszelako dla spławności nie całkiem bezpiecznej Sanu nie może takowych sprowadzić, jak to wyłuszczył w podaniu, które się przedkłada przewodniczącemu wydziałowi c. k. galicyjskiego agronomicznego Towarzystwa.

ODPOWIEDŹ

na pytanie IV. o nasionach leśnych (ob. wyżej str. 15.) mające się rozbierać na posiedzeniu Sekcyi leśnej c. k. Tow. gosp. galic. w Przemyślu, w d. 8., 9, i 10. czerw. 1858 r.

Uprzedzenie, że tylko nasiona sprowadzane z zagranicy są dobre, a przynajmniej lepsze od krajowych, było i jest jedyną przyczyną, że wielkie sumy wysyłano za granicę za nasiona leśne, które, jak doświadczenie nauczyło, albo zupełnie zawodziły, albo przynajmniej w połowie: bo nasiona leśne leżące na składach handlarzy, dopóki są świeże, dopóty są też i dobre; lecz nieraz kilka lat leżeć muszą, nim znajdzie się kupiec, a przez ten czas na dobroci lub zupełnie, lub też w części tracą.

Z powodu zawodnego nasienia właściciele lasów, oprócz wydanych pieniędzy na nasienie, ponosić muszą dużo innych strat, które nieraz przewyższają koszt wyłożony na sprowadzenie nasienia — licząc wydatek na przynajęcie robotnika do przysposobienia ziemi pod zasiew, i utratę kilkoletniego przyrostu w drzewostanach, z przyczyny opóźnionego powtórnego zasiewu tej płaszczyzny, na której pierwszy zasiew się nie udał.

A ileżto zgryzot doznaje oficyalista lasowy, wykonywujący kulturę leśną takiem niewdzięcznem nasieniem!

Ileż to z przyczyny nieudania się kultury ponosić on musi nieprzyjemnych a słusznych wymówek, lub ze strony służbodawcy lub przełożonych! Ileż to przyczyn nieuzasadnionych wyszukiwać oficyalista musi na swoje uniewinnienie, przypisując nieudanie się zasiewu leśnego to powietrzu, to ptakom i owadom, a nie uderzy się w piersi i nie chce sobie tego przyznać, że sam jest winien!

bo czemuż nie produkuje sam dla siebie potrzebnego dobrego nasienia?

Drugą a najważniejszą przyczyną wyrzucania wielkich sum zą granicę za nasiona leśne, jest, z bardzo małym wyjątkiem: zwątpienie oficyalistów lasowych we własne siły i zdolności.

Czy potrzebuje Galicya obcych nasion leśnych? mając wszystkie gatunki drzew lasowych, które stosownie do miejscowości wielkie przestrzenie zajmują, i dostatecznego nasienia nietylko dla kraju, ale i dla obcych dostarczyć mogą, by tylko na chęci szczerego zajęcia się produkcyą tegoż nie brakło: gdyż koszt na produkowanie nasion leśnych nie jest tak wielkim.

Załączam rachunek zrobionych wydatków na produkcyę $7^1/_2$ cetn. wied. nasienia czystego świerkowego w rewirze Czarniańskim, w dobrach Jego Excelencyi Jaśnie Wielmożnego Hrabiego Alfreda Potockiego 1856.

Za uzbieranie 650 korcy szyszek świerkowych, à 10 kr. m k. w części za gotówkę, w części za wynagrodzenie produktami lasowemi . .	108 złr.	20 kr.
Za przynajęcie do zwiezienia tychże szyszek do suszarni na 65 furach à 30 kr. . . .	32 «	30 «
Za przynajęcie do nasypywania szyszek na lasy, zgartywania wypadłego nasienia i oczyszczania ze skrzydeł, dni pieszych 130 à 10 kr. m. k. .	21 «	40 «
Manipulantowi przy suszarni . .	30 «	— «
Procent od włożonego kapitału na zbudowanie suszarni i sprawienie potrzebnych sprzętów i narzędzi	50 «	— «
Wydano w ogóle	242 złr.	30 kr.

Z szyszek zebrano czystego nasienia, bez skrzydeł, $7^1/_2$ cetnarow wiedeńskich.

Gdyby chciano powyższe $7^1/_2$ cetn. nasienia świerkowego sprowadzić z zagranicy hurtem, po cenach oryginalnych, wraz z kosztem transportu, licząc najtaniej cetn. wagi wied. po 85 złr. mk. kosztowałoby 637 złr. 30 kr.

Potrąciwszy od tego koszt produkcyi w kwocie 242 złr. 30 kr. pozostaje już przy $7^1/_2$ cetnarach w zysku 395 złr.

Podług załączonego zaś cennika nasion Pana Scheitra w Rzeszowie z r. 1856, kosztowałoby powyższe nasienie, kupując je częściowo w małych ilościach, funt po 1 złr. 30 kr. 1.125 złr. — kr. a zatem drożej od krajowego o . . 882 złr. 30 kr.

Z załączonego rachunku pokazuje się ogromna korzyść jeżeli w kraju produkuje się nasienie lasowe, gdyż nietylko że gotowy grosz zostaje w kraju, ale unika się wydatków na powtórne uprawianie ziemi pod zasiew, i zyskuje się ładne jednostajne zasiewy leśne, bo zasiewa się zdrowem i pewnem nasieniem, bo przez siebie produkowanem.

Wysyłaniu znacznych sum za granicę za nasiona lasowe, jedynie oficyaliści lasowi tamę położyć mogą, produkując każdy dla siebie potrzebne nasienie, co w małych gospodarstwach leśnych, bez wszelkich nakładów na budowanie suszarń obejść się może, wyłuskując nasienie za pomocą ciepła słonecznego z szyszek; większe gospodarstwa leśne przez zbudowanie suszarni mogą się dostatecznie zaopatrzyć w potrzebne nasienie — a gdyby nawet koszt na zbieranie szyszek podwoił się w latach mniej obfitych w nasienie, to zawsze wypadnie taniej samemu produkować, niżeli sprowadzać nasienie.

Będąc leśniczym, piszę z przekonania, i pewny jestem, że jeżeli współkolegom na chęciach nie zabraknie, w krótkim czasie grosz żaden za granicę na nasiona leśne wydanym nie będzie: wyjąwszy na takie gatunki drzew, których kraj nie ma, a dla stosownej miejscowości właściciele lasów zaprowadzić sobie życzą; robiąc zaś zasiewy pewnem własnem nasieniem, cieszyć się będziemy pięknem tychże się udaniem, i dopomożemy do dźwignienia się gospodarstwa lasowego w kraju, które będąc dotychczas w kolebce coraz szybszego potrzebuje wzrostu, im więcej konsumcya drzewa się wzmaga, a czem częściej smutne wypadki pustoszenia lasów się trafiają.

Czarna pod Łańcutem w czerwcu, 1858.

Konstanty Michlewski,
Leśniczy, członek Towarzystwa lasowego Zachodniej Galicyi.

SPRAWOZDANIE

komisyi przez sekcyę leśniczą c. k. gal. gosp. Towarzystwa mianowanej w celu ocenienia użyteczności *parowego tartaku* i *gontarni*, sprowadzonej do Przemyśla na wystawę,

a będącej własnością

JO. Xięcia Leona Sapiehy.

Dnia 9. b. m. członkowie komisyi pod kierunkiem Barona Armfelda udali się do rzeki Sanu, gdzie wystawiono parowy ruchomy tartak i gontarnię, należące do JO. Xięcia Leona Sapiehy.

Jest to machina o nacisku $6^1/_2$ atmosfer, według skazówek Jaśnie Oświeconego właściciela sporządził ją *Körössi* w Gracu. Machina gontowa (gontarnia) pochodzi z fabryki *Ganglofa* w Pradze. Lokomobilę z piłą i machiną gontową wystawił w Przemyślu i kierował nią nadinżynier p. *Władysław Zapałowicz.*

Po należytem ogrzaniu i wprowadzeniu w ruch tej machiny, członkowie komisyi badali najsamprzód czynność i donośność tarcicznej piły, pominąwszy machinę gontową, a wypadki ich badania wyłuszczone są w niniejszem sprawozdaniu pod liczbą pozycyjną 1 i 2.

Dnia 11. b. m. o 10 godzinie przed południem badano ruch i donośność tartaku w połączeniu z gontarnią, a to wykazano w pozycyach pod liczbą 3 i 4.

Z tego sprawozdania przekonywamy się, że:

1. Ten parowy tartak jest wyborny, gdyż przy zastosowaniu tylko $^1/_3$ części parowej płaszczyznowej siły w przecięciu, którąby nie każdy wodny tartak z *taką łatwością* przezwyciężył, i chociażby niektóre mniej ważne poprawki, głównie zaś przyrządzenie dla łatwiejszego posuwania tarcicznego kloca, co bez trudności dałoby się uskutecznić, następnie osłonienie oprawy (Hülfe) w której pi-

łowa rama się porusza, ażeby zapobiedz zapylaniu z trocin, wyszły na korzyść piły, wszelako komisya pochwala w zupełności *budowę i wykonanie całej machiny.*

Natomiast jednak są także niekorzyści połączone z tą machiną, których niepodobna usunąć nawet najprzemyślniejszem i zawikłanem urządzeniem, mianowicie i głównie *koszta sporządzenia, utrzymania, posiłkowania i prowadzenia* samą machiną.

Sporządzenie tej machiny na miejscu w Gratzu kosztuje 3.000 złr. m. k., przywóz i wystawienie najmniej 500 — 700 złr. a zatem razem 3.600 złr. m k. Zważywszy, że do zbudowania wodnego tartaku potrzebny drzewny materyał, w najczęstszym wypadku, zresztą nieużyteczne każdorazowe wydatki, już i tak właścicielowi lasu przypadają, to zwykła podwójna piła zaledwo szóstą część wydatków gotówką sprowadzi właścicielowi; lecz przytem nie trzeba także przepomnieć, że nad machiną należy wystawić budynek, ażeby ją ochronić przeciw mrozom, wiatrom, deszczom i śniegowi. Utrzymanie parowego tartaku tudzież jego kierowanie można tylko maszyniście poruczyć, którego honorarium wynosiłoby rocznie przynajmniej 600 złr. m. k., przy czem nie możnaby się obejść bez tracza, i przy zwyczajnym tartaku potrzebnych robotników.

Zasilanie tej machiny potrzebuje nie małej ilości drzewa, która nawet przy małej cenie drzewa, przecie dostarczaną i do machiny sprowadzaną być musi, co nie ma miejsca w wodnych tartakach.

Nakoniec musimy tu dodać, że chociaż ta machina stoi na kołach, wszelako nie dałaby się w lasach tak łatwo przeprowadzać z jednego miejca na drugie, albowiem waży przeszło 60 cetnarów, i w razie gdyby potrzeba wymagała ażeby ją przeprowadzić na inne miejsce, musianoby dla niej przyrządzać właściwe drogi i mosty. W każdym razie jednak musianoby tarciczne kłody tym lub owym sposobem do machiny sprowadzać, co także i w wodnych tartakach ma miejsce.

Rozważywszy przeto wszystkie przy próbie czynione doświadczenia, zastanowiwszy się nad niemi, i nad przytoczonemi korzyściami i niekorzyściami parowego tartaku, komisya wyrzeka że tar-

tak parowy tylko tam jest praktycznym, gdzie przy obfitości tarcicowych kloców i zapewnionym odbycie wielkiej ilości materyału, jest niedostatek poruszającej wody; lecz że w każdym razie, gdzie na rzekach, albo strumienach można wystawić tartaki, takowe zasługują na pierwszeństwo: ponieważ zbudowanie i utrzymanie wodnego tartaku znacznie mniej kosztuje; ponieważ do kierowania tartakiem wodnym nie potrzeba maszynisty, lecz tylko tracza, ani też paliwa, a zatem oszczędza się kosztów, sprowadzania i t. d.

Nakoniec: ponieważ piła dobrze urządzona przy wodnym tartaku, prawie to samo albo nie wiele mniej zdziała, jak w parowym tartaku. Także:

II. *Gontarnia* (Ganglofa z Pragi) jest bardzo trafnie, a przytem i najprościej urządzona, i spełnia swoje zadanie jednostajnością właściwą machinom. Wypadki czynionych badań wyłuszczone są pozycyami pod liczbą 3 i 4. Gonty były 22 cale długie, 4 cale szerokie, wyżłobienie 1 cal głębokie; grubość $^5/_8$ cala. Chociaż ta grubość wydawałaby się komisyi za wielką, to dla tej znaczniejszej grubości dachy dałyby się nadal tylko pojedynczo pobijać, a tę okoliczność popiera osobliwie wyżłobienie gontów 1 cal głębokie. Że zaś przytem oszczędza się gontów, gwoździ i łat, a zatem także czasu i wydatków na robotnika, można przeto przypuścić, że gdyby pojedyncze pobicie dachu co do trwałości nie okazało się stosunkowo korzystnem, ten wyrób ma pomyślną przed sobą przyszłość.

Także niektóre polepszenia w gontarni uczyniłyby ją praktyczniejszą, osobliwie odpowiedniejszy stosunek między poruszającem kołem lokomobili, kołem szalonem piły i kołem linowem machiny rznącej. Koło do piły odbywa podczas jednego obrotu koła poruszającego machinę $3^1/_2$ obrotów, a koła gontarni 7 obrotów. Dla tej przyczyny trzeba piłę puszczać nieco powolniej, jak to wyłuszczono pod liczbą 3 i 4, gdzie piła w połączeniu z gontarnią tylko 83 i 74 kwadratowych stóp, a zatem przeciętnie 78 kwadrat. stóp dostarczała, tymczasem sama piła tarciczna bez gontarni 123.6 kwadrat. stóp przy tej samej płaszczyźnie cięcia i w tym samym czasie wydawała. Przyczyną tego zaś jest nie pomnożony opór, lecz nie całkiem należyty stosunek kół: bo przy powiększo-

nej chybkości, (chyżości) piły, gontarnia weszłaby w tak prędki ruch, że robotnicy, do jej posługi przeznaczeni, nie mogliby wyrównać jej ruchowi. Następnie byłoby do życzenia, ażeby hybel wygładzał czyściej płaszczyzny, przy czem czyni się uwagę, że możnaby tylko jedną płaszczyznę czysto hyblować, drugą zaś zostawić szorstką, ponieważ przy zamierzonem olejnem pomalowaniu dachu, farba trzyma się lepiej płaszczyzny szorstkiej, tymczasem nie chcąc pomalować dachu, gładką stronę możnaby na zewnątrz obrócić.

Chociaż z jednej strony należy uważać to za stanowczą korzyść, że nawet całkiem niełupliwe drzewo może być obrabiane na gonty, wszelako już przygotowanie drzewa, mianowicie 4 cale grubych klocków (Pfosten), cokolwiek czasu zajmuje: bo wyrobienie klocków (Pfosten) do gontarni zabiera $^1/_{14}$ część roboczego czasu piły tarcicznej, a wyrobienie samych gontów nie ma także korzyści oszczędzenia czasu jak przy ręcznej robocie.

Według poczynionych doświadczeń, 2 gontarze mogą z 2 sosnowych kawałków 15 cali grubych, 22 cale długich, zrobić w jednej godzinie 93 sztuk wyżłobionych gontów, mających 22 cale długości, a 3 — 4 cali szerokości; tymczasem machina do gontów, przy dwóch pomocnikach, dostarczyła w tym samym czasie tylko 59 sztuk, a zatem o 34 sztuk mniej, do których wyrobienia machina musiała pracować jeszcze 34 minut.

Natomiast przy ręcznem wyrabianiu 93 sztuk gontów potrzeba . . .	4.49	sześciennych stóp,
a że z tego drzewa wyrobione gonty (93 sztuk) zawierają najwięcej . .	1.48	sześciennych stóp,
więc strata drzewa wynosi . .	3.01	sześciennych stóp,

albo 67 odsetek użytej masy drzewa, które odpadają jako wiory i zadziory.

Natomiast w gontowej machinie potrzeba na wyrobienie 59 sztuk gontów tylko	2.14	sześciennych stóp,
a że wyrobione gonty zawierają .	1.64	sześciennych stóp,
a zatem tylko . . .	0.5	sześciennych stóp

się utraca, t. j. tylko 23 odsetek.

Wykazanie

doświadczeń parowego tartaku i gontarni, czynionych dn. 9. i 11. czerwca 1858 w Przemyślu.

Liczba próby	Dzień i godzina próby	Gatunek drzewa użytego do próby	tarcicznego kloca: średnia grubość w calach	tarcicznego kloca: Ciężkość w fnt. wied	Grubość wyrobionej deski w calach	Sposób nakrzywienia zębów piły	Średni nacisk pary w funt. wied. na 1 kwadrat. cal	Stan regulatora	Płaszczyzna w jednej godzinie przecięta	Liczba gontów 22 cal. dług. 4 cal. szerok. 5/8 grub. w jednej godzin. wyrobionych
1.	9 czerwca 1858 11—10 god. przed połud.	Topola czarna (Populus nigra.)	26″ 15 stóp dług.	na 1 sześ. stopę à 44 ℔ raz. 3.100 ℔.	2 cale grub.	miern.	z początku 65 ℔. na końcu 59 ℔.	1/3	60 kwad. stóp	— —
2.	9 czer. 1858 przed poł. 11¼ do 12½ po połudn.	Dąb ozimy (Quercus robur)	17″ grub. 16¾ stóp dług.	na 1 sześ. stopę à 60 ℔ raz 1583 ℔	¾	dtto	z początku 45 ℔. na końcu 35 ℔.	½	123.6 kwadr. stóp	— —
3.	11 czerwca 1858 10—11 godz. przed południem	dtto	dtto	dtto	¼″	dtto	60 — 40 ℔.	1/3	83 kwadr. stóp	36 sztuk hyblow. z falcem i t. d. 68 sztuk tylko wyciętych
4.	dtto 11½ godz. przed połud. do 12½ po połud.	dtto	dtto	dtto	3″	dtto	56 i 40 ℔.	1/3	74 kwadr. stóp	59 sztuk zupełnie gotowych gontów

Dla tej przyczyny — co do straty drzewa — ręczna praca widocznie jest mniej korzystną, natomiast robotnicy pracują raźniej rękami niżeli machina, i machina jest wszędzie korzystną, gdzie sobie życzymy wyrabiać gonty z małą utratą drzewa.

Nakoniec musimy tu jeszcze zrobić uwagę, że gontarnia dałaby się także przy każdym wodnym tartaku łatwo ustawić, dla tego zapewne wejdzie z czasem w powszechniejsze używanie.

Przemyśl, 11go czerwca 1858.

Podanie p. Józefa Holland de Gründenfels,

właściciela Stoposian dolnych,

w przedmiocie spławności rzeki Sanu.

W obwodzie Sanockim nad Sanem, mianowicie w Stuposianach, Beresku, w górnych Ustrzykach, Dydowie, w górnym Dźwiniaczu, Tarnawie, Prociśnie i t. d. znajdują się w wysokich górach pierwolasy, zajmujące wiele tysięcy morgów, które mogą dostarczyć mnóstwa drzew różnego gatunku, czyli pni nawet najpotężniejszych do budowy okrętów, w szczególności na maszty i belki okrętowe. Doświadczenia niżej podpisanego dowodzą: że nawet największe pnie możnaby od Stuposian dalej spławiać, gdyby tylko usunięto niektore przeszkody na rzece trudne po przebycia. Poświadcza to masztowa sosna (94 stóp długa, 30 cali dołem, a 13 cali górą gruba) którą z Stuposian dolnych na wystawę dnia 9. 10. i 11. czerwca 1858 r, do Przemyśla, z kilkoma innemi jeszcze grubszemi masztami już spławionemi dalej do Gdańska, dla próby tamtejszych drzew spławiłem, aczkolwiek nie bez wielkiego trudu i kosztu.

Gdy te drzewa i inne leśne płody dla korzystnego położenia nad Sanem nie tylko tamtejszym posiadaczom lasów, lecz także ludności przez obrabianie, spławianie i użytek do materyalnego polepszenia miejscowych stosunków i tak już niekorzystnych, a zatem owej części kraju mogą nastręczyć sposobność znacznego zarobku, korzyści, i ustalić dobroczynny wpływ na stan i kulturę; to posiadacze lasów muszą nietylko zrzekać się wszelkiego z nich

dochodu i jak dawnemi czasy zostawiać najpiękniejsze lasy i drzewa zgniliźnie, albo je spopielać na szkodę lasów, ale to posiadanie jest im prawie ciężarem, bo w tym celu trzeba znosić pnie bez umożebnienia jakiegokolwiek dochodu.

Ponieważ dla spienieżenia tamtejszych drzew i leśnych płodów nie masz innej odpowiedniejszej komunikacyi, dla tego San, przerzynający prawie całą tę górską część, podałby środki, ułatwiłby spienieżenie i przemysłowe przedsiębiorstwa, gdyby tylko owe przeszkody usunięto. Chociaż te przeszkody w dogodnem spuszczaniu i spławianiu drzewa są nieliczne, a chęci polepszenia tylko skromne, niepodlegające wielkim trudnościom, wszelako dla niepodniesionej kwestyi co do prawa spławiania i dla wielu innych przyczyn w ogólności bardzo trudno spowodować ich usunięcie, i dla tego w celu polepszenia ogólnego dobra i stosunków, a w interesie i tak już ścieśnionej części kraju co do dochodowych i zarobkowych źródeł, nasuwa się konieczna potrzeba, aby prosić Wysokiego Rządu o pomoc i w tym względzie korzystać ze sposobności odbywającej się tu wystawy płodów.

Józef Holland de Gründenfels,
właściciel Stuposian dolnych.

ROZBIÓR ZAPYTANIA:

„Jakie zrobiono postrzeżenia nad lasami mieszanemi w Galicyi, a mianowicie: co do stopnia znoszenia się wzajemnego różnych rodzajów drzew w mieszanym drzewostanie? co do pożytku z opadających liści, które pokrywają i użyzniają ziemię? co do czynnych i biernych własności w ocenieniu i jaka jest względna zdolność główniejszych rodzajów drzew co do trwałego zbogacenia ziemi humusem czyli próchnicą? A zatem jakie korzyści lub niekorzyści przynoszą drzewostany mięszane?"

Las sam w sobie bez względu na dzisiejsze potrzeby człowieka i władzę jaką sobie nad nim przywłaszczył, nie zna stopnia znoszenia się wzajemnego różnych rodzajów drzew, zna tylko znoszenie się. Szczątki lasów, zawdzięczające ocalenie swoje nadzwyczaj przyjaźnemu położeniu lub trafowi nieznanemu i niepojętemu już dzisiaj, każą nam domyślać się, jaka to niegdyś w tych lasach musiała istnieć rozmaitość Boża! Należy ona jednak od dawna do tradycyi tylko, a jeżeli o niej na wstępie samym napomykam, czynię to nastrojony mimowoli zapytaniem Towar. gospod., które oto leży przedemną i na uczczenie pamięci tak rajskiego stanu lasu i człowieka.

Nauka leśnictwa uwzględnia przedewszystkiem cztery łączniki drzew w mieszanym drzewostanie: najprzód wrodzone uzdolnienie ich do tego lub owego sposobu zagospodarzenia, potem czas dojrzałości, dalej jednaką mniej więcej czułość drzew w młodości na cień, na zimno, na światło słoneczne, wreszcie różnicę w budowie korzeni. Inne względy, n. p. handlowe, ekonomiczne, okoli-

cznościowe, lub z indywidualnych zamiłowań pochodzące, o tyle istnieć mogą, o ile do tych czterech łączników zastosować się dadzą.

Dąb ze swoim pionowym, ze wszystkich drzew najgłębiej sięgającym korzeniem, ze swą średnią wytrwałością na wpływ atmosfery da się wszędzie pomieścić, żyć będzie w najróżnorodniejszym drzewostanie bez szkody własnej i otaczających go drzew, inne drzewa łączą się znowu innemi własnościami: tak zawsze istnieć będzie jodła obok buka, bo sposób ich zagospodarzenia, ich niewytrwałość w młodości, a ztąd konieczność wzrastania pod rozłożystemi konary drzew macierzystych, stanowią przyrodzoną ich cechę. Dąb ze świerkiem, sosna z dębem, buk z jodłą, grab z jaworem i jasionem, jawor z bukiem, buk z dębem, brzost z dębem, grab z brzostem, rosną obok siebie dość powszechnie w lasach wysokopiennych.

Gdyby mi przyszło pewną przestrzeń ziemi, na której nie ma i nie było lasu, zadrzewić nasieniem lub sadzonkami, przestrzegałbym, aby warunki łączenia drzew ściśle zachowane były; ale gdybym miał przed sobą las już gotowy, a w nim pomieszane rodzaje drzew, z których jedne chcą w dzieciństwie nieco dłużej cieniu, inne nieco prędzej słońca, te starzeją się w latach ośmdziesięciu, tamte w sto, owe aż w dwieście; bez wahania dałbym im mój konsens na to połączenie, im i przyszłemu ich pokoleniu, jak długo im się samym w takim związku z sobą pozostać podoba, a to pomimo niedogodności, na jakie naraziłbym gospodarzenie w lesie z tak różnorodnych drzew złożonym. Tu bowiem matka natura, znacznie przed nami była już twórcą i gospodarzem mędrsza i lepsza od nas, którym zaledwo atomową cząsteczkę jej zasad gospodarzenia wykraść i niezręcznie zastosować się udało; więc nie jej wolę kruchym naszym prawidłom, ale te prawidła poddałbym jej woli z pokorą i uległością. Smutno zresztą byłoby z teoryami naszego gospodarzenia, gdybyśmy ich w podobnych razach do wymagań natury zastosować nie umieli.

Drzewostany mieszane mam zawsze za stan normalny lasów pierwotnych, drzewostany jednolite za wyjątek, za rzadkość. Dopiero ludzie w widokach materyalnych zaczęli przenosić las jednolity nad mieszany, i gospodarkę swoją ku temu celowi zwracając, większą

opiekę i staranność rozciągać nad pierwszym, przecież pomimo tych usiłowań lasy jednolite dodziśdnia nie przestały być wyjątkowemi. Widzimy je tylko pojedynczo, na przestrzeniach zbyt szczupłych, a i tu jakby na przekorę zamiarom ludzkim, pomimo wykonywanej trzebieży i kultur, pojawiają się od czasu do czasu tysiące drzewek młodych, odmiennego wcale rodzaju tak w stosunku do siebie, jako też do drzew starych, którym tu nadano wyłączne prawo obywatelstwa. Kto tę młodzież tu zasiał, kto zasadził? Daje ona niezaprzeczone świadectwo tego wrodzonego, nieprzepartego pociągu drzew, do wzajemnego łączenia się z sobą, przeciw któremu nieraz srożymy się, i napróżno podnosimy siekierę; czemuż raczej nie chcemy zatrzymać go skoro głównej zasady gospodarzenia naszego nie narusza?

Temi kilkoma uwagami o drzewostanach mieszanych obejmuję wyłącznie lasy wysokopiennne, w tem przekonaniu, że zapytanie szanownego Towarz. gosp. powyż przytoczone, lasów niskopiennych wcale nie tyczy się; czego zresztą domyślać mi się każe żywotna różnica w samej podstawie obu tych gospodarstw zachodząca.

Abym odpowiedział na dalszy ciąg zapytania «co do pożytku z opadających liści w drzewostanie mieszanym», i «co do zdolności głównicjszych rodzajów drzew wzbogacenia ziemi próchnicą«. które to obie części, jako ściśle do siebie odnoszące się, w jedną zamykam całość, odwołuję się znowu na powagę tego samego instynktu drzew, o którym dopiero co wspominałem. Cożby je miało pociągać do siebie, i łączyć na drugim obszarze? zapewne nie przypadek, ale wielkie pobudki tworzące to prawo atrakcyi. Może rozmaitość pokarmów, nastręczona rozmaitością drzew? może co innego? mało co dociec wolno nam w tej mierze, a i z tego pożytek nie wielki podobno, co na wątłych oprzećbyśmy mogli przypuszczeniach, szukając zwyczajnie ich podstawy nie w głębi rzeczy, ale w naszem indywidualnem usposobieniu, w widzimisię. Tylko to co okiem naszem widzimy przyjąć musimy za pewnik nieomylny, a widzimy że liście z drzewa nie zawsze prostopadle lecą, ale wiatrem niesione bywają w dalsze miejsca; że choć największa panuje w powietrzu cisza i liście pod drzewo macierzyste pionowo padają; to przecież potem to wiatr mocniejszy, to burza już na ziemi

leżące przerzuca, przesuwa, i miesza z sobą całe ich warstwy. A więc rozmaitość pożywienia, jaką każdy rodzaj drzewa w mieszanym drzewostanie dla siebie znachodzi, jest jedną pod oko podpadającą i dla tego niedającą się zaprzeczyć przyczyną mieszania z sobą drzew, a tem samem jasnym dowodem, że liście w mieszanym drzewostanie większy przynoszą lasom pożytek.

Nieraz jednolity drzewostan zainteresuje nas pięknością swoją, swym wzrostem i wesołą zielonością drzew. Wszystkie te własności jego nie obalają mojego twierdzenia: były bowiem bez wątpienia niezmiernie przyjaźne stosunki rozwoju i rozmagania się tego drzewostanu, i gdyby drzewa te rosły były na tej samej ziemi, w tych samych stosunkach, ale nadto w drzewostanie mieszanym, jestem pewny, że byłyby jeszcze piękniejsze: bo oprócz przychylnych warunków, pod któremi teraz istnieją, przybyłyby im jeszcze dogodności drzewostanom mieszanym właściwe.

Zkądże znowu pochodzi to przeistoczenie się drzewostanów sosnowych w dębowe i odwrotnie, co dość często zauważać nam się zdarzyło? Leży przyczyna takiego przeistoczenia w przemianie żywności dla drzew, to jest, że soki jednemu rodzajowi drzewa służące, przezeń wypotrzebowane zostały, albo zaszedł w składzie tych soków pewien nowy stosunek, który dla innego rodzaju drzewa pokarm przygotował, co zapewne nie byłoby się stało, gdyby przestrzeń ta zadrzewiona była lasem mieszanym, zdolnym w dostarczaniu sobie i spożywaniu pokarmu pewną zachować równowagę.

Niektórzy chcą potrzebę rozmaitych pożywień dla drzew wyprowadzać analogicznie od zboża, od bydlęcia domowego, od samego nawet człowieka, któremu doświadczenia lat ostatnich przyznały mieszanie pokarmów za odpowiedne zdrowiu. Śmiesznie to wygląda, bo gdy las jest przedstawicielem natury, i w obecnym razie mistrzem, co człowiekowi daje naukę o skuteczności mieszanych pokarmów, ten zaś ostatni tylko elewem lasu; więc rozumowanie na takiej analogii oparte, jest po prostu argumentem ustawionym do góry nogami.

Prócz liści, użyzniających obszary leśne humusem, pochodzi także znaczna ilość onego z traw leśnych, z drobnych i cienkich gałązek, spadających z drzew; w okolicach zaś lesistych i w drze-

wo obfitujących, pomnażają humus nieużyte przez ludzi drzewa wiatrem złamane, lub z korzeniem wywrócone. Co więc do własności drzew wzbogacenia ziemi trwałej humusem, mniemam, że te które powolnie przegniwają, jak dąb lub brzost, zasilają nim ziemię trwalej, wydzielając się cząstką po cząstce drzewostanom na żywność, gdy przeciwnie drzewa podlegające prędkiemu rozkładowi jak buk, jawor, lub drzewa iglaste, wprawdzie szybko i wiele na raz dostarczają ziemi próchnicy; ale natomiast przebywając szybciej stadia przegniwania, prędzej się w sobie przerobią, spotrzebują, albo częstokroć — jak to w górach przy wielkiej ilości drzew wiatrem powalonych prawdopodobnie dzieje się — wcale nic, albo mało co spotrzebowane, w stan nieużyteczności przechodzą.

Co do własności w ocienieniu, jakie drzewa posiadają, jest rzeczą pewną, że w samej funkcyi ocienienia zachodzą różnice to większe, to mniejsze. Drzewa iglaste z wyjątkiem modrzewia bez przerwy przez wszystkie pory roku, ocieniają tulącą się pod niemi młodzież, i miejscami tylko przez rzadsze onych gałęzie przedziera się pojedynczy promyk słońca; drzewa liściowe od wiosny do lata stopniują ocienianie, ich liście rozwijają się w miarę, jak upał słoneczny wzmaga się, potem częściami żółknąc i opadając z jesienią nadchodzącą, wolnieją w tej czynności ocieniania, a ustają w niej całkiem z przyjściem zimy, wyjąwszy to ocienianie, które drzewo strzałą i gałęźmi swemi ziemi użycza. Ale i między liściowemi drzewami zachodzą pewne acz słabe różnice: sam kształt liści jasionu sprawia, że słońce przebija przez nie tysiącem drobnych promieni; buk liśćmi swemi szerokiemi szczelnie osłania podrost; dąb czyni to dość miernie, szczególnie jeźli w zwartym wyrosł drzewostanie, a ktoż nie zna usłużnej domowej naszej lipy?

Nie tak się jednak rzecz ma ze skutkiem ocieniania; tu nie ma żadnej różnicy, bo promienie słoneczne działają tylko chwilkę, na jeden punkt, usuwając się coraz w inne miejsce: bo nie każda drzewina młoda mieści się wprost pod gałęźmi drzewa starego, a są takie w zrębach ochronnych pomimo oględnego ustawienia w nich drzew, że tylko przez ciąg $^3/_4$ części dnia cieszą się cieniem; narażone przez całą $^1/_4$ na upał słoneczny. Wszakże posługujemy się brzozą do ochrony siewu drzew szlachetniejszych,

i przekonujemy się, że pod cieniem młodej brzózki, której drobne liście trzęsą się za lada powiewem wiatru, prawie jak liść osiny, i przez które dla tego bezprzestannie liczne promienie słońca przyświecają, tak piękna rośnie buczyna, jak pod cieniem macierzystego drzewa. Snać natura, przeznaczając lasy na siedzibę drzew rozmaitych, dała każdemu równą własność ocieniania pokoleń młodszych.

Przechodzę teraz z kolei do zastanowienia się nad ostatnią częścią zapytania, tyczącą się korzyści z drzewostanów mieszanych, i powiadam wręcz, że uniwersalnej recepty, którąby w tym względzie wszystkim stosunkom i sytuacyom lasów przydać się mogła, napisać niepodobna. Dobrze czyni i sobie i publiczności, kto las swój jednolity bukowy już istniejący, od przymieszki drzew innych strzeże, a dowożąc tysiące sągów do sąsiedniego miasta, i we własnym składzie sprzedając, zasłania mieszkańców od ucisku niesumiennych przekupniów; dobrze czyni kto las swój jednolity dębowy hoduje wyłącznie na budulec dla mieszkańców okolicznych lub go dotrzymuje dla budowy przyszłej kolei krajowej; ale źle czyni, kto dla osiągnienia pewnych zysków czasowych, swe mieszane drzewostany z innych rodzajów drzew wytrzebia, a daje z nich jednemu wyłączne panowanie, aby zeń las jednolity gwałtem wymetamorfozować: bo nie wie jeszcze, co z tego mieszanego lasu, który wytępia, przydaćby się mogło kiedyś tym co po nas nastąpią. Wiadomo bowiem, że tylko lasy mieszane zaspokoić mogą wszechstronne mieszkańców wymagania.

Oto n. p. dziś już czujemy wielki brak drzewa narzędziowego i rzemieślniczego; nie mamy nigdzie składów takiego materyału; żaden rzemieślnik chociaż zamożny nie nabędzie go z pierwszej ręki w lesie i w większej ilości; więc ledwie nie wypada być wdzięcznym chłopu, że ukradł kawał materyału, i podwiozł rankiem do miasta, bo bez jego interwencyi niktby już dziś nie miał niezbędnego domowego sprzętu.

A choćby zrzeczenie się doraźnych korzyści zabolało, to niegodzi się zapominać, że korzyść z każdej gospodarki leśnej jest dwoista: pierwsza idzie wprost do kieszeni właściciela lasu, druga spływa na ogół; pierwsza o tyle jest godziwą, o ile ma na celu drugą, i uważa siebie za jej podnóżek. Taka bowiem moralność głę-

boka spoczywa w samej zasadzie gospodarstwa leśnego, że nam tylko małą cząstkę owoców pracy naszej spożyć wolno, a reszta przysądzona potomności. Ileż to razy właściciel dóbr odebrawszy po swoim poprzedniku lasy wyniszczone, szuka jedynej nagrody za mozolne i stopniowe ich ulepszenie w uczuciu poświęcenia siebie dla poźniejszych pokoleń, zdolnem zaiste pierś prawdziwego leśnika szlachetną podnieść dumą!

Bilcze, 13 lipca, 1858.

Celestyn Chołodecki,
leśniczy.

II.

W BRZEŻANACH.

SPRAWOZDANIE.

komisyi upoważnionej do urządzenia wystawy gospodarskiej w Brzeżanach, w r. 1858.

Prześwietny Komitecie!

Na mocy uchwały prześwietnego Komitetu z dnia 17 lutego, 1858 do l. 84, powierzone zostało komisyi, złożonej z

W. Waleryana Krzeczunowicza,

JW. Kazimierza Hr. Wodzickiego,

W. Józefa Jakubowicza,

W. Michała Praweckiego,

W. Juliana Lubienieckiego,

urządzenie wystawy gospodarskiej w Brzeżanach.

Zawiadomiwszy o tej uchwale prześwietnego Komitetu c. k. Władze, komisya zajęła się najprzód wyszukaniem i urządzeniem stosownego miejsca dla wystawy, urządzeniem sprzedaży losów loteryjnych, ułożeniem i ogłoszeniem programu wystawy, *A.* który w braku miejscowej drukarni na kilka rąk przepisanym i ogłoszonym został.

Pomimo uprzejmości władz miejscowych, byłaby komisya w krytycznem położeniu w urządzeniu wystawy i umieszczeniu przybywających na nią widzów; lecz władze wojskowe, szczególniej c. k. pułkownik JW. Baron Jossika usunął, — łaskawem ustąpieniem krytej ujeżdżalni, jakoteż i stajni wojskowej przyległej, niemniej i uprzejmem zaproszeniem umieszczenia w swych mieszkaniach przybywających— po wielkiej części niemożność przeprowadzenia wystawy; za jego przykładem poszły i władze miejscowe, i pomogły do wyszukania pomieszkań dla przybywających

Dzień 31 maja zszedł na uporządkowaniu wystawy i umieszczeniu inwentarzy i narzędzi, albowiem poprzedzająca zimna słota utrudniła wcześniejszą dostawę wszystkich na wystawę prowadzonych ruchomości, i zmniejszyła niezawodnie liczbę przybyć mogących inwentarzy, jakoteż i widzów.

Dnia 1 czerwca o 9tej rano otworzono wystawę nabożeństwem, na którem miejscowy Xiądz Dziekan Teper celebrował, po nabożeństwie robili zebrani komisarze wizyty, dziękując za łaskawie udzieloną pomoc władzom wojskowym, cywilnym i duchownym. Starosta obwodowy JW. p. Past zaszczycił komisarzy zaproszeniem na obiad. Dnia tegoż po południu o godzinie 4, stosownie do programu, zostały rozwiązane pytania Sekcyi pszczelnej w ogrodzie ekonomii generalnej na ten cel uporządkowanym i ozdobionym, przy licznej publiczności jako i profesorów i szkolnej młodzieży, z wielkiem zadowoleniem i nauką ogółu.

Protokół rozwiązania pytań załączony pod *B*.

Dnia 2. czerwca o godzinie 9 rano zostali wszyscy obecni zaproszeni do izby posiedzeń na naradę nad poleceniem wysokiego Ministerium Spraw wewnętrznych z dnia 27. marca b. r. do l. 2507, do zawiązania stowarzyszenia mającego na celu ulepszenie koni roboczych w kraju. W skutek długo trwających narad, z których niektóre ustępy w protokóle pod *C*. załączonym są umieszczone, uznano stowarzyszenie za bardzo potrzebne; lecz zawiązanie podobnych stowarzyszeń dopiero wtedy możebne, gdy towarzystwa gospodarskie filialne po miastach obwodowych będą zawiązane, z których każde dla siebie podobne stowarzyszenie zawiązywać i temuż skutecznie nadzorować będzie w stanie. Po ukończonej naradzie stosownie do programu nastąpił wybór znawców i gospodarzy obecnych na sędziów do oddziału w spisie pod *D*. załączonym poszczególnionych, którzy po południu mieli rozpocząć swe urzędowania; pole do wypróbowania narzędzi zostało obrane przy folwarku miejskim.

Przyjęli urzęda sędziów do oddziału I. koni:

JW. Baron Jossika c. k. pułkownik,
W. Józef Żurakowski,
W. Franciszek Cywiński,

W. Maryan Huppen,
W. Dyonizy Trzeciak,
W. Leon Suchodolski.

Sprawozdanie załączone pod *E*. Do oddziału II. bydła.

JW. Edward Hr. Dieduszycki,
W. Stanisław Czermiński,
W. Felix Poradowski,
W. Ludwik Jankowski,
W. Konstanty Bobowski,
W. Teodor Rogawski,
W: Józef Jakubowicz.

Sprawozdanie załączone pod *F*. Do oddziału III. owiec.

W. Waleryan Krzeczunowicz,
W. Paulin Sabajdakowski,
W. Wojciech Jankowski,
W. Klemens Raczyński,
W. Mikołaj Czajkowski.

Sprawozdanie pod *G*. Do oddziału IV. płodów rolniczo-przemysłowych.

JW. Kazimierz Hr. Wodzicki,
JW. Edward Hr. Dieduszycki,
W. Jan Tyszkowski,
W. Xiądz Proboszcz Sawczyński,
W. Julian Bocheński,
W. Krypner, dyrektor dóbr z Jagielnicy.

Sprawozdanie pod *H*. Do oddziału V. narzędzi rolniczych:

W. Michał Prawecki,
W. Franciszek Torosiewicz,
JW. Wacław Hr. Dieduszycki,
W. Władysław Garapich,
W. Józef Bocheński,
W. Alexander Czarnożyński.
W. Eustachy Szumański,
W. Felix Poradowski.

Sprawozdanie pod *I*.

Dnia 3 czerwca jako w święto Bożego Ciała byli komisarze

wystawy jako i obecni gospodarze na nabożeństwie, po nabożeństwie zwiedzili zakład jedwabników u pana Dyrektora szkół Kwistka i tegoż zakład drzewek morwowych, które znaleźli wzorowo prowadzone, w dowód czego udzielił odpowiedź Sekcyi jedwabnictwa Towarzystwa gospodarskiego wiedeńskiego, pochwalającą tegoż sposób pielęgnowania jedwabników. Oby wszyscy nauczyciele ten przykład naśladowali, nie jeden z młodzieży nabrałby do tego przemysłu zamiłowania, nauczałby w domu matkę, siostry, poźniej żonę i dzieci; a ten rodzaj przemysłu, nie odrywając od innych domowych zatrudnień, stałby się rodzajem zabawy i przyniosłby w ogóle nie małe korzyści. Pan Dyrektor Kwistek doradzał: by w Brzeżanach zawiązano na większą skalę chów jedwabnikow, by zakupiono kilka morgów pola na sad morwowy, wystawiał korzyści i dobry przykład z tego zakładu wynikający. Podobne zakłady dadzą się we wszystkich miastach obwodowych z korzyścią zaprowadzić, jeżeli Towarzystwa gospodarskie filialne będą zawiązane, które założywszy takowe, opiekować się niemi będą.

Ukończywszy przegląd zakładu jedwabników i drzewek morwowych, poszli wszyscy obecni na obiad składkowy gospodarski, na który zaproszono wszystkie władze duchowne cywilne i wojskowe, jako też i JW. Hrab. Potockiego, właściciela Brzeżan, który nawzajem całe obecne towarzystwo do swojego wiejskiego pałacu, zwanego Raj, na wieczór zaprosić raczył. Oprócz zaproszonych przybyła do Raju i wielka część publiczności Brzeżańskiej w celu przypatrzenia się iluminacyi i transparentowi, przedstawiającemu panowanie bogini Cerery, pług i bronę, jako godła gospodarskie; muzyka wojskowa uprzyjemniała ten festyn gospodarski.

Dnia 4 czerwca rano złożyli delegowani sędziowie swe sprawozdania pod *E*, *F*, *G*, *H*, *I*, załączone; nastąpiło rozdawanie premiów, wypłata zakupionych ruchomości i losowanie.

Łączę pod *K*. regestr sprzedaży biletów, pod *L*. rachunek zakupionych ruchomości do wylosowania, pod *M*. ogólny rachunek przychodu i wydatków, jako i resztującą kwotę sto siedmdziesiąt dwa, nr. 172 złr. 57. kr. m. k.

Naostatek należy przyznać, że przeszedłszy Europę, ledwo się znajdzie jakie miasto, w którémby między wszystkiemi war-

stwami społeczeństwa, taka panowała harmonia jak w Brzeżanach; bo też niewiele znajdzie tak godnych przełożonych, jakiemi są: JW. pułkownik baron Jossika i JW. starosta Past, a przykład z góry oddziaływa na dobrą harmonię ogółu, jak promienie słoneczne na nasze płody rolnicze.

Dnia 17. czerwca 1858 r.

Waleryan Krzeczunowicz.

A.

PROGRAM
WYSTAWY GOSPODARSKIEJ W BRZEŻANACH.

1) Stosownie do uchwały Komitetu c. k. Towarzystwa galicyjskiego gospodarczego odbędzie się w dniach 31 maja, 1, 2, 3, 4, czerwca r. b. w Brzeżanach wystawa gospodarska, na którą komisya, w tym celu przez Komitet Towarzystwa gospodarskiego wyznaczona, uprzejmie zaprasza.

2) Na wystawę przyjęte będą wszelkiego rodzaju płody i narzędzia gospodarskie, niemniej wyroby z tychże płodów za pomocą przemysłu wiejskiego uzyskane, zatém:

a) Bydło rogate, buhaje, krowy i jałownik.

b) Owce: barany, matki, jagnięta tak poprawne jako i proste krajowe.

c) Konie, ogiery, klacze, wałachy i młodzież.

d) Świnie: wieprze, knury, lochy i prosięta.

e) Drób wszelkiego rodzaju.

f) Wszelkie gatunki zboża w ziarnie i nasion bez wyjątku tak ogrodowych, jak rolowych, łąkowych, leśnych i pastewnych.

g) Drzewo budulcowe.

h) Narzędzia, naczynia i sprzęty gospodarskie, począwszy od rydla i motyki, aż do żniwiarek i młocarni, od faski i dzieży, aż do kufy i kadzi, od postronków, łańcuchów wszelkiego rodzaju, uprzęży wozów aż do modeli i planów budowli gospodarskich i t. d.

i) Wszelkie wyroby ze zboża: mąka, krupy, krochmal i

wszelkiego rodzaju napoje ze zboża wypalone, wszelkie wyroby z nabiału, (sér, bryndza) niemniej z owoców (powidła), również olej i makuchy, terpentyna, potaż i t. d.

k) Wyroby z roślin włóknistych, przędziwo, przędza wszelkiego rodzaju, powroźnicze i tkackie wyroby.

l) Gunia, sierak, sukno z wełny krajowej.

m) Wszelkiego rodzaju sztuczne nawozy, gips, kości, i t. d.

n) Materyały budowlane, cegły, wapno, gonty i t. d.

o) Wszelkie wyroby rękodzielnicze przy gospodarstwie potrzebne, kłódki, zamki, kotły i t. d.

Zgoła wszelkie przedmioty powyższem wyszczególnieniem może nieobjęte, a styczność z gospodarstwem mające.

Gdy niektórzy właściciele stadnin wyrazili zamiar przyprowadzenia na wystawę koni szlachetnych, przeto komisya przygotowuje stosowne dla takich koni pomieszczenie, będzie się starała ocenić zalety tychże koni, i takowe przez publiczne pismo ogłosić.

3) Każdy mający chęć wystawiania jakiego przedmiotu raczy zawiadomić komisyę, za jaką cenę rzeczony przedmiot sprzedanym być może, które to ceny w katalogu wystawy umieszczone będą.

4) Wszelkie przedmioty wymiarowi podlegające mają być nadesłane w dostatecznej ilości, sypkie i ciekłe, najmniej w ilości dwóch garncy, wyroby tkackie w całych postawach, drzewo w krojach poprzecznych z korą: wysokości najmniej 6 cali. Przędziwo w klubach i t. d. Do bydła dodani mają być parobcy, którzyby o niem staranie mieli.

5) Koszta wystawy do Brzeżan i na powrót, oraz utrzymania bydląt w Brzeżanach wystawiający z własnej kieszeni opędzi. Komisya urządzi własnym kosztem stosowną miejscowość i przygotowuje paszę, której wystawiający po cenie jak najtańszej nabyć będzie mógł. Dla bezpieczeństwa wystawy, komisya postara się o to, aby straż policyjna nieustannie przy wystawie czuwała.

6) Przedmioty przez sędziów, których komisya wyznaczy, za ce-

lujące uznane, zostaną albo obdarzone medalem, albo z funduszu wystawy zakupione i przez loteryę wylosowane.

7) Komisya za pomocą uproszonych do tego obywateli rozprzedaje bilety loteryjne po 2 złr. m. k., a uzbierana ztąd kwota stanowić będzie fundusz wystawy i po potrąceniu kosztów tejże użytą będzie na zakupno przedmiotów wylosować się mających.

8) Wystawa otwartą będzie dla publiczności dnia 31 maja. Zamknięcie wystawy nastąpi dnia 4 czerw. o godzinie 5 wieczór.

9) *a*) Dnia 1. czerwca popołudniu o godzinie wpół do 4. odbędzie się posiedzenie sekcyi pszczelniczej w ogrodzie ekonomii generalnej w Brzeżanach na ten cel urządzonym.

b) 2. czerwca rano o godzinie 9. mają się zebrać wszyscy na wystawę przybyli w sali posiedzeń, w domu ekonomii generalnej w celu zawiązania stowarzyszenia pomnożenia i ulepszenia chowu koni, a to na mocy rozporządzenia Ministeryum spraw wewnętrznych, z dnia 27. marca b. r. do l. 2507.

c) 2. czerwca popołudniu sędziowie zajmować się będą ocenieniem wystawionych przedmiotów. W tymże czasie odbędzie się próba narzędzi gospodarczych, na polu nie zbyt od miasta odległem. Komisya na przedstawienie sędziów oznaczy przedmioty mające być obdarzone medalem, lub zakupione z funduszu wystawy i wylosowane, a względem tych ostatnich porozumie się z właścicielami.

d) Dnia 4. czerwca o godzinie 9. rano w obecności c. k. władz rządowych zbierze się komisya wraz z sędziami na wystawie, i tam odbędzie się losowanie zakupionych przedmiotów, poczem wszelkie celujące przedmioty osobno zebrane, w miejscu przyozdobionem uwieńczone, na widok publiczny wystawione będą.

10) Dnia 4. czerwca popołudniu wszelkie niezakupione przedmioty właścicielom za zwróceniem pokwitowania oddane, a pieniądze za przedmioty zakupione wypłacone zostaną — tegoż dnia przedmioty wylosowane właścicielom wygrywających biletów lub osobom przez nich wskazanym oddane będą.

11) Komisya postara się o zebranie osobnego funduszu, z którego mogłyby być wyznaczone dwie lub trzy nagrody dla parobków celujących w oraniu. Próba orania odbędzie się w czasie próby narzędzi gospodarskich, każdy parobek orać będzie pługiem, który sobie wybierze, albo z sobą wywiezie.

12) Wszystkich żądanych względem wystawy objaśnień udzielać będzie komisya wyznaczona w domu ekonomii generalnej, obok krytej ujeżdżalni.

Brzeżany, dnia 20 maja, 1858.

Waleryan Krzeczunowicz.

Józef Jakubowicz. *Michał Prawecki.*

B.

Sekcya pszczelna.

Na dniu 1. czerwca o godzinie czwartej popołudniu odbyło się posiedzenie Sekcyi pszczelnej, przy czem rozbierano pytania przez Komitet Towarzystwa gosp. do debaty przeznaczone.

I. Z jakich przyczyn, ule według zasad Dzierżona zbudowane, najstosowniejszemi są tak do rozmnożenia jak i powiększenia miodności pasiek?

II. W okolicach leśnych, w drzewo różnego rodzaju obfitych, który gatunek drzewa do budowy trwałych i ciepłych Dzierżonów jest najlepszy?

III. Jakie zachodzą różnice pomiędzy pszczołami tutejszo-krajowemi a włoskiemi, i którym pierwszeństwo dać przynależy?

IV. Jakie szkody zrządzają tak zwane mole woskowe? czy są środki zaradcze naprzeciw nich?

V. Jakie są znaki osierocenia ula? kiedy i w jaki sposób onemu skutecznie zaradzić można?

VI. Choroba zgnilec zwana z jakowych przyczyn powstaje, i jak pszczoły nią zarażone uleczone być mogą?

Po wszechstronnem rozebraniu wynikły następne powyższych pytań rozwiązania:

Ad. I. Ule Dzierżona są najstosowniejszemi do rozmnażania

pasieki, bo w nich może pasiecznik robić roje sztuczne czyli ablegry z największą łatwością i w porze najdogodniejszej. Nie zawisł więc w tych ulach wzrost pasieki od losu szczęścia, lecz od woli pasiecznika. Jak zaś łatwo rozmnożyć w ulach Dzierżona pszczoły, tak łatwo utrzymać takowe, i nie będzie nigdy takich odpadłości zimą, ani takiej redukcyi pasieki, jakowej doznają powszechnie w ulach prostych. Gdy więc pasieka w ulach Dzierżona nie upada, owszem rok rocznie powiększa się, może pasiecznik, przyszedłszy do liczby zamierzonej, wybrać co roku pnie nadliczbowe, i tym sposobem uzyskać miodu ilość wielką tem pewniej, gdy jest w jego mocy uczynić każdy pień na wybicie przeznaczony, miodnym, a to przez zamknięcie albo oddalenie matki i przez zakładanie gotowego suszu w czasie największego pożytku w polu. Ale te korzyści przyniesie ul Dzierżona tylko w ręku pasiecznika umiejętnego teoretycznie i praktycznie dokształconego, dla profana zaś nie zda się on więcej jak każdy inny ul prosty.

Ad. II. Do budowy Dzierżonów należy dobierać deszczek z drzewa jak najmiększego, tak będą najcieplejszemi. Więc najprzydatniejszemi będą deski wierzbowe, topolowe, osikowe, olchowe, jodłowe, świerkowe i niesmolne sosnowe. Twarde drzewo wtedy tylko może być użytem gdy zbutwieje, albo gdy ule obfutruje się po wierzchu słomą, jako było widać na ulu produkowanym na wystawie.

Ad. III. Pszczoły włoskie są łagodniejsze, mniej kąsają, przytem są zapobiegliwe co do zbioru miodu. Lecz obok tych dwóch zalet mają dwie wady: raz są bardzo napastliwe na cudze pasieki, a właściciel pszczół włoskich zostaje w ciągłej obawie, by ciemny albo zły sąsiad nie zatruł i nie zniszczył mu pasieki; powtóre mają tę wadę, że ciągną na wiosnę wiele roboty trutowej, co może być dobrem w klimacie włoskim, zaś u nas staje się wielkim uszczerbkiem w w miodności pasieki. Z tych powodów zaniechał Lubieniecki rozmnażania tego pszczół zawodu i pozostał przy pszczołach krajowych.

Ad IV. Motylica jest to ćma nocna, która nakłada jaj do roboty w ulu, z których wylęgają się owe brudno-żółtawe robaki, raczej gąsienice, jakowe zastajemy na dnie ula przy podmiataniu. Z tej gąsienicy robi się znowu ćma, a ta dalej robaki mnoży. Ro-

bak motylicy żyje wyłącznie woskiem, dla tego norzy i pożera motylica plastry w ulu, a gdy je bardzo posiędzie, roztoczy do szczętu i pień przepada, albo pszczoły wynoszą się wraz z matką z ula rojem. Jedyny środek przeciw temu robactwu jest czyste utrzymywanie w ulach i w pasiece. Na wiosnę podmiatać pszczoły co czwarty dzień, póki nie podsiędą całej roboty; to samo podmiatać w jesieni, gdy pszczoły pójdą w górę i robotę odsłonią. Jeżeli bowiem motylica wymnoży się w jesieni, to nie zginie zimą, lecz przezimuje w ulu, w szczelinach, a na wiosnę poczyna nakładać jaj i na nowo się rozmnoży w tym ulu, gdzie przezimowała, jeżeli pszczoły nie są dość silne, aby się z tego oczyściły. Prócz tego mnoży się motylica ztąd, jeżeli pasiecznik zostawia w ulach woszczynę po pszczołach spadłych, albo susz gdzie po kątach pasieki zapycha, a ćmy ztąd powstające zalatują do ulów, i tam plugawstwo rozmnażają. Jeżeli pień zamotyliczył się, wyłamać albo wyjąć robotę do miejsca czystego, albo przepędzić pszczoły na robotę czystą do przełomka zachowanego z jesieni. W Dzierżonach wyrzucić plastry zamotyliczone, a czystych natomiast założyć.

Ad V. Znaki bezmatka są: Pszczoły nie idą w pole ostro, jeno kupią pojedynczo, albo siedzą bezczynne w oczku; nie noszą grubego obnóża, nie wyjadają poddanego miodu, nie zgartują śmiecia w ulu na kupkę, nie widać przegrywających pszczół młodych, nie ponawiają roboty wcale, albo stawiają tylko języczki trutowe. Gdy się ich podkurzy dymem, zawyją mocno, i uciekają między robotę. W gniaździe bezmatka nie widać jaj ani robaczków, ani krytego czerwu pszczelnego: natomiast widać częstokroć czerw trutowy garbaty w robocie pszczelnej. Jest także niezawodnym znakiem bezmatka, jeżeli widać miseczki na mateczniki założone na komórkach z perhą.

Są cztery gatunki zmatków. Albo nie ma w ulu matki żadnej, albo jest matka trutowa, albo jest matka jałowa, albo nie ma w ulu matki; lecz jest trutówka, to jest pszczoła prosta, która jaj trutowych nakłada.

Pokąd w ulu jest matka trutowa, albo jałowa, bezmatek nie da się naprawić, rzadko się też naprawi, gdy ma trutówkę. Dla tego trzeba wprzód wyjąć te matki liche z ula i założyć pszczołom robacz-

ków w mleczku, a wtedy porobią mateczniki i matkę młodą sobie wymnożą. Jeżeli bezmatek założył mateczniki na czerwie, wtedy przyjmie już każdą matkę płodną czy niezapłodnioną jeszcze, przyjmie nawet dodany dojrzały matecznik, i naprawi się.

Najlepsza naprawa bezmatka jest taka, wypędzić wszystkie pszczoły z bezmatka, tudzież wypędzić z drugiego silnego pnia mającego wiele czerwu, matkę wraz z pszczołami zamieniać stanowisko obu ulów, a wtedy wsypać pszczoły z matką do bezmatka a pszczoły bezmatka do ula, który miał matkę, i włożyć im zaraz te mateczniki, które założyły były na czerwie dodanym dla próby. Tym sposobem naprawi się zmatek radykalnie, i oba pnie będą doskonałe. Ale naprawy wart taki tylko zmatek, który ma jeszcze muchy przynajmniej półtora kwarty; bezmatki słabe zaś najlepiej wykurzyć dymem i połączyć z sąsiadem, bo nie opłaci się paplanina koło takiej nędzy.

Ad VI. Gdy czerw zamrze na wiosnę od zimna, i zagnije się, nie jest to jeszcze właściwy gnilec, bo gdy się go wytnie z ula do czysta, pień poprawi się i będzie dobrym. Gnilec prawdziwy zaś jest zaraźliwy niby powietrze, bo szerzy się z ula do ula, z pasieki do pasieki. Gdy pszczoły zdrowe nabiorą miodu z pnia zarażonego, albo same tylko pszczoły zarażone zajdą do ula zdrowego, albo gdy osadzi się roja do ula, w którym był zgnilec, to zaraza zaraz się pokaże niezawodnie. Znakiem gnilca jest smród wychodzący z ula, podobny jak gdy karuk zagnije się. Przy tem widać w komórkach czerw kryty, ale gniły i śmierdzący, a co szczególna, że między czerwem zagniłym będą także komórki z czerwem zdrowym, czego w gniliźnie od zaziębienia nie widać. Przyczyną gnilca jest karmienie miodem z pni gniłych, ale może też powstać z zatrutego albo drożdżami zaprawionego miodu, jakowy łajdaki pasieczniki stawią na pasiece, gdy na ich pszczoły cudze rzucają się.

Na gnilec nie ma pewnego leku. Najlepiej wybrać robotę, i na wosk wytopić, z uwagą, aby zdrowe pszczoły miodu z tego pnia nie nabrały, i do domu zarazy nie zaniosły, ul zaś porąbać i

spalić, żeby zniszczyć zarazę odrazu w początku tak jak się zabija pierwszą sztukę chorą, aby nie zaraziła całej obory.

Przemyślany 13. czerwca 1858.

Lubieniecki.

C.

Zgromadzeni obywatele na Brzeżańskiej wystawie gospodarskiej w dniu 2gim czerwca 1858 po przeczytaniu wezwania wys. Ministeryum spraw wewnętrznych Nr. 14,256 z dnia 7go kwietnia 1858, o rozpowszechnienie koni zdatnych do uprawy roli, i do c. k. kawaleryi austryackiej, na podstawie statutów stowarzyszenia w Nauburgu i Szwabii chowu koni, uznali użyteczność podobnego stowarzyszenia, 36 głosami przeciw 3m i do niego przystąpić się obowiązali własnoręcznemi podpisami, zastrzegając sobie zmiany w tychże statutach, jakich Galicya wschodnia wymaga; również zastrzegli wybrać komitet do ułożenia statutów i ukonstytuowania tegoż towarzystwa, wtedy gdy liczba członków będzie dosyć znaczną, aby zasługiwała na zawiązanie towarzystwa do rozpowszechnienia koni do gospodarstwa zdatnych.

Waleryan Krzeczunowicz — Hr. Kazimierz Wodzicki — Jan Tyszkowski — Edward Dzieduszycki — Raczyński Klemens — Felix Poradowski — Ludwik Jankowski — Michał Prawecki — Józef Borecki — Józef Jakubowicz — Wacław Hr. Dzieduszycki — Robert Bogdanowicz — Maryan Huppen — Paulin Sahajdakowski.

D.

Spis płodów rolniczo-przemysłowych

podczas wystawy w Brzeżanach, w dniu 31. maja, 1858 roku.

1. Konie.

1. Ogier biały «Basza» arab z rodowodem	Holihrady
2. Ogier gniady «Lach» arab z rodowodem	Wny Rymiński.
3. Chwat źrebiec, po arabie «Duffo» jasno-kasztanowaty z rodowodem . . .	Dobra Kurzany, Wny Józef Jakubowicz
4. Źrebica «Zezula» czystej krwi «Brevo» angielka, roczniaczką, z rodowodem . .	

5. Źrebica «Muszka», arabka z ojca Verdi, roczniaczka, z rodowodem . . .	Dobra Kurzany, Wny Józef Jakubowicz.
6. Źrebiec «Bar« gniady, anglik, roczniak z rodowodem	
7. Źrebiec «Żwaniec« arab czystej krwi Neżdy, roczniak	
8. Ogier «Ultimus» arab ciemnogniady, miary 15 i 2 sztrychy, z rodowodem . .	Kozowa Wny Kazimierz Szeliski
9. Ogier dereszowaty centkowany, arab, z rodowodem	
10. Ogier ciemno-kasztanowaty, arab z rodowodem	
11. Łoszyca ciemnoszpakowata, arabka z rodowodem	
12. Łoszyca «Dropinda» skarogniada arabka z rodowodem	
13. Łoszyca «Czicza» jabłkoszpakowata arabka, z rodowodem	
14. Łoszyca «Expeclaya» miodowo szpakowata, arabka z rodowodem . . .	
15. Łoszyczka ciemno kasztanowata, arabka z rodowodem	
16. Łoszyca «Henryeta» ciemno szpakowata z rodowodem	
17. Łoszyca, «Figa» ciemno szpakowata z rodowodem	
18. Łoszak gniady z ojca araba z rodowodem .	Kozowa, Wny Kuszczykiewicz.
19. Łoszak «Dżus» po arabie	Kotow, Wny Poradowski.
20. Łoszak «Chwat» po arabie	
21. Ogier dwulatek po roboczej klaczy .	Bołszowce W. Krzeczunowicz.
22. Konie trzy, i klacz jedna z ogierów styryjskich i klaczy własnych roboczych . .	Kurowice, JW. Alfr. hr. Potocki.
23. Klacz z ojca vollbluta angielskiego matki rasy arabskiej dwulatka . . .	Brzeżany JW. Stanisław hrabia Potocki.
24. Klacz z źrebięciem «Elazuska« rasy arabskiej z ojca i matki (Jarczowce) . .	Horodyszcze W. Czarnożyński
25. Klacz z źrebięciem. «Primadonna» z ojca i matki rasy arabskiej (Stajni Zygmunta Dzieduszyckiego)	
26. Klacz «Fazra» rasy arabskiej z ojca i matki	

27. Klacz «Drofa» arabka z ojca i matki .	
28. Klacz Kocheilanka, z ojca i matki arabskiego pochodzenia, z łoszęciem (kryta ogierem orientalnym oryginalnym Kocheilan z stajni Jarczowieckiej	Horodyszcze, W. Czarnożyński.
29. Ogier gniady rasy krajowej poprawnej .	Kozówka, W. Padlewski.
30. Ogier gniady rasy krajowej poprawnej .	Kalne; W. Jan
31. Koni roboczych trzy, rasy krajowej .	Tyszkowski.
32. Ogier siwy trzyletni, po ogierze Siglady erarya lnym rasy angielskiej . . .	Sosnow, Jan Zamorwski.
33. Ogier siwy 6letni rasy arabskiej z ojca i matki	Hanowce W. Pokutyński.
34. Ogier karogniady 5letni rasy poprawnej krajowej	Łapszyn, W. Welter.
35. Ogier karogniady 6 letni zawodu arabskiego	Krzywe,
36. Ogier gniady zawodu arabskiego . .	W. Kirgin.
37. Klacz bułana chowu krajowego urodzona 1857 w marcu	Kozówka, W. Padlewski.
38. Ogier ciemno-kasztanowaty: «Goliath» arab z ojca i matki . . .	Letatyn, W. Bohdanowicz.
Ogółem 45 sztuk.	

2. Bydło rogowe.

1. Bujak «Holofernes z rodowodem, maści czarnej, jeden rok i pięć miesięcy .		Jagielnica, JW. hrabia Lanckoroński.
2. Jałówka Walerya szwajcarskiej rasy	z rodowodem	
3. Jałówka Olga . . .		
4. Jałówka Lola		
5. Jałówka Judyta		
6. Jałówka Marysia . . .		
7. Jałówka Kseńka . . .		
8. Bujaków sztuk pięć w różnym wieku .		Litwinów, W. Wenant Lityński.
9. Krowy cztery . . .	krajowa rasa poprawna	Koniuchy, W. Wilczyński.
10. Cieląt sztuk cztery . .		
11. Bujak		

	Młynowce,
	JW. Hrabia
12. Bujak rasy szwajcarskiej . . .	Dzieduszycki.
13. Bujaków sztuk trzy, rasy Mürzthalskiej z	Bołszowce,
krów domowych	W. Krzeczunowicz.
14. Bujaki mürzthalskie z wystawy wiedeńskiej,	
3 lat, sztuk dwie	Dobra Sosnów,
15. Bujak domowy podolski, dwulatek .	Wny Leon
16. Jałówek sztuk pięć, rasy podolskiej .	Suchodolski,
17. Krów sztuk dwie, rasy podolskiej, 6 lat	
	Kozówka,
18. Bujak rasy podolskiej	W. Padlewski.
	Kalne,
19. Bujaków dwa rasy podolskiej . .	W. Jan Tyszkowski.
	Brzeżany,
20. Bujak rasy tyrolskiej	W. Prawecki.
21. Bujak czarny dwulatek, po ojcu szwajcarze	Mieczyszczów,
z matki podolanki	W. Nestorowicz,
	Brzeżany,
22. Krowa rasy podolskiej, czteroletnia	W. Ernest Kwistek.
23. Bujak rasy krajowej dwuletni . .	Sławentyn,
24. Jałówka « « dwuletnia .	W. Marcelli
25. Jałówek sztuk trzy rasy krajowej, roczniaki	Gołębski.
26. Bujak siwy rasy besarabskiej, 8 miesięcy	Łapszyn,
27. Buhaj siwy rasy podolskiej, 6 miesięczny	W. Welter.
	Potutory,
28. Jałówki dwie roczne, zawód krajowy .	W. Czarnożyński,
29. Krowa i jałówka, zawód krajowy . .	Kurzany,
30. Bujaki dwa, zawód krajowy . .	P. Dobropolska.
	Brzeżany,
31. Jałówka dwuletnia zawodu krajowego .	W. Dobrzański.
Ogółem 53 sztuk.	

3 Owce.

1. Baranów sztuk 6, i matek 2, z rodowodem	Olejów, JW. Kaz.
	Hr. Wodzicki.
2. Baranów sztuk 4 z rodowodem . .	Jagielnica, JW.
	Hr. Lanckoroński.
3. Baranów sztuk 4, matek 8, i jagniąt 4 .	Strusów, JW.
	Hr. Baworowski.

4. Barany 2 po ojcu wołochu, matce krajowej	Horodyszcze, W. Czarnożyński.
5. Baranów sztuk dwie	Hołhocze i Zastawce
6. Jagniąt sztuk dwie	Emil i Franciszek Torosiewicz
7. Baranów sztuk 4, Skopów 2 . .	W. Jan Kanty Tyszkowski.
8. Baranów 4, z 5ciu matkami z rodowodem	Delijow, W. Cywiński.
Ogółem sztuk 49.	

4. Nierogacizna i drób.

1. Kogut i kura krajowe . . .	Stryj, W. Lelowski.
2. Knur i locha	Swistelniki, W. Michał Czacki.
3. Wieprzki dwa 5cio-miesięczne krajowe .	Brzeżany, Mikołaj Ralko.
4. Wieprze dwa tuczone . . .	Horodyszcze, W. Czarnożyński.
5. Kogut i kura francuskiego zawodu .	Brzeżany, W. Dobrzański.

5. Płody rolnicze.

1. Siano z koźby 1szej roku 1858 . .	Jagielnica, W. Illgmann.
2. — 3. Groch — żyto jare . . .	Kurzany, W. Jakubowicz.
4. — 5. Żyto ozimowe — jęczmień . .	
6. Jęczmień angielski . . .	Hrusiatycze, W. Oczosalski.
7. Pszenica ozima amerykanka . . .	

8. Pszenica jara: «Maria Hilf» . . .	Bołszowce,
9. Turnips, nasienie . . .	W. Waleryan
10. Groch polny	Krzeczunowicz.
11. Łubin	
12. Rajsgras francuski	
13. Wyka	W. Ign. Morawski,
14. Szoczowica	Właść. bezimienny.
15. Mąka pszenna, mąka żytna . . .	Młyn brzeżański.
16. Pęcak — krupy perłowe . . .	
17. Jęczmień kawalerski . . .	Kurowice, JW. hrabia Afr.
18. Owies turecki	Potocki.
19. Owies szkocki	Brzeżany,
20. Kartoflle amerykańskie wczesne wybornego smaku — wprost z Ameryki w roku 1850	W. Józ. Piotrowski.
21. Jęczmień amerykański szczególnej piękności i dobroci — plenność 36 ziarek .	Koniuchy,
22. Jęczmień Himalaja aklimatyzowany .	W. Wilczyński.
23. Nasiona w pakietach sztuk 17 pastewne, zaszczycone medalem . . .	W. Sławiński.
24. Jęczmień amerykański	Brzeżany, P. Greek.
25. Pszenica jara, kukurudza, groch polny .	Wyspa, JXdz. Sawczyński.
26. Pszenica i żyto	JW. Hr. Felix Mier.

6. Wyroby rolniczo-przemysłowe.

1. Jedwab i kokony	Brzeżany, W. Jan Kwistek.
2. Stolik orzechowy, wyrób własny (c. 40 złr.)	Brzeżany, P. Rudnicki stolarz.
3. Chleb owsianny, sztuk 4 . . .	Bołszówce, W. Krzeczunowicz.
4. Baja czarna (c. 28 złr. 30 kr. . .	Brzeżany, Jędrzej Franaszek.
5. Koce w dwóch sztukach (cena à 15 złr. 30 kr. — à 18 złr.) . . .	

6. Mąka pszenna, mąka hreczanna . .	Żukow,
7. Krupy hreczanne krakowskie, Maczek krakowski hreczanny	Ant. Czepilewski,
8. Kanapki żelazne sztuk 2 . . .	Dobra Skolskie,
9. Żelazo sztabowe 50 ℔, żelazo kratowe 50 ℔, żelazo ślósarskie 50 ℔ . .	JW. Stanisław hrabia Potocki.
10. Obraz z leizny, wieczerza pańska . .	
11. Ruda: Butinlańska, Korostowska, Cegelniańska, Hetmańska w czterech bryłach	
12. Gonty jodłowe, Siarniki, dranice do robienia pudełek	Dobra Brzeżańskie JW. Stanisław hrabia Potocki.
13. Osikowe, 14. Sosnowe } gonty	
15. Wapno z kamienia	
16. Cegła do fundamentów . . .	
17. Posadzka	
18. 19. Cegła zwyczajna — Dachówka gąsiory	
20. 21. Cegła sklepowa — Cegła dachówka	
22. Papier drukowy	
23. Papier do pisania	
24. Papier pakowy siny, 25. Papier pakowy biały } do pakowania cukru	
26. Bibuła 4ro paczkowa . . .	
27. Nawóz gipsowy (Dünger Gyps) . .	Jagielnica, W. Illmann.
28. Zegar repetier	Brzeżany,
29. Wiązka patyczków na siarniki . .	Schloma Lax.
30. Maź kipiączka do uzyskania nafty . .	
31. Blaty kuchene, ruszty lane, korba do pił tartakowych	
32. Skóra kozłowa . . . . . sztuk 6	Kurowice,
Skóra glancowana cielęca . . « 6	JW. hrabia
« gładka krowia . . . « 2	Alfred Potocki.
« prasowana krowia . . « 2	
« groszkowana cieleca . « 2	
« szare cielęce . . . . « 3	
« prasowane . . . . . « 6	
Blankleder . . . . . . « 1	
Skóra naturalna cielęca . . « 6	
Skóra cielęca z sierścią . . « 1	

33. Nici wełniane purpurowe, dwa motki .	Brzeżany, P. Franaszek.
34. Mydło i świece, wyrob własny . .	Brzeżany, P. Jozef Bałaban,
35. Buty cielęce kołkiem szyte . .	Brzeżany, Georg Werszler.
35. Mydło osobliwszej dobroci, wyrób domowy z kości — świece . . .	Brzeżany, W. Grzegorz
36. Bulion roślinny (chórot) . .	Stefanowicz.
37. Wapno, kamień wapienny i kreda	Kurzany.
38. Kość jako nawóz . . .	W. Jakubowicz.
39. Okucie na jedno okno kompletne, wyrób własny miejscowy	Brzeżany, Tom. Pruchnicki.
40. Bryndza i salami owcze . . .	Augustówka, W. Teodorowicz.
41. Dziegieć z Urmania . . .	Dobra Brzeżany, JW. hr. St. Potocki.
42. Mąka i krupy kartoflane . . .	Brzeżany, W. Felix Tyrowicz.
43. Chléb w trzeciej części z kartofli .	Kotów,
44. Krochmal	W. Poradowski.
45. Gonty sosnowe	Litwinów, W. Lityński.
46. Szkło taflowe, jedna sztuka . .	Dobra Brzeżańskie, JW. St. hr. Potocki.
47. Kocy i baja w pięciu sztukach . .	Brzeżany, Szloma Lax.
48. Pipy z mosiądzu	Brzeżany, Markus Tobias.
49. Salaterki dwie i 6 sztuk miseczek, wyrób szklanny	Miłków, JOX. Leon Sapieha.
50. Wyroby szklanne (różne) . . .	Fürstenthal, W.W. Długobórski.
51. Chleb żytny	Brzeżany,
52. Rogale na wzór wiedeńskich . .	P. Karol Merl.
53. Bułki (kaiserki)	
54. Bułki warszawskie	
55. Bułki zwyczajne	
56. Butów dwie pary, z lakierowanej i cielęcej skóry	Brzeżany, Werschler syn.
57. Fajek sztuk 6, cygarnic 2, wyrób z narości drzewa twardego . . .	Brzeżany, W. Tyrowicz.

58. Ule Dzierżona 2 exempl. . . .	Przemyślany, W. Lubieniecki,
59. Szkła z huty Rohaczyńskiej . .	Rohaczyn, JW. hr. St. Potocki.
60. Spiritus rektyfikowany 89· stopni Franlesa	Łonie,
61. Gips palony i w naturze . . .	Hilary Tretter.

8. Płyny.

1. Miód butelkowy, 10 sztuk . . .	Brzeżany.
2. Piwo w butelkach, 50 sztuk . .	JW. St. hr. Potocki.

9. Narzędzia blacharskie.

1. Samowar herbaciany mosiężny (cena 7 złr.)	Brzeżany,
2. Czajnik herbaciany (c. 3 złr.) . .	Pan Joachim
3. Maszyna do kawy na spirytusie (c. 6 złr.)	Sterner, blacharz.
4. Maszyna do kawy w innym kształcie (cena 6 złr.)	
« « « « « (c. 5 złr.)	
5. Rynew z kociołkiem z blachy białej .	

10. Narzędzia rolnicze.

1. Cylinder do czynienia zboża . ..	Kurzany,
2. Pług do wygartywania kartofli . .	Wy Jakubowicz.
3. Siedmioradlnik (Extyrpator) . .	
4. Pług Cugmajerowski . . .	
5. Graca do obgartywania kukurudzy i buraków	
6. Młynek do szatkowania rzepy, buraków .	
7. Siewnik	
8. Sieczkarnia	JW. Hr. Wodzicki.
9. 10. Pługi	
11. Pług kultiwator do uprawy kartofli c. 24 złr.	Lipsk, Dr. Hamm.
12. Pług Kruca ruchadło poprawne . .	własność W. Gołębskiego.

13. Narzędzia do kopania rowów na dreny sztuk trzy	Dobra Bołszowiec, W. Waleryana Krzeczunowicza.
14. Narzędzie do przesadzenia młodych drzewek	
15. Brona z folwarków Bołszowieckich .	
16. Pług normalny kombinacyi p. Hartmerstein	
17. Pług styryjski (Wendpflug) . .	
18. Pług Zieleniewskiego, (wyszczególniony medalem na wystawie wiedeńskiej) .	
19. *a*) *b*) Maślniczki bardzo praktyczne szt. 2	
20. Szatkownica do kapusty, buraków, &. z wystawy wiedeńskiej . . .	
21. Siewnik rzędowy	
22. Młynek do czyszczenia zboża .	
23. Extyrpator pięcioradlny, i pług czeski, ruchadło, wyroby własne . . .	Kurowice, JW. Alfred Potocki.
24. Podskibownik	
25. Pług i brona	Mieczyszczów, W. Czermiński.
26. Waga decymalna wyrobu domowego .	Brzeżany, G. Łucak, ślósarz.
27. Pług, ruchadło poprawne p. Pruchnickiego, który podobnych egzemplarzy już przeszło 500 sztuk fabrykował . .	Brzeżany, Jan Próchnicki.
28. Model młynka angielskiego o jednym kamieniu	Alexand. Grünfeld.
29. Pług zwyczajny	Podhajce, JOX. Czartoryski.
30. Pług do obgartywania kartofli . .	
31. Pług do robienia rzędów na kartofle .	
32. Pług zwyczajny	Kotów, W. Felix Poradowski.

E.

Delegowana komisya do rozpoznania i ocenienia koni na wystawę Brzeżańską przyprowadzonych — złożona z JW. c. k. pułkopułkownika, barona Josika, pp. Józefa Żurakowsktego, Franciszka Cywińskiego, Maryana Hupena, Dyonizego Trzeciaka i Leona Suchodolskiego — z czynności swych następujące przedkłada sprawozdanie:

Przyprowadzone na wystawę konie:

1· Jego Exc. Hr. Potockiego Alfr. z Kurowic, koni fornal-

skich sztuk 4, pochodzących z krzyżowania klaczy krajowych z stadnikiem styryjskim.

2. Hr. Stanisława Potockiego z Brzeżan, klacz dwuletnia 1, rasy angielskiej.

3. Hr. Kazimierza Wodzickiego z Olejowa, 2 klacze z źrebiętami i dwa roczne źrzobaki rasy orientalnej.

4. P. Kazimierza Szeliskiego z Kozowy: ogierów 4, klaczy 7, pochodzenia orientalnego, po stadnikach Jarczowieckich.

5. P. Stanisława Czarnożyńskiego z Horodyszcza, ogier 1 (po Elazusie) stadnic z źrebiętami 3, młodszych klaczek dwie, pochodzenia orientalnego.

6. P. Józefa Jakubowicza z Kurzan, źrzobaków rocznych sztuk 5; między tymi 2 sztuki rasy angielskiej, a 3 rasy arabskiej, po stadnikach Milatyckich.

7. P. Felixa Poradowskiego z Kotowa ogierów dwa, pochodzenia orientalnego.

8. P. Rymińskiego z Holihrad, stadników 2, rasy polsko-arabskiej.

9. P. Franciszka Podlewskiego 2 sztuki młodzieży rasy krajowej.

10. Jana Tyszkowskiego z Kalnego, ogier i 3 klacze fornalskie.

11. P. Roberta Bogdanowicza z Litiatyna ogier 1 z stada Horodyskiego.

12. P. Weltera z Łapszyna ogierów 2.

13. P. Antoniego Ohanowicza, gorzelnika z Bołszowiec, ogierek z klaczy włościańskiej po stadniku orientalnym.

14. Anzelma Kirkina z Krzywego ogier 1, pochodzenia z stada Jarczowieckiego.

15. P. Ośniałowskiego z Janczyna, ogier 1 i klacz z źrzebięciem.

16. Włościanina z Sosnowa, ogierek trzyletni po erarialnym stadniku.

Wystawiono tedy ogierów 16;
Innych koni 37.

Ogółem sztuk 53.

Delegowani sędziowie zgodnie uznali, że pod

a) względem szlachetnego pochodzenia, pięknej budowy, lekkości ruchów, łagodności, temperamentu, wzrostu i siły — słowem pod względem przymiotów wymaganych od konia wierzchowego i powozowego, konie p. Stanisława Czarnożyńskiego najpierwsze zajęły tu miejsce, i właściciel onych za chów tyle staranny na pochwałę zasługuje.

b) Konie P. Kazimierza Szeliskiego rodem i pochodzeniem do poprzednio wspomnionych bardzo się zbliżają.

c) Ogiery P. Rymińskiego najroślejsze z wystawionych, piękną powierzchownością, postawą, dzielnością i urodą — zrobiły wielkie na znawcach wrażenie. Są to rzadkie już dziś exemplarze przypominające prawdziwy typ niegdyś tyle słynnych koni wygasłej rasy polskiej. Sędziowie wnoszą, aby dla sędziwego hodowcy tych pięknych stadników wyrazić z strony komisyi należne uznanie.

d) Klacze Hr. Kazimierza Wodzickiego, urodzone w Izydorówce, stada Hr. Alexandra Dzieduszyckiego, krwi stada hrab. Konarskich, niegdyś pierwsze miejsce w kraju zajmującego, wysokością rodu i wzrostem bardzo się odznaczają — przez połączenie tych klaczy z stadnikami Jarczowieckiemi odchowane dwa źrzobaki roczne, zdają się jeszcze przewyższać wysokością rodu swe matki.

e) Klacz dwuletnia Hr. Stanisława Potockiego po folblucie angielskim, niezwykłym na wiek swój wzrostem i piękną budową zwróciła uwagę znawców.

f) Wielką troskliwość w wychowaniu i gust w doborze stadników upatrują sędziowie w źrzebcach Pana Józefa Jakubowicza — i gdyby statuta wystawy nie ograniczały przyznania premiów tylko dla samych koni roboczych, właściciel wspomniony przedstawionym byłby do medalu. Wogóle o koniach na wystawę Brzeżańską przyprowadzonych powiedzieć można, że z małym wyjątkiem, wszystkie sztuki albo pod względem znacznej swej wartości, albo pod względem krzepkiej i do prac rolniczych odpowiedniej budowy na pochwałę zasługują. Ponieważ statuta wystawy rolniczej główmie mają na względzie pod-

niesienie chowu koni rasy tak zwanej roboczej, to też delegowani sędziowie, na ten rodzaj koni szczególnie uwagę swą zwracając, uznali: że fornalka Jego Exc. Hr. Alfreda Potockiego wymaganiom praktycznych koni roboczych nie zupełnie odpowiada. Jakkolwiek te konie swą powierzchowną budową na pierwszy rzut oka podobać się mogą i pozornie się zalecają — wszelako na wyprowadzeniu dla ciężkich swych ruchów, złej budowy, kopyt i słabej stosunkowo muszkulatury, do rzędu praktycznie roboczych koni policzonymi być nie mogą. Krzyżowanie przeto klaczy krajowych z ogierami styryjskiemi nie byłoby do zalecenia. Za udział Jego Exc. w wystawie Brzeżańskiej, przysłaniem koni udowodniony, wdzięczna podzięka od członków towarzystwa rolniczego się należy. Nakoniec:

g) Zpomiędzy ogierów do rozpłodu koni roboczych uzdolnionych, upatrują sędziowie za najlepszą sztukę własność p. Jana Tyszkowskiego, nie ośmielają się jednak przedstawić go do nagrody, a to z tej przyczyny że, jak sam właściciel zeznał, koń ten nie jest produktem obmyślonej kombinacyi, trafowi go zawdzięcza, i do podobnego chowu koni u siebie się nie przyznaje.

h) Najlepszy i pod każdym względem najodpowiedniejszy wzór koni roboczych przedstawia jedna sztuka zpomiędzy koni P. Kazimierza Szeliskiego klacz szpakowata czteroletnia, z matki krajowej (zwanej chłopki) po ogierze poprawnym wyprowadzona. Za tak stosowne połączenie w chęci podniesienia rasy koni roboczych, sędziowie właściciela do medalu zalecają. Członkowie komisyi sędziowskiej, oparci na doświadczeniu, stwierdzonem także na pojedynczych sztukach wystawy Brzeżańskiej, że z połączenia klacz krajowych z stadnikiem pochodzenia orientalnego, najpraktyczniejsze produkują się konie robocze — proponują zakupno ogiera P. Felixa Poradowskiego (Dżusa) jako najodpowiedniejszego do celów zamierzonych, do wylosowania i wartość onego na 200 złr. mk. naznaczają.

F.

Komisya wyznaczona do ocenienia chowu bydła rogatego — złożona z panów Hr. Edwarda Dzieduszyckiego, Stanisława Czermińskiego, Felixa Poradowskiego, Ludwika Jankowskiego, Konstantego Bobowskiego, X. Teodora Rogowskiego, w końcu członka komisyi wystawy Brzeżańskiej, Józefa Jakubowicza — po należytem rozpatrzeniu się podług pod *A.* załączonego spisu, postanowiła większością głosów.

1. Nagrodzić medalem dobrze zasłużonego dwuletniego buhaja rasy podolskiej z Sosnowa, obory Wgo Leona Suchodolskiego, oraz podaniem do publicznej wiadomości. Ponieważ W. Leon Suchodolski poprzednio już był otrzymał medal za tenże sam chów bydła od Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, przeto komisya postanowiła buhaja wieńcem publicznie uwieńczyć, zaś medalem obdarzyć:

2. Jałówkę rasy podolskiej po Mürztalerze, rok i pięć miesięcy, maści krajowej podolskiej z Jagielnicy, obory Jego Excelencyi Hrabiego Lanckorońskiego z podaniem do publicznej wiadomości. Nazwisko jałówki Marysia.

3. Dalej postanowiła komisya buhaja czerwono-srokatego rasy szwajcarskiej, dwa lat i 4 miesiące mającego z Młynowiec, obory JW. Hrabiego Dzieduszyckiego, nagrodzić listem pochwalnym, z podaniem do publicznej wiadomości.

4. Krowę jasnogniadą lat 4, rasy krajowej z Tyrolską, chowu domowego pana Ernesta Kwistka, urzędnika c. k. w Brzeżanach, postanowiła komisya policzyć pomiędzy celniejsze bydło wystawy, oraz podać do publicznej wiadomości.

5. Komisya jako celniejsze bydło do losowania zakupiła podług spisu ogólnego pod *B.* następujące bydło rogate, wynagradzając tem samem chów bydła.

Buhaja Mirona rodu szwajcarskiego, czerwono-srokatego z Litwinowa od Wgo Lityńskiego *Buhaja czarnego* rodu szwajcarskiego z Mieczyszczowa od Wgo Nestorowicza. *Buhaja roczniaka* rasy podolskiej z Mürztalerską z obory W. Waleryana Krzeczunowicza z

Bołszowca, jałówek dwu i trzyletnich rasy podolskiej, z obory Sosnowskiej W. Leona Suchodolskiego, razem sztuk siedm.

6. Bydło które nie przyszło ani pod premia, ani też do zakupna, zawsze jednakże odszczególniające się starannością chowu postanowiła komisya uwieńczyć wieńcem, a to krowę ze stajni W. Lityńskiego z Litwinowa, rasy podolskiej, powtórnie buhaja rasy podolskiej z Sławentyna, obory W. Gołębskiego Marcelego.

Komisya wyznaczyła na zakupno bydła rogatego jak następuje:

Za Mirona, Szwajcara W. Lityńskiego	80 złr.
Za czarnego Szwajcara W. Nestorowicza	70 złr.
Za bujaha W. Krzeczunowicza	45 złr.
Za cztery jałówek W. Suchodolskiego	200 złr.
Co czyni razem sumę	395 złr.

Kurzany, 6 czerwca 1858.

Józef Jakubowicz,
Członek komisyi wystawy Brzeżańskiej,
przodkujący Sekcyi bydła rogatego.

G.

Owce.

Komisya — złożona z pp. Waleryana Krzeczunowicza, Paulina Sahajdakowskiego, Wojciecha Jankowskiego, Klemensa Raczyńskiego i Mikołaja Czajkowskiego — delegowana do rozpoznania i ocenienia wartości owiec, drobiu i nierogacizny w Brzeżanach na wystawie będących, składa następujące sprawozdanie:

1. Owce Hrabiego Kazimierza Wodzickiego z Olejowa, ze względu na cienkość i obfitość wełny i silnej budowy, jako przynoszące największy dochód, zasługują na dystynkcyą: między temi odznacza się baran Nr. V. równością runa; lecz że Hr. Wodzicki już na poprzednich wystawach medal otrzymał, przeto takowego teraz jako członek Komisyi zrzeka się.

2. Z owczarni Jagielnickiej Hrabiego Lanckorońskiego baran dwuletni Nr. 12 odznacza się silną budową, cienkością wełny i równością runa, tego komisya do medalu przedstawia.

3. Owce ze Strusowa Hrabi Baworowskiego zasługują na szczególną pochwałę ze względu na równość wełny tak w baranach jak i matkach, to co jest najważniejsze w każdej owczarni.

4. Owce z Delejowa pana Franciszka Cywińskiego odznaczają się cienkością wełny, szczególnie baran trzyletni Nr. III., który własnościami swemi zbliża się do dwuch wyżej wymienionych.

5. Nieposlednie miejsce zajmują także owce z Hołhocz P. Franciszka Torosiewicza, między któremi odznacza się jarka półtoraczna tak cienkością wełny, jako też i silną budową.

6. Owce P. Jana Tyszkowskiego, gdyby lepiej były utrzymane, mogłyby odpowiedzieć swemu przeznaczeniu.

D r ó b.

Kogut i kura chowu krajowego przysłane przez pana Xawerego Lelowskiego, odznaczają się swoją wielkością, jakością i pięknością. Dają skazówkę, iż pilnością w chowaniu i w tej gałęzi można krajowi stać się pożytecznym; toż samo powiedzieć można o kurach P. Dobrzańskiego, który podobnież kurę i kapłona na wystawę przysłał.

Nierogacizna.

1. Knur i locha ze Świstelnik, Hr. Czackiego, rasy szkockiej czarnej, na niskich nóżkach, odznaczają się tem, iż z łatwością bez wielkich kosztów w krótkim czasie utuczyć się dadzą; 2. podobnego składu są świnie P. Stanisława Czarnożyńskiego z Horodyszcza, lecz są więcej do rasy krajowej zbliżone. 3. Mikołaja Ralka, rzeźnika z Brzeżan, dwa wieprzki karmne krajowe.

H.

Sprawozdanie

delegowanych sędziów przez komisyą wystawy gospodarskiej w Brzeżanach do ocenienia nadesłanych nasion i wyrobów fabrycznych wschodniej Galicyi, mianowicie Hr. Kazimierza Wodzickiego, PP. Jana Tyszkowskiego i Józefa Bocheńskiego.

Idąc za porządkiem ustawionych płodów, komisya w sprawozdaniu zachowa ten sam skład w opisie.

1. *W Państwie Brzeżańskiem* Hr. Stanisława Potockiego po-

kazano wyroby z papierni tamecznej: Bibułę miękką, której bela kosztuje na miejscu 8 złr. Papier pakunkowy do cukru, gatunek tektury siny i biały, ryza po 13 złr. 30 kr. m. k. Papier ordynaryjny do kancelaryi, ryza po 3 złr. m. k. równie papier drukowy, dosyć miernego gatunku. Pierwsze wyroby są rzeczywiście dobre i do podziwienia, że bez maszyny może ta papiernia podobnych płodów dostarczać; żal tu komisya wyrazić musi, że za mało wyrabia tego papieru, aby się stał artykułem handlu krajowego, i nabrała papiernia większego wzięcia.

2. Produkt zasługujący na szczególną pochwałę komisyi jako nagroda za wyroby od tak dawna w kraju oczekiwane a w Brzeżanach z prawdziwem poświęceniem otrzymane zostały i medalem wynagrodzone, mianowicie wyroby cegły, dachówki, cegły szczelnie zamkniętej do fundamentów, te produkta dowodzą, iż nietylko glina, lecz i majstrowie nie pozostawiają nic do życzenia. Głos ogólny woła o założenie na większą stopę tej tak pożytecznej fabryki. Dachówki tysiąc z ułożeniem na dachu kosztuje 13 złr., cegły 1000 11 złr. m. k. Doświadczenie kilkuletnie na dachach i w murach, próby robione w wodzie, dowiodły trwałości tych wyrobów.

3. Piwo wyrabiane z własnego chmielu w Brzeżanach smaczne, lecz potrzebuje wzmocnienia.

4. Wapno z kilku łomów wapniarek niewyczerpanych okazuje wysoką wartość tych pokładów, korzec przedawany po 48 kr. m. k. w skarbie Brzeżańskim.

5. W tych samych okolicach wyrabia JW. dziedzic Brzeżański gonty tak osikowe jak i sosnowe; że zaś w tych stronach drzewo szpilkowe jest nader mało smolne, głos powszechny niemal wyżej ceni osikowe gonty; jedne i drugie wyrabiane tylko na własną potrzebę, nie stanowią artykułu handlu.

6. Z Państwa Skolskiego Hr. Stanisława Potockiego oglądała komisya ciężkie bukowe wstążki na pudełka, zapałki maszyną robione. Wyroby te, wszędzie w górach rozpowszechnione, nie zasługują na inną wzmiankę.

7. Huta szklanna brzeżańskiego państwa wyrabia szkło tak taflowe jako też i dęte, kopa pierwszego 2 złr. m.k. drugiego 1 złr.

12 kr. m. k. szkło zielonawe nie bardzo czyste, zdaje się że dobrych materyałów brakować musi.

8. W Skolskiem Państwie ruda żelazna nader obfita, cetnar jej wydaje czystego żelaza 20 ℔. dobrego i giętkiego gatunku, w fabrykach wyroby gustowne: jak kanap, stołów i stołków do ogrodu, po przystępnych cenach. Komisya wnosi, aby dwie żelazne kanapy były kupione na dwa losy za 48 złr. m. k. ważące 167 ℔.

9. Mąki, kasze i krupki z młynów Brzeżańskich zasługują na rozpowszechnienie, tak są białe i czyste.

10. Państwo jagielnickie nadesłało niepalonego gipsu mielonego próbki, jest miałki i biały, cena zaś przystępna, gdyż cetnar kosztuje na miejscu 30 kr. m. k. a gdy ten kamień mielony tak nadzwyczajnie wzmaga produkcyą koniczyny, wypada wszelkiemi środkami zachęcać do taniej produkcyi mielonego gipsu i do ułatwienia dowozu tej nowej sterkoryzacyi.

11. Za tym stało w pudełkach starannie sortowanych 17 gatunków traw nasion W. Pana Sławińskiego zpod Krakowa, do zasiewania łąk i ugorów; to poświęcenie dla ogółu tego pracowitego gospodarza już przez Towarzystwo gospodarskie uznane i medalem zasługi wynagrodzone zostało.

12. Huta Miłkowska Xiążęcia L. Sapiehy w Żółkiewskim cyrkule, nadesłała wyroby kolorowego czystego szkła w kształtach powabnych i po niskich cenach.

13. Podobnych wyrobów dostarczyła huta Fürstenthal z Bukowiny majątku kameralnego, wystawione były imbryki, salaterki, garnuszki it.d. nader foremne i z czystego szkła.

14. Z Kotowa W. Poradowski, dzierżawca Hr. Potockiego, z własnej piekarni dawał chleb do kosztowania; który się składał z 2ch części mąki żytnej, a z jednej mąki kartoflanej, smaczny i biały, zasługuje tu na pochwalną wzmiankę z powodu, iż w drogich latach lub na przednowkach może stanowić tanią i zdrową strawę, również że mimo kilku dni wystawy nie stracił nic na smaku.

15. Wny Józef Jakubowicz dostarczył następujących nasion: Jęczmień pełny nader czysty, ważący 150 ℔. wiedeńskich Jare żyto tak ciężkie, że trudne do rozróżnienia od ozimego; jest to

prawdziwa zdobycz dla gospodarzy w kraju, w którym ozime żyto często przez kilka lat ginie, może zatem zastąpić zboże na chleb, i wstrzymać klęski których doznała Galicya kilkakrotnie. Komisya czuje się w obowiązku wynurzyć tu wdzięczność pracowitemu gospodarzowi, który wyprowadził w swoim majątku Kurzany w Brzeżańskim cyrkule, tak znakomite ziarna wszelkiego gatunku zboża.

16. Tenże sam W. Jakubowicz przysłał grubo mielone kości, co dowodzi we wschodniej Galicyi stopniowego postępu gospodarstwa, który corocznie w wielu okolicach spostrzedz się daje.

17. Pieczywo Brzeżańskiego piekarza P. Moerl jest tak smaczne i białe, że uznane zostało za lepsze od pieczywa lwowskiego, i ma on tę wyższość nad innemi, że nie używa mąki zagranicznej, ani z młynów parowych, lecz mąka jego pochodzi z młynów wodnych Brzeżańskich.

18. Państwo Kurowice nadesłało wiele gatunków zboża; wszystkie ziarna doborowe, co dowodzi wyższej kultury w tym majątku Hr. Alfreda Potockiego, oraz troskliwości i zdolności tamtejszych urzędników ekonomicznych: między innemi nasienie owsa tureckiego; nazwa jego prawdziwa Speltweizen, gruby i płaski, służący za pożywny obrok, ma być plenny i wytrwały, daje nawet chleb smaczny, który za zdrową strawę służyć może dla czeladzi folwarcznej. Gruba i jałowa jego słoma nie dozwoli wszakże rozpowszechnić tego ziarna na większe rozmiary, również trudność strawienia tego ziarna przez konie.

19. Jagielnicka dyrekcya ekonomii przysłała porcią zielonego siana, zebranego na sztucznie zalanych łąkach w dniu 15 maja b. r. Doskonałość siana w kolorze i gatunku, długość jego mimo wczesnej pory wynosi 15 cali; komisya widząc te zalety, dowiadywała się o szczegóły tej w Galicyi mało znanej amelioracyi. Grunt, na którym irrygacya miała być przeprowadzoną, był bardzo niedogodnym, gdyż jest wzgórzystym i skalistym, przedstawiał przestrzenie lasów do karczowania, a zatem koszta były znaczne i mórg wypada na sto fl. mk, mimo to twierdził tamtejszy dyrektor, że już płaci procenta dając z morga 80 cetnarów siana, i cztery zbiory każdego roku. Szeroką wzmiankę o tym postępie tu zrobił referent, gdyż jest w Galicyi wschodniej wiele miejscowości łatwych do irrygowa-

nia, a zatem z małemi kosztami Dyrekcya w Jagielnicy mogłaby dostarczyć wprawnych i dobrych robotników i majstrów.

20. Fabrykant Franaschek dostarczył koców i baje dobrego i taniego gatunku.

21. Grzegorz Stefanowicz ma prawdziwą zasługę nietylko w wyrabianiu prawdziwego mydła i świec, lecz jeszcze ofiaruje po domach prywatnych nauczać tej pożytecznej fabrykacyi i robić mydło, topić świece, u drugich za umiarkowanemi cenami.

22. Fabrykant Bałaban tych samych wyrobów dostarczył, chociaż znawcy uważają te wyroby za niższe od poprzedzających. Zawsze winna komisya je tu wymienić.

23. Majster Pruchnicki ślósarskie roboty okazał dobre i czysto wyrobione

24. Majster blacharz Sterner wyrabia samowary, kawiarki, imbryki, lampy zgrabne i dokładnej roboty; gdy zaś zasłużył sobie na reputacyę rzadkiej rzetelności, pochwała mu się należy. Równie wyrabia kurki do gorzelń i fabryk, nakrywa cynkiem dachy, robi rynny z zadowoleniem wszystkich.

25. P. Łucak zrobił decymalną wagę na drobne domowe ważenia, praca pożyteczna dla każdego domu, szczelnie robota uskuteczniona dowodzi pracowitego i przemyślnego majstra.

26. Alexander Rudnicki, majster stolarz, dostarczył podług modeli zagranicznych stołów tak dobrze zrobionych, że się równają modelom.

27. Państwo Kurowice, własność JW. Alfreda Hr. Potockiego, okazało wyroby skór wyprawnych z tamtejszej fabryki, skóry prasowane do powozów, glancowne do szorów, cielęce i kozłowe, na różne wyroby, jedne naturalnego koloru, drugie glancowane i farbowane, grube wołowe glancowane tak wyrobione że nie są do złamania; te wszystkie wyroby tej garbarni tak są doskonałe, że powszechne wzbudziły podziwienie, i komisya wyznaczona — nie mogąc dać medalu zasługi, dobrze zasłużonego, z przyczyny że statuta Tow. gosp. galicyjskiego nie dozwalają tej nagrody dla przemysłu krajowego, zachowując ją dla płodów wyłącznie gospodarskich — musi prośbę wynurzyć, aby Towarzystwo gosp. galic. osobnym

listem pochwalnym oświadczyło Hrabiemu swe podziękowanie, oraz prośbę, aby wytrwał w tym chlubnym zawodzie, który Galicyi zaszczyt przynosi. Komisya zakupiła na losy skór za 59 złr. do losowania.

28. Majster szwiecki Werschler wyrabia dokładne i eleganckie obówie, które w każdem mieście miałoby pokup.

29. W. Hil. Treter z Łoni, i Chwalibóg Jan z Lipowiec obw. Złoczowskiego, dostarczyli prób gipsu mielonego niepalonego w doskonałej jakości. Ten ważny przedmiot do gospodarskiego postępu w tym gatunku zasługuje na wzmiankę ze strony gospodarskiej komisyi. Przedaje ta fabryka cetnar mielonego surowego gipsu po 30 kr., palonego zaś do fabryk po 40 kr., i ofiaruje znaczne zapasy gospodarzom.

30. Tenże sam obywatel z Łoni przysłał spirytus rektyfikowany na 89 stopni Tralesa; uznany on został za czysty spirytus bez żadnego odoru.

Komisyi członkowie w przekonaniu, że wszystkie płody i wyroby sumiennie ocenili, z całą dokładnością oglądali i nie dali się powodować jak sprawiedliwym sądem, to sprawozdanie własnoręcznemi podpisami potwierdzają.

Hr. Kazimierz Wodzicki.

Jan Tyszkowski. — Józef Bocheński.

I.

Sprawozdanie

o machinach i narzędziach rolniczo-przemysłowych.

Podpisana komisya — złożona z delegowanych, jako to: Wgo Michała Praweckiego, Wgo Franciszka Torosiewicza, JW. Wacława Hr. Dieduszyckiego, Wnego Władysława Garapicha, Wgo Józefa Bocheńskiego, Wgo Alexandra Czarnożyńskiego, Wgo Eustachego Szumańskiego, Felixa Poradowskiego — do ocenienia machin i narzędzi rolniczo-przemysłowych, składa następujące sprawozdanie.

Z przedsięwziętej dnia dzisiejszego próby narzędzi rolniczych, okazał:

1. Pług prosty mazurski z Podhajec W. Bobowskiego najlepsze rezultata: orał bowiem podług życzenia na podkład płytko i głęboko na sześć cali na ugorze twardym — odkładał i kruszył należycie skibę, najmniejszą siłą, bo na 5 cali głębokości siłą $2\frac{1}{2}$ cetnarów, a na 6 cali głębokości, siłą $3\frac{1}{2}$ cetnarów, parą zwykłych folwarcznych koni. Zasługuje więc ze wszechmiar tem bardziej na pierwszeństwo i pochwałę, ile że jest pojedynczej budowy i z koleśnicami najwięcej 7 reńskich kosztować może.

2. Pług konstrukcyi P. Eliaszewicza, generalnego ekonoma skarbu Brzeżańskiego, pozyskał powszechne pochwały: orał bowiem na 6 cali głębokości w twardym ugorze parą koni małych, podług siłomierza siłą $3\frac{3}{4}$ cetnara, bez pługatora. Po małej poprawie zajmie ten pług niezaprzeczenie pierwszeństwo między pługami dzisiejszej próby. Komisya poczytuje sobie za obowiązek zalecić pług ten, któremu autor tyle usiłowań i pracy poświęcił, do zasłużonej nadgrody i do udzielenia onemu medalu.

3. Pług podskibownik do kruszenia spodniej warstwy, wyrobu z Kurowic, fabryki JW. Alfreda Hrabi Potockiego, zachwycił wszystkich obecnych swoją praktycznością: użyty za pługiem wprzód idącym, nurtował ziemię 4 cale pod brózdą, nie wyrzucając jej na wierzch, siłą trzech cetnarów. Pług ten, bardzo pojedynczej budowy, jest narzędziem nieporównanem do uprawy buraków, turnipsu, i wszystkich okopowych roślin, i najwięcej 16 zł. kosztować może; zalecamy go wszystkim gospodarzom do uprawy roślin okopowych i wnosimy, by prześwietny komitet zarządowi dóbr JW. Hr. Alfr. Potockiego udzielił zasłużoną pochwałę i prosił o wyrobienie w wielkiej ilości podskibowników do sprzedaży.

4. Pług styryjski z ruchomym lemieszem (Wendepflug) do orki na górach i stromych uboczach używany, pozyskał już sławę na wystawie wiedeńskiej, zkąd go W. Waleryan Krzeczunowicz tu na wystawę naszą sprowadził.

5. Pługi wyrobu Schnauferta z Jarosławia, nie mogły być próbowane bez koleśnic, których właściciel nie przysłał,

6. Z ruchadeł znanych i używanych w tej okolicy, nawet przez włościan, zaleca się ruchadło majstra Brzeżańsk. Pruchnickiego.

7. Brona ukośna do pérzu, wynalazku W. Waleryana Krzeczunowicza, jest już dawno uznaną za wielce użyteczne narzędzie do podwójnego użytku: z jednej bowiem strony zaprzężona wyciąga pérz, z drugiej zaś strony włóczy zwyczajny posiew; zasługuje więc ze wszech miar na rozpowszechnienie.

8. Brona szląska z lemieszami, Wgo Stanisława Czermińskiego z Mieczyszczowa, jest doskonałem narzędziem do uprawy wiośnianego posiewu na ziemblach zapłynionych: zastępuje bowiem pług i bronę razem; zalecamy ją wszystkim gospodarzom, szczególnie do wradlania posiewów strączkowych.

Z machin rolniczo przemysłowych zasługują na wyszczególnienie i pochwałę:

1. Siewnik Leopolda Gothshabera, do rzędowej siejby wszelkich gatunków zboża, sprowadzony z wystawy wiedeńskiej przez W. Waleryana Krzeczunowicza: sieje dziennie za pomocą dwóch ludzi i pary koni dziesięć morgów. Próba tej wiosny w Bołszowcu zrobiona przewyższyła wszelkie oczekiwania: posiew bowiem jęczmienia o ośm dni późniejszy od posiewu recznego na tym samym łanie, wyglądał nierównie bujniej, z oszczędzeniem półkorca nasienia. Fabryka w Maxymówce wyrabiać będzie siewniki podług tego modelu, który na wystawie w Wiedniu dziewięćdziesiąt reńskich m. k. kosztował.

2. Siewnik wyrobu Schnauferta z Jarosławia, zaleca się mechanizmem pojedynczym, sieje 20 morgów dziennie i jest podług świadectwa JW. Hr. Wodzickiego, który go na wystawę sprowadził, do użytku na większych obszarach bardzo praktyczny i zasługuje jako wyrób krajowy na pochwałę i zaletę. Nie możemy jednak przemilczeć, że cena tego siewnika 115 złr. m. k. jest w porównaniu do siewnika Gothshabera, mechanizmu nierównie kosztowniejszego i szczelniejszej roboty, za wysoką.

3. Maślniczka konstrukcyi W. Waleryana Krzeczunowicza, zaleca się doświadczoną od wielu lat użytecznością; jest przytem

pojedynczej budowy i może być przez każdego wiejskiego majstra zrobioną.

4. Szatkownica korbowa nowego wynalazku, sprowadzona z wystawy wiedeńskiej przez W. Waleryana Krzeczunowicza, pojedyńczego mechanizmu, zajęła wszystkich obecnych widzów, jest narzędziem taniem i pożytecznem.

Reszta wystawionych machin i narzędzi rolniczo - przemysłowych jest po największej części w kraju znana i rozpowszechniona, nie ma więc potrzeby zastanawiać się nad ich własnościami i użytecznością.

Brzeżany, dnia 3 czerwca, 1858.

Franciszek Torosiewicz,
referent.

L.

Spis przedmiotów,

zakupionych do losowania dnia 5. czerwca 1858, i wylosowanych na Wystawie Brzeżańskiej.

Szacunek pieniężny w mon. konw.

1. *Koń* kary z stajni W. Felixa Poradowskiego, wygrał na Nr. 524 W. Fr. Krzysztofowicz 200 złr. — kr.
2. *Baran* z Jagielnicy, darowany do losowania, wygrał na Nr. 391 W. Fr. Albinowski .
3. *Bukaj* rasy szwajcarskiej, z obory W. Lityńskiego, wygrał na Nr. 111, W. Fel. Poradowski 80 « — «
4. *Buhaj* czarny rasy szwajcarskiej z obory W. Nestorowicza, wygrała na Nr. 747 Wna Izyd. Olszańska . . . . . . 70 « — «
5. *Baran* chowu W. Franciszka Cywińskiego, wygrał na Nr. 589 W. Przemysław Winogrodzki 50 « — «
6. *Jałówka trzechletnia* Nr. I. z obory W. Suchodolskiego, rasy podolskiej, wygrał na Nr. 245 W. Antoni Antoniewicz . . . 50 « — «
7. *Jałówka trzechletnia* Nr. II. z obory W. Suchodolskiego, rasy podolskiej, wygrał na Nr. 736 p. Almar, kapral od Huzarów . . 50 « — «

	Szacunek pieniężny w mon. konw.
8. *Jałówka dwuletnia* Nr. .III. z obory W. Suchodolskiego rasy podolskiej, wygrał na Nr. 364 W. Teofil Januszewski	50 « — «
9. *Jałówka dwuletnia* Nr. IV. z obory W. Suchodolskiego rasy podolskiej, wygrał na Nr. 150 W. Fr. Podlewski	50 « — «
10. *Bujak* rasy Märzthaler, z obory W. Waler. Krzeczunowicza, wygrała na Nr. 662 Wna Julia Zawadzka	45 « — «
11. *Kanapka* z lanego żelaza z fabryki Skolskiej, wygrał na Nr. 88 p. Izaak Kosiński . .	24 « — «
12. *Kanapka* z lanego żelaza z fabryki Skolskiej, wygrał na Nr. 485 radca ekonomiczny Krypner	24 « — «
13. *Pług podskibnik* z Kurowic, wygrał na Nr. 618 W. Fr. Albinowski	20 « — «
14. *Pług* wyrobu Schnauferta, wygrał na nr. 17. P. Józef Kowalski	16 « — «
15. *Pług* drugi Schnauferta z Jarosława, wygrała na Nr. 580. Wna Tekla Białoruska . .	15 « — «
16. *Skórę Blankleder* z garbarni Przemyślańskiej, wygrał na Nr. 365. Wny Jan Chwalibóg .	21 « — «
17. *Skórę Blankleder* wyrobu przemyślańskiego, wygrał na Nr. 719. W. Garapich . .	15 « — «
18. *Skórę Blankleder* z fabryki Przemyślańskiej, wygrał na Nr. 508 JW. Baron Jossika, c. k. Pułkownik	14 « — «
19. Trzy skóry cielęce z fabryki Przemyślańskiej, wygrał na Nr. 463 Wny Wiktor Dąbrowski	8 « 30 «
Za recepisy pocztowe z pieniędzmi do p. Schnauferta	— « 19 «
Razem	802 złr. 49 kr.

Józef Jakubowicz,
członek komisyi Wystawy Brzeżańskiej.

M.

Przychód i Rozchód

zebranych pieniędzy za bilety, podczas Wystawy gospodarskiej w Brzeżanach.

Wyszczególnienie	Przychód zł.	Przychód kr.	Rozchód zł.	Rozchód kr.
Za rozprzedanie biletów sztuk 747, à 2 złr.	1494	—		
Za wstępowe bilety podczas wystawy po 6 kr. m. k. zebrano . . .	35	—		
Za owies i siano wpłynęło do kasy .	106	20		
Suma przychodu w mon. konw. .	1635	20		
1. Wydatki na robotnika, przywiezienie materyału, stawianie budynków dla bydła			229	8
2. Wydatki na zakupienie owsa i siana, które się przedało jak powyżej . . .			92	40
3, Wydatki dalsze w przeciągu wystawy na robotnika, straż, &			39	49
4. Przepisywanie programu . .			4	40
5. Drobne posyłki w interesach wystawy, papier, pióra, atrament, ołówki etc. . .			11	—
6. Expens pocztowy za recepis sztuk 60 . .			12	48
7. Listonosz od roznoszenia listów à 2 kr. .			1	40
8. Materyał na chorągiewki, oraz robota krawca, stolarza, &.			20	41
9. Za 12 fur słomy na podściółkę dla bydła, koni, owiec, &.			16	—
10. Trębacz podczas losowania wynajęty . .			1	30
11. Panu Zdrowieckiemu za wynajęcie ogrodu dla bydła i szkodę wyrządzoną . .			15	30
12. Za wypożyczenie 12 konewek i 12 szafli do napoju bydła, oraz mebli .			3	12
13. P. Szytulińskiemu, budowniczemu za usługi oddane			25	—
14. P. Czepielowskiemu pisarzowi, oraz magazynierowi Kłosińskiemu			30	—
15. Trzem podleśniczym jako dozorcom podczas wystawy			12	—
16. Panu Sternerowi za światło, wypożyczenie latarń, &.			10	—

Wyszczególnienie	Przychód zlr.	Przychód kr.	Rozchód zlr.	Rozchód kr
17. Za przywóz narzędzi rolniczych do losowania zakupionych, z Jarosławia, mechanika Schnauferta			6	—
18. Dnia 4. czerwca wziął szanowny Komitet na zakupno bydła, koni, owiec			802	30
19. Za dóm na kancelaryę i salę sesionalną dla komisyi i szkody w ogrodzie wyrządzone przy sekcyi pszczelnej	.	.	20	—
20. Wikt, stancya i usługa dla P. Erazma Hoszowskiego, zawiadującego budowlami i prowadzącego rachunki przez dni 18 . .	.	.	54	—
21. Za 4 beczki piwa dla załogi, która straż koło wystawy utrzymywała .	.	.	35	36
22. Szlafkrajcer za wylokowanie huzarów i odstąpienie stajni wojskowej na wystawę	.	.	38	39
Suma rozchodu w m. k. .	.	.	1482	23
Pozostaje .	152	57		

Po ukończonych rachunkach wpłynęło do kasy za bilety od W. Felixa Orłowskiego złr. 20

Pozostałą resztę w kwocie Sto siedmdziesiąt dwa, Nr. 172 złr. 57 kr. m. k. składa podpisany do kasy c. k. Towarzystwa gospod.

Waleryan Krzeczunowicz.

Sprawdzono przez: *Waleryana Krzeczunowicza,*
Kazimierza Hr. Wodzickiego,
Józefa Jakubowicza.

Roboty drenowe w Żywcu.*)

Do Szanownego Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

W załączeniu mam zaszczyt przesłać do dalszego użytku raport roczny o robotach drenowych w tutejszych arcyxiążęcych dobrach, w roku 1858 wykonanych. W Żywcu, 22 lutego, 1859 r.

Z poważaniem:

Jan v. Scheidlin.

Raport roczny za r. 1858,

o drenowaniu w dobrach arcyxiążęcych Żywcu.

I. Przegląd przestrzeni.

W przeszłym roku przez założenie drenów w kluczu Lipowa osuszono 52 morgów, a w kluczu Dankowice $29^3/_4$ morg. zatem razem $81^3/_4$ morgów.

Zdrenowane przestrzenie, z małemi tylko wyjątkami, mają dość źwięzłą gliniastą glebę z warstwą spodnią, nieprzepuszczalną, równie jak przestrzenie w poprzedniczych latach już zdrenowane w ilości $541^1/_4$ morg. tak że i w przesłym roku roboty drenowe wykonane zostały, podług dawniej użytego systemu paralelnego, który dla tej gleby za stosowny uznano, przy oddaleniu drenów, (rowów) na 5 do 6 sążni, i przy głębokości onych przeciętnej 4 stóp.

Pomimo suchego w ogóle, a więc dla wyrobów grabarskich przyjaźnego lata przy leniwstwie i nieporadności tutejszej klasy roboczej nie powiodło się i tego roku zdrenować całej zaprojektowanej przestrzeni. Nie uważano za rzecz stosowną podwyższać w dawniejszych latach płacone ceny najmu na wydział, gdyż przekonano się dostatecznie, że nie wysokość zarobku ale tylko nędza i głód zmuszają tutejszego najemnika do podjęcia się cięższej roboty,

*) Porówn. Rozprawy Tow. t. 17, str. 107 — 135; tudzież t. 23, str. 270 — 287. *Przyp. red*

i że później o zniżaniu ceny najmu ani myśleć można. Zresztą przy drenowaniu robotnik zarabia już teraz łatwo trzy do czterykroć większą płacę od zwyczajnej.

II. Koszta drenażu.

a) *Robota.*

Przy płacy najmu wydziałowego po 4 i 5 kr. m. k. od sążnia podłużnego za kopanie i zasypywanie rowów przy kosztach nadzoru, przywozu materyałów, zakładania rurek i t. d. wypadły koszta w Lipowej na 5.39 kr. Dankowicach na 4.69 kr. m. k. a zatem nie wiele mniej niżeli w przeszłym roku.

b) *Materyał.*

Za zużyty materyał przy dawniejszych cenach rurek, koszta wypadają od sążnia podłużnego drenów w Lipowej na 2.75 kr. a w Dankowicach na 2.76 kr. m. k. Zmniejszenie to w porównaniu do lat poprzednich, ztąd pochodzi, że tego roku można było obejść się zupełnie bez użycia muf czyli obrączek.

Podług załączonego przy końcu rachunku, ogół kosztów wypada w roku 1858 na morg w wydatkach gotowizną, i za materyał w przecięciu na 38 złr. 45 kr. m. k.

W r. 1857 przeciętne koszta od morga wynosiły 43 złr. 24.3 kr. m. k. Różnica ztąd pochodzi, że oprócz nieznacznych kosztów przywozu materyału, głównie przez to nastąpiło oszczędzenie, że na wielu parcelach dreny mogły być założone w oddaleniu 6 sążni jeden od drugiego: przekonano się bowiem z zakładów dawniejszych lat, że taka odległość zupełnie dostateczną była dla pojedynczych gatunków gleby; w skutek czego naturalnie zmniejszyła się potrzeba roboty i materyału. Zresztą należy przytem nadmienić także, że wyrób rurek staje się coraz pewniejszy i lepszy, i że przez to dodatek na odpadki lub popsute rurki w roku 1858 już wcale do rachunku nie wszedł.

III. Wyrób rurek.

Wyrób rurek drenowych odbywał się równie jak w dawniejszych latach po tych samych cenach, dla tego koszta pozostały niezmienione. Przerw w wyrobie niebyło już żadnych, a dobroć wyrobionego materyału nie pozostawia nic więcej do życzenia.

W ogóle wyprodukowano palonych rurek:

5.200 sztuk 3 — 6″
41.600 « 2½″
357.000 « 1¼″
700 « rurek ujściowych.

Okolicznym właścicielom ziemskim, którzy także u siebie drenowanie zaprowadzać zaczynają, sprzedano już tego roku

23.000 sztuk 2½″ i
257.000 « 1½″ rurek.

IV. Postrzeżenie na zdrenowanych przestrzeniach.

Dotychczasowa trwałość zakładów drenowych jest dowodem, że ich wykonanie przedsięwzięte było zupełnie odpowiednio celowi, gdyż dotąd niedostrzeżono w nich żadnego uszkodzenia i żadnej niestosowności. Dawniej już podane postrzeżenie, że na zdrenowane przestrzenie z bydłem roboczem daleko wcześniej na wiosnę, i daleko później w jesieni wjechać i w roli robić można, jako też siejbę stosowniej i łatwiej wykonać można. Postrzeżenie to, mówię, potwierdza się coraz bardziej. Podczas gdy na polu niezdrenowanem tylko wąskich zagonów użyć można, na zdrenowanych już przestrzeniach używają teraz tylko samych szerokich zagonów, a przecież nigdzie nie pojawiło się dłuższe zatamowanie wody, albo zbyteczna wilgoć jak na wąskich zagonach.

Podług następstwa rotacyi, położenia i podziału, zdrenowane przestrzenie w r. 1858 obsiane zostały wszystkiemi prawie gatunkami zbóż pod jednakowemi warunkami z parcelami niedrenowanemi; można się spodziewać, że tegoroczne żniwa podadzą znowu najpewniejszą podstawę do ocenienia stosowności i pożyteczności drenowania, gdyby przewyżka w zbiorach na zdrenowanych polach nie była już potwierdzona szeregiem lat, pomimo najrozmaitszych stosunków powietrza atmosferycznego.

Jak dawniej tak i teraz przytaczamy poniżej data na rachunku oparte. Data te z powodu jednakich własności gleby, jednakich warunków uprawy i pognojenia przestrzeni, dopuszczają stosownego porównania, i gdzie ta jedyna tylko rożnica zachodzi, że jedna parcela jest zdrenowana, a druga niezdrenowana.

Podług tego okazała się w Dankowicach przy zbiorze *buraków*, przewyżka o 20 cetn. z morga; ta różnica na korzyść zdrenowanej przestrzeni tego roku mniej zadziwiać może, ponieważ suche lato sprzyja w ogólności uprawie buraków.

Na *kartoflach* skutek był uderzający bardzo, wykopano bowiem w Lipowej na drenowanem polu o $60^2/_8$ mac więcej kartofli.

Żyto ozime w Lipowej dało przewyżki 3 mace $2^1/_4$ ośmin (Achtel) ziarna i 542 ℔. słomy z morga, a *owies* $7^1/_8$ mac ziarna a 600 ℔. słomy; *jeczmień* dał tamże przewyżki z morga dwie mace $7^1/_2$ ośm. ziarna i 605 ℔. słomy. W Dankowicach wynosiła przewyżka w *jęczmieniu*, $3^1/_8$ macy ziarna i 280 ℔ słomy, zato zaś w Bestwince było więcej 11 mac jęczmienia i 400 ℔. słomy. Przyczyna, dla czego jęczmień w Dankowicach, w porównaniu z Bestwinką tak małe wydatki okazał, leży w tem, że w Dankowicach świerszczokrety wielkie w nim spustoszenie sprawiły.

Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje rezultat przy koniczynie i uprawie traw w suchym i na paszę ubogim roku. W kluczu Dankowickim zdrenowane jednoroczne wydziałki koniczyny dostarczyły przewyżki 1440 ℔. nasienia i 1820 ℔. siana z morga, podobnież i z dwuletniej wydziałki koniczyny zebrano więcej o 1416 siana z morga.

Z tych wykazów, ułożonych z rzeczywistych wydatków, okazuje się dowodnie, że pominąwszy zadzwyczajne skutki przy uprawie kartofli i roślin pastewnych, kapitał na drenowanie wyłożony wraz z procentami wraca się całkiem w przeciągu kilku lat. Ale nie należy przytem zapominać, że cały skutek w glebie tak zwięzłej, jak jest tutejsza, dopiero po dłuższym przeciągu lat, po wykonaniu drenów może się w zupełności okazać, i że przewyżka jak skoro się nakłady na melioracye wrócą, będzie już czystym zyskiem dla przedsiębiorcy, bo już nie będą na drenowaniu ciężyć koszta, ani roboty, ani zarządu, ani żadne inne.

Dla tego należy żałować, że dla braku sił roboczych, albo raczej dla braku chęci do pracy, nie można dać drenowaniu większej rozciągłości, i tylko tak wolno postępować można w zaprowadzeniu tego środka ulepszenia ziemi.

Od Dyrekcyi arcyxiążęcych dóbr Żywca, d. 8 lutego 1859.

Rachunek drenażu za r. 1858.

Wyszczególnienie	Wydatki gotówką zł.	kr.	Wartość materyału zł.	kr.	Ogół kosztów w m. k. zł.	kr
Klucz Lipowa.						
Za roboty grabarskie 14842° .	1014	25				
« układanie rurek i wymurowanie dwóch studni	32	1				
Za przywóz materyału	139	10_2				
« naprawę narzędzi i oprawę studni .	6	14				
« 1.000 sztuk cegły mularskiej, 1.180 sztuk 3″, 8.900 sztuk 2½″, 91.600 sztuk 1¼″ i za 206 sztuk rurek ujściowych	—		680	34_8		
Koszta nadzorcy drenów .	140	32				
Za 2 sznury grabarskie .	2	30				
52 morgów Ogółem	1334	38_2	680	34_8	2015	13
Wypada na morg	25	40	13	5_2	38	45 ¼
Klucz Dankowice.						
Za robotę grabarską 9272° .	623	32				
« układanie rurek i wymur. 4 studni	25	33				
« przywóz materyału .	76	43				
« 1.200 sztuk cegły mularskiej, 40 szt. 6″, 235 sztuk 5″, 2.000 sztuk 3½″ 6 500 sztuk 2½″, 47 000 sztuk 1¼″ i za 370 sztuk rurek ujściowych, 6 mac wapna, 2 sztuki rur drewnianych wodnych i 2 tarcice . .	—	—	426	38	1152	26
29 m. 1200 sąż. Ogółem	725	48	426	38	1152	26 ¼
Wypada na morg	24	23_8	14	20	38	44
81 m. 1200 sąż. Razem	2060	26_2	1107	12_8	3167	38
					38	45

J. Scheidlin.

Żywiec, 31 grudnia 1858 r.

O gospodarstwie rybnem w Garbowie.

Rybactwo może być uważane za jedną z ważniejszych gałęzi dochodów gospodarstwa krajowego, a pożytek z niego łatwy jest do uzyskania. Rybactwo nie potrzebuje wielkich nakładów na utrzymanie, wymaga tylko większego kosztu na założenie stawków i stawów, z których dochód co rok dla właściciela płynąć będzie.

Wiele jest u nas w kraju źródeł, rzek, strumieni, zaniedbanych stawków, dosyć jest stosowego położenia, miejsc błotnistych bezużytecznych, których przy niewielkim nakładzie możnaby wybornie użyć na zapewnienie sobie dochodów z rybactwa. Na tę więc zaniedbaną u nas gałęź gospodarstwa krajowego chciałbym zwrócić uwagę obywateli kraju. To co tu w tej mierze zaraz powiem, pochodzi z własnego postrzeżenia. Przy głównym gościńcu z Lublina do Warszawy, w Garbowie, majętności pana hr. Jezierskiego miałem sposobność widzieć gospodarstwo rybne systematycznie zaprowadzone, a od miejscowego rządcy pana Ziołowskiego zasięgnąłem bliższych o niem wiadomości, które tu w krótkości zebrane podaję na pożytek naszych gospodarzy wiejskich.

Do prowadzenia gospodarstwa rybnego jak ono w Garbowie jest urządzone, potrzeba najprzód mieć stawek Nro I. płytki, do którego puszcza się w końcu miesiąca marca kilkadziesiąt sztuk starych karpiów, mniej więcej siedm sztuk samic, a czternaście samców. W tym to stawku odbywa się tarło przez ciąg miesięcy kwietnia i maja. Powinien on mieć brzegi płytkie: bo do tarła ryba zawsze na brzeg wychodzi. Z powyższej ilości ryb płodnych może być podług doświadczenia rządcy garbowskiego kilkadziesiąt, kilkaset, a czasem nawet przeszło tysiąc kóp młodej ryby, która do jesieni tego roku będzie zupełnie dojrzałą. Po tej

ilości 21 sztuk ryby starej do zapłodnienia łatwo zmiarkować, iż stawek taki nie potrzebuje być wielki.

Obok tego powinien być drugi stawek Nro II. większy i głębszy, aby w jesieni tego pierwszego roku po tarle spuściwszy stawek pierwszy, wybrać młodzież uważnie przetakami, i w jakiem nie zbyt wielkiem naczyniu, czystą wodą napełnionem, przenieść lub przewieść ją do niego i tam zostawić przez cały rok od jesieni do jesieni.

Po roku spuszcza się ten stawek drugi w miesiącu sierpniu, a młodzież wybiera się jak z pierwszego, przyczem może być obliczona i przenosi lub przewozi się podobnymże sposobem jak z poprzedzających do stawu trzeciego Nro III, który już powinien być większy.

Z tego stawu co trzy lata ryba wyławia się całkowicie w jesieni i daje na sprzedaż dla pożytku spustu.

Państwo Garbów ma sześć stawów większych głównych, objętości po 50 do 60 morgów, z których co roku dwa spuszczane bywają; mniejszych zaś stawków Nro I. i II. jest także po trzy, tak iż każdy z nich zarybia co rok dwa stawy główne: gospodarstwo bowiem rybne jest tu zaprowadzone na wielkie rozmiary i bardzo systematycznie urządzone.

Podług oświadczenia pana Ziołowskiego wydatek na wybieranie młodzieży jest bardzo mały, ale zato gospodarstwo rybne wymaga pilnego i troskliwego dozoru, aby ochronić ryby od złodziejów, od mrozów, i aby pamiętać w zimie o przerębowaniu płonek, pożytek zaś jest bardzo znaczny, gdyż 100 do 110 morgów stawów czyni rocznie 20.000 złp. czyli 5.000 złr. m. k. dochodu.

Dołączam tu jeszcze następujące uwagi, których mi pomieniony rządca udzielił.

a) Do karpiów można dodać zarybek karasiów, jako też do jednorocznych karpiów dodać jednoroczne szczupaki.

b) Karp roczny waży $^1/_2$ funta i drugie $^1/_2$ funta w roku wagi mu przybywa.

c) Karpie nie potrzebują żadnego karmienia.

d) Każdy stawek do spuszczania choćby przy młynie, który gospodarstwu rybnemu bynajmniej nie przeszkadza, wymaga tak

zwanych *mnichów**) na samej rzece lub strudze ustawionych, opatrzonych zastawkami i kratami żelaznemi. Przed zastawkami młyna i śluz — gdyby takowe zamiast mnichów użyte być miały — należy także dać kraty żelazne, żeby ryba ani w górę wody, ani z wodą nie uchodziła ze stawku.

e) W Garbowie mniejsze stawki powstały prawie wszystkie z wód z pól górzystych pochodzących, większe zaś stawy założone zostały z wód rzecznych. Stawki górne, w których się tarła odbywają (Nro I.) są wcale małe; o takie więc nie trudno byłoby i u nas: gdyż w wielu miejscach znalazłaby się łatwo stosowna woda.

f) Prócz tego trzeba jeszcze mieć mały stawek głęboki rezerwowy do przechowywania starych karpiów przez zimę po odbyciu tarła: bo karpie im starsze tem pewniejsze są do rozpłodu.

W Garbowie, gdzie obfitość jest wód, gospodarstwo rybne prowadzi się jak mówiłem na wielkie rozmiary, w miejscach zaś mniej wody mających do założenia potrzebnych stawków i stawów, możnaby łatwo podobne gospodarstwo urządzić na mniejszą stopę. Byleby tylko w jakiej włości było trzy lub cztery stawy większe do przedaży spustów, dosyć będzie mieć jeden stawek (Nro I.) do tarła a drugi (Nro II.) do przechowania młodzieży przez cały rok. Te dwa stawki dostarczą dostatecznego zarybku do corocznego spustu głównych stawów. Przenoszenie lub przewożenie młodzi, choćby o milę odległości do stawów spustowych w naczyniach szerokich wodą napełnionych, w jesieni jest łatwe i z żadnem niebezpieczeństwem nie połączone.

Mając jeden tylko staw główny, łatwo jest wykopać dwa małe stawki (Nro I. i II.) któreby dostarczyły młodzieży do głównego stawu co trzy lata, przechowując przez dwa lata młodź w stawku Nro II; ktoby mógł mieć cztery stawki, ten miałby co cztery lata korzystniejsze spusty, gdyż sześcioletnia ryba daleko więcej ważyć będzie, a więc i większy pożytek przyniesie.

---

*) Nazywają *mnichem*, a niekiedy *trąbą* upust dla wody, wyrobiony z jednej sztuki drzewa. Składa się on głównie z dwóch części, rynny grubej poziomo, równo lub nawet cokolwiek poniżej łoża głównego kanału ustawionej i drugiej rynny pionowo do tamtej umocowanej, czyli właściwego mnicha. (*Leśniewki. Rybactwo, stronnica 238.*)

Urządzenie zatem i prowadzenie w taki sposób gospodarstwa rybnego niewielkich nakładów wymaga, a niemałe pożytki i korzyści nastręcza. O tych korzyściach jeszcze raz wspomnieć tutaj poczytuję za powinność moją.

1. Mnóstwo jest stawków u nas zaniedbanych i zamulonych, które tylko wymagają nie zbyt kosztownego wyczyszczenia. Wyczyszczenie stawku takiego może przyczynić się do polepszenia ruchu choć małych na nich młynków, a tem samem i do powiększenia z nich dochodu. Namuł zaś wybrany posłużyć może korzystnie do nawiezienia gruntów ornych osobliwie piaszczystych, pożytek ztąd pochodzący z roli wynagrodzi wydatek grabarski.

2) Wszędzie prawie znachodzą się u nas obok stawów przestrzenie bezużyteczne lub błota nieprzydatne na pastwisko, łatwo więc tam wybrać owe dwa małe stawki (Nr. I. i II) do tarła i przechowania przez rok młodzieży. Zbiór wody sprowadzony z nich do głównego stawu, przyczyni się bez wątpienia do polepszenia młynów.

3. Zaprowadzenie w taki sposób gospodarstwa rybnego jest nader proste, mało dające zatrudnienia i niekosztowne, zaczyna się bowiem od przykupna dwudziestu kilku sztuk starych karpiów: szlamowanie bowiem stawów powinno pójść na rachunek osobnych korzyści z młynów.

4) Wyławianie zarybku i przenoszenie onego odbywa się niewielką ilością rąk i w późnej jesieni; nie jest więc ani kosztowne, ani do wykonania trudne, dozór zaś przy młynach i mielnikach jest również nietrudny.

5) Dochód jest pewny: bo obliczywszy zarybek, łatwo go już naprzód w przybliżeniu wymiarkować; gatunek ryb, to jest karpiów do sprzedaży jest pewny; zwłaszcza w okolicach bliskich miast i miasteczek. Wziąwszy za podstawę dochód, jaki ma w kwocie 5000 złr. rocznie państwo Garbów, ze stu morgów stawów, wypada na morg dochodu 50 złr.; gdyby zaś i mniej było, zawsze dochód pewniejszy będzie i z mniejszym nakładem wydobyty, niż z innych jakichbądź gałęzi gospodarczych, na rozmaite przypadki i niebezpieczeństwa wystawionych. Pewność dochodu da się w przybliżeniu wykazać następującym rachunkiem:

Na jednym morgu stawu można — jak doświadczenie uczy — pomieścić 15 kóp karpiów, ale przypuśćmy, że się tylko 8 kóp pomieści, to uczyni 480 sztuk; każda sztuka w pięciu latach zaważy najmniej $2\frac{1}{2}$ funta; funt takiej ryby jest drogi, rachując jednak najtaniej po 3 kr. uczyni sztuka 9 — 10 kr. czyli sztuk 480 uczynią 80 złr. a więc morg stawu prawie tę samą sumę przynieść może; strąciwszy zaś wydatki, które na sztukę ledwo 2 kr a więc na morg 15 do 16 złr. wynieść mogą, zawsze pozostanie 65 — 67 złr. z morga stawu dochodu.

Wyszczególnione tutaj korzyści z gospodarstwa rybnego można uzyskać z małych stawków, które zwykle albo bardzo niewielki albo wcale żadnego dochodu nie przynoszą; podobne stawki znachodzą się w wielu miejscach u nas, i prócz lichego kamienia młyńskiego nic zgoła nie przynoszą. Dodać tu wszakże muszę uwagę, iż do wielkich stawów, które należycie są zarybione i porządnie utrzymywane, gospodarstwo takie o jakiem wspominam w niniejszym artykule, nie potrzebuje być stosowane *).

Radziechów, 18 grudnia, 1858 r.

Wolski.

*) Dla osób chcących bliżej obeznać się z rybactwem, nie można dosyć zalecić dzieła wyczerpującego ten przedmiot, które w r. 1837 w Warszawie, nakł. Zawadzkiego i Węck. wyszło pod napisem: „*Rybactwo krajowe, czyli historya naturalna ryb krajowych; gospodarstwo dziko żyjących w rzekach i jeziorach; rybołowstwo; opisanie rozmaitych narzędzi rybackich i sposobów ich używania; rozmnażanie i przeprowadzanie ryb; zakładanie stawów; chów stawowy karpi i innych ryb; szacowanie stawów rybnych i kalendarz rybacki.* (*Z 7 tabl. rycin*) przez P. E. Leśniewskiego, b. P. N. P." w 8ce str. 360. *Przyp. red.*

NAUKA CHOWU KONI

DLA LUDU WIEJSKIEGO.

Z polecenia Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego

przez W. Krzeczunowicza ułożona.

Wydając to pisemko o chowie, pielęgnowaniu i karmi koni, nie mamy wcale zamiaru udzielać rad naszych z doświadczenia czerpanych hodowcom i właścicielom większych stad: ci bowiem z różnych obszernych dzieł o sposobie pielęgnowania koni wydanych i własnego doświadczenia, dokładne nauki czerpać mogą.

Zadaniem naszem jest przemówić do włościan, tej najliczniejszej klasy rolniczej, która z zapoznaniem własnego interesu, chowu i poprawy rasy koni swych zaniedbuje.

Koń jest główną podstawą rolnictwa: orze, radli, włóczy, wywozi, zwozi; młóci, kraje sieczkę, a gdzie tego trzeba, nawet ziarno miele, słowem koń jest prawie wyłącznym środkiem utrzymania bytu rolnika; ta więc krótka nauka będzie wskazówką, jak należy chów tego pożytecznego źwierzęcia pomnażać i ulepszać.

---

1. Klacze do rozpłodu przeznaczone powinny być zdrowe, silne, nie młodsze jak w czwartym roku życia i najwięcej takie użyte, które rodzą łoszęta podobne do ogierów: albowiem ogiery używają się do rozpłodu zwykle piękne i dobrze zbudowane, klacz chociaż brzydka, jeżeli rodzi łoszę do ogiera podobne, powinna być do rozpłodu użytą. Aby klacz urodziła dobre źrebię, powinna sama nie mieć wad udzielających się potomkom, jako to: Szpat, czyli ługawizna, Ringbein, narość naokoło kopyta, Staar czyli połudy it.d.

2. Klacz przeznaczona do odstanowienia, nie powinna być przez kilka dni do ciężkiej roboty używaną, ażeby tem łatwiej zapłodnioną została; oraz należy na to uważać, ażeby klacz w tym okresie czasu do stanowienia prowadzić, gdy sama chęć do przyjęcia ogiera okazuje, to jest gdy się pali.

3. Klacz, która została odstanowioną, nie powinna być przez dni 14 do ciężkiej roboty używaną, ażeby zapłodu nie wypociła, oraz nie powinno się trzymać klaczy w tej stajni, w której jest ogier, ani na pastwisku, na którem się ogier pasie, ponieważ przez samo rżenie ogiera drażni się w klaczy popęd płciowy, a przeto spuszcza już przyjęty zapłód.

4. Trafiają się klacze, które przez kilka lat do zapłodnienia do ogierów prowadzone, ogiera, pomimo przymusu przyjąć nie chciały; trafiają się oraz klacze, które pokilkakrotnie przyjmują ogiera, jednak zapłodnionemi nie zostają. Takim klaczom należy przynajmniej na tydzień przed prowadzeniem do ogiera dawać, raz na dzień, w obroku ósmą część łóta proszku z drobno utłuczonego anyżu i łót sproszkowanego antimonium, oraz przed samem puszczeniem ogiera upuścić pół kwarty krwi, a skutek okaże się niezawodnym.

5. Klacz odstanowiona, po upływie dni 14 po zapłodnieniu, może być użytą do wszystkich robót, jednakże należy uważać, żeby w późnej jesieni, gdy jest gruda i droga nierówna, klaczy do ciężkiej roboty nie używać, ażeby dyszlem przez grudę i dziury w drodze na wszystkie strony rzucanym, nie została mocno uderzoną, a przeto płodu nie zrzuciła.

6. Gdyby jednak, pomimo ostrożności gospodarza, klacz źrebna w późnej jesieni mocno się spracowała: lub uderzoną została, i skłonność do zrzucenia płodu okazywała przez niespokojność; należy jej nie używać do roboty, miernie karmić, przy napawaniu wlać w wodę 2 kropli arniki, ogon zaraz przy ciele, a raczej samą chrząstkę jak najspieszniej obwiązać dość mocno wełnianym sznurkiem, i przynajmniej przez trzy doby tym sznurkiem zawiązany zostawić, oraz pętliny dziegciem brzozowym wysmarować. Gdy klacz tak mocno uderzoną została, że płód w niej zabito, natenczas żadne leki nie pomogą, musi zrzucić łoszę; jednak dla zapobieżenia wewnątrz formować się mogącym wrzodom, należy dawać klaczy w wodzie przy napawaniu po parę kropel arniki.

7. Klaczom źrebnym nie dawać ani słomy, ani innych odchodów z prosa: albowiem od karmy prosianej zrzucają płód.

8. Gdy klacz już łoszę urodzi, należy jej przynajmniej przez dni 14 do roboty nie używać, ponieważ klacz i łoszę są słabe.

9. Gdy łoszę już ma 2 do 3 miesięcy, a pokarm u klaczy dla należytego wyżywienia łoszęcia już jest niedostatecznym, należy mu

dawać po trosze chleba, owsa, marchwi, siana, ażeby się lepiej rozrastało, i klaczy nie ujmowało siły przez ciągłe ssanie.

10 Gdy łoszę ma już 6 miesięcy, i już do przyjęcia innej karmy przywykło, należy je od matki odłączyć i dobrze karmić. Dobra i zdrowa karma łoszęciu dawana, będzie sowicie wynagrodzoną przez silny wzrost; należy oraz łoszę wypuszczać z stajni na świeże powietrze, by się wybiegało, i w stajni przysposobić klatkę na niego, by nie było potrzeby łosząt uwiązywać, i przez pieszczoty i łagodne postępowanie oswajać je z ludźmi.

11. Podobnież należy dobrze karmić, i w drugim i trzecim i czwartym roku młodzież, ażeby się lepiej rozrastała, a gdy się lepiej rozrosną, będą silniejsze do zapłodu, roboty i na potrzeby wojskowe. W drugim roku należy młodzież uwiązywać: by przywykły do uwięzi; jednakowo należy je często wypuszczać na wolność, by się wybiegały i wytarzały.

12. Chcąc konia młodego należycie wychować, należy mu dawać w pierwszej zimie po odłączeniu od matki około 5 funtów pięknego siana, lub odpowiedną wartość tego siana w innej karmie, oraz garniec owsa codziennie; w drugiej zimie 10 funtów siana i 1 garniec owsa; w trzeciej zimie 11 funtów siana i 1 garniec owsa, zawsze zmięszanego z drobną sieczką, — lub odpowiedną tymże karmę, *) w lecie zaś obfitą paszę, — oraz na to zwrócić uwagę, aby nigdy dla niedostatku pożywienia młody koń nie schudł, gdyż wychudnienie tamuje wzrost.

13. Po ukończonym drugim roku, w miesiącu maju, należy pokładać czyli czyścić młode ogierki; lecz gdy się który okaże zbyt jurnym i zuchwałym, można go pokładać w półtora roku, to jest w początkach września w jesieni.

14. Po ukończonym trzecim roku należy przyzwyczajać konia młodego do roboty lekkiej, nigdy nie przeciągać roboty do utrudzenia, i szczególnie na to uważać, by uprząż, w której się młodego konia przyucza do pracy, była dobrze zrobioną, miękką, ażeby skóry nie kaleczyła: gdyż przez złą i odparzającą uprząż staje się koń narowistym, a skaleczenie skóry często się odnawia.

15. Każdy właściciel młodych koni powinien być przekonany, że gdy się młode konie przez pożywną karmę i staranne pielęgnowanie lepiej rozrastać będą, chcąc je przedać, więcej za nie pieniędzy uzyska, a gdy ich zechce użyć do roboty, większym i silnym koniem, daleko więcej robót w gospodarstwie uskuteczni, aniżeli słabym i źle utrzymanym, a przeto karma pożywna młodemu koniowi dostarczona, dostatecznie mu się wynagrodzi.

---

*) Marchew drobno usiekana z sieczką, z małym dodatkiem owsa, żywi dobrze konia i przyczynia wzrostu.

We Lwowie, 19 marca, 1859 r

PROJEKT

przedłożony Prześwietnemu Komitetowi c. k. galicyjskiego Towarz. gospod. w zamiarze wykazania możności utrzymania Zakładu rolniczo-naukowego w Dublanach środkami, któremi w obecnej chwili rzeczone Towarzystwo rozporządza.)*

Zwyczajną przyczyną upadku rozlicznych przedsiębiorstw bywa zawód w przypuszczanych rubrykach dochodów od kapitałów włożonych, czy to na urządzenie, czy na dalsze prowadzenie uprojektowanego przedsiębierstwa. Upadek ten tem pewniej, rychlej i z większą następuje stratą, im skąpiej dozwoliły fundusze zakładowego kapitału rozwinąć się przedsiębierstwu w samym jego początku, im prędzej wyczerpią się zapasy obrotowego grosza.

Nieszczęściem przyczyniły się do niepowodzenia zakładu Dublańskiego wszystkie powyższe ujemne czynniki.

Naprzód bowiem niewystarczał kapitał, którym Towarzystwo rozporządzało, na zapłacenie całkowite kupionego majątku, zkąd poszło, że przy zawodzie, na jaki prześwietny Komitet z przyczyny nader skąpego udziału w tej sprawie członków Towarzystwa i całego kraju natrafił, a na który przy rozpoczęciu dzieła z pewnością liczył, brakło zupełnie funduszów na organizacyę i dalszą administracyą wielkich nakładów wymagającej, naukowej instytucyi.

Dla braku więc funduszów, a przez to niedołężnej administracyi nastąpiły znaczne niedobory w dochodach z gospodarstwa, za czem poszedł brak dochodów na pokrycie bieżących po-

---

*) Projekt niniejszy był odczytany na 24. ogólnem zgromadzeniu zimowem w r. 1858, wzmianka o nim jest zamieszczona w 23 tomie Rozpraw Towarzystwa str. 204; a teraz na wyraźne żądanie i kosztem Pana Abancourt'a, w skutek uchwały Komitetu z d. 18. czerwca 1859 r., wydrukowany został. *Przyp. red.*

trzeb w samem gospodarstwie i brak na pokrycie rocznych odsetków, przypadających wierzycielom od pozostałych i na Dublanach zahypotekowanych summ.

Złe powyższe wzmogło się znacznie z przyczyny niemal całkowitego braku budynków gospodarskich, i ze zniszczonego stanu budynków istniejących.

Nieszczęśliwa ta okoliczność w folwarku Dublańskim wywoływała z każdym dniem niezbędną potrzebę znacznych wydatków, na których pokrycie tożsamo funduszów nie było.

Taki jest wierny obraz dzisiejszego gospodarstwa w Dublanach — a smutny jego koloryt — zmienić się może na lepsze tylko przez zupełną zmianę dzisiejszych okoliczności.

Alež nie lepsze jest powodzenie szkoły. Ta sama niepewność z każdym dniem wzrastających wydatków, ta sama niepewność stałych funduszów, ta sama niedokładność pierwotnej organizacyi, czy to ze względu na budynek szkolny, czy na wewnętrzne urządzenie, czy na niezbędne obsadzenie katedr nauczycielami, czy na konieczne środki do uzmysłowienia wykładów.

Przy tych okolicznościach narażony folwark z każdym rokiem na znaczniejsze straty, a w lat kilka mogą się strawić Dublany same przez siebie, a z niemi i szkoła upadnie.

Smutny ten stan zakładu Dublańskiego był przedmiotem badań moich od chwili objęcia prowizorycznej dyrekcyi, a celem tych badań było wynalezienie środków chroniących Towarzystwo od stracenia w najchwalebniejszym zamiarze nabytego majątku, i ratujących narodową szkołę od jej nieochybnego upadku.

Co słabe moje siły zdołały w tym względzie obmyśléć, poważam się przedłożyć prześwietnemu Komitetowi do łaskawego uwzględnienia, dalekim będąc od myśli, aby ta szczera praca niemiała w sobie tych niedokładności, które usunąć może tylko wszechstronne obmówienie jej przez męży światłych, i chętnych dobrej sprawie; sądzę jednak że projekt podany należycie obrobiony, i wprowadzony w życie, nietylko ochroni Towarzystwo od wszelkich strat na przyszłość, ale zabezpieczy roczne stałe dochody i podniesie wartość samego majątku, bez łożonych w tym celu przez Towarzystwo nakładów.

Projekt ten jest tożsamo ściśle połączony ze szkołą, której byt na długie ubezpiecza lata bez pomocy innych zasobów, jak te któremi po dziś dzień Towarzystwo dysponuje, i tych, które sama szkoła od uczniów przynosi. Przystępując naprzód do gospodarstwa folwarcznego, sądzę, że najpewniejszym środkiem zabezpieczenia Towarzystwa od możebnych strat, i ustalenie pewnej rocznej intraty, jest puszczenie Dublan w dzierzawę, pod warunkami, jakich wymaga gospodarstwo wzorowo prowadzone, z uwzględnieniem szkoły rolniczej.

Czynsz dzierzawny powinien być mierny, już to ze względu na uciążliwość i kosztowność gospodarowania wedle pewnej kontraktem zawarowanej normy, już ze względu na średnią jakość gleby, brak pastwisk i liche sianokosy.

Lecz jak z jednej strony czynsz ten dla uciążliwych warunków dzierzawnych umiarkowanym być winien, tak z drugiej nie może za nadto oddalać się od miernych odsetków od kapitału użytego na zakupno majątku, z uwzględnieniem summy indemnizacyjnej za zniesione urbaryalne powinności poddańcze, a bez uwzględnienia kosztów poniesionych od zakupna majątku na wystawienie budynków gospodarskich, których wysoka wartość nie może żadną miarą wpływać na podniesienie czynszu dzierzawnego w Dublanach.

Peryod dzierzawny powinien być dłuższym, aby dzierzawca bez narażenia się na straty mógł ponosić nakłady słuszne w każdym poprawnem gospodarstwie.

Aby niezbędną harmonię utrzymać między folwarkiem a szkołą, życzyćby należało, aby dzierzawca i dyrektor zakładu naukowego w jednej złączeni osobie, dawali dostateczną gwarancyę, że przyjętym na siebie obowiązkom zadosyć uczynią.

Obok korzyści moralnej, jaka dla Zakładu wynika przez zcentralizowanie władzy nad folwarkiem i szkołą w jednej osobie, można i na bardzo znaczną korzyść materyalną liczyć. Dzierzawca bowiem, który zarazem i urząd Dyrektora Zakładu piastuje, może bez wielkich trudności przyjąć warunek podwyższenia czynszu dzierzawnego, jeżeliby Towarzystwo w ciągu lat dzierzawnych takie przedsięwzięło nakłady, które się do podwyższenia intraty dzierzawnej przyczyniają n.p. osuszanie i nawodnianie łąk, drenowanie pól ornych, it.p.

Słusznem nawet byłoby żądanie Towarzystwa od dzierżawcy-dyrektora, aby tenże:

1. Już od 1go lipca 1857 przyjął termin dzierżawny, i tytułem czynszu dzierżawnego zwrócił Towarzystwu wszystkie koszta, jakie na uprawę roli, na siew i zatrudnienia folwarczne od 1go lipca do końca grudnia 1857 poniosło, w nadgrodę czego mogłoby Towarzystwo odstąpić dzierżawcy na własność, całą intratę, jaka ze sprzedaży zboża i innych płodów w tym czasie wpłynęła i nadal wpłynąć może z folwarku Dublańskiego.

Obowiązek ten włożony na dzierżawcę, o tyle większą wartość w oczach Towarzystwa mieć powinien, o ile ubezpiecza takowe od możebnych strat w bieżącym gospodarskim roku, i zwraca mu summę większą, jaką ze sprzedaży krestencyj Dublańskiej z uwzględnieniem wydatków do 1. lipca 1858 otrzymać można.

2. Drugim warunkiem, który nałożyć dzierżawcy-dyrektorowi Towarzystwo poniekąd słuszne miałoby powody, jest żądanie oparte na zasadzie podwyższania czynszu dzierżawnego, z tytułu korzystnych dla dzierżawcy nakładów przez Towarzystwo podjętych, o czem już wyżej napomknąłem. Odnośnie więc do tego żądania obowiązany byłby dzierżawca-dyrektor prowadzić jak najdokładniejsze rachunki gospodarskie, z których gdyby się po zrobieniu rocznego bilansu okazało, że dochody z Dublan wykazały resztę kasową po pokryciu:

a) Wszelkiej robocizny w polu i na folwarku.

b) Wydatków łożonych na administracyę.

c) Wydatków na opłacenie monarchicznych podatków i innych opłat rządowych do osoby dzierżawcy przywiązanych.

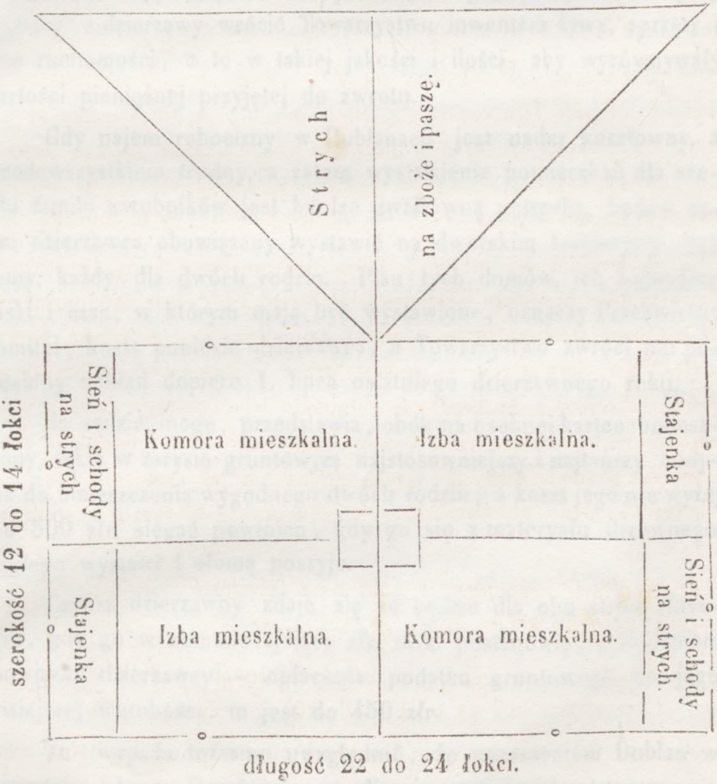
d) Wydatków na pokrycie legalnych odsetków od kapitału, włożonego na kupno i utrzymanie inwentarza żywego i martwego.

e) Wydatku na zapłacenie czynszu dzierżawnego.

f) Wydatku na zaopatrzenie leguminami i omastą spiżarni dzierżawcy; natenczas winien dzierżawca dyrektor wszelką nadwyżkę dochodu zwrócić Towarzystwu, a to z powodu, że pobierając jako dyrektor pensyę w sumie dwóch tysięcy, snadnie wszelkie inne ko-

Do stronicy 193.

Szkic w zarysie gruntowym budynku do umieszczenia wygodnego dwóch rodzin.



rzyści dla dobra Towarzystwa, a właściwie naukowego zakładu poświęcić obowiązany.

Kontrakt zawarty pod temi ostrzeżeniami ubezpiecza Towarzystwu pewną roczną rentę i przypuszcza naturalne podwyższenie onej w miarę wzmagających się dochodów.

Inwentarz, sprzęty gospodarskie i inne folwarczne ruchomości przyjąć obowiązany dzierzawca w cenie, jaka po sumiennem oszacowaniu wypadnie, i w tej wartości pieniężnej winien przy expiracyi z dzierzawy wrócić Towarzystwu inwentarz żywy, sprzęty i inne ruchomości, a to w takiej jakości i ilości, aby wyrównywały wartości pieniężnej przyjętej do zwrotu.

Gdy najem robocizny w Dublanach jest nader kosztowny, a przedewszystkiem trudny, a zatem wystawienie pomieszkań dla sześciu familii zarobników jest bardzo gwałtowną potrzebą, będzie zatem dzierzawca obowiązany wystawić na dworskim terytoryum trzy domy, każdy dla dwóch rodzin. Plan tych domów, ich najwyższy koszt i czas, w którym mają być wystawione, oznaczy Prześwietny Komitet; koszt poniesie dzierzawca, a Towarzystwo zwróci mu poniesiony nakład dopiero 1. lipca ostatniego dzierzawnego roku.

Ile sądzić mogę, przedstawia, obok na osobnej kartce umieszczony, szkic w zarysie gruntowym najstosowniejszy i najtańszy budynek do umieszczenia wygodnego dwóch rodzin, a koszt jego nie wyżej nad 500 złr. sięgać powinien, gdy go się z materyału drzewnego, ciągłego wystawi i słomą poszyje.

Czynsz dzierzawny zdaje się że będzie dla obu stron słusznym, gdy go w summie tysiąca złr. m. k. postanowię, z dodaniem obowiązku dzierzawcy — opłacenia podatku gruntowego do jego dzisiejszej wysokości, to jest do 450 złr.

Tu wypada tożsamo uwzględnić, że puszczeniem Dublan w dzierzawę ubywa Prześwietnemu Komitntowi koszt utrzymywania urzędnika do prowadzenia ewidencyj rachunków Dublańskich.

Sądzę przeto że podany przezemnie czynsz dzierzawny, z obowiązkiem płacenia podatków przez dzierzawcę i z korzyścią oszczędzenia wydatków na kanceliste, obok warunku zwrócenia wszelkiej nadwyżki dochodów, jest wcale słuszną offertą — zwłaszcza gdy

uwzględniemy niedobór, który się w jednym roku w sumie 1.638 złr. a w upłynionym w sumie 3000 złr. okazał.

Ależ i ze względu na kapitał użyty na zakupno Dublan niesie podana offerta 4%, a to od 27.139 złr., która po odtrąceniu indemnizacyjnej summy 12.860 złr. 40 kr. na zakupno Dublan wydaną została. A więc i z tego względu zdaje się, że czynsz dzierzawny na słusznej oparty zasadzie.

W końcu wypada uwzględnić, że Dublany tylko 200 morgów miernego ornego gruntu posiadają, że więc morg jeden Towarzystwu 5 złr. czystego dochodu niesie. Pozostałe bowiem 40 morgów ornej roli i obszerne sianożęcia, mogą w najlepszym razie tylko koszt uprawy powrócić.

Przygotowany jestem zawczasu na zarzuty przeciwko zasadzie dzierzawnej w Dublanach, a mianowicie przeciwko połączeniu dzierzawcy i dyrektora w jednej osobie. Na wszelkie zarzuty odpowiadam krótko, że bez namysłu ustąpię z podanym projektem, jeżeli mi kto obok zbijania zasady dzierzawnej okaże inny zbawiewniejszy środek do uratowania majątku Towarzystwu, do usunięcia z każdym rokiem wzrastających strat, do zachowania szkoły od upadku. Excypuję jednak wszelkie środki oparte na nadziejach w przyszłości, na które żaden człowiek spuszczać się niepowinien, który ma możność przed sobą wyratowania się z nieszczęścia własnemi siłami.

Wszelako można podanemu projektowi zrobić dwa pozornie słuszne zarzuty, a to, że jest nie na miejscu żądać od dzierzawcy pewnego rocznie stałego czynszu, gdy tenże wszelką nadwyżkę po zaspokojeniu obligów w punkcie 2m *a*) *b*) *c*) *d*) *e*) *f*) wyrażonych, Towarzystwu zwracać obowiązany; powtóre, że Towarzystwo zobowiązawszy się kontraktem dzierzawnym oddać dyrekcyę zakładu dzierzawiącemu Dublany, narazić się może na wielkie nieprzyjemności i straty, gdy wysoki Rząd, przyszedłszy w pomoc znaczną coroczną zapomogą szkole Dublańskiej, zastrzeże sobie nominacyę Dyrektora i niepotwierdzi wybór Towarzystwa w osobie dzierzawcy-dyrektora.

Co do pierwszego zarzutu, sądzę, że nic bardziej nie jest na

swojem miejscu, jak żądać od dzierzawcy kontraktem umówionego czynszu, bez względu na jego straty, zwłaszcza gdy czynsz umiarkowany, żądanie zaś, aby dzierzawca-dyrektor bez względu na poprzedzające, lub na przyszłość możebne straty zwracał Towarzystwu wszelkie nadwyżki dochodowe, oparte jest na naturze kontraktu, upoważniającej Towarzystwo do słusznych wymagań, aby wzorowe gospodarstwo nietylko dla oka, ale i dla kieszeni było wzorowem, aby Dyrektor zakładu rolniczo-naukowego umiał dzierzawcę ustrzedz od straty, a gdy go nie ustrzeże, aby mu ze swej pensyi straty wynadgrodził; w przeciwnym zaś razie, gdy się z dobrej administracyi korzyści okażą, jest dostatecznie wynadgrodzony dzierzawca pensyą Dyrektora.

Co do drugiego zarzutu, ten wcale Towarzystwa od wydzierzawienia Dublan odstraszać nie powinien. Wszelka bowiem zapomoga rządowa odnosić się będzie tylko do szkoły, i żadnej styczności z dzierzawą folwarku mieć nie może. Na wypadek przeto, gdyby wysoki rząd nie miał na tyle zaufania w osobie dzierzawcy, aby mu zarząd szkoły powierzył, natenczas zostaje dzierzawca dzierzawcą obok rządowego dyrektora, z tym tylko zastrzeżeniem w kontrakcie, że wówczas wolnym będzie od składania wszelkiej nadwyżki dochodów, a Towarzystwo będzie miało prawo tylko wówczas od dzierzawcy żądać podwyższenia dzierzawnej tenuty, i to nadwyżki stałej na resztę lat dzierzawy umówionej, jeżeli rzeczywiście nakłady Towarzystwa przyczyniły się do pomnożenia intraty z Dublan, dzierzawca zaś w żadnym razie nie będzie miał prawa do żądania bonifikacyi za postradaną posadę dyrektora, jeżeli ją utracił za wolą i rozkazem wysokiego Rządu.

I w tym przeto razie znika wszelka obawa przed zasadą wydzierzawienia Dublan.

Podawszy w powyższym projekcie sposób prowadzenia wzorowego gospodarstwa w Dublanach z pewną korzyścią dla Towarzystwa i szkoły rolniczej, przystępuję do wykazania warunków, pod któremi szkoła rolnicza Dublańska, obok wzorowego gospodarstwa, z naukową korzyścią dla młodzieży i kraju przy istniejących w ręku Towarzystwa funduszach, na długie lata ustalić się może.

Najprzód wymagam, aby wykładami naukowemi zajął się Dyrektor i trzech miejscowych profesorów; w takim razie wykładać będzie *Dyrektor:*

a. Naukę zarządu gospodarstwa.
b. Naukę ogrodownictwa.
c. Naukę pszczelnictwa.
d. Naukę głównych zasad gospodarstwa leśnego.

Profesor I.

a. Teoryę i praktykę rolniczą.
b. Rachunkowość wiejską.
c. Chów bydła.
d. Fizyologię źwierzęcą.

Profesor II.

a. Chemię ogólną i analityczną.
b. Technologię, czyli przemysł rolniczy.
c. Botanikę i mineralogię.
d. Fizykę.

Profesor III.

a. Algebrę i Geometryę.
b. Miernictwo i niwelacyę.
c. Budownictwo.
d. Mechanikę.
e. Rysunki.

Powyższym rozkładem nauk wyczerpuję wszystko, co jest potrzebnem postępowemu gospodarzowi, obchodząc się najmniejszą możebną liczbą profesorów.

Oprócz Dyrektora i trzech profesorów niezbędnym jest tożsamo dla Zakładu Xiądz i Lekarz.

Xiądz dojeżdżałby ze mszą świętą co święto i niedziela ze Lwowa, i to tylko w zimowych miesiącach od 1. listopada do 1. maja, w innych bowiem porach roku mogą przełożeni wraz z uczniami uczęszczać piechotą do bliskiego kościoła w Malechowie.

Lekarz ze Lwowa dojeżdżający już istnieje dla Zakładu.

Utrzymanie powyżej wykazanych sił naukowych i pomocniczych, kosztować będzie oprócz pomieszkania i opału:

Rocznie:

Dyrektor . . .	2000 złr.
1. profesor . . .	1200 «
2. profesor . . .	1000 «
3. profesor . . .	1000 «
Xiądz kapelan . .	200 «
Lekarz	200 «
Razem .	5600 złr.

Przyjąwszy za zasadę, że rocznie uczęszczać będzie 25 uczniów, co przy już istniejących 13 stypendyach, a spodziewanych trzech z legatu ś. p. Maciąga w sumie razem 2000 złr. i przy dowodnem zabezpieczeniu przyszłości szkole, wcale nie jest sangwinicznem przypuszczeniem, natenczas wynosić będzie koszt utrzymania 25 uczniów, nielicząc do tego należytość za pobieraną naukę:

5000 złr.,

do ktorej to sumy doliczywszy koszt utrzywania dyrektora i resztę nauczycieli wraz z kapelanem i doktorem w kwocie

5600 złr.,

tudzież inne szkolne wydatki w ilości **1400 złr.**

Zatem będzie kosztować roczne utrzymanie szkoły **12000 złr. m k.**

Na pokrycie tych wydatków może Prześwietny Komitet bez zawodu na następujące roczne dochody liczyć:

1.	Opłata od 25 uczniów wraz z należytością za pobieraną naukę . . .	7500 złr.
2.	Pomoc Wysokiego Rządu . . .	1500 złr.
3.	Pomoc z rat wpływających od członków Towarzystwa	2000 złr.
4.	Czynsz dzierzawny z Dublan . . .	1000 złr.
	Razem .	12000 złr.

Bilans.

Przychód	12000 złr.
Rozchód	12000 złr.
Reszta kasowa	— —

Przekonany jestem, że gdy Prześwietny Komitet do urzeczywistnienia podanego projektu przystąpić raczy i czyn dokonany do powszechnej poda wiadomości, natenczas wróci zaufanie w kraju i ustali się wiara w szczęśliwą przyszłość zakładu: zwłaszcza gdy zaręczyć mogę, że utrzymanie roczne uczniów w zakładzie oprócz należytości za naukę tylko 170 złr. kosztować będzie, przez co doliczywszy opłatę za naukę w sumie 100 złr. utrzymanie ucznia w Zakładzie do pierwotnej sumy 270 złr. powróci. Ta korzystna dla biedniejszej publiczności zmiana obok 2000 złr. rocznie rozdanych na stypendya, będzie silnym bodźcem do skwapliwych zabiegów o umieszczenie młodzieży w zakładzie.

Wypada mi jeszcze nadmienić; że obróciwszy czynsz dzierzawny na utrzymanie szkoły, nie będzie dochodu na opłacenie

a) Prowizyj od pożyczki w Towarzystwie kredytowem zaciągniętej . . .	356 złr. 57 kr.
b) Od pożyczki z kasy oszczędności . .	211 złr. 37 kr.
Razem .	568 złr. 34 kr.

Niechaj mi wolno będzie przytej sposobności zwrócić uwagę Prześwietnego Komitetu, że Towarzystwo dotąd nietylko nie pobierało żadnych dochodów z Dublan na opłacanie ciężarów hipotecznych, ale przeciwnie zastępywało corocznie znaczne niedobory. i pokrywało takowe innemi funduszami. Z tego więc względu nie może mieć miejsca zarzut przeciwko zasadzie dzierzawnej, i przeciw obróceniu czynszu dzierzawnego na utrzymanie szkoły; wszelkie zaś inne zarzuty znikną przed ostatecznym celem Towarzystwa utrzymania szkoły. i po wykazaniu funduszu na opłacanie powyższych prowizyj w odsetkach od 12 860 złr. kapitału indemnizacyjnego, czyniących 643 złr. rocznego dochodu, gdy tymczasem prowizya od długów na Dublanach hipotekowanych tylko 568 złr. 34 kr. wynosi.

Ależ urzeczywistnienie podanego projektu zabezpiecza byt Zakładu Dublańskiego dopiero od 1go lipca 1858, dla tego może takowy dopiero wówczas nieść rzeczywistą korzyść, gdy się w dostateczne dla gospodarstwa fundusze do 1. lipca 1858. a dla szkoły do 1. listopada 1858 zaopatrzemy. Czynsz bowiem dzierzawny od

1. lipca 1858, użytym być winien na utrzymanie szkoły od 1. listopada 1858, do ostatniego października 1859 roku.

Byt folwarcznego gospodarstwa zabezpieczony przez przyjęcie dzierzawy od 1 lipca 1857 ż obowiązkiem ponoszenia wszystkich administracyjnych kosztów.

Inaczej ma się rzecz z utrzymaniem szkoły do 1 listopada 1858 lecz i tu przychodzi w pomoc podany przezemnie projekt.

Projekt ten opieram na następującym bilansie.

Wydatki na utrzymanie szkoły od 15 styczn. do 1 listop. 1858 r.

1. Traktyernik za wikt od 26 uczniów od 15 stycznia do 15 września, z przypuszczeniem 6cio tygodniowych feryów dziennie od ucznia à 34 kr. za takich dni 243, czyni od ucznia 137 złr. 42 kr., zaś od 26 uczniów	3.580 złr. 12 kr.
2. Pranie od 26 uczniów miesięcznie 1 złr. 20 kr. od ucznia, a takich miesięcy ośm .	277 złr. 28 kr.
3. Pensya dyrektora za czas od 1. lutego do 1. listopada	1.661 złr. 20 kr.
4. Pensya profesora Żelkowskiego za tenże sam czas	1.000 złr. — kr.
5. Pensya profesora Niesiołowskiego za tenże sam czas	830 złr. 40 kr.
6. Pensya profesora Rodeckiego za 8 miesięcy à 60 złr.	480 złr. — kr.
7. Wynadgrodzenie Xiędzu kapelanowi od 1go marca do 1go maja . . .	50 złr. — kr.
8. Pensya Xiędzu Nowickiemu za miesiąc luty	50 złr. — kr.
9. Uczeń Pańkowski za pomoc w kancelaryi Dyrekcyi Zakładu	100 złr. — kr.
10. Dojeżdżający lekarz	150 złr: — kr.
11. Potrzeby szkoły	500 złr. — kr.
Suma wydatków .	8.679 złr. 32 kr.

Dochody za czas od 15 stycznia do 1 listopada 1858.

1. Należytość od 25 uczniów, wyrachowana od 15 stycznia do 1 listopada, licząc miesięcznie à 25 złr., a takich miesięcy 9½ . 5.937 złr. 30 kr.

2. Zwrot kosztów gospodarskich od 1 lipca do 1 listop. 1857 przez dzierzawcę na rzecz szkoły 1.000 złr. — kr.

3. Ze summy udzielanej rocznie przez Wysoki Rząd w kwocie 1500 złr., przypada od 15 stycznia do 1 listopada 1858 miesięcznie 125, a za takich miesięcy 9½ . . . . 1.187 złr. 30 kr.

4. Z opłat wniesionych przez członków Towarzystwa, biorąc za podstawę rocznej zapomogi 2.000 złr. przypada miesięcznie 166 złr. 8 kr. a takich miesięcy 9½ . . . . 1.578 złr. 16 kr.

5. Dar przyrzeczony przez JW. Józefa Jabłonowskiego w razie upewnionego bytu Zakładu na rok bieżący . . . . . 1.000 złr. — kr.

Summa dochodów 10.703 złr. 16 kr.

Bilans.

Przychód 10.703 złr., 16 kr.
Rozchód 8.679 złr., 32 kr.

Reszta kasowa 2.023 złr., 44 kr. m. k.

Mówię Dwa tysięcy, dwadzieścia trzy złr. 44 kr. w mon. kon.

Widocznem jest, że obok takiego rezultatu nie ma się czego obawiać o byt szkoły dublańskiej w bieżącym roku, zawsze jednak tylko przy najściślejszem zachowaniu wskazanych powyżej rubryk dochodów i wydatków. Wykazana przeto reszta kasowa niepowinna skłaniać do ujęcia jednej lub drugiej rubryki dochodów, albo do powiększenia wydatków. Summa ta powinna nam służyć jako rezerwowy kapitał w następnych latach, dla pokrycia nieprzewidzianych niedoborów w jednej lub drugiej rubryce dochodów, mianowicie na wypadek, gdyby liczba uczniów niedopisała do ilości 25 a ztąd okazał się niedobór na opłatę profesorów.

Kategorycznym tym rozbiorem sprawy Dublańskiej wykazałem

dostatecznie, że żadnej niema obawy ó przyszłość szkoły rolniczej, równie jak i gospodarstwa folwarcznego, że przeto uciekanie się do nadzwyczajnych środków niczem uzasadnionem być nie może, i że przyczyną powszechnego zwątpienia były znaczne straty, na które folwarczne gospodarstwo przez lat kilka narażało Towarzystwo.

Gdy zaś ta ostatnia słuszna przyczyna zwątpienia w przyszłość Zakładu przez wydzierzawienie Dublan ustąpi, natenczas powróci i ustali się zaufanie do najzbawienniejszej dla nas naukowej instytucyi, a kraj zawdzięczy prześwietnemu Komitetowi każde stanowcze postanowienie, w zamiarze uratowania dziś niepojmowanej, a tyle dla przyszłości zbawiennej nauki rolniczej.

Dublany, 8go stycznia, 1858.

Xawery d'Abancourt,
prowizoryczny dyrektor Zakładu rolniczo-nauk.
w Dublanach.

ODCZYT

W SPRAWIE ZAKŁADU ROLNICZO-NAUKOWEGO W DUBLANACH,

miany dnia 24go czerwca 1858,

na 25. ogólnem Zgromadzeniu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Wywiązując się sumiennie z obowiązku, abym to wszystko, com dnia onegdajszego utrzymywał, udowodnił liczbami i na pismie, mam zaszczyt odczytać szanownemu Zgromadzeniu fakta i liczby przekonywujące, że Zakład Dublański przy dzisiejszych funduszach ma kilkoletnią przyszłość zabezpieczoną, a to z utrzymaniem roku przygotowawczego i z podniesieniem sił naukowych, «oprócz Dyrektora« do liczby trzech profesorów stałych i jednego dojeżdżającego, że przeto rachunki umieszczone w projekcie moim dzierzawnym w zimie odczytanym a odnoszącym się tożsamo do ustalenia przyszłości Zakładu dublańskiego na pewnym kalkulu oparłem.

Jak w rzeczonym projekcie tak i dnia dzisiejszego przypuszczam, że do szkoły dublańskiej uczęszczać będzie w następujących dwóch lalach po 25 uczniów. Przypuszczenie tej liczby nie jest bezzasadnem, wszak teraz znajduje się na pierwszym roku uczniów pięciu, a na drugim jedynastu, na rok więc przyszły potrzeba tylko dziewięciu nowych przybyszów do ukompletowania żądanej przezemnie liczby 25 uczniów. Zdaniem mojem nie będzie w tym względzie trudności, jest bowiem w tym roku następnym do rozdania ośm stypendyów rządowych po 100 złr. m.k. trzy stypendya fundacyi Hrab. Stadnickiej, z których jedno 300 złr. drugie 200 złr, a trzecie 100 złr. wynosi, tożsamo nie należy wątpić, że stypendya z legatu ś. p. Maciąga wkrótce przyjdą w pomoc ubogiej młodzieży.

Gdy więc jedenaście pewnych, a dwa stypendya w sperandzie

mamy; to już się niezawodnie znajdą ubożsi rodzice, którzy korzystając z nadarzonego ulżenia w kosztach edukacyjnych, oddadzą dzieci swoje z wdzięcznością do Zakładu Dublańskiego, tego prawdziwego przytułku naszego ubóstwa w naukach rolniczych, a to tem pewniej, jeżeli liczbownie udowodnimy pewność kilkoletniej przyszłości jego i wykażemy dostateczne siły naukowe do rzetelnego wykształcenia młodzieży na zdatnych rolników.

Możność utrzymania szkoły Dublańskiej przez następujące dwa lata przy dzisiejszych zasobach pieniężnych udowodnia zestawienie rachunków:

Przychód dwuletni zapewniony:

Dar JO. Xięcia Prezesa rocznie . . .	2.000 Złr. m.k.
Wsparcie roczne Zakładu z funduszu Towarzystwa, na mocy uchwały ostatniego zgromadzenia, jako dodatek do pensyi Dyrektora .	1.500 « «
Pomoc roczna wysokiego Rządu . . .	1.500 « «
Opłata roczna od 25 uczniów po 300 złr. .	7.500 « «
Summa stałego rocznego przychodu .	12.500 « «

Wydatki roczne na utrzymanie szkoły.

Traktyernik za utrzymanie 25 uczniów na wikcie, licząc od ucznia dziennie po 30 kr. i wypuściwszy na ferye 45 dni niepłatnych, a więc za 320 dni, czyni rocznie od ucznia 160 złr. a od 25 uczniów	4.000 złr. m.k.
Każdy traktyernik podejmie się po tej cenie dostarczania wiktu, jeżeli się z nim przynajmniej dwuletnią zawrze ugodę.	
Za pranie licząc jak dotąd od ucznia miesięcznie 1 złr. 20 kr. czyni rocznie od jednego 16 złr. od 25	400 « «
Utrzymanie dwóch lokajów, stróża po 6 złr. miesięcznie	216 « «
Dotąd utrzymywał traktyjernik służbę szkolną, przy zmniejszeniu opłaty od uczniów wypada go od tego ciężaru uwolnić.	
Do przeniesienia .	4.616 złr, m.k.

Z przeniesienia .	4.616	złr. m.k.
Światło kamfinowe . . .	150	« «
Opalenie traktyjerni i szkoły: 36 sągów niższo-austr. à 6 złr.	216	« «
Koszta utrzymania 25 uczniów w Zakł. wynoszą	4.982	złr. m.k.

Powyższe ścisłe obrachowanie kosztów utrzymania jednego ucznia okazuje rocznie 195 złr. 16$^4/_5$ kr. m.k. — Summę tę przyjąłem w projekcie moim dzierzawnym w okrągłej liczbie 200 złr. mk.

Dalej wymaga szkoła na utrzymanie:

Dyrektora	2.000	złr. m.k.
Profesora agronomii . . .	1.200	« «
Profesora nauk przyrodzonych .	1.000	« «
Profesora nauk matematycznych .	1.000	« «
Dojeżdżającego weterynarza, wykładającego fizyologię zwierzęcą, anatomię, &., &. . . .	500	« «
Dojeżdżającego Xiędza Kapelana .	200	« «
Dojeżdżającego lekarza . .	200	« «
Koszta restauracyjne i inne wydatki	418	« «
Utrzymanie szkoły całkowite kosztować ma	11.500	« «
Fundusz rocznie w następnych dwu latach zapewniony wynosi . .	12.500	złr. m.k.
Pozostaje roczna nadwyżka w r. 1859 i 1860	1.000	złr. m.k

Nadwyżki tej użyć można na pokrycie nieprzewidzianych niedoborów, i na zakupienie niezbędnych środków pomocniczych przy wykładach naukowych.

Widocznem jest przeto, że przy zapewnionych już funduszach można utrzymać szkołę w całem jej powodzeniu, że niczem uzasadnić nie można potrzeby, a tem mniej konieczności zniesienia przygotowawczego roku, zwłaszcza że każdemu uczniowi, który zda examen z roku przygotowawczego, wolno od roku drugiego rozpocząć nauki w Zakładzie.

Przy wykazanych siłach naukowych dałyby się kursa naukowe w następujący sposób podzielić:

I. Dla Dyrektora *a*) Nauka zarządu gospodarskiego. *b*) Rachunkowość wiejska.

Wykład ogólnych zarysów leśnictwa, ogrodownictwa i pszczolarstwa możnaby tożsamo połączyć z obowiązkami Dyrektora, lecz w razie niemożności nieuczyni brak tych wykładów znacznego uszczerbku zkądinąd wykształconemu rolnikowi.

II. Dla profesora rolnictwa: *a*) Teorya i praktyka rolnicza. *b*) Chów bydła. *c*) Technologia, czyli nauka opisowa sprzętów i machin rolniczych.

III. Dla profesora nauk przyrodzonych: *a*) Chemia ogólna i analityczna w zastosowaniu do rolnictwa. *b*) Chemia zastosowana do przemysłu rolniczego. *c*) Fizyka w zastosowaniu do rolnictwa. *d*) Historya naturalna w oddziale botaniki i mineralogii.

IV. Dla profesora nauk matematycznych: *a*) Algiebra i Geometrya. *b*) Miernictwo i niwelacya z zastosowaniem do drenów. *c*) Budownictwo. *d*) Mechanika. *e*) Rysunki — przy pomocy ucznia z III. roku.

V. Dla profesora weterynaryi: *a*) Fizyologia i anatomia zwierzęca. *b*) Zasady leczenia zwierząt domowych.

Taka jest możność stanu Zakładu Dublańskiego w następujących dwóch latach, taka pewność jego przyszłości, pozostaje mi jeszcze udowodnić, że i w bieżącym roku niema obawy niedoborów, na rok ten bowiem daje się bilans w następujący sposób ułożyć.

P r z y c h ó d.

Opłata od 25 uczniów po 300 złr. . . .	7.500	zł.	m.k.
Dar JO. Xięcia Prezesa	2.000	«	«
Pomoc Wysokiego Rządu . . .	1.500	«	«
Pomoc Towarzystwa, na mocy uchwały zimowej przyczynienia się funduszami Towarzystwa do utrzymania szkoły po 1. listopada 1858	1.500	«	«
Suma zapewnionego dochodu na 1858 r.	12.500	zł.	m.k.

R o z c h ó d.

Utrzymanie 25 uczniów i adjunkta na wikcie, płacąc od jednego po 34 kr., czy-

ni rocznie od jednego 206 złr. 50 kr., a od wszystkich	5.377 złr. 40 kr. mk.
Za pranie od 25 uczniów i adjunkta miesięcznie a 1 złr. 20 kr. czyni rocznie	416 « — « «
Profesor agronomii . . .	1.200 « — « «
Profesor nauk przyrodzonych .	1.000 « — « «
Profesor nauk matematyczn. dojeżdżający	500 « — « «
Były zastępca Dyrektora za listopad, grudzień 1857, za styczeń, luty, 1859 .	400 « — « «
Były Xiądz kapelan za 3 miesiące .	200 « — « «
Światło	150 « — « «
Inne nieprzewidziane wydatki . .	556 « 20 „ «
Summa wszystkich wydatków	10.000 złr. mon. kon.
Summa zapewnionego dochodu	12.500 « « «
Jest w nadziei superata na rok 1858 w summie	2.500 złr. mon. kon.

Nie liczę tu utrzymanie służby, bo tę utrzymuje traktyernik, nie liczę opału, bo go dostarcza folwark ze zrębu 12to morgowego a dostarczyć obowiązany, bo folwark Dublański dla szkoły kupiony.

Wykazawszy stan bilansu szkolnego na rok 1858, przystępuję do rachunków szkolnych, wykazanych po koniec 1856 r. w XXII. tomie Rozpraw Towarzystwa, wedle tych rachunków wpłynęło po koniec 1856 r.

Na założenie szkoły rolniczej w Dublanach	20.183 złr. $7^3/_4$ kr. mk.

Z tego wydano:

Na budynek szkolny, jego urządzenie i inne potrzeby, jak szczegół. rach. wykazuje	15.113 złr. 22 kr. m.k.
Do utrzymania szkoły dodano .	3.053 « — « «
Razem wydano po koniec 1856 na szkołę	18.166 « 23 « «
Widocznem więc jest, że z końcem 1856 pozostało jeszcze z funduszu szkolnego jako summa rezerwowa . . .	2.016 złr. $44^3/_4$ kr. m.k.

Rachunki Towarzystwa z 1857 r. przekonują, że w tym roku wydało towarzystwo na utrzymanie szkoły . .	2.800 złr. — kr. m.k.
Pozostało więc z końcem 1857 r. do pokrycia z innych funduszów . .	783 „ 15¼ „ „

Lecz w tymże samym wykazie wydatków na szkołę w r. 1857 znajdujemy, że szkoła kupiła od folwarku dwa domy za 3000 złr. m. k. Gdy jednak zdaniem moim Komitet nie ma prawa sprzedawać własności akcyonaryuszów bez poprzedniego z ich strony zezwolenia, gdy sprzedaż ta nie była konieczną, bo można było ją zastąpić wyczynszowaniem szkole tych domów, gdy czynsz ten szkoła na lat kilka zapłaciła kosztami reparacyi tychże budynków to zwróciwszy szkole sumę 3.000 złr., policzone na jej rachunek za budynki, i odtrąciwszy od niej rzeczywistą nadpłatę, poniesioną przez Towarzystwo w interesie szkoły w summie powyższej 783 złr. 15¼ kr., zostaje z końcem roku 1857 fundusz rezerwowy szkolny w sumie 2216 złr. 44¾ kr., którą to sumę Towarzystwo na podstawie rachunków umieszczonych w Rozprawach w kasie swojej dla dobra szkoły mieć powinno.

Z zestawienia powyższych rachunków i na podstawie uczynionych ofiar od tegorocznego zimowego posiedzenia do dnia dzisiejszego okazuje się:

1. Że Towarzystwo powinno mieć z końcem 1857 r. fundusz rezerwowy szkolny w sumie	2.216 złr. 44¾ kr. mk
2. Że z r. 1858 z zabezpieczonych dotąd funduszów powinien zostać fundusz rezerwowy	2.500 „ — „ „
3. Że w następujących dwóch latach t.j. w 1859 i 1860 roku, zbierze się fundusz rezerwowy . . .	2.000 „ — „ „
4. Że z zapisów dobrowolnych przybyło na zimowem posiedzeniu najmniej	2.000 „ — „ „

5. Że od dnia wczorajszego przybyło z dobrowolnych zapisów przeszło . 3.000 « — « «

Że przeto po dzień dzisiejszy Towarzystwo nasze rozporządzać powinno sumą rezerwową dla pomocy szkoły Dublańskiej 11.716 złr. $44^3/_4$ kr. mk.

To ścisłe zestawienie bilansu szkoły Dublańskiej przekonuje:

1. Że wcale nie ma potrzeby znosić roku przygotowawczego dla braku funduszów.

2. Że Towarzystwo jest w możności pomnożenia sił naukowych w sposób powyżej wykazany.

3. Że przy dzisiejszych funduszach może Towarzystwo zabezpieczyć byt szkoły na lat sześć.

Gdy wykonanie tych trzech tak pożądanych założeń dla oświaty narodowej od prawdziwości ułożonego przezemnie bilansu zawisło, przeto poważam się następujący przedłożyć wniosek:

Aby Prześwietne zgromadzenie wybrało komisyę, przed którą obowiązanym wykazać prawdziwość mojej rachuby. W razie sprawdzenia rzeczywistości liczb raczy prześwietne Zgromadzenie zawyrokować: Że przyszłość Zakładu rolniczo-naukowego w Dublanach ma być kierowaną na podstawie moich obliczeń, i w duchu określonym powyższemi trzema punktami. Na wypadek, gdyby Prześwietne Zgromadzenie, mimo przekonywających dowodów i prawdziwości liczb, nie raczyło uwzględnić mojego przedstawienia i zniesienie roku przygotowawczego, równie jak i ścieśnienie sił naukowych w Zakładzie Dublańskim orzekło: uważam ten mój odczyt jako protest przeciwko postanowieniu ogólnego Zgromadzenia, prosząc o umieszczenie onego w najbliższym tomie Rozpraw c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Lwów, dnia 24 czerwca, 1858.

Xawery d' Abancourt.

(Ukończono druk 26 sierpnia, 1859 r.)

Dzieła nakładowe Towarzystwa.

Cena w walucie austryackiej.

1. *Rozprawy c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego* T. I—XXI, we Lwowie, w drukarni P. Pillera i Zakładu narod. im. Ossolińskich, 1846-1859 w 8ce. Tom 1—17 po 70 kr. t. 18, 19 i 20 po 1 złt. 5 kr., t. 21, 22, 23 i 24 po 70 kr.
2. *Katechizm rolniczy,* oparty na zasadach chemii i geologii, przełożony z angielskiego J. F. Johnstona przez M. Oborskiego; wydany nakładem Towarzystwa gospodarskiego. We Lwowie, 1847, w drukarni Stauropigiańskiej, w 8ce str. 174. 18 kr.
3. *Wiadomości* z fizyki, chemii i mechaniki dla użytku gospodarzy wiejskich p. Augusta Kunzeka. Wydane nakł. Towarzystwa gospodarskiego. We Lwowie, 1849 w 8ce str. 90. 27 kr.
4. *Zdanie* Towarzystwa gospodars. o zaprojektowanej przez wys. Ministerstwo rolnictwa i górnictwa szkole leśniczej w Galicyi. Ułożył Jacenty Łobarzewski. We Lwowie, 1850. w 8ce str. 15 (Wyjęto z 8go tomu Rozpraw tegoż Towarzystwa) 18 kr.
5. *Wohlmeinung* der k. k. galizischen Landwirthschafts-Gesellschaft über die vom h. Ministerio des Ackerbaues und Bergwesens projectirte und in Galizien zu errichtende Forstschule. Lemberg, 1850. 8vo str. 19. 18 kr.
6. *Rachunki* gospodarskie podług najprostszych zasad, ułożył *Kazimierz hr. Krasicki.* Lwów, 1851. 8vo str 15 z tabelami 18 kr.
7. *O wpływie* jaki wywierają ptaki na gospodarstwo tak polne jak i leśne w ogólności, a w szczególności o owadach lasom szkodliwych; przez *Kazimierza hr. Wodzickiego.* Lwów, 1851. 8vo str. 27. 21 kr.
8. *Krótka nauka* chowu bydła rogatego. Wydana przez Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Lwów, 1853. 8vo str. 40. 18 kr.
9. *O hodowaniu owiec.* W jakiem gospodarstwie i z jakiej rasy owiec największe korzyści otrzymać można w dzisiejszem położeniu posiadaczy na Rusi galicyjskiej? Przez Kazimierza hr. Wodzickiego. Nakładem Tow. gosp. gal. Lwów, 1853. 8vo str. 17. 11 kr,
10. *Rozprawy Sekcyi leśnej* c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Zeszyt I. II i III. Lwów, 1853—1855. 8vo str. 174. po 35 kr.
11. Krótka nauka chowu owiec; ułożona przez Michała hr. Starzeńskiego. Wydana nakładem Towarzystwa. Lwów. 1853. 8vo str. 19. 18 kr.
12. Nauka pomiaru gruntów, do praktycznego użytku właścicieli ziemskich, w stosownem przerobieniu z niemieckiego, wydana przez Komitet c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego. Z ryciną o 16 figurach. Lwów, 1853. 8vo stronnic 72 35 kr.
13. O uprawie turnipsu (rzepy i brukwi) przez Seweryna Smarzewskiego. Wydanie Towarzystwa gospodar. Z ryciną o 15 figurach Lwów. 1854, w 8ce, str. 56 35 kr.

14. O wapnach hidraulicznych i cymentach. Napisał po niemiecku Tomasz Kutschera, c. k. nadinżynier, i członek galicyjsk. Towarzystwa gospod. przełożył S. Krawczykiewicz, członek Komitetu tegoż Towarzystwa. (Z ryciną.) Wydanie Towarzystwa gospod. galicyjsk. We Lwowie, w drukarni Zakładu narodowego imienia Ossolińskich 1837, w 8ce str. 32. 21 kr.

15. O uprawie i użyciu kukurudzy, przez X. Grzegorza Sawczyńskiego, proboszcza gr. kat. w Wyspie; obw. Brzeżańskiego, członka Towarzystwa gosp. gal. Drugie wydanie poprawne i pomnożone. Nakładem Towarzystwa gospodarskiego. We Lwowie, w drukarni zakładu narodowego imienia Ossolińskich; pod zarządem dzierzawcy, Wojciecha Manieckiego. 1856, w 8ce, stronnic 44. 27 kr.

16. Papier regestrowy na rachunki gospodarskie.

Dzieła Komisowe.

17. *Wykład nauk dla ludu*, staraniem Wydziału rozpowszechnieuia oświaty Towarzystwa naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim złączonego: III. Nauka rolnictwa (przez *Alexandra Ekielskiego*). Kraków. w drukarni Uniwersytetu 1450. 12ka. str. 216. 35 kr.

18. *Praktyczne objaśnienia* co do handlu zbożowego dla właścicieli ziemskich ułożone przez dom komisowy polski Makowski, Kendzior et C. w Gdańsku. Kraków w drukarni Czasu 1851. w 8ce. str. 40. (Nakład Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego.) 9 kr.

19. *Rocznik* c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego. Rok 185½ Zeszyt 1, 2, 3 i 4. Kraków, w drukarni czasu. 8vo 1851—1853 po 70 kr.

20. *Roczniki gospodarstwa krajowego*. Warszawa 1843—1854, w 8ce. Rok składający się z czterech zeszytów, czyli dwóch tomów, po 5 zlt. 25 kr.

21. O sposobie poznawania mleczności krów. Kraków 1853, z rycinką. 8vo, str. 14. 11 kr.

22. Łatwy sposób rozpoznawania ziemi ornej aby ją ulepszyć, wraz z niektóremi uwagami nad uprawą roli, przez *Teodora Torosiewicza* Aptekarza we Lwowie i t. d. Lwów, nakładem autora. 1856 w 8ce str. 46. 35 kr.

23. *Nowy ekonom* wiejski czyli szkoła porządnego wykonywania głównych robót w roli, narzędziami zaprzęgowemi udoskonalonemi lub dawnemi, z oszczędzeniem czasu i wydatku, przez *Maxymiliana Żelkowskiego* był. profesora praktyki rolniczej i prawa wiejskiego w szkole Grignon; w Krakowie 1854. 16 str. 223 i 6 tablic rycin. 2 zlt. 10 kr.



Z drukarni zakładu narodowego Ossolińskich